

WYDZIAŁY POLITECHNICZNE KRAKÓW

BIBLIOTEKA GŁÓWNA

II
L. inw.

1136

KONADY BREXLER

OBBUDOWANIE

WSI I MIAST

NA ZIEMIE WASZEJ

WYDANIE WYKŁADYCH

Odbudowanie wsi i miast.

BIBLIOTEKA POLITECHNICZNA
KRAKÓW



Akc. Nr. _____

9147

II. 1136

ZNAK WYDAWNICZY EUGENJUSZA CZERWIŃSKIEGO.
DRUKARNIA ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH
(E. WINIARZA) WE LWOWIE.

IGNACY DREXLER

**ODBUDOWANIE
WSI I MIAST
NA ZIEMI NASZEJ**

WYDANIE WTÓRE :: RYCIN STO

BIBLIOTEKA POLITECHNICZNA
KRAKÓW

LWÓW — WARSZAWA — KRAKÓW — 1921
WYDAWNICTWO ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH.

TEGOŻ AUTORA :

- Uchwały I. Kongresu drogowego w Paryżu w r. 1908. rycin 4.
- i S. Szulc. Uchwały II. Kongresu drogowego w Brukseli 1910.
- Konkursowy plan Wielkiego Krakowa, 1911. ryc. 5 i 1 tablica.
- Miasta ogrodowe, 1912 rycin 4 i 1 tablica.
- Techniczny substrat do konkursu na plan rozszerzenia i regulacji miasta Lwowa, 1914. ryc. 1 i 1 tablica.
- Zarys sieci kolejowej w Polsce, 1919. 2 tablice.
- Geneza nazwy Lublina, 1920.
- Wielki Lwów. Uwagi i cyfry, 1920. rycin trzydzieści.
- Przekład: Max Klinger, Malarstwo i rysunek, 1908. rycin 18.
- W druku: Wrażenia z objazdu kolei w Polsce, 1920.
- » » Ulice promieniowe i okolne miasta Lwowa, 1921.



WIDOK MIASTA PRZEMYŚLA WEDŁUG SZTYCHU Z XVII WIEKU.

Uwagi o wydaniu wtórem.

W niespełna rok od chwili pierwszego wydrukowania niniejszej książki, wyczerpał się zupełnie wcale spory jej nakład. Trudne jednak warunki wydawnicze, a przede wszystkim nieobycie się z szybko rosnącą drożyzną papieru i druku, wywołały zwłokę ponownej edycji.

Po upływie lat czterech, myśli te wracają do dalszej służby, w szacie nieco sutszej, niż dawna:

Na zakończenie książki dodałem nowe ustępy pod napisami »Nazwy osad« i »Piękno miast«.

Wykaz literatury rozszerzyłem dość znacznie przez wymienienie szeregu ważniejszych dzieł, wydanych przeważnie po roku 1916.

W innych rozdziałach mieszczą się uzupełnienia drobne, choć niebłahe. Niejeden też szczegół lub wyrażenie trzeba było odmienić ze względu na szczęsną kolej losów Ojczyzny: gdzie w zdaniach czasowniki były użyte w czasie przyszłym, tam już z radością można było wstawić czas teraźniejszy.

Ważniejszych zmian doznał ustęp o typach osad, których systematykę udało mi się, jak sądzę, doprowadzić do całkowitego ładu.

Wreszcie wzmogła się znacznie strona ilustracyjna książki. Dobór nowych rycin poszedł przedewszystkiem w kierunku widoków perspektywicznych, które są pożytecznem uzupełnieniem planów osad. Pierwszeństwo dawałem tym rysunkom, które były objaśnione szkicami sytuacyjnemi.

Dzięki uprzejmości prof. Władysława Wojtana, naczelnika urzędu odbudowy osiedli, mogłem korzystać z bogatego zbioru map i planów, pozostającego pod jego zarządem.

Arch. Zygmunt Harland zezwolił z ujmującą prostotą na opublikowanie, dotąd w jego tece leżącego, projektu ratusza dla małego miasteczka i udzielił mi starego widoku miasta Przemyśla.

Obu tym Panom składam tu szczerę podziękowanie.

Do prawdziwej też wdzięczności jestem obowiązany wobec licznych autorów rysunków reprodukowanych w tej książce. Źródła, z których pochodzą ryciny, i nazwiska autorów podałem w spisie umieszczonym na końcu książki. Sporą część rysunków wykonałem, oczywiście, sam.

Byłbym bardzo rad ograniczyć się w wyborze rycin wyłącznie do rzeczy polskich, przede wszystkim małopolskich i wsiowych. Było to jednak niemożliwe. Trudności bowiem komunikacyjne, wśród których żyjemy, niepodobieństwo ofiarowania z mej strony badaniom naukowym i pracy pisarskiej czegoś więcej, jak tylko skrawków czasu pozostałego z zajęć zawodowych, a przede wszystkim brak publikacyj materiałów do historii budowy osad w Polsce i mała dostępność zbiorów u nas, a nadto krótki termin, w którym trzeba było gotowy rękopism przesłać drukarni, stanęły tym zamierzeniom na przeszkodzie.

Pozwolę sobie tu jednak uczynić uwagę, że dla pewnych kwestyj, np. stawiania pomników, licznych w Polsce a dodatnich wzorów nie znajdzie, i że w stolicach też natrafia się na sporo elementów jakby wziętych wprost z osady małej, a w końcu, że w obcym budownictwie i u obcych rysowników wiele cennej nauki można zdobyć dla pożytku domowego. W widokach miast leżących zdala od ziem polskich da się też spostrzec niejedna forma architektoniczna, uważana czasem za specyficzną cechę budownictwa naszego. Zresztą, jeżeli książka zrodzona jest z polskiego ducha, to i obce ryciny nie odbiorą jej swoistego charakteru, a jeżeli jest cudzoziemską z myśli, nie uratują jej i najbardziej krajowe ilustracje.

Wreszcie ryciny, czerpane z rozmaitych dzieł, dadzą czytelnikowi, nie mającemu sposobności łatwego korzystania z biblioteki publicznej, pewne wyobrażenie o dziełach samych. Rysunki wykonane różną techniką i wedle rozmaitych metod podsuwają pracownikom działającym na polu odbudowy osad, liczne odmiany wykonywania map i planów.

Pozatem uważam za wskazane ująć tu poglądy na sprawy osiedli nieco szerzej, niż tego temat, w tytule książki oznaczony, nieodzownie wymaga, bo gdy się przystępuje do

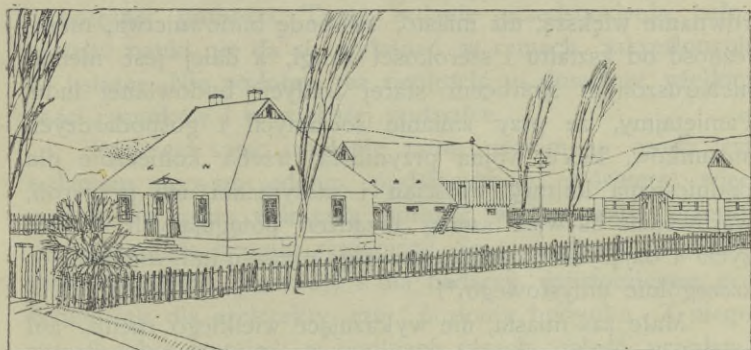
IV

rozwiązywania zadań skromniejszych, dobrze mieć przed oczyma wzory niepospolite. A w wielkich miastach przymioty i wady pewnych założeń występują ostrzej, niż w osadach małych.

Na zakończenie słowo szczególnej podziękii Dyrekcji Ossolineum, za pozostawienie autorowi szczodrej swobody w powiększaniu skarbca rycin i za staranie o wykwintną, mimo ciężkie warunki, szatę książki. Dzięki temu, żadnej pracy nie wydawałem z tak pełną miarą radości, jak tę właśnie.

We Lwowie, 13 marca, 1921 r.

Ignacy Drexler.



ZAGRODA POLSKA — PROJEKTOWAŁ IGNACY KĘDZIERSKI

Słowo wstępne.

Celem niniejszej książeczki jest podać najpotrzebniejsze wiadomości i zasady, które znać powinni techniczni i administracyjni pracownicy przy wielkiem dziele odbudowy wsi i miasteczek naszych, oraz szersza publiczność interesująca się temi sprawami. Problemów odnoszących się do miast wielkich nie tykam wcale. Pomijam też, jak to z natury nauki budowy miast wypływa, szczegóły dotyczące budowy dróg, domów, używania różnych materiałów itp., czyniąc w te dziedziny, co najwyżej, drobne wycieczki w kwestjach specjalnych.

Tematem omówienia są typy wsi i miast, sprawy odbudowy, przebudowy i rozszerzenia, oraz elementa osad.

Ograniczenie tematu do wsi i małych miast, ma poza potrzebą obecnej chwili, także i inną rację: daje pewną zamkniętą całość tematu. I tak, wieś ma stosunkowo niepo-

równanie większą, niż miasto, swobodę budownictwa, niezależność od kształtu i szerokości drogi, a dalej jest niemal nienaruszonym skarbcem starej tradycji budowlanej ludu. Pamiętajmy, że przy zmianie socjalnych i gospodarczych stosunków, które wojna przyniosła, trzeba koniecznie dla podniesienia kultury włościan i utrzymania ich przy roli, wprowadzić na wieś szereg urządzeń potęgujących radość życia i dających możliwość wyższego rozwoju indywidualnego, szczególnie umysłowego.*)

Małe zaś miasta, nie wykazujące wielkiego ruchu, ani tendencji szybkiego rozrostu, są z innych powodów bardzo wdzięcznym tematem nauki budowy miast. Często zachowują swe zabytki budownictwa, niekoniecznie pierwszorzędne dzieła sztuki, ale budynki o własnej fizjonomji, oryginalne widoki, spokojne place, charakterystyczne ulice, najczęściej we wdzięcznej kombinacji z bujną zielenią. Zespoły tych elementów opowiadają o dobrych czasach dawnych i o prostszym, spokojniejszym życiu, do którego dziś tęsknimy. Rozbudowane na niewielkiej przestrzeni łatwo otrzymują jednolity wyraz, jedną sylwetę i dają się ująć, jako artystyczna całość. A wielkie miasta, rozrosłe w bezmierne, często nierytmiczne morze domów, pełne architektonicznej przeciętności, ubiegają się o herostratową sławę amerykanizmu, opartego na parweniuszowskich, spekulanckich, nierzetelnych podstawach.

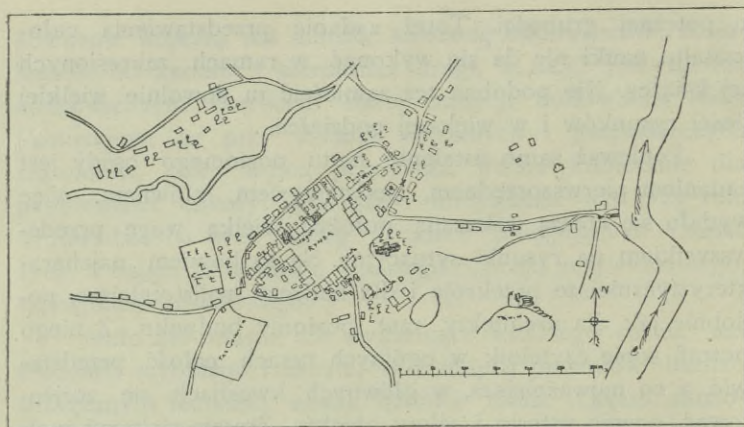
Nauka budowy miast rozwinęła się dziś szeroko. Sumiennie opracowane podręczniki przedstawiają się jako tomy

*) Wsie nasze powinny się zdobyć na dom ludowy z biblioteką, czytelnią T. S. L., salą zebrań i teatralną (tu byłaby siedziba zarządów towarzystwa śpiewaczego, drużyny Bartoszewej, straży pożarnej itp.), zachować i wytworzyć instytucje finansowe, kredytowe, handlowe i współdzielcze, organizacje zakupna narzędzi, nawozów, nasienia itd., produkcji materiałów budowlanych i przedmiotów spożywczych oraz sprzedaży produktów gospodarczych, a wreszcie powinny zbudować ochronkę dla dzieci, zakład kąpielowy, dom ubogich, kaplicę przedpogrzebową na cmentarzu itp.

o potężnej grubości. Toteż zadanie przedstawienia całości kształtu nauki nie da się wykonać w ramach zakreślonych tej książce. Nie podobna też zamieścić tu dowolnie wielkiej ilości rysunków i w większej podziałce.

Ponieważ samo ustalenie rzutu poziomego osady jest zadaniem pierwszorzędnym, podstawowym, głównym, więc wydało się rzeczą wskazaną położyć wielką wagę przede wszystkim na rysunki sytuacyjne. Są to bowiem najcharakterystyczniejsze przekroje i dla badaczy najistotniejsze, podobnie jak dla architektury rzut poziomy budynku. Z niego, potrafi sobie czytelnik w ogólnych rysach całość przedstawić, a co najważniejsza, w głównych kwestjach się zorientować, ocenić usterki i zalety obiektu. Zresztą ciekawsi znajdą obficie zgromadzony materiał perspektywiczny w wyliczonej i omówionej na końcu literaturze przedmiotu.

Praktycznego wykształcenia nie da się z przestudjowania tej książki uzyskać. Do tego koniecznym jest pilne, dłuższe ćwiczenie się w rozwiązywaniu zadań przy współudziale doświadczonej krytyki, wyczerpujące zgłębienie dotychczasowej literatury przedmiotu i oparcie się o obfity materiał rysunkowy. Mam wszakże nadzieję, że książeczka moja będzie cegiełką w racjonalnym odbudowaniu zniszczonych miast, miasteczek i wsi naszych i pomoże stworzyć dla nich, przy zachowaniu ich dobrych stron, podwaliny doskonalszej, niż dawna, struktury, dającej pełną rękojmię swobodnego, dzielnego rozwoju w przyszłości. Może też niejednemu czytelnikowi posłuży ona za drogowskaz przy wprowadzaniu go w dziedzinę nauki budowy miast, zaznajamiając go z głównymi tej dyscypliny problemami i zachęci do samodzielnego studjum.



CZUCHÓW, MIASTECZKO PRZY TRAKCIE HANDLOWYM NA WĘGRY.

I.

Wojenne zniszczenie osad.

Ojczyzną naszą, która nasiąkła krwią przodków, od wieków wylewaną w obronie cywilizacji i wolności, przeorały straszne pługi wojny głęboko, jak nigdy. Straty w materiale ludzkim polskim dosięgną, zdaje się, nieskończenie smutnej liczby dwu milionów głów. Nie wyliczyć dziś klęsk, wszystkich szkód i ubytków materialnych. Gdybyśmy próbowali te straty wyrazić wartością pieniężną, otrzymamy cyfry wprost zawrotne. Jeżeli rząd pruski w r. 1915 oszacował szkody, sprawione jednorazową, krótkotrwałą inwazją w stosunkowo niewielkim obszarze Prus Książęcych na kwotę przeszło miliarda marek, to jakaż kwota może odpowiadać ogromowi zniszczenia na rozległej powierzchni ziem polskich, których całość, z wyjątkiem Prus Królewskich, Po-

morza, Poznańskiego, Śląska i zachodniego skrawka Małopolski, t. j. między południkami Dźwińska i Kalisza, od Bałtyku po Karpaty była terenem kilkukrotnego przesuwania się linii bojowej, wśród najstraszniejszych bitw? Nie sposób jej obliczyć, przypuszczać jednak można, że cyfra jakich 30 miliardów franków w złocie będzie dość prawdopodobnym, nie przesadnym, wyznacznikiem niepomiarnych naszych szkód.

W obfitem żniwie wojny padły nazbyt licznie wsie, miasta i miasteczka nasze. Wedle dat, dotąd jeszcze nie ustalonych, uległo zniszczeniu lub znacznemu uszkodzeniu:

paręset miast i miasteczek,

kilka tysięcy wsi — a w ich obrębie:

około 850.000 budynków mieszkalnych i zabudowań gospodarczych.

Zniszczenie to straszne wywołały bezpośrednie działania ognia wojennego, częścią podpalania karne i rabunki, częścią rekwizycje budynków na budowę rowów strzeleckich i na opał. Sporo też budynków, pozbawionych pokrycia dachowego, doniszczył zęb czasu w ciągu lat kilku.

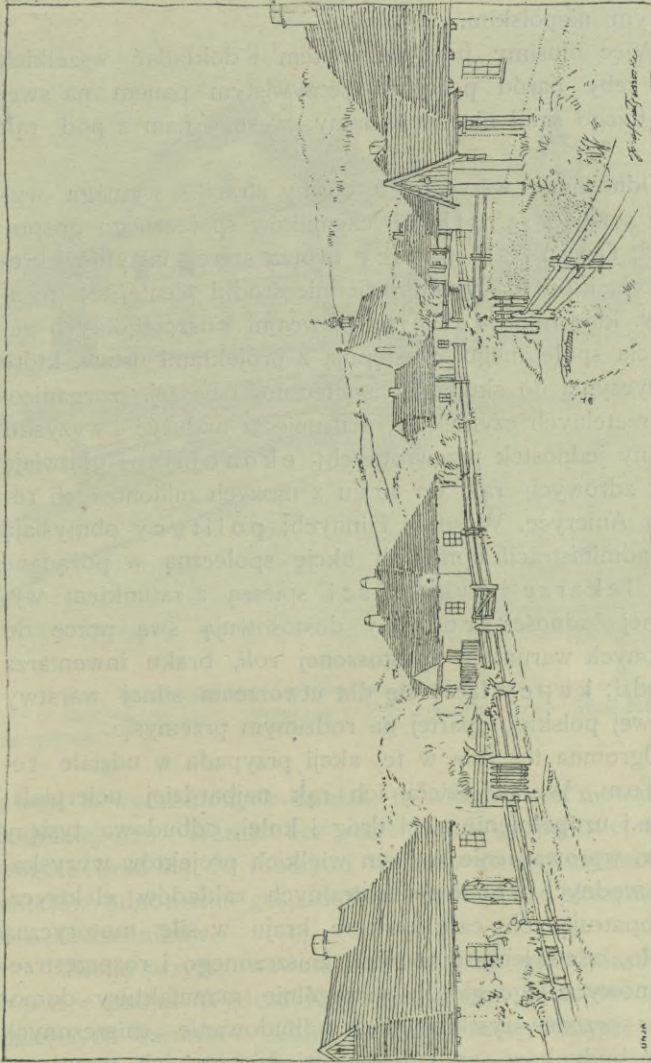
Naród przetrzymał te straszne klęski i okupił niemi, ufam w to niezłomnie, najlepszą przyszłość. Musi też znaleźć dość sił i rozumu, aby się wrychle podnieść, zorganizować i w czyn wprowadzić wielką społeczną akcję, mającą na celu zbudowanie na nowo niezmożonych podwalin Ojczyzny. Musimy zakasać rękawy do wspólnej, zgodnej pracy, której jest bez miary. Jeżeli sami nie staniemy i nie weźmiemy toku spraw w ręce, uczynią to niewątpliwie ludzie nam obcy, goniący po świecie za zyskami: rzucą się oni na wycieńczony organizm naszego społeczeństwa, aby uczynić zeń domenę własną, wyciągnąć resztę soków żywotnych, i szerzyć spustoszenie jeszcze w czasie pokoju.

Niezmierne wydatki wojenne i drożyzna środków spożywczych powodują wypróżnienie kas państwowych i osłabienie finansowe szerokich klas ludności, a ogromne wzbogacenie się dostawców wojskowych, handlarzy, pośredników, bankierów, spekulantów itp. Te kapitalistycznie potężne jednostki i towarzystwa, często powiązane w kartele i trusty, szukają terenu dla dalszego pomnażania swych bogactw i żerują bezwzględnie, jak rekiny.

Ziemie polskie po wojnie przedstawiają jeden wielki warsztat, na którym zawrzeć ma wielka praca, nęcąca kapitał i ludzi. Dla obcych oczywiście nie dobro kraju, ale bezpośredni lub pośredni jego wyzysk jest i będzie hasłem. Pomysły utworzenia Judeo-Polonii kłębią się, jak widzimy z gazet, po dziś dzień w rozmaitych, po części bardzo wpływowych sferach.

Ekspanzja handlowa Niemiec na północ, zachód i południe napotyka na razie na ogromne trudności, zwrócić się więc musi ku wschodowi, ku granicom Rosji i na stosunkowo niewielki obszar ziem polskich.

Stąd pochodziły wyrazy radości pewnego odłamu prasy wiedeńskiej po wzięciu Lwowa w r. 1915, opiewającej odzyskanie wielkiego konsumenta produkcji austriackiego przemysłu. Podobnie też przemysłowcy w Moskwie nie umieli ukryć radości ze zniszczenia Łodzi i usunięcia w ten sposób konkurencji w dziedzinie przemysłu tkackiego. Przemysł austriacki podnosił żądanie objęcia 75% robót przy odbudowie Galicji. Profesorowie austriackich szkół przemysłowych zachęcali młodzież do szukania pracy na ziemiach polskich „gdzie grunta po wojnie będą tanie, gdzie się da znakomicie zarobić”. Czesi też czekają na grube zarobki na ziemi naszej. A wielomilionowe roboty w Małopolsce i Królestwie, przy budowie baraków dla pozbawionej dachu ludności, przy rekonstrukcji szlaków kolejowych i w wielu



Ryc. 1: Widok drogi wiejskiej z budynkami projektowanymi przez naszych architektów. Znakomity zespół budynków o rozmaitych formach, oraz harmonia budownictwa z przyrodą. (Rys. Józef Gajewski).

innych dziedzinach oddały rządy okupacyjne firmom pozakrajowym, niepolskim.

Więc musimy pamiętać o tem i dokładać wszelkich starań, żeby naród pozostał rzeczywistym panem na swej ziemi. Czego sami nie wykonamy, wezmą nam z pod rąk obcy.

Odnowienie wszystkiego, cośmy stracili, wymaga wyteżonej pracy wszystkich czynników społecznego gospodarstwa: finansisci polscy tworzą szereg instytucyj kredytowych, które dadzą odpowiednie środki pieniężne; prawnicy, idąc ręka w rękę ze znawcami poszczególnych gałęzi życia społecznego, występują z projektami ustaw, które się przyczynią do skupienia społeczności naszej, zorganizowania rzetelnych czynników, a usunięcia nadużyć i wyzysku ze strony jednostek przewrotnych; ekonomiści ułatwiają powrót zdrowych rąk do kraju z naszych milionowych rezerw w Ameryce, Westfalji i innych; politycy obmyślają układ administracji, ujmującej akcję społeczną w pożądane formy; lekarze i higienisci spieszą z ratunkiem wyczerpanej ludności; rolnicy dostosowują swą pracę do zmienionych warunków spustoszonej roli, braku inwentarza i narzędzi; kupcy łączą się dla utworzenia silnej warstwy handlowej polskiej, opartej na rodzimym przemyśle.

Ogromna też rola w tej akcji przypada w udziale technikom. Wszak dzieła ich rąk najbardziej ucierpiały. Zmiana i uzupełnienie sieci dróg i kolei, odbudowa tysięcy mostów, wprowadzenie w czyn wielkich projektów wyzyskania sił wodnych i budowa centralnych zakładów elektrycznych opatrujących całe połacie kraju w siłę motoryczną i światło, odnowienie przemysłu zniszczonego i rozprzestrzenienie nowych jego gałęzi, szczególnie manufaktury domowej, — przedewszystkiem zaś odbudowanie zniszczonych osad i budynków, są i będą dziedzinami ich wyteżonej



Ryc. 2. Grupa budynków małomiasteczkowych łączących się w małowniczą, często spotykaną całość (rysunek tuszem Stanisława Nokańskiego).

pracy. Z wymienionych działań, to ostatnie jest niewątpliwie najpilniejszym. Wszak bez dachu nad głową niepodobna wogóle brać się do roboty. I widzimy żwawą czynność komitetów odnowienia gospodarstw rolniczych, i skrzętną działalność techników.

Akcję przygotowawczą odbudowania wsi i miast w Małopolsce podjął Wydział Krajowy. Wśród możliwie najtrudniejszych warunków zebrał on liczny zastęp inżynierów zajętych dotąd w rozmaitych fachach, przede wszystkim w bu-

dowie dróg, kolei, meljoracjach rolnych, regulacji rzek i pomiarach, którzy przeprowadzają zdjęcia sytuacyjne i wysokościowe najbardziej zniszczonych miejscowości, oraz opracowują plany odbudowania. Obecnie sprawy te przeszły w ręce Rządu Polskiego, a mianowicie Ministerstwa Robót Publicznych.

Sprawę uzupełniania i wnoszenia uszkodzonych i zniszczonych budynków objęła centrala odbudowy kraju. Dla powodzenia rozpoczętych działań należy się starać o bezpośredni, niebiurokratyczny kontakt wszystkich czynników współpracujących w wielkim dziele, a dalej o wprowadzenie ustroju urzędu wedle typu bardzo trafnie opracowanego przez Prof. Hauswalda i Dr. Krauzego i wręczonego decydującym sferom w czerwcu 1915 r.*) Mimo upływu kilku lat, nie od rzeczy będzie przypomnieć najważniejsze szczegóły, niestety dotąd w życie niezupełnie wprowadzone. Pomijając opis planu organizacji całego dzieła, przytacza się poniżej podział samego urzędu odbudowy:

»Urząd odbudowy jest głównem, najważniejszym narzędziem pracy przygotowawczej, administracyjnej i wykonawczej w dziedzinie odbudowy miast i wsi.

»Wedle naszego projektu składa się U. O. z biura Naczelnika urzędu (N. O.) i 9 oddziałów z następującymi zakresami działania:

1. »Oddział statystyczno-szacunkowy (S) prowadzi wykazy szkód, wniosków odbudowy, ocenę szkód i likwidację odszkodowań, tudzież zestawienia statystyczne.

2. »Oddział mierniczo-regulacyjny (Re) wykonywa zdjęcia geodezyjne i fotograficzne, opraco-

*) Ustrój ten przedstawiony jest w memorjale zawartym w broszurze »Odbudowa kraju. Prace Polskiego Towarzystwa Politechnicznego« Lwów 1916 Gubrynowicz. — Rzecz godna przestudjowania.



Ryc. 3. Dworek podmiejski w Lublinie. Wszystko w spokojnej prostocie: stosunek ścian do dachu, okien do muru, schodów i ganku do całości. Kominy czy dymniki w dachu, podmurowanie czy płotek, kolumny czy tympanonik, każdy szczegół znakomity (autolitografia Jana Gumowskiego).

wuje plany regulacyjne miejscowości, prowadzi archiwum map, zajmuje się wytyczaniem, ustaleniem komasacji itd

3. »Oddział materiałowy i roboczy (M) prowadzi wykazy zasobów i rozkładu materiałów, cenniki, sporządza mapy odnośne; zamawia, sprowadza i rozdziela materiały do budowy, kieruje ich przewozem.

»W dziale robocizny prowadzi spisy sił roboczych i organizuje potrzebne partje robocze.

»Oddział ten spełnia częściowo zadania centralnego urzędu materiałów i pośrednictwa pracy.

4. »Oddział budowlany (B) zbiera i wydaje wzory i normy budowlane, zwłaszcza swojskie, opracowuje projekty i kosztorysy budowy wykonywanych przez U. O.

»Oddział B. ocenia i zatwierdza projekty prywatne, udziela konsensów, pełni funkcje policji budowlanej, nadzoruje wykonanie budowli we własnym zarządzie.*)

5. »Oddział urządzeń z drowotnych (Z) załatwia sprawy odnoszące się do kanalizacji, studni, wodociągów, rzeźni, urządzeń zdrowotnych w domach i zagrodach, melioracji zdrowotnych, jak drenowanie, osuszanie bagien, usuwanie wilgoci z mieszkań itp.

6. »Oddział urządzeń mechanicznych (Me) projektuje, ocenia i nadzoruje urządzenia maszynowe, elektryczne i fabryczne, ogrzewanie i oświetlenie centralne, instalacje zdrowotne i bezpieczeństwa; prowadzi centralną wypożyczalnię maszyn budowlanych i popiera organizowanie krajowych zakładów przemysłowych z odbudową związanych.

7. »Oddział prawny (P) załatwia wszystkie sprawy prawne, a więc przygotowuje ustawy i rozporządzenia administracyjne, umowy i ugody; zastępuje U. O. w sprawach prawnych, udziela innym oddziałom porady prawnej.

8. »Oddział finansowy i kasowy (F) przygotowuje plany i operacje finansowe, stara się o kredyty państwowe i inne, zestawia budżety, gospodaruje kapitałem i kredytem, organizuje i nadzoruje kasy.

*) Oddział ten powinien przyjąć na się nadto obowiązki poradni budowlanej, szczególnie dla miasteczek i wsi podmiejskich, gdzie upadek sztuki budowania jest najgłębszy. Włościanin nasz, jeżeli dostanie dobre materiały, wzniesie chatę, stajnię i szopę bez zarzutu. (Prz. aut.)

9. »Oddział rachunkowo-ksiązkowy (Ks) jest niezależny od oddziału F, co umożliwia dobrą kontrolę majątku i obrotów finansowych; prowadzi rachunkowość kupiecką i przemysłową, jak n. p. zestawienia dochodów i rozchodów, należności, obliczenie zarobków robotniczych, kosztów rzeczywistych (kalkulację końcową), ksiązkowanie kupieckie w całym zakresie.

»Zmiany. W miarę istotnej potrzeby będzie można tworzyć nowe oddziały U. O. lub zmieniać opisany tu ustrój, mając zawsze na celu sprawne działanie urzędu.

»Naczelnik. Całym urzędem odbudowy kieruje Naczelnik Odbudowy (N. O.), będący doświadczonym technikiem o wielkiej inteligencji i szerokim poglądzie na sprawę odbudowy, posiadający przytem zdolności kierownicze i administracyjne...

»Grono. Celem utrzymywania łączności i porozumienia między oddziałami całego U. O. tworzą Naczelnik i wszyscy kierownicy oddziałów, względnie ich zastępcy, stałą komisję pod nazwą »Grono kierowników U. O.«, w skróceniu G. O. pod przewodnictwem N. O. lub tegoż zastępcy.

»G. O. jest organem doradczym i nadzorczym w sprawach wspólnych, może udzielać wskazówek i rad, opracowywać przepisy, załatwiać sprawy osobiste i sporne, uchylać wnioski w sprawie obsady stanowisk, zasad administracji i t. p., wybierać komisje i sprawować kontrolę«.

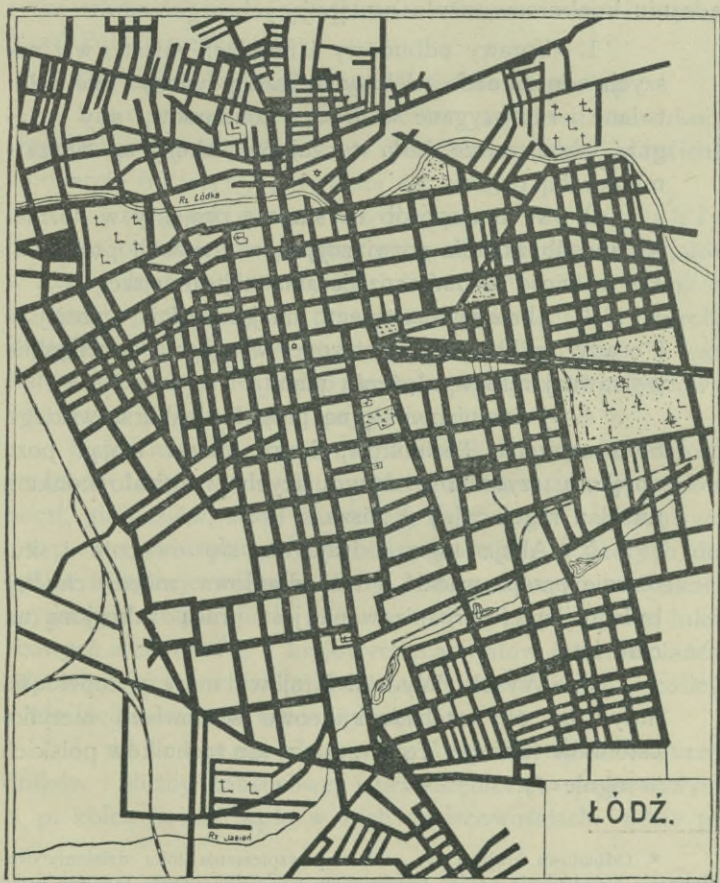
Jedynie tego rodzaju solidna organizacja może rokować wielkolinijny rozmach w zarządzie głównym, obok precyzji w wykonaniu, oraz zapewnić, przy użyciu fachowców dla każdego działu, niewątpliwie dobre rezultaty ogromnej

ilości włożonej pracy i zużytych pieniędzy i wprowadzi w życie zasadę techników: maximum wydajności pracy, przy minimum wkładów.

Architektom i inżynierom, pracującym przy odbudowie kraju, powinno się zostawić, w określonych ramach, zupełną swobodę zarządzeń. Trzeba ich dobrze płacić, ale i nałożyć na nich pełną odpowiedzialność moralną i finansową za każde wydane zarządzenia, oraz kontrolować często i wnikliwie przez czynniki fachowe, a nie ograniczać się do sprawdzania nierychłego i wyłącznie papierowego. Tylko w ten sposób uda się utrzymać rzetelność i zachować dobre imię instytucji i urzędników oraz dać społeczeństwu gwarancję pełnego poszanowania skarbu Państwa i szybkiego postępu pracy. Z dotychczasowych, często niepomyślnych doświadczeń powinno się wyciągnąć naukę. Musimy stanowczo zarzucić centralizację wszystkiego w stolicy i przesadny biurokracizm, objawiający się, między innymi, powolnym i wielostopniowym tokiem instancyj, który wprost uniemożliwia żwawą, kupieckie prowadzenie odbudowy. Błogosławieństwa własnego państwa niech będą rozsiane równomiernie na całym jego obszarze. Skupianie wszystkich możliwych urzędów i instytucji w Warszawie, nawiązywanie tam wszelakich nici administracyjnych, handlowych i innych, wywołało już dziś szaloną drożyznę i nędzę mieszkaniową tak straszną, że boleśnie o niej myśleć, a w korowodzie klęsk idą nadużycia najróżniejszego rodzaju.

Ekonomiści, przemysłowcy, kupcy, kolejarze i żołnierze powinni ułożyć rozsądny plan rozmieszczenia poszczególnych centr po całej Polsce i stosownie do projektu odpowiednio popierać rozwój poszczególnych miast. Któryś z Wydziałów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych miałby się podjąć realizacji takiego programu, bardzo doniosłego dla zdrowej przyszłości państwa.

Poza kadrami inżynierów, pracujących wprost w urzędach odbudowy kraju, należałoby zużytkować dla wielkiego dzieła siły inżynierskie i architektoniczne, pracujące poza



Ryc. 4. Łódź rozrasta się w połowie ubiegłego wieku z osady wiejskiej o 800 mieszkańców w półmilionowe miasto przemysłowe, o typowym amerykańskim założeniu, z wszystkimi jego wadami.

temi urzędami. To da się uzyskać za pomocą rozpisywania konkursów na projekty regulacyjne zniszczonych osad

Polskie Towarzystwo Politechniczne, ofiarowując Wydziałowi Krajowemu swą pomoc w przeprowadzaniu i rozsądzaniu konkursów, użyło następujących argumentów:

1. »Sprawy odbudowy i regulacji miast i wsi naszych odnośnie do większych osad powinny być załatwiane i rozstrzygane w drodze konkursów, aby wciągnąć jaknajszersze koła techników, akcją tą się zajmujących.

2. »W ten sposób uzyska się projekty w rozmaity sposób zadania rozwiązujące, a urzędowi pozostawi się możliwość wyboru rozwiązania najtrafniejszego.

3. »Przedewszystkiem miejscowości ważniejsze i osady całkowicie zniszczone wymagają szczególnie wytrawnej ręki w ułożeniu planu.

4. »Powołujemy się na przykład Warszawskiego Stowarzyszenia Techników, które nawet stojąc poza obrębem czynników decydujących, rozpisało konkurs na plan regulacyjny Kalisza.

5. »Akcja tego rodzaju da się owocnie i skutecznie przeprowadzić, gdyż odbudowa miast, choćby była najlepiej zorganizowana, jest pracą zakrojoną na całe lata.

6. »Wysoki Wydział Krajowy może w zupełności liczyć na obywatelskie i ideowe stanowisko nietylko członków naszego Towarzystwa, ale techników polskich w ogóle.*)

*) Odbudowa kraju, j. w. — Dla przyspieszenia toku działania okazałoby się niewątpliwie bardzo pożytecznem rozdzielić sprawy pomiaru osad od samego projektowania, któreby się mogło ograniczyć do szkicowego przedstawienia pomysłów na wykonanem zdjęciu, a w terenie płaskim, wprost na zrektyfikowanych odbitkach mapy katastralnej. (Prz. aut.)

Jednak trudności komunikacyjne i przeszkody w dysponowaniu mapami sytuacyjnymi nie pozwoliły naszej najwyższej magistraturze autonomicznej wejść od razu na tę, w zasadzie, najwłaściwszą drogę. Miejmy nadzieję, że skoro tylko trudności ustaną, myśl nasza zostanie teraz już przez Rząd Polski zrealizowaną

Do racjonalnej odbudowy kraju konieczne są:

1. odszkodowanie, choćby częściowe, za szkody wynikłe z powodu wojny, a przede wszystkim ułatwienie i poparcie inicjatywy prywatnej na każdym polu;

2. zorganizowanie nowoczesnych zakładów na odpowiednio wielką miarę dla dostawy materiałów w kraju: kamieniołomów, dachówkarni, cegielń, tartaków w lasach państwowych, pracowni ciesielskich dla wyrobu kompletnych budynków wiejskich wedle kilku typów,*) warsztatów ślusarskich itp., albo wprost przez Urząd odbudowy, albo przez poparcie akcji prywatnej;

3. umniejszenie braku mieszkań przez budowę gmachów rządowych dla pomieszczenia starostw, sądów, poczt, gimnazjów, szkół zawodowych, urzędów podatkowych i t. p. w tych zniszczonych miejscowościach, w których dotąd te instytucje mieszczą się w odnajmowanych budynkach prywatnych. Budowle te miałyby być wykonane przez miejscowych architektów, z krajowych materiałów i wedle planów odpowiadających charakterowi narodowemu danej okolicy, a nie wedle wzorów schematycznych;

4. wznoszenie domów mieszkalnych dla urzędników i służby państwowej i przedsiębiorstw państwowych n. p. kolei, poczty, sądu w tych miejscowościach, gdzie te-

*) Na wielką skalę zakrojona fabryka drewnianych domów włościańskich, wiązanych z bali, powstała wedle znakomitych planów inż. Webera we Lwowie na Bodnarówce. Sejm uchwalił podobnych fabryk dziewięć wznieść w różnych punktach państwa.

go zajdzie potrzeba; wywieranie nacisku na większe przedsiębiorstwa fabryczne i przemysłowe w kierunku budowy domów robotniczych;

5. popieranie akcji zakładania osad ogrodowych przede wszystkim przez miasta i wielkie przedsiębiorstwa współdzielcze, jako kolonie robotnicze i dla inteligencji;

6. komasacja i, o ile możliwości, nowy pomiar wszystkich gmin ciężiej zniszczeniem wojennem dotkniętych.*)

Podobną akcję w wielkim stylu zbadał i opisał na życzenie Wydziału Krajowego Dr. Aleksander Raczyński.**)

Z jego referatu, uzupełnionego dwoma odczytami we Lwowie wygłoszonymi i z książeczki o odszkodowaniach wojennych***) można dokładnie poznać celowość, akuratność i wielki zakrój działalności naszych sąsiadów w odbudowie zniszczonej prowincji.

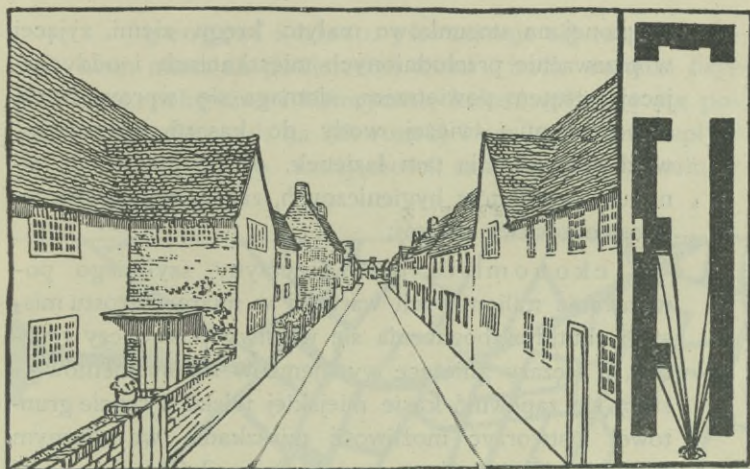
Technicy polscy stanęli też do pracy. Zorganizowali oni kredytową i fachową stronę szeregu przedsięwzięć technicznych, łącząc się w spółki i towarzystwa. Podobnie, jak zrzeszenie adwokatów polskich przestrzegło swych członków przed udzielaniem pomocy w sprawach sprzedawania ziemi ojczystej w ręce obce, podobnie uznali technicy za rzecz niegodziwą udzielanie firmy polskiej przedsiębiorcom cudzym lub odstępywanie im uzyskanych budów.

Wreszcie w długim szeregu wydawnictw przygotowali i omówili architekci nasi wzory i typy chat i budynków gospodarczych włościańskich oraz domów małomiastekowych, o czem szerzej w przeglądzie literatury.

*) Niestety mimo domagań się czynników kompetentnych i wyczerpujących referatów profesora miernictwa na Politechnice lwowskiej, dra Kaspra Weigla, nie możemy się doczekać utworzenia geograficznego instytutu mierniczego dla całego Państwa.

***) Odbudowa Prus Wschodnich. Nakł. Wyd. Kraj. 1915.

****) Odszkodowania wojenne i odbudowa Prus Wschodnich. Lwów 1916. Altenberg.



WIDOK ULICY O ODMIENNEM ZABUDOWANIU OBU ŚCIAN. (UNWIN).

II.

O nauce budowy miast.

Miasta są przedmiotem trosk i studjów znacznej liczby ludzi o rozmaitem wykształceniu fachowem. Wszyscy oni opisują i badają życie miejskie, a niektórzy dążą nadto do formułowania wniosków, jak je należy kształtować i poprawić. Nie sposób wyliczać tu wszystkich kierunków myśli ludzkiej, zajmującej się miastami. Dla zaznaczenia, scharakteryzowania owej rozliczności, wymienię kilka tylko przykładów, nie starając się zresztą o wyczerpujące przedstawienie szczegółów; i tak:

lekarz, przy pomocy bakterjologa, chemika i statystyka, określa warunki życia tej gęstwy ludzkiej,

skupionej na stosunkowo małym kręgu ziemi, żyjącej w przeważnie przeludnionych mieszkaniach i oddychającej zatrutem powietrzem, domaga się wprowadzania słońca, tlenu i świeżej wody do kasarni mieszkaniowych i urządzania tam łazienek, oraz opracowuje minimum postulatów higienicznych, zabezpieczających jednostce zdrowy rozwój;

ekonomista bada przyczyny szybkiego powstawania milionowych wartości w miarę rozrostu miasta i skutki wzbogacenia się warstwy posiadaczy gruntów, a ciężary gniotące wynajemców i konsumentów — stara się zapewnić kasie miejskiej udział w rencie gruntowej i stworzyć możliwość mieszkania we własnym domu jaknajszerszej warstwie pracowników;

finansista obrachowuje warunki rentowości przedsiębiorstw zakładanych w miastach, wznoszenia nowych domów, aprowizacji, przemysłu i t. d., a przez działalność swą w wielkim stylu może się niejednokrotnie w znacznej mierze przyczynić do polepszenia warunków bytu mieszczan, często zaś pogarsza je przez zabezpieczenia sobie zysków nadmiernych;

administrator studjuje życie miasta, jako całości, stara się odkryć powody niedomagań i zapewnić mieszkańcom osobistą swobodę i bezpieczeństwo, łatwość zdobycia pracy, chleba, wiedzy i rozrywki, słowem zaspokojenia materialnych i duchowych potrzeb;

artysta słowa, barwy, czy linii, utrwala pamięci przyszłych wieków sylwetę, widoki i życie miasta, czerpiąc zeń materiał do swych dzieł;

esteta ocenia artystyczne wartości miasta i bada podstawy pięknych i charakterystycznych, a brzydkich i nijakich sposobów zabudowania miast;

W szeregu tych ludzi, interesujących się nauką o miastach, staje technik i to bynajmniej nie na szarym końcu, wszak całą materialną stronę budowy i rozrostu miast wykonują jego pracowite ręce. Z powodu ogromnego rozwoju nauk technicznych i szybko postępującego rozszczepienia ich na liczne samoistne nauki specjalne, występuje w mieście cała falanga techników, zajmujących się rozmaitemi urządzeniami miejskimi: jeden pobuduje domy, kościoły i gmachy publiczne, drugi przeprowadzi ulice i pokryje je trwałą nawierzchnią, inny zaopatrzy każde mieszkanie w zdrową wodę i odprowadzi zużyte ciecze i odpadki daleko za krąg miasta, tamci dostarczą mieszkańcom gazu świetlnego i siły elektrycznej dla oświetlenia mieszkań, opału i popędu maszyn, ów pospina drutami wszystkie gabinety pracy i da każdemu możliwość w każdej chwili rozmawiać z którymkolwiek innym mieszkańcem swego lub nawet obcego miasta, inny znów rozprowadzi po mieście rozwiniętą sieć tramwaji. I tak dalej możnaby przedłużać szereg specjalistów-techników, poświęcających swą pracę rozwojowi miasta. Wszyscy oni budują miasto. A jeżeliby dodać jeszcze wszelaki przemysł, dostarczający materiałów, konstrukcyj i gotowych urządzeń dla przeprowadzania dzieł wymienionych techników i uprzytomnić sobie, że właściwie ów szybki rozwój przemysłu był bezpośrednią przyczyną niezmiernego rozrostu miast w ostatnich stu latach, to stanie się oczywiście owo pierwszorzędne znaczenie pracy technika dla powiększania się i doskonalenia miast.

W miarę dzielenia się zawodu technicznego na poszczególne gałęzie o zakresie coraz mniejszym, ale za to bardziej pogłębionym, okazała się potrzeba pewnego zszeregowania zróżnicowanych nauk technicznych, dotyczących miasta, zszeregowania w formie nauki ogólniejszej, dla której rezultaty tamtych nauk są elementami do układu cało-

ści wyższego rzędu. Tą nauką jest budowa miast w ścisłym znaczeniu. Zajmuje się ona przede wszystkim materialną, techniczną stroną objawów, wywołanych społecznym, skupionym przemieszkaniem ludzi, oraz skutkami działalności ludzkiej na tym terenie. Jest nauką od wymienionych,



Ryc. 6. Sieć ulic Lwowa między ul. Zieloną, Pańską i Łyczakowską, wykazuje wielkie wady pod względem komunikacyjnym i estetycznym. Niedbałość walczy tu o lepsze z nierozumem. Efekt: arytmia i brak sensu.

specjalnych fachów ogólniejszą, bo nie zajmuje się szczegółami opracowaniami przez tamte nauki, ale przyjmuje gotowe rezultaty ich badań i doświadczeń i stosuje je przy ogólnym układzie miasta. I nie tylko znajomość technicznej wiedzy jest w nauce budowy miast potrzebna. Także poznanie zasad higieny, ekonomji, administracji i pokrewnych

działów jest rzeczą konieczną. Te, ostatnio wymienione nauki są w stosunku do budowy miast pomocniczymi, inżynierja zaś i budownictwo podstawowymi.

Do zakresu budowy miast w ściślejszem znaczeniu zaliczymy te z naszych prac technicznych i artystycznych, które przysposabiają ludziom odpowiednie do stanu ich kultury miejsca stałego mieszkania oraz potrzebne do tego trwałe urządzenia, przedewszystkiem komunikacyjne.

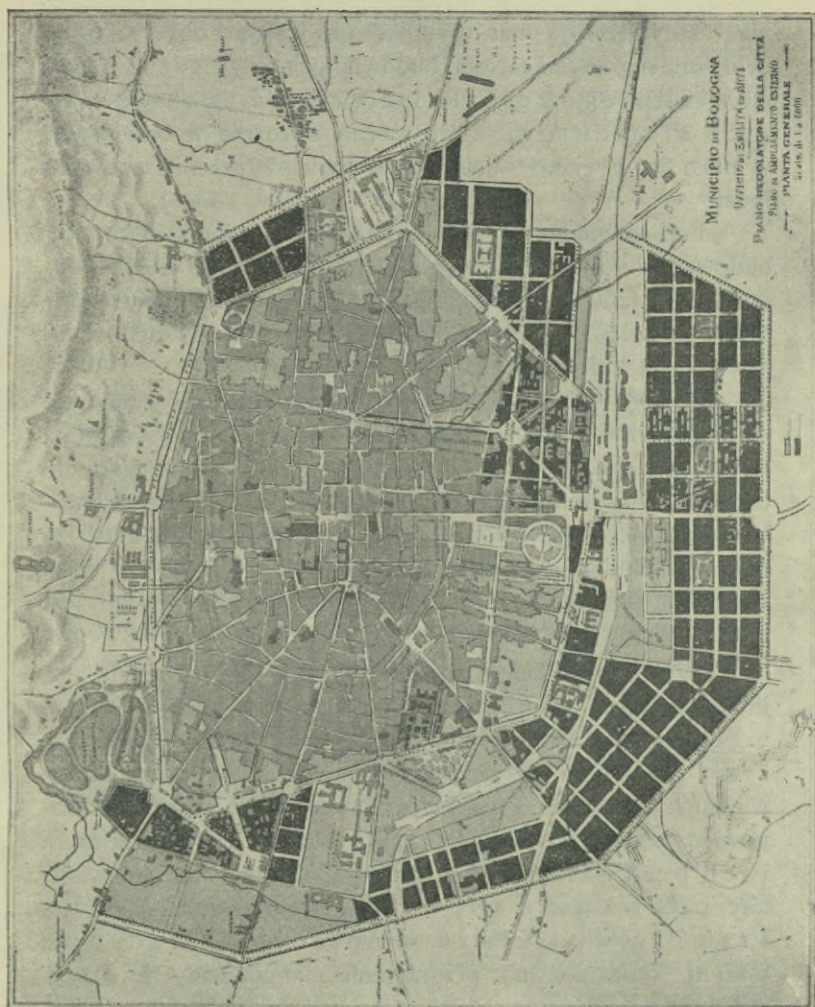
Albowiem głównymi, istotnymi składnikami wszelakiej osady jest dom (chata, kamienica, dworzec, kościół i t. d.) i szlak komunikacyjny (gościniec, ulica, rzeka spławna, kanał żeglowny, tor kolejowy itd.). Ten drugi czynnik nazwijmy drogą w najogólniejszem znaczeniu. Między obydwu temi elementami panuje szczególny związek równoległości bytu i rozwoju:

im ludniejsza i bujniejsza osada, tem lepsze i liczniejsze drogi; im niklejsza, tem mniej dróg i tem marniejsze;

powstawanie osad wywołuje potrzebę nowych dróg; wzdłuż ruchliwych dróg wyrastają liczne osady; gdy osada podupada, drogi zarastają chwastami.

Przez miejsca mieszkalne rozumiemy tu miejsca urządzone pod cały ogół domów — wszystko jedno, czy pod małą osadę, czy pod wielkie miasto*) — a nie pod jedno mieszkanie, ani też pod jedną budowlę. Jak cegła dla cegielnika jest gotowym produktem, a dla murarza tylko materiałem do budowy, tak poszczególne budynki uważa architektura za problemy ostateczne, a nauka budowy miast za elementy składające się na całość nową wyższego rzędu.

*) Jak z tego określenia widzimy, nazwa budowy miast jest właściwie za wąską, bo przedmiotem tej nauki są oprócz miast także wsie, kolonie, wogóle wszelkiego rodzaju osady. Miasto jednak jest zagadnieniem dla nas najwyższem, najbardziej skomplikowanem, więc ono nadało miano całej nauce.



Ryc. 7. W bezwzględna sieć prostokątów pocięte dzielnice zewnętrzne otoczyły stare śródmieście Bolonji, pełne nieopisanego czaru. Na mapce tej widać zarys pierwotnego prostokąta obozu rzymskiego, dalej spostrzega się, jako się gościńce zbiegają u dwu starych bram miasta średniowiecznego. Wyraźnie też w uliczkach okolnych zaznaczają się linje rozebranych później murów i wałów fortecnych. — Takie fakta rozwojowe zapisała kamiennymi głóskami historia tego świetnego miasta.

Tu interesują nas pytania powstające dopiero przy tworzeniu ogólnych całości budowlanych, czyli sztuka odpowiedniego zespalania w całość tych wszystkich elementów, które można wyroznić w osadzie, w mieście, jako miejscu społecznego przemieszkowania ludzi.

Pod względem gospodarczym chodzi o to, by budować tanio, trwale i wygodnie, dać możliwie doskonałe, szybkie, a tanie środki komunikacyjne, tak aby koszta dobrego mieszkania stały w odpowiednim stosunku do dochodów klasy, która ma z nich korzystać.

Kwestja mieszkaniowa jest nieoddzielnie połączona ze sprawą gruntu i jest od jego ceny zależną — a ta ostatnia jest w związku ścisłym z położeniem gruntu w stosunku do centrum życia miejskiego i ze stopniem, w jaki się da wykorzystać. Z temi dwoma faktami budowa miast musi się liczyć. Postulat ograniczeń budowlanych odnośnie do ilości i układu powierzchni zabudowanej oraz liczby piątr jest bardzo stanowczo podnoszony przez higienę.

Wobec tego celem budowy miast jest tworzenie takich wspólnych miejsc zamieszkania, któreby, odpowiadając w pełni wymaganiom technicznym, zdrowotnym, estetycznym i gospodarczym, pozwalały na danie ludziom odpowiednich mieszkań i warsztatów pracy, oraz utworzenie odpowiednich arterij ruchu. Te miejsca zamieszkania i ich przynależności muszą być tak skonstruowane, aby, popierwsze, usuwały niebezpieczeństwa i szkody wynikłe ze skupiania się ludzi na małym obszarze, lub przynajmniej zmniejszały je o tyle, o ile pozwalają na to środki nowożytnej techniki, a z drugiej strony, by jak najsilniej potęgowały korzyści i dodatnie strony społecznego przemieszkowania ludzi.

Jeżeliby się jednak uwzględniło wszystkie zasady techniczne i rozwiązało trafnie wszystkie zadania budowlane i komunikacyjne, a nie miało zmysłu i zrozumienia dla walorów estetycznych i artystycznych i nie starało się z wewnętrznej potrzeby uwidocznić w sposób celowy i piękny wpływu rodzimych stosunków i upodobań, na ukształtowanie i urządzenie miasta, toby można mówić o metodycznej i schematycznej umiejętności budowy miast, ale nie o sztuce budowy miast.

Potrzeby estetyczne miasta mają charakter postulatu realnego, codziennego, nie urojonego przez pięknoduszków, nie świątecznego i jedynie w pewnych punktach miasta stosowanego. Całe miasto, każda ulica, każdy nawet najuboższy dom powinien być przenikniony pięknem — i to nie w znaczeniu wyszukanej dekoracji, ornamentu, ale przede wszystkim pięknem konstrukcji, proporcji i zespołu. I owszem prostota jest bardzo pożądana; częstokroć »mniej byłoby więcej«. Przypomnijmy sobie tylko owe marne ornamenty, pstre dachy, niepotrzebne wieżyczki, wiecznie puste balkony, nonsensalne banie i tłoczące się jeden przy drugim wykusze.

Zawsześmy pamiętać powinni, że piękno samo nie kosztuje. Dom brzydki nie jest ani o grosz tańszy od urodnego. Wystarczy przejść się z otwartymi oczyma po któremkolwiek mieście, aby znaleźć rozliczne dowody, że właśnie budynki skromne, niewystawne, bez porównania żywiej a goręcej przemawiają do oka i serca człowieka, niż kosztowna i pretensjonalna, a, nie daj Boże, »secesyjna willa« czy »kamienica z komfortem«. Podobnie wszak oceniamy dziś piękno obliczy ludzkich. Charakterystycznej, kościstej twarzy z orlim nosem i bystreimi oczyma damy z pewnością pierwszeństwo przed »miłym«, wdzięcznym, choćby

nawet podmalowanym buziakiem bez wybitnego duchowego wyrazu.

I o innej jeszcze prawdzie nie wolno zapominać: każde, bez wyjątku, zadanie budowlane da się pięknie rozwiązać. Kasarnia czy fabryka, skład czy stajnia, wychodek czy stragan, wszystko to może się przedzierzgnąć w dzieło sztuki o swoistem, charakterystycznym pięknie. Natomiast źle skomponowany ratusz, kościół, lub szkoła mogą się stać zakałą miasta i krajobrazu. Nie podobna odżałować, że np. budynki rzeźniane w Polsce tak brzydko wyglądają. Pod tym względem i Lwów nie uszedł losowi. Nowsze budynki przemysłowe stawiane są już z pewnym zrozumieniem warunków estetycznych. Nie potrzebują chyba dodawać, że i tu niemal wszyskiem jest szlachetna prostota, rzecz, co prawda, najrzadsza i w sztuce i w życiu.

Inną sprawą jest pewna, godności i znaczeniu miasta odpowiadająca okazałość i szczególna dbałość o zewnętrzny wygląd. Ta skupi się na niewielkiej ilości ozdobnych budynków, ulic i placów, a objawi się dostatkiem wyposażeniem w prawdziwie solidne i artystyczne urządzenie i najstaranniejszem, najczystschem ich utrzymaniem. Te części miasta możnaby porównać do sali przyjęć, resztę do spokojnego mieszkania kulturalnego człowieka.

Sztuka budowy miast powinna widzieć w mieście najdoskonalszy i najpiękniejszy wyraz głęboko w człowieku tkwiącej skłonności do wspólnego przemieszkivania — a dla dobrego spełnienia swego zadania, powinna zużytkować wszelkie kulturalne i artystyczne zdobycze swojego czasu i swojego kraju.

W nauce i praktyce budowy miast równe uczestnictwo biorą inżynier i architekt. Dziedzina ta leży przy pograniczu pracy obydwu. Oczywiście powinni oni w ścisłem porozu-

mieniu, zgodnie współdziałać przy realizacji wspólnego celu: dobra miasta.

Podstawowem zadaniem ich twórczości, a najszczytniejszym celem praktycznym naszej nauki jest opracowanie jednolitego, organicznego planu, który ma obejmować pieczołowitą przebudowę istniejących części miasta, jakoteż śmiałe projektowanie nowych dzielnic w przewidywaniu wzrostu miasta w następujących kilkudziesięciu latach; a najważniejszymi elementami budowy miast: teren osady, ulica, plac i blok budowlany.

Co do zakresu nauki budowy miast możnaby wyrazić pewne wątpliwości i zapytać, czy pozostało dla niej miejsce wśród nauk i przedmiot niezajęty przez inne dyscypliny, czy nie grozi jej brak samodzielności. Obawy te jednak nie mają rzeczowych podstaw. Nauki bowiem różnią się między sobą nie tylko materiałem opracowywanym przez siebie, ale przede wszystkim punktem widzenia, metodą badania i sposobem ujmowania przedmiotu. Jakże rozmaicie zajmuje się np. temi samymi tworam i świata roślin botanik, farmaceuta, paleontolog, stolarz, dostawca opału, tracz, budowniczy i leśnik.

Tak więc nauka budowy miast ma pełną wewnętrzną rację bytu, a przez swe od niedawna swoiste ukształtowanie odpowiada silnie odczuwanej potrzebie. Jest ona dziś nauką oddzielną, samoistną i specjalną, wymagającą od swych adeptów gruntownego studjum. I ktoby dziś bez rzetelnego przygotowania stanął przy jej warstacie, będzie musiał, eksperymentując, w najlepszym razie sam odkrywać znane nauce zasady, przyczem nie obeszłoby się zapewne bez błędów, które, wypisane kamiennymi głóskami budynków, dałyby w obliczu wieków poniżające świadectwo naszej kulturze, a w obecnych czasach przyniosłyby wiele zbytecznych szkód finansowych, kulturalnych i zdrowotnych,

zubożyłyby skarbiec naszego dziedzictwa; pominęłyby się zaś i odsunęło sposobność usunięcia istniejących wad i błędów, spotykanych w naszych miastach.

Mimo długiej, kilka tysięcy trwającej praktyki w budowie osiedli ludzkich, wszechstronna i głęboka nauka budowy miast jest bardzo młoda. Wiek tak określonej nauki nie przekracza ćwierci stulecia. Właściwie bowiem dopiero od czasu wydania książki Camilla Sittego pt. »Budowa miast na podstawach artystycznych«. (Wiedeń Gräser 1889), rozpoczął się żywy ruch w tej dziedzinie myśli i doświadczenia ludzkiego, objawiający się w ulepszeniu praktycznego rozwiązywania coraz głębiej pojmowanych problemów budowy miast, w liczności i różnorodności z dnia na dzień rosnącej literatury przedmiotu i w częstych, przyczyniających się do popularyzacji przedmiotu, specjalnych wystawach np. w Dreźnie, Gandawie, Lipsku, Bernie Szwajcarskiem i Lyonie.

Przed tym czasem, rzecz można, nie nauka budowy miast istniała, ale raczej sztuka tylko, której umysł ludzki nie umiał jeszcze, ani ująć w zdecydowane ramy, ani teoretycznie pogłębić. Zadziwić musi każdego, że właśnie w epoce niepamiętnie wielkiego rozwoju miast nie mieliśmy racjonalnych zasad ich budowy.

A jednak tak było.

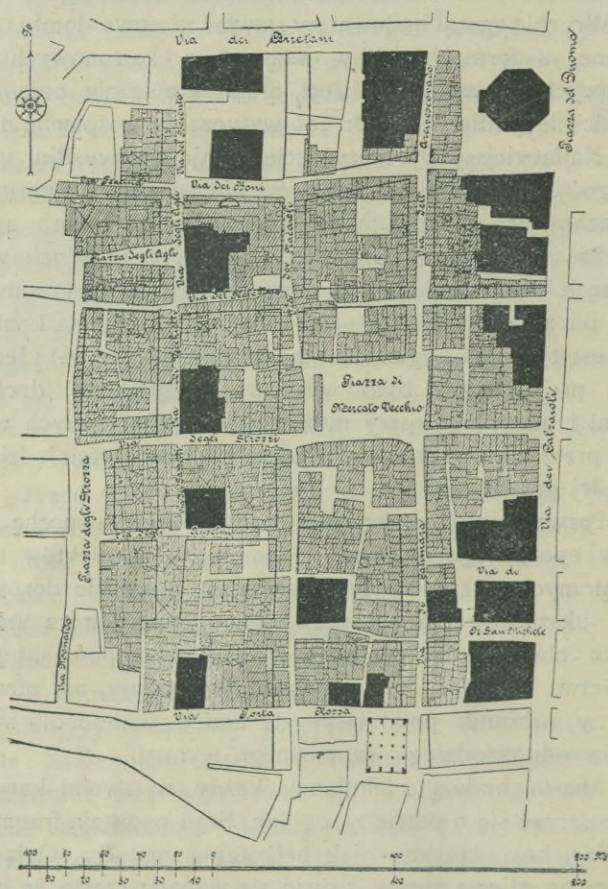
Nagły, żywiołowy przypływ ludności do miast w połowie XIX wieku zastał miejskie władze administracyjne i techniczne nieprzygotowane do podołania nowym zadaniom i zagadnieniom. Linia rozwoju miast, znacząca się charakterystycznie w każdej epoce, od najdawniejszej starożytności do ostatnich akordów baroku, zerwała się wśród ogólnego upadku ducha w dziedzinie architektury i innych sztuk stosowanych. Gdy rozigrana, tańcząca linja rokokowa ścięła się nagle w twardy kryształ gilotyny, budownictwo

zawróciło ze swej ścieży w wiecznie młodą przeszłość i raz jeszcze, zaczerpnęło krzepiącej mocy z ożywczego źródła form starożytnych. Ale już zdrowia stało nienadługo.

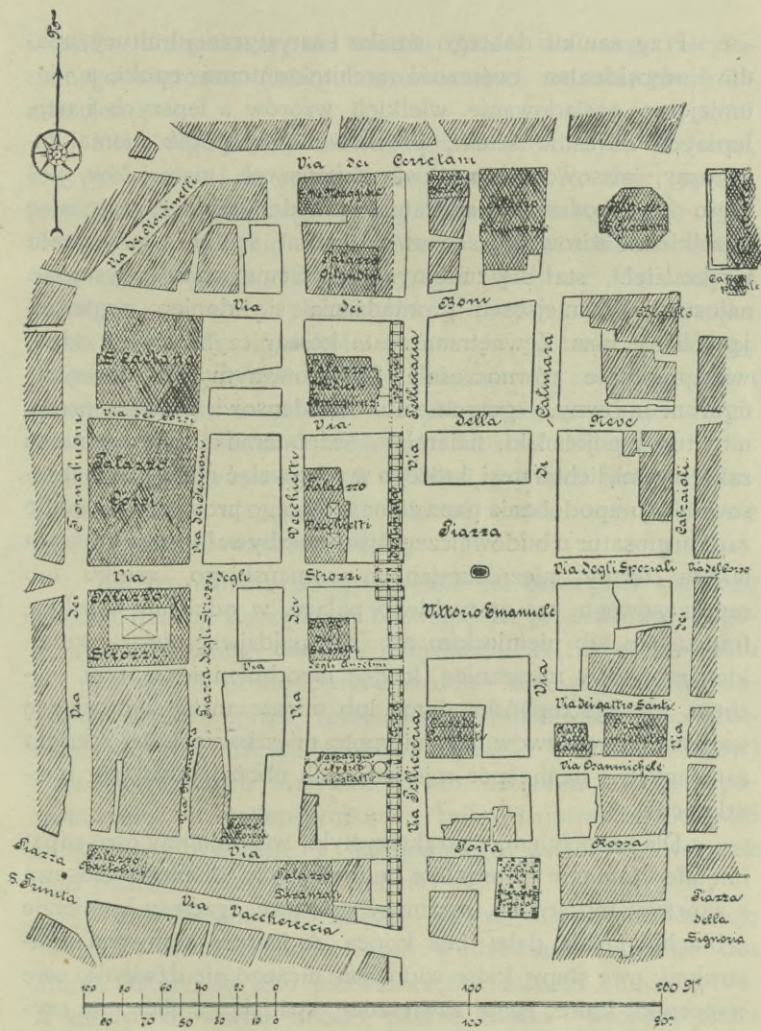
Wrychle zaczął budowniczy stawiać masowo domki tanie, tandetne, o formach, jakby wziętych z kartonowych lub klockowych zabawek dla dzieci, architektonicznie oniemiałe, higienicznie podłe. Inżynier zaś wytyczał w pośpiechu nowe ulice. Najłatwiejszy był oczywiście i najmniej wysiłku umysłowego wymagał podział gruntów budowlanych w bezmyślną szachownicę bloków. Niezmiennie proste i równo szerokie ulice krzyżują się pod kątem prostym w jednakowych odstępach, bez względu na teren, na potrzeby komunikacyjne, na możliwość orjentowania się w mieście, na konieczności estetyczne i higieniczne mieszkańców (ryc. 4). Jediną myślą projektantów było wyrwać jaknajobfitsze dochody z ziemi i budynków, przy możliwie najskromniejszych wkładach, przez zamagazynowanie jaknajwiększej ilości ludzi na szczupłej przestrzeni.

Parwenjusz i proletarjusz nadali obydwaj cechę miastu w epoce jego upadku: jeden dąży do efektów tylko zewnętrznych w sposób pretensjonalny, drugi nie dorósł do mocy ukształtowania własnego domu, mocy, która utajona w ręku chłopa, tworzy cudną a niespożytą podwalinę budownictwa narodu. Ani wzbogacony handlarz, ani niestały, mizerny robotnik podmiejski nie umieli znaleźć dla swych tworów odpowiedniego, samoistnego wyrazu.

Miasta budują spekulanci, każdy na swoim kawałku, nie troszcząc się o potrzeby ogólne. Stąd powstają fragmenty brzydkie, bez związku — jak bełkotanie matofka. Oglądając sytuacyjne zdjęcia miasta, dziwić się wypada często, że ludzie umyślowo zdrowi pozwolili bliźnim spekulantom rozbudowywać tak bezsensowne monstra (ryc. 5 i 6).



Ryc. 8. Stare śródmieście Florencji przed przebudową z wykreślonym planem nowych ulic i placów. Czarno oznaczono arcydzieła architektury przeznaczone do zachowania.



Ryc. 9. Śródmieście Florencji po »regulacji« i zupełnem przebudowaniu, przed czterdziestu laty. Pryszał czar. Została twarda rzeczywistość, którą ratuje barwność południa i srebrzący błękit włoskiego nieba, oraz, bądź co bądź, znaczna kultura budownicza nowoczesnej Italji.

Przy zaniku dobrego smaku i artystycznej kultury, upadła indywidualna twórczość architektoniczna epoki, a nieumiejętne naśladowanie wielkich wzorów z lepszych i najlepszych okresów sztuki, prowadzone w sposób niemal fabryczny, masowo i z możliwie najtańszych materiałów, poczęło przechodzić w karykaturę przedmiotów, zaprzeczając wszelkiemu zdrowemu sensowi. Rozbrat sztuki, a przemysłu i rękodzieła, stał się zupełny. Zdziczenie smaku wystąpiło najostrzej w miejscach gromadzenia się dopiero organizujących się mas. Zewnętrzna szata koszar czynszowych odpowiada godnie równocześnie fabrykowanym »bronzowym« figurom z cyny, »gotyckiemu« kredensowi, zwieńczonemu, niby tum medjolański, fialami i »ozdobnemu«, nastroszonemu zakrętasami, lichtarzowi, którego w rękę wziąć nie sposób. Stosownie do upodobania pana zamawiającego projekt lub wedle zapasu gipsatur u budowniczego (bo i tak bywało), otrzymywała fasada formy niezrozumianego romańskiego zamku lub renesansowego, czy gotyckiego pałacu, w odcieniu włoskim, francuskim lub niemieckim, albo też najdziwaczniejszą wszelkich motywów mieszaninę, kryjąc nieodmiennie za tym szychem, nie wielkopańską dumę lub mieszczańską samowiedzę społecznych wpływów, ale miernotę mieszkania ludzi średnio zamożnych i hańbę nór mieszkalnych uboższej warstwy mieszkańców.

Dla uzupełnienia charakterystyki, wspomnijmy owo zapaśnięte kłamanie materiałów budowlanych: kamienie ciosowe z zaprawy murarskiej, marmury stiukowe, gzemsy kamienne z blachy i tak dalej bez końca. A jeszcze kłamstwa konstrukcji: owe słupy, które widocznie niczego nie dźwigają, owe wsporniki, które, same zawieszane, spadają na ulicę, nie czyniąc ujmy warunkom statycznym i t. p.

W ten sposób się zabudowywały nowe dzielnice. Niejedno miasto, słynące w szerokim świecie z malowniczości

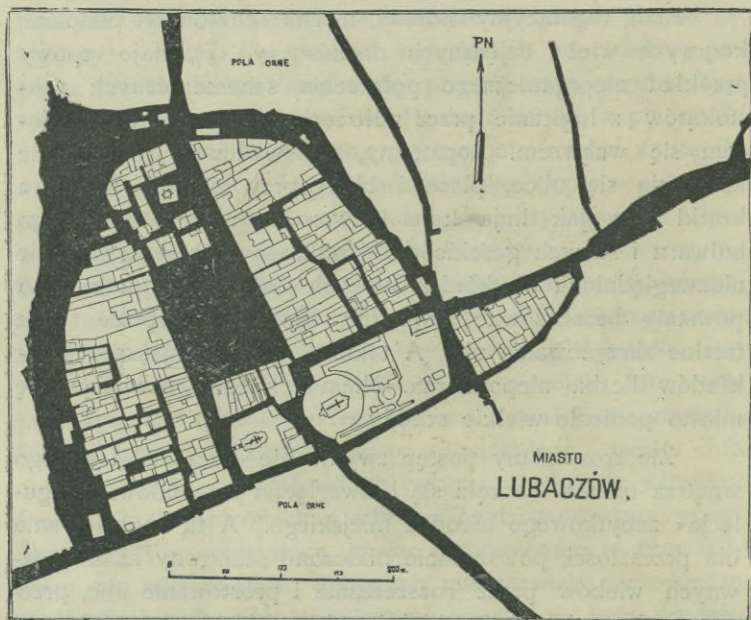
i cudów architektury, nie umiało znaleźć dla swego terytorjalnego rozrostu, formy harmonizującej ze starem śródmieściem.

Plan regulacyjny Bolonji, miasta schludnych podcieni, krzywych wież i bajecznych dachów (ryc. 7), daje typowy przykład nieorganicznego połączenia schematycznych prostokątów z logicznie przez półtrzecia tysiąca lat rozrastającym się wnętrzem. Popatrzmy, jak wadliwie i niezdarnie kształtują się ulice, place i bloki przy zmianie kierunku kratki ulic, jak linja kolei i dworców, a nawet okolnego bulwaru i starych gościńców dośrodkowych, została zupełnie nieuwzględniona w układzie nowych dzielnic, wskutek czego powstały bezsensowne trójkątne bloki i nibyplace, oraz fatalne skrzyżowania ulic. A takich i gorszych jeszcze przykładów liczba niepomiarowa. Niemal każde rozwijające się miasto poniosło wielkie szkody.

Źle zrozumiany postęp zwykle nie oszczędził i starego wnętrza miasta. Zaczęła się bezwzględna przebudowa, »regulacja« zabytkowego ośrodka miejskiego. A tu bez pietyzmu dla przeszłości, powszechnie niszczone szanowny nastrój dawnych wieków przez rozszerzanie i prostowanie ulic, przemianę form i układu bloków, burzenie zamków (Lwów) i średniowiecznych fortyfikacyjnych urządzeń miasta, a pozostawiano, w najlepszym razie, tylko najpierwsze pomniki architektury wyrwane z harmonijnego sąsiedztwa, wskutek tego odarte z całej poezji zabytkowej.

Taki los spotkał, między innymi miastami, Florencję (ryc. 8 i 9). Czcigodne, stare śródmieście, zburzono bez litości. Ostały się jeno pierwszorzędne zabytki budownictwa. A znikły malownicze uliczki, pasaże, zaułki i wzorowe zwarłości placów. I tak np. battisterio przed frontem katedry leżące (prawy górny róg rysunków), straciło urozmaicone tło i niejako oparcie, przez usunięcie bloku kamieniczek, le-

żących w zachodniej połaci placu, a samo stańło bez zdecydowanej orientacji na środku placu, w stosunku do wymiarów battisteria, zbyt obszernego.*)



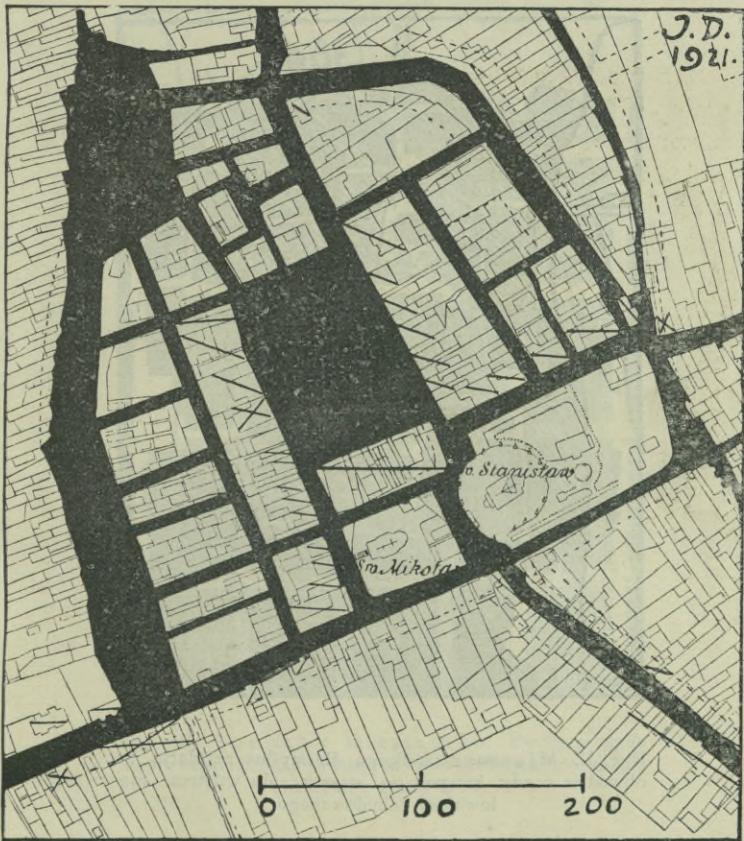
Ryc. 10. Miasto Lubaczów w pow. Cieszanowskim już w r. 1340 było warownią. Fortyfikacje składały się z wału ziemnego, drewnianych bastjonów i czterech bram. Najprostsza kombinacja układu prostokątego z linią okrężną.

Z przykładów rodzimych niedostatecznej staranności odnośnie do zabytkowego śródmieścia, przytaczam tu regu-

*) Niech przytoczenie tych dwu ujemnych przykładów z ziemi włoskiej nie nasuwa mniemania, że tam działo się najgorzej. I owszem, przeważna część miast włoskich, wskutek przerwy w rozwoju, nie została bynajmniej naruszona. Włochy są zresztą niewyczerpanym skarbcem dla budowy miast. Wybrałem zaś te miasta, aby wskazać, że tego rodzaju eksperymentów dokonuje się spokojnie na zabytkach miejskich najcenniejszych, jakie wogóle świat posiada. Zresztą i regulacja Florencji okazuje cały szereg tendencji stosunkowo lepszych, niż regulacja miast w innych krajach. Proszę np. zwrócić uwagę na podcienia i portyk w zachodniej ścianie placu Wiktora Emanuela.

lację Lubaczowa dokonaną przed dwudziestu laty, wedle ówczesnej mody krajowej.

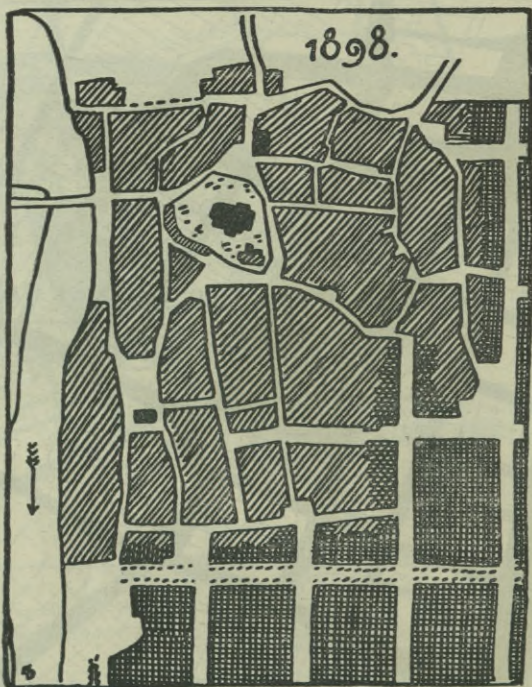
Jako dowód namiętnej, niezrozumiałej nam dzisiaj, zapalczywości regulatorów wieku minionego, podaję mapy mia-



Ryc. 11. Toż samo miasto zregulowane po pożarze w ostatnich latach XIX wieku. Sieć ulic skostniała w prostokąty, zachodnia część ulicy okolnej zwężona i połamana w twarde ciągi. — Budynki przekreślone jedną przekątną uległy częściowemu zniszczeniu, dwiema przekątniami spalone zupełnie przez Rosjan w r. 1914.

steczka Borga w Finlandji. Nie chce się wprost wierzyć, że oba planiki przedstawiają tęsamą osadę.

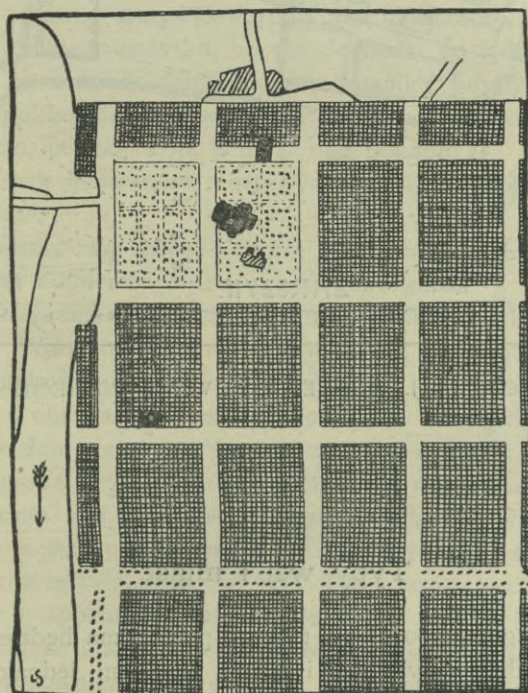
Dwa tylko kraje stanowią chlubny, pod pewnemi względami, wyjątek wśród ogólnego obniżenia się poziomu bu-



Ryc. 12. Miasteczko Borga. Bezmyślna regulacja na obwodzie osady, zaczyna się wgrzyzać do wnętrza malowniczo zabudowanego.

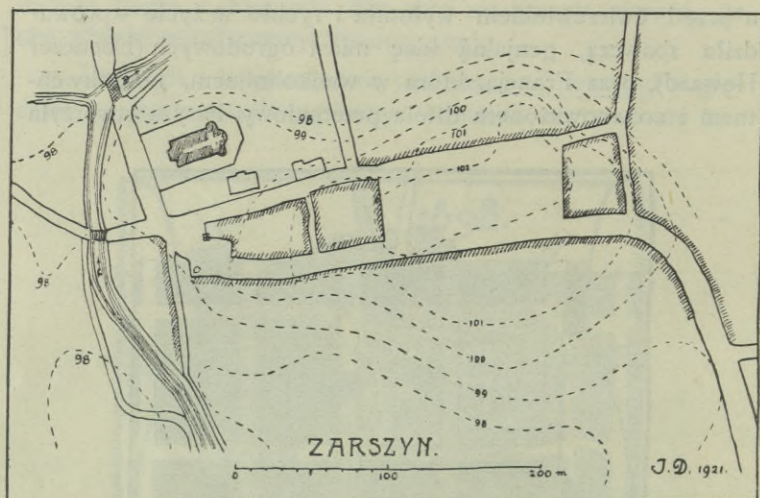
dowy miast: Anglia, która po dziś dzień służy za wzór w utrzymywaniu zabytkowych budowli i starych miast,

a przed ćwierćwiekiem wyłoniła i rychło w życie wprowadziła zbawczą, genialną ideę miast ogrodowych (Ebenezzer Howard), oraz Francja, która w wielkolinijnym, konsekwentnym i zrównoważonym dziele przebudowy Paryża stworzyła



Ryc. 13. Toż samo miasteczko. Ewolucja zgoła nieprawdopodobna, równająca się zupełnemu zniszczeniu charakteru starej osady.

w swoim rodzaju najpierwszy pomnik budownictwa miasta światowego.



ZARSZYN, KOMBINACJA MIASTECZKA I WSI, W POWIECIE SANOCKIM.

III.

Typy wsi i miast.

Dla głębszego ujęcia tematu, pożyteczną będzie rzeczą zbadać, jakie są typy wsi i miast. Przedtem jednak trzeba sobie jasno uświadomić różnice zasadnicze między osadą wiejską, a miejską.

Cechą podziału w praktyce, przedewszystkiem w statystyce, najczęściej przyjmowaną jest liczba mieszkańców, przyczem granica między wsią a miastem przypada na cyfrę około 2,000 dusz.

Miasteczkciem nazywa się osada do 5,000 mieszkańców, miastem małym zbiorowisko od 5,000 do

20,000 głów, średniem ponad 20,000 a nie przekraczającym 100,000 ludności. Miasta zaś jeszcze liczniejsze podpadają pod kategorię miast wielkich.

Podział ten, może wygodny władzom administracyjnym a napewne statystykom, dla nas, zasadniczo, nie przedstawia wielkiego pożytku, bo nie dochodzi do jądra rzeczy. Cóżby powiedział, dajmy na to, botanik, gdyby mu ktoś rośliny poklasyfikował wedle ich nadziemnej wysokości np.: do 20 cm, 50 cm, 1 m, 2 m, 5 m i ponadto?

Wszak miasteczko może być i bywa mniej ludne, niż spora wieś.

Podstawową cechą, z której wypływają zasadnicze różnice, jest odmienny rodzaj pracy u wieśniaka i mieszczanina. Mieszkaniec wsi jest, poza nielicznymi wyjątkami, rolnikiem. Warstatem jego pracy jest rola, zajmująca ogromne stosunkowo przestrzenie, średnio po kilka morgów na rodzinę, i obszerne budynki gospodarcze. W najbliższem sąsiedztwie domu leży przynajmniej mała część gruntu, wymagająca najpilniejszego dozoru: ogród warzywny i sad. Stądto, z wyjątkiem wsi typu fermowego, składa się wieś z dwu różnych części: osiedla mniej lub bardziej gęsto zabudowanego i rozległych obszarów pól, łąk i lasów (ryc. 14, 15). Obejście gospodarskie obszerne, zawiera dookoła podwórza wolno stojące budynki, chatę z reguły parterową, stodołę, stajnię, wozownię, szopę, chlewki, stogi, gnojarnię itd.

Rolnik produkuje sam znaczną część potrzebnych mu do życia przedmiotów, przedewszystkiem żywność, częstokroć tkaniny na ubranie i pościel, części narzędzi i budynków.

Cyfra mieszkańców danej wsi jest zależną od jej obszaru, ilości żyznych gruntów i rodzaju uprawy, słowem od zapotrzebowania rąk do pracy rolnej i jej wydatności, a ponad pewne maximum, mogących się z tej pracy w danej miejscowości wyżywić, nie wzrasta.

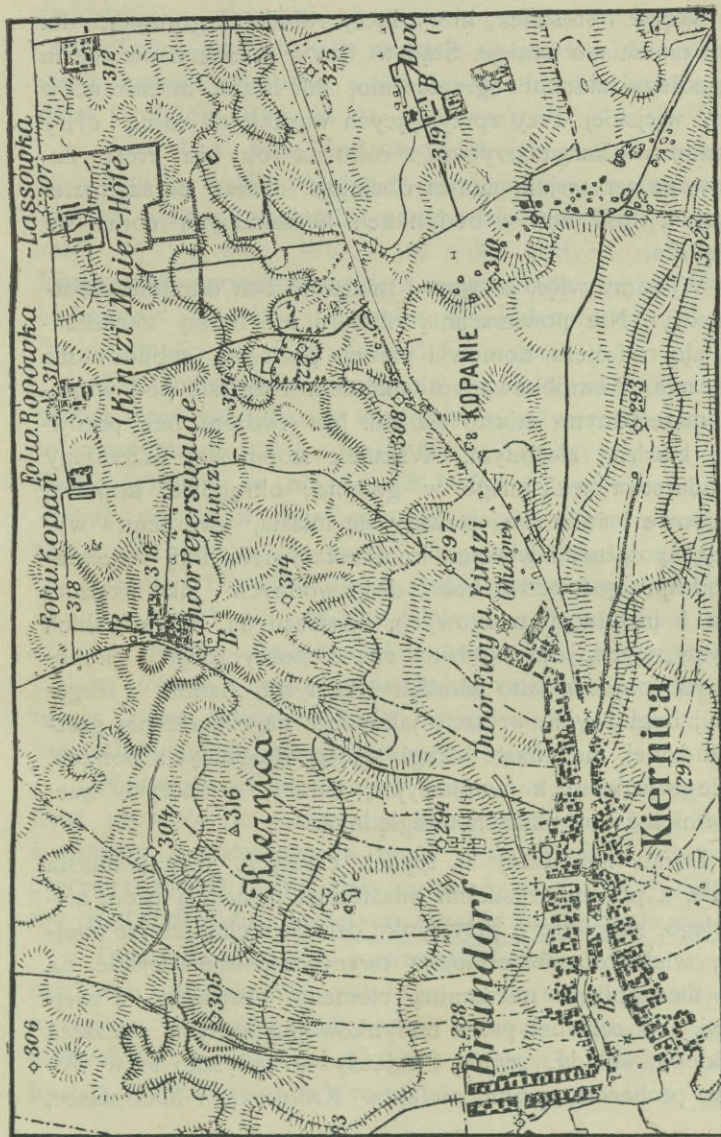
Stądto wsie o równych ilościach mieszkańców zajmują tem większe obszary im gorsze są grunta i im bardziej eksten-sywną gospodarkę prowadzą rolnicy. Im ludniejsze wsie na takiej samej glebie, tem rzadziej rozrzucone.

Toteż na ogół widzimy, że naturalny przyrost włościan opuszcza swe rodzinne strony. Część mieszkańców wsi wędruje na roboty rolne sezonowo, na kilka lat, a nawet na stałe zakłada gospodarstwa za oceanem, reszta osiedla się w miastach. Z tego źródła wypływa fakt, że przy spisach ludności ilość mieszkańców wsi od wielu dziesiątków lat bywa niemal niezmienną, cyfra zaś mieszczan wzrasta szybko i tem znacznie, im wyższy rozwój przemysłu w danym kraju.

Po wojnie, wskutek reformy rolnej i nieuchronnej konieczności prowadzenia bez porównania intensywniejszej gospodarki rolnej, ilość włościan w Polsce zapewne wzrosnie.

Stosunki w mieście zgoła odmienne. Zajęcie mieszcza-nina: handel, rzemiosło, przemysł, urząd. Na wykonywanie swej pracy potrzebuje mieszkaniec miasta bez porównania mniej miejsca, niż rolnik, niekiedy tylko paru metrów kwadratowych. Mieszka w kamienicach czynszowych, które stoją gęsto w zwartych szeregach i wyrastają w wiele pięter. Nie potrzebuje stajni, stodoły, ni stogu. Stąd znaczna gęstość zamieszkania, nieznaną na wsi. W typowym mieście praca rolna nie istnieje, więc i rolnych gruntów niema. Istnieją tam tylko grunta pokryte budynkami i parcele budowlane, czekające na zabudowanie.

Podział pracy i wymiana, te dwie podstawy rozrostu kultury, rozwinęły się tu wysoko. Z produktów materialnych własnej pracy przynoszą mieszkańcy miast tylko wyjątkowo coś do swego gospodarstwa domowego. Nabywają zaś dla zaspokojenia swych potrzeb niemal wyłącznie tylko wytwory pracy innych ludzi.



Ryc. 14. Gmina Kiernica, w powiecie lwowskim, składa się z osiedla starszego, o esowatej linii gościńca i części nowszej »Brundorf«, kontrastującej z taniem wybitną prostolinijnością. Na obszarze tej wsi kilka samodzielnych folwarków. (Odbitka z mapy wojskowej I : 25,000).

Węzeł i stosunek, który łączy rolnika z gruntem, dla mieszczanina nie istnieje. Stąd to liczba mieszkańców miasta nie podlega takiemu ograniczeniu, jak liczba mieszkańców gminy wiejskiej. Przy sprzyjających warunkach rosną cyfry mieszkańców miasta szybko, z roku na rok, bez kresu. Zbudowane terytorjum miasta obejmuje obszar coraz rozleglejszy, a ilość pięter w budynkach mieszkalnych coraz się powiększa.

Widzimy więc, że wieś i miasto to dwa odrębne, swoiste twory. Nie powierzchnią obszaru, ani liczbą mieszkańców, ale rodzajem domów i parcel, gęstością zabudowania i znacznie skomplikowanym układem różni się pod względem materjalnym miasto od wsi. Jest tworem bez porównania bardziej złożonym. Wskutek stopniowej przemiany gospodarstwa rodzinnego w gminne, okręgowe, krajowe, państwowe i światowe, stawały się miasta, owe centra wymiany, potężnymi węzłami komunikacyjnymi linii wszelkiego rodzaju: gościńców, kolei, dróg wodnych. Jako siedziba władz i instytucyj naukowych, społecznych, towarzyskich i artystycznych, jako ognisko ruchu politycznego i ekonomicznych prądów, jako ośrodek przemysłu, handlu i organizacyj bankowych, wreszcie jako duże nagromadzenie gęstwy ludzkiej, ma miasto długi szereg specjalnych potrzeb, przede wszystkim komunikacyjnej natury, o których trzeba pamiętać i w planach uwzględnić.

Dotąd mówiliśmy o typach czystych. Jednak miasta średnie, a przede wszystkim miasteczka posiadają prócz niewielkiego, skupionego przy rynku osiedla o charakterze miejskim, wielokroć obszerniejsze tereny zupełnie wiejskie. Są więc niewątpliwie mieszaniną elementu miejskiego z wiejskimi. W centrum prócz budynków publicznych mieszczą się sklepy, składy, szynki i zajazdy — wszystko to w wysokim procencie, przynajmniej w Królestwie i Małopolsce,

żydowskie — na reszcie powierzchni gminy mieszkają mali rzemieślnicy, gdzieś tam znajdzie się jakiś zakład przemysłowy czasem fabryczka, a przede wszystkim ludność ogrodnicza i rolnicza (Ryc. na str. 40 i inne).

Częstokroć wsie pod względem geograficzno-komunikacyjnym korzystnie położone przemieniają się z wolna w miasteczka, czasem miasteczka, podupadając handlowo, przetwarzają się we wsie. Wtedy już tylko tradycja, dokumenty historyczne, a przede wszystkim zarys układu ulic, typ osady, i obszerny kościół są pozostałościami jedynymi z minionych dni świetności (np. Nawarja pod Lwowem).

Do umiejętności określania typów osad przywiązuję wielką wagę nie tylko ze względów teoretycznych, systematologicznych, ale też i z uwagi na jej doniosłość praktyczną. Sądzę bowiem, że nie sposób trafnie i poprawnie opracowywać projektów regulacyjnych, dopóki się nie zrozumie topograficznego układu osady. Na przykładzie np. Lubaczowa (ryc. 10 i 11) widać jasno niedoceniecie historycznej genezy i wartości ulicy okolnej. Wszak, w przeciwnym razie, szerokie pasmo dookoła śródmieścia, będące higieniczną ozdobą miasta i cenną pozostałością twierdzy i mające doniosły walor dokumentu dla historii budowy tego miasta, nie byłoby uległo nieuzasadnionemu zwężeniu.

Nadto rozumienie zarysu miasta i wprawa w czytaniu map, prowadzi do poznawania historii rozwoju danej osady z samego przestudjowania mapy (ryc. 7). Przy dłuższem ćwiczeniu można niemal daty cytować, tak jak przy oglądaniu dzieł architektury, malarstwa i grafiki lub słuchaniu muzyki.

Dla wykazania, że rozumienie i trafna ocena typów osad nie jest ogólnie spotykaną cechą umysłu ludzkiego, wystarczy wskazać na fakt, że na różnych mapach geograficznych (np. 1:75,000, 1:25,000 i większych) te same osady bywają przedstawiane tak rozmaicie, że dają powód do zgoła

odmiennej oceny typu danej osady: pewne szczegóły na jednej mapie są silnie podkreślone, na innej ledwo zaznaczone.

A teraz przyjrzyjmy się typom wsi i miast. Rozróżniamy liczne podziały osad ludzkich zależnie od cechy podziału, którą bywa, jak widzieliśmy, ilość mieszkańców, geneza osady (miasto kolonialne, wsie na łąkach leśnych założone, holendry itd.), pochodzenie pierwszych osadników (słowiańskie, niemieckie, holenderskie, ormiańskie, tatarskie, ruskie itp.) konfiguracja terenu (miasto nizinne, pagórkowate, górskie lub nadrzeczne, nadmorskie), stopień obronności (miasto otwarte, obóz warowny, twierdza), rodzaj zajęcia mieszkańców (miasto handlowe, przemysłowe, naukowe, klasztorne), panujący w budownictwie styl (miasto gotyckie, renesansowe, barokowe) itd. Nas interesuje przedewszystkiem ogólny zarys osad, rodzaj układu sieci dróg, ulic i placów, wedle tej cechy należy osiedla ludzkie zbadać.*)

Podział typów osad nie da się przeprowadzić ściśle na podstawie rozróżnienia na wsi i miasta. Wprawdzie osada fermowa może być w swej istocie tylko wsią, podobnież okolnica, wprawdzie niektóre formy są szczególnież charakterystyczne dla miast (np. układ prostokątowy), jednak na ogół,

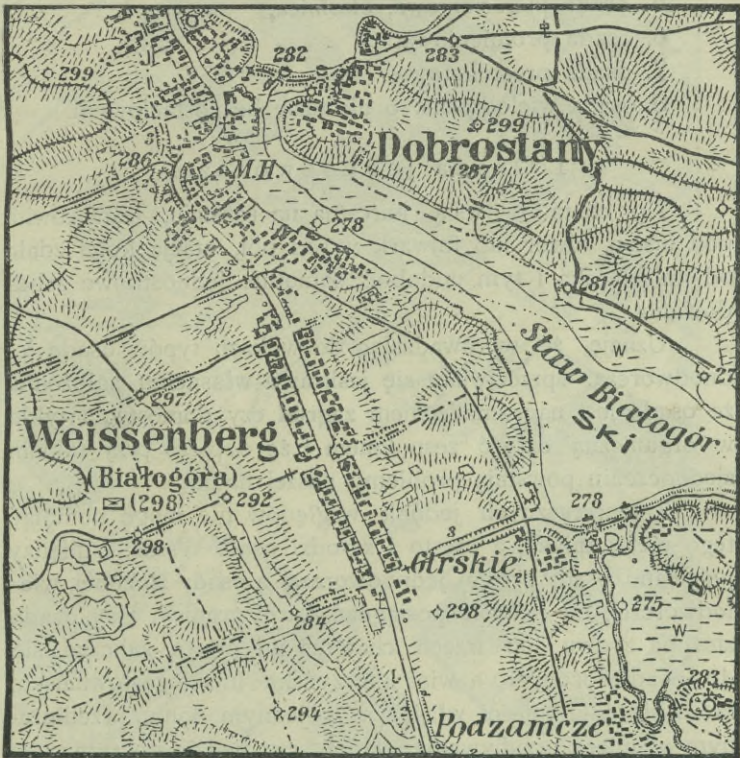
*) Od czterdziestu lat za R. Baumeistrem (Stadterweiterungen.... Berlin 1876) wymienia się następujące systemy budowy miast:

1. prostokątowy,
2. przekątniowy,
3. promieniowy,
4. bezpostaciowy.

Prof. Fr. Bujak przy sposobności pewnej recenzji cytuje w Kwartalniku historycznym z r. 1919 (T. XXXIII, str. 66/67) następujące nazwy typów wsi:

1. ulicówka zwarta (Strassendorf),
2. ulicówka rozproszona (Reihendorf),
3. holendry na mokradłach (Marschhufendörfer),
4. wsie założone na łąkach leśnych (Waldhufendörfer),
5. kolonie w znacznej odległości od siebie,
6. wieś mała nieregularnie koło placu lub stawu zabudowana,
7. osadnictwo jednodworcze (Einzelhöfe),
8. wieś wielodrożna (Haufendorf),
9. okolnica (Runddorf).

w zasadzie może być i wieś i miasteczko, i bywają faktycznie, zakładane wedle tychsamych typów.



Ryc. 15 Gminy Białogóra i Dobrostany w powiecie lwowskim. Kontrast do zarysu gościńca w starej wsi i w kolonii józefińskiej występuje jeszcze silniej niż na rycinie poprzedniej. Podziałka 1:25,000.

Wedle powyżej wymienionej cechy zestawiam osady w następujących ośm grup:

1. Osada jednodworcza,

2. osada fermowa,
3. osada przydrożna,
4. osada przy rozwidleniu lub skrzyżowaniu dróg,
5. osada pierścieniowa, okolnica,
6. osada promieniowa,
7. osada prostokątowa,
8. osada wielodrożna, o układzie bezpostaciowym.

1. Osada jednodworcza.

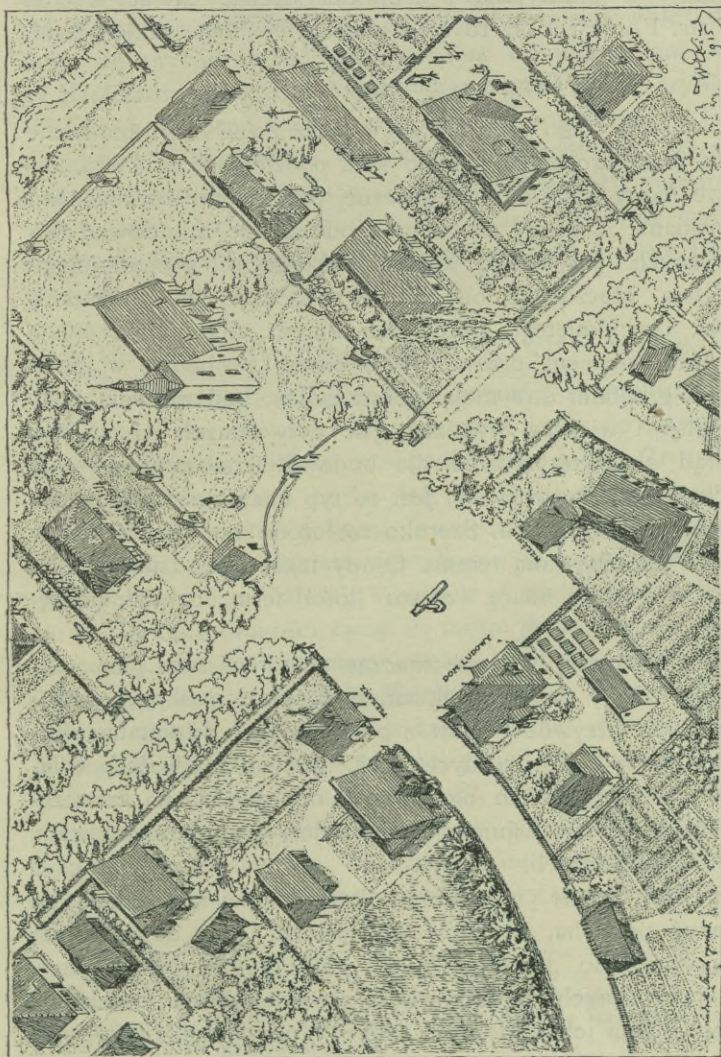
Np. chata za wsią, karczma na rozstaju, leśniczówka pod lasem, dwór lub folwark wśród pól, stacja kolei zdala od miasteczka i tym podobne samotne, jednostkowe zabudowania.

Uznaję, że wprowadzając do wykazu typów osadę jednodworczą, sprzeciwiam się jaskrawo własnemu założeniu, że osada jest nagromadzeniem zagród czy domostw, zwykle w organiczną całość zespolonem i że dopiero przy takim zjednoczeniu powstają problemy naszej nauki.

Z teoretycznych jednak względów nie mogę pominąć tego pierwotniaka, a często i zarodzi osad. Wszak i między pojęciami osady prostej, jednodworczej a osady złożonej, wielodworczej, nie sposób osiągnąć ostrej granicy. Czy osada złożona z dwu lub trzech chat ma już prawo zaliczać się do osad złożonych, a wieś murzyńska lub jugosłowiańska, która się cała mieści właściwie w jednym domu, przedłużanym w miarę przybywania stadeł, czy będzie poczytana za osadę ściśle jednodworczą?

Osada jednodworcza leży bezpośrednio przy szlaku komunikacyjnym lub jest z nim połączona zapomocą osobnej, drożyny, na której »wisi« jak owoc na szypułce. Dla istnienia musi mieć własne źródło wody.

Problemów z dziedziny naszej nauki nie ma tu żadnych. Chodzi tu o zestawienie architektoniczne poszczególnych bu-



Ryc. 16. Środkowa część wsi przy prostokątnej rozwidleniu dróg. Projekt arch. Władysława Ekielskiego, rysowany przez arch. Ludwika Szucha.

dynków w praktyczną i charakterystyczną całość. Rycina na str. 1 oraz ryc. 1, 13 i 14 ukazują elementa takich osad.

2. Osada fermowa (wieś).

Osada tego typu powstaje przez luźne nagromadzenie osad jednodworczych. Jest to wieś podzielona na wielomorgowe fermy z szeroko na znacznej przestrzeni rozrzuconymi zagrodami. Zagrody te, często podobne do zabudowań folwarcznych, przybierają kształt obszernego, prostokątnego obejścia, otoczonego budynkami gospodarczymi i mieszkalnymi, a zamkniętego płotem lub murem, albo odgradzonego od pól wieńcem drzew. Przy większej swobodzie w szafowaniu gruntami otrzymują poszczególne budynki rozłożyste kształty i większe wymiary, jak przy innych typach wsi, a stąd charakterystyczne dla budowli fermowych wysokie dachy i ściany szczytowe. Jest to typ charakterystyczny dla obszarów równinnych. Szeroko rozłożone budynki harmonizują z poziomą linią terenu. Osady takie rozpadają się niejednokrotnie, w miarę wzrostu ilości ferm, na kilka odrębnych wsi.

Odnaczają się one znacznymi korzyściami gospodarskimi (łatwy nadzór pól, tańszy przewóz maszyn i nawozów oraz przywóz plonów z pola, wreszcie minimalne długości międz i dróg polnych), higienicznymi, łatwością działań, bezpieczeństwem ogniomem i odpornością na zniszczenie wojenne. Nie najmniej ważnym jest zmniejszenie liczby sporów sąsiedzkich.

Przy ocenie przymiotów tak rozłożonej wsi jednak zauważyć potrzeba, że suma powierzchni dróg dojazdowych z gościńca do poszczególnych gospodarstw jest większa, niż przy innych typach wsi, a również i koszt urządzenia i utrzymania ich w dobrym stanie. Wprowadzenie tego typu w życie jest łatwo możliwe przy parcelacji obszaru dwor-

skiego, w innym razie wymaga z reguły dokonania uprzedniej komasacji gruntów, która w niejednej miejscowości dałaby się przeprowadzić przed stałym odbudowaniem wsi. W Królestwie idzie tego rodzaju samorządna akcja szybko. W Galicji zaś przy urzędowej prawniczej ingerencji — bardzo powoli, kosztownie i niezdarnie. Wspólnych potrzeb i urzędzeń ma tego typu wieś nie wiele. Trwały, starannie szutrowany gościniec, wiodący przez osadę i trafny wybór miejsc na kościół, szkołę, urząd gminny, dom ludowy i targowisko — to wszystko.

3. Osada przydrożna (wieś lub miasto).*)

Ten typ wsi jest najprostszy, najmniej skomplikowany, polega na zszeregowaniu zagród równolegle do gościńca. Gościniec stanowi niejako stos pacierzowy osady. Zróżnicowanie poszczególnych części jest tu mniej wybitne, jedynie urozmaicenie terenu podnosi estetyczne wrażenie osady, szczególnie, jeżeli drzewa, ogrodzenie domostw i budynki tworzą malownicze całości. Wskutek rozrostu osiedla jedynie w kierunku długości, łączy się często jedna osada z drugą, tworząc niejako olbrzymiego węża. (Tak np. Kościelisko, Zakopane, Poronin i Biały Dunajec tworzą 15 km. długie pasmo, niemal bez przerw w zabudowaniu). Jedyłą wskazówką, że się przejechało do innej gminy, są budynki, charakteryzujące odrębne osady: kościół, szkoła, gospoda. Tego rodzaju wsie są w czasie wojny, kiedy chodzi o owładnięcie liniami komunikacyjnymi, bardziej niż inne narażone na zupełne zniszczenie. Centralnym punktem wsi przydrożnej bywa

*) Mimo całego szacunku dla językowego poczucia, jednego z największych naszych uczonych, Prof. O. Balzera, nie mogę się przekonać do wprowadzonej przez niego nazwy »ulicówka«, jako nie dość poważnej. Prawdopodobnie analogicznie do okolicy, nazwa miała brzmienie »ulicznica«, termin z innych powodów niemożliwy do użycia. — Przypominam, że »droga« oznacza u nas wszelki szlak komunikacyjny.

plac przykościelny lub targowy. Jednak podobnie łatwo powstają place i w innych miejscach, szczególnie, gdy znaczne rozszerzenie drogi, pastwisko gminne, lub skrzyżowanie z drogą polną ułatwiają urządzenie placu.

Ustawianie budynków w obrębie obejścia gospodarskiego warunkowane jest motywem głównym wsi tj. gościńcem. Wjazdy nie mogą być dowolnie zakładane, chyba że chaty stoją na obszernych parcelach, lub zostaną z drogą połączone osobnymi dojazdami.

Miasto tego typu ma swoje analogon we wsi przydrożnej i w razie przekształcenia się wsi w miasteczko, pierwsze zmiany przy tym układzie bywają najmniejsze. I tu następuje zużytkowanie istniejącego gościńca do stworzenia dostępu do domostw. Jest to właściwie jedna, czasem jedyna ulica miejska. Tego typu miasta formują się tam, gdzie naturalny pęd miast do koncentracji dookoła placu targowego, czy zamku, natrafia na naturalne przeszkody np. w miastach leżących w kotlinach (Buczacz) lub na przesmykach, albo też spotykamy je tam, gdzie zamiast punktu atrakcyjnego, ośrodka miasta, występuje linja atrakcyjna, a więc brzeg rzeki, wybrzeże morskie, lub wyjątkowo ważna arterja komunikacyjna.

Zróznicowanie poszczególnych części miasta jest tu mało wybitne, jednak i w tym typie umiejętne rozłożenie budynków publicznych i zieleni i piękny dukt ulicy dają wysoce estetyczne wrażenie. Do obsługi osady wystarczy jedna linja tramwajowa. Jest to wogóle niższy typ miast. Średnia odległość poszczególnych domostw od ważnych punktów miasta: kościoła, urzędu, targowiska, szkoły, dworca itp. jest w niem znacznie większa, niż w miastach o bardziej rozrośniętej formie.

Osady starsze — a te się rozwijały swobodnie — mają giętki ciąg osi gościńca, wykazujący sporą liczbę skrętów, uskoków, zwężeń i rozszerzeń. Osady zakładane na urząd,

szczególniej z końcem wieku XVIII (np. osady niemieckie powstałe z rozkazu Józefa II w Galicji) i w wieku XIX, odznaczają się twardą prostolinijnością i bardzo znaczną szerokością drogi (Ryc. 15 i 26).

Za ważny przymiot wsi przydrożnych trzeba uważać, że osada tworząca się wzdłuż gościńca nie potrzebuje osobno łożyć na budowę drogi głównej. Więc przy zakładaniu nowych osad zapewne wypadnie nam rozbudowywać je także wzdłuż dobrze zbudowanych gościńców.

To, co pod formą osady przydrożnej wie dzie samodzielnny żywot, bywa z reguły elementem składowym osady bardziej skomplikowanej, więc tu można przez samo wyliczenie wskazać na odmiany osady przydrożnej i ulicy zarazem: zabudowanie bywa zwarte lub rozproszone, jednostronne lub obustronne, wiejskie lub miejskie, układ zaś naturalny lub sztuczny, tj. swobodny lub prostolinijny. Osada taka i ulica mają możliwość rozrostu w obu kierunkach bez końca, o ile nie natrafiają na przeszkody (bagna, rzeki, strome stoki, usuwiska, cudzą własność itp.).

4. Osada przy rozwidleniu lub skrzyżowaniu dróg (wieś lub miasto).

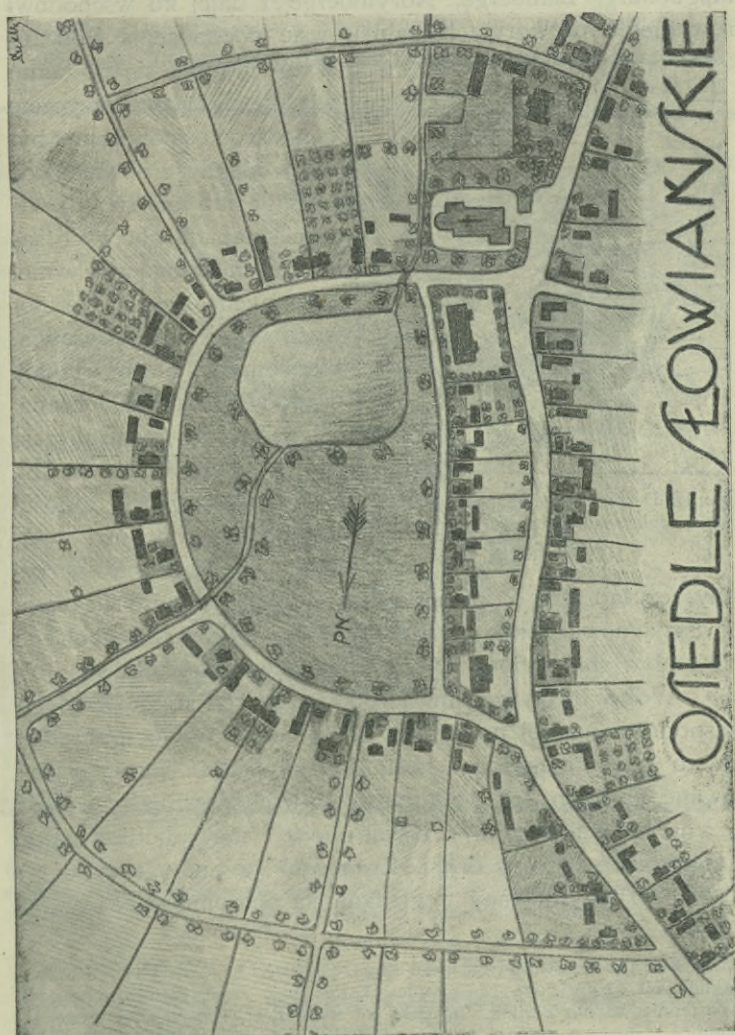
Przez obudowywanie ruchliwszej przecznicy otrzymuje osada nową oś rozwoju, przybierając kształt zbliżony do litery Y lub T. Miejsce łączenia się arterij komunikacyjnych (dwu gościńców, gościńca z rzeką lub koleją itp.) sprzyja z natury rzeczy formowaniu się i wzrostowi osad. Wytwarza się bowiem pewne spiętrzenie ruchu, które jest zawsze czynnikiem miastotwórczym, powstaje punkt, z którego się da wygodniej obsłużyć większa ilość mieszkańców, niż z któregokolwiek punktu w osadzie uszeregowanej wzdłuż jednej tylko drogi.

Przymiot koncentracji zwiększa się oczywiście, jeżeli zamiast rozwidlenia mamy skrzyżowanie dróg, a rośnie tem silniej im większa ilość dróg w danem miejscu się łączy. Sedno osady, plac targowy, powstaje przy samym zbiegu gościńców i zależnie od kąta przecięcia się osi przybiera kształt trójkątny lub zbliżony do czworoboka. Tam osiada gospoda, piekarnia, kuźnia, sklepik. (Ryc. 16).

5. Osada pierścieniowa, okolnica, (wieś).

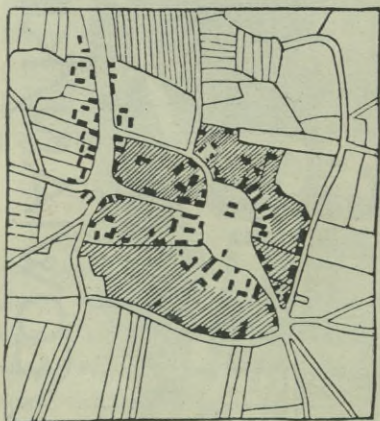
Jest to skupienie zagród dookoła obszernego błonia czy pastwiska gminnego (nawsia, majdanu) obwiedzonego drogą wiejską (ryc. 17 i 18). Na zewnątrz kręgu domostw ciągną się promieniście role, należące do poszczególnych gospodarzy. Majdan miewa kształt zbliżony do koła, elipsy, soczewki, czworoboka. Służy on za pastwisko gminne i plac targowy. W nawsiu mieści się często staw, którego zwierciadło odbija korony ciemnych, starych drzew, wieńcem otaczających nawsie. Prócz tego znajduje się tam studnia, kapliczka i budki pastusze. W najpiękniejszych, typowych okazach wsi tego rodzaju gościniec nie przecina nawsia ani nie biegnie jego brzegiem, co ze względu na pył drogowy i bezpieczeństwo dziatwy wiejskiej i bydła przebywającego na błoniu jest bardzo właściwem.

W swej, niejako parkowej rozległości, działa majdan na oko widza przez kontrast tem silniej, im bardziej są ściśnione zabudowania wiejskie, koncentrycznie ułożone. Jest to najpiękniejsza forma układu budynków, organizm jednolity, całość zamknięta w sobie, najwyższy wyraz logicznego rozwoju wsi uspołecznionej, najsilniejsze zaznaczenie antytezy skupionego, zorganizowanego osiedla i rozległych, uprawnych pól. W okolicach o mieszanej ludności słowiańsko-germańskiej, na wschód od t. zw. granicy sorabskiej (limes Sorabicus) Karola Wielkiego, biegnącej przez Szlezwig, Lubekę,



Ryc. 17. Typ okolnicy.

Magdeburg, Bambergę, Norymbergę i dalej ku wschodowi równoległe do koryta Dunaju*), wsie pochodzenia słowiańskiego poznaje się po takim właśnie układzie, przyczem



Ryc. 18. Dom a n o w i c e, polska wieś na Śląsku, połączenie wsi przydrożnej z okolicą.

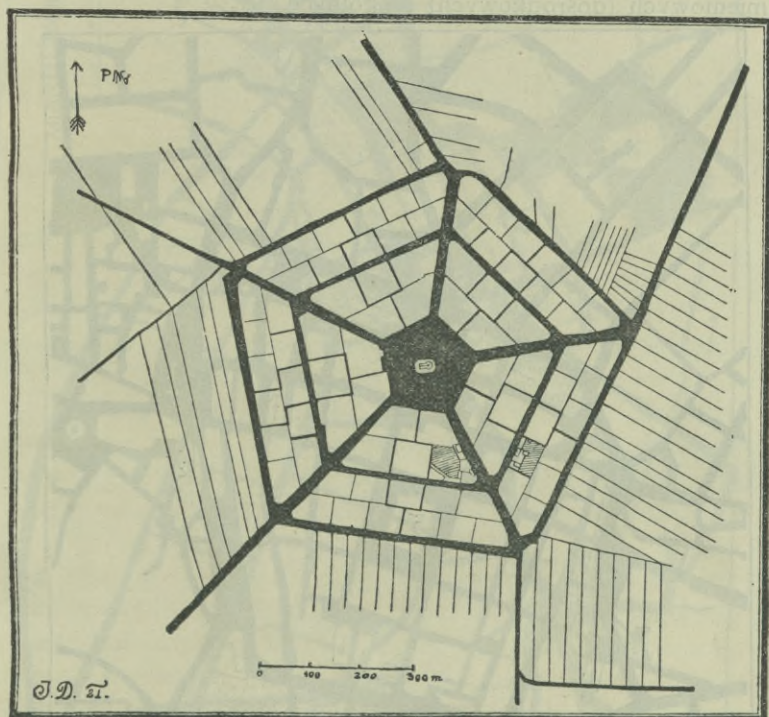
częstokroć osiedle samo bywało niegdyś obwiedzione palisadą lub murem, dla odparcia napadu chciwych sąsiadów, mieszkających w nieobronnych wsiach fermowych lub przydrożnych. Pierwotnym celem takich osad była wspólna obrona, a następnie centralizacja urzędzeń wspólnych, studni, pastwiska, targu itd. zadośćuczynienie popędowi zrzeszania się, wreszcie korzy-

stny rozkład pól i gospodarstw. Po zabudowaniu się okola powstają nowe domy wzdłuż gościńca i dróg bocznych, co nie stoi w sprzeczności z przewodnią ideą skupiania się.

Wobec tego że linia frontowa zagród jest u każdego gospodarza inaczej nachylona do kierunku północ-południe, przeto chaty muszą być w każdym wypadku inaczej orjentowane frontem ku południowemu-wschodowi, aby zadośćuczynić higienie (rys. 17). Każde obejście ma sad od zewnątrz, a ogródek od strony drogi. Zwarty układ budynków i ogrodzeń był podyktowany względami na ochronność osady.

*) Patrz Dr. Gustaw Braun. Deutschland. Berlin 1916. Atlas: Tablica VII. Największe zgęszczenie okolic przy samej granicy sorabskiej, a następnie wokół Berlina. Im dalej ku wschodowi, tem rzadziej występują okolnice.

We wsi okolnej położenie majdanu nie jest tak mało ważnem, jak placu we wsi fermowej lub przydrożnej — tu jest ono decydującem, tworzy niejako ognisko całej osady.



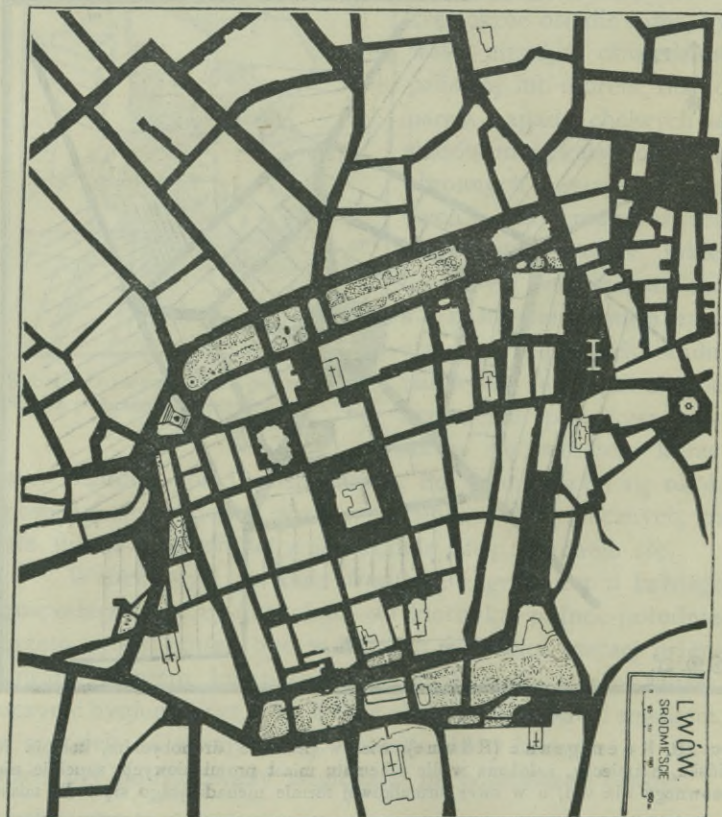
Ryc. 19. Koenigsau (Równe), wieś w powiecie drohobyckim, kolonia józefińska, niemiecka, założona wedle schematu miast promieniowych, zupełnie nie stosownego dla wsi, a w swej formułkowej formie nienadającego się i dla miast.

Okolny typ wsi nadaje się znakomicie do użytkowania i teraz na ziemiach naszych, szczególnie przy zakładaniu kolonij dla inwalidów wojennych. Mieszkanie w osadzie tego typu da naszym zasłużonym żołnierzom i ich rodzinom ró-

wnocześnie i swobodę bytu i łatwość współżycia całej ludności.

6. Osada promieniowa, (miasto lub wieś).

Układ polega na koncentrycznej kombinacji ulic promieniowych (dośrodkowych) i okólnych.



Ryc. 20. L w ó w, w średnich wiekach twierdza. Pozostałe po fortyfikacjach »wały«, plantacje, są przepiękną ozdobą miasta. — Z wyjątkiem dwu ulic w północnej części, wszystkie inne w śródmieściu mają znaczne nachylenie ku kierunkowi południka.



Ryc. 21. Miasto Drohobycz. Z gęstym zabudowaniem niegdyś obronnego śródmieścia silnie kontrastuje swobodny dukt ulic luźnie obudowanych. Każde naroże rynku inaczej, a trafnie ukształtowane. W miejscu, gdzie dziś kościół rz.-kat. wzniesiony przez Jagiellę, z oddzielnie stojącą wieżą, wznosił się jeszcze dawniejszy zamek obronny.

Typ ten przede wszystkim charakterystycznym jest dla osad miejskich. W formie schematycznej, niby igraszka, został narzucony, tu na rycinie przedstawionej, kolonii józefińskiej w powiecie drohobyckim, Koenigsau (Równy, ryc. 19).

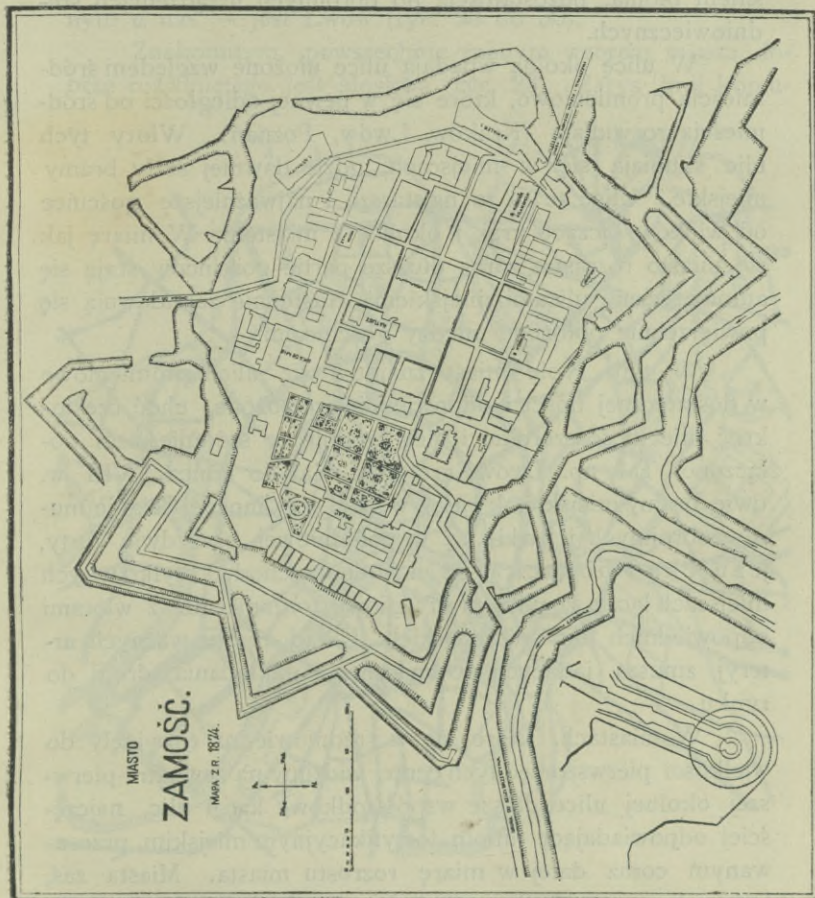
Wieś, przy której pobudujemy drogi objazdowe, dla wyminięcia krętego gościńca przez osiedle, może przybrać cechy układu promieniowego.

Miasto typu promieniowego, składa się z ośrodka stanowiącego z reguły najstarszą, pierwotną część osady i z pęku ulic, biegnących na ogół w kierunku promieni ze wszech stron od przyległych wsi i dalszych znacznych miast ku owemu centrum (ryc. 20, 21, 23).

Ten ośrodek, początkowo zamek, klasztor, targowisko, a najczęściej całe średniowieczne miasto, tworzy oddzielną część miasta dzisiejszego, śródmieście, i bywa wedle różnych systemów, najczęściej prostokątowno, zabudowany. Dookoła śródmieścia biegnie zazwyczaj szerokie pasmo ogrodowe (planty), powstałe w miejscu średniowiecznych fortyfikacji miejskich, a stąd w wielu miejscowościach noszące miano wałów.

Niekiedy te grunta fortyfikacyjne zostają zabudowane wąskimi, długimi blokami (Ryc. 21. Drohobycz, podobnie Gdańsk, Wrocław). W niewielu stosunkowo miastach ocalały czcigodne, stare budowle i konstrukcje obronne w formie murów, fos, baszt i bram, barbakanów i prochowni (np. Kamieniec Podolski). Częściej spotykamy mniej lub więcej liczne pozostałości: Kraków, Wilno, Lwów, Lublin, Zamość. W wielu jednak miastach niszczały te cenne budowle i znikły bez widocznych śladów, pozostawiając w najlepszym razie wieniec zieleni dookoła śródmieścia. Zewnętrznym skrajem plant biegnie okolna ulica miasta, zazwyczaj znacznej szerokości.

Okazem miasta, które po za to stadjum rozwoju nie wyszło, jest Lubaczów (ryc. 10). Dookoła obszernego rynku



Ryc. 22. Zamość był fortecą do r. 1866, zamkniętą trzema bramami i fortyfikacjami o siedmiu bastyonach. Rynek Główny i Mały oraz część ulic sąsiednich są podcieniami obudowane. Z południa, w odległości sześciuset metrów od miasta dobrze zachowana reduita, podobna do krakowskiego barbakanu. Całość malownicza nad wyraz.

skupiły się gęsto domki mieszczan okolone szerokim pasmem błonia, pozostałością po obronnych urządzeniach średniowiecznych.

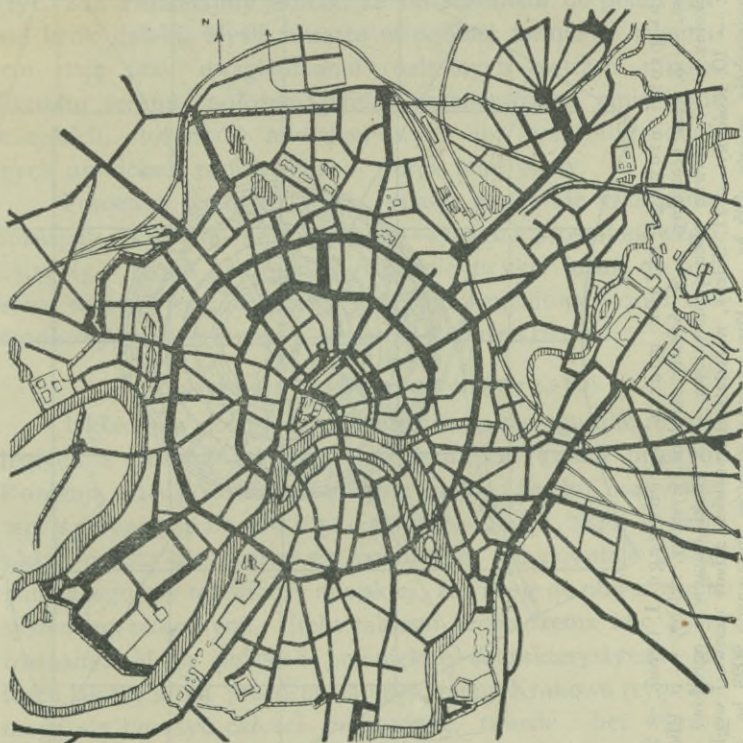
W ulicę okolną wpadają ulice ułożone względem śródmieścia promieniowo, które się w pewnej odległości od śródmieścia rozwidlają (Kraków, Lwów, Poznań). Wloty tych ulic skupiają się w miejscach, gdzie dawniej stały bramy miejskie. Ulice te są to najstarsze i najważniejsze gościńce od wieków łączące kraj i okolicę z miastem. W miarę jak się miasto rozrasta, coraz dłuższe partje gościńców stają się automatycznie ulicami miejskimi. Następnie zabudowują się powierzchnie położone między gościńcami.

W tym typie miast znajdują się ulice promieniowe w dostatecznej ilości i odpowiednio rozłożone, choć często-kroć nie dość szerokie i niewygodnie ze śródmieściem połączone. Tak np. Lwów (ryc. 20) miał do końca XVIII w. dwie bramy miejskie, krakowską w północnej ścianie murów obronnych i halicką w południowej, oraz dwie furty, jezuicką i bosacką, od zachodu i wschodu. I tylko w tych miejscach łączą się ulice promieniowe organicznie z wlotami odpowiednich ulic śródmiejskich. Układ reszty ważnych arteryj zmusza jadących do znacznego nakładania drogi do rynku.

W miastach, które się w średniowieczu rozwinęły do wielkości pierwszorzędných centr, widzimy na zewnątrz pierwszej okolnej ulice dalsze współśrodkowe kręgi ulic, najczęściej odpowiadające liniom fortyfikacyjnym miejskim, przesuwany coraz dalej w miarę rozrostu miasta. Miasta zaś, które się rozrastały bez więzi fortyfikacyjnej nie zdołały wytworzyć wygodnych kręgów okolnych. W kierunkach obwodu miasta potworzyły się tylko fragmenty ulic i uliczek bez związku i ładu, bez żadnej myśli przewodniej. Wybitnym

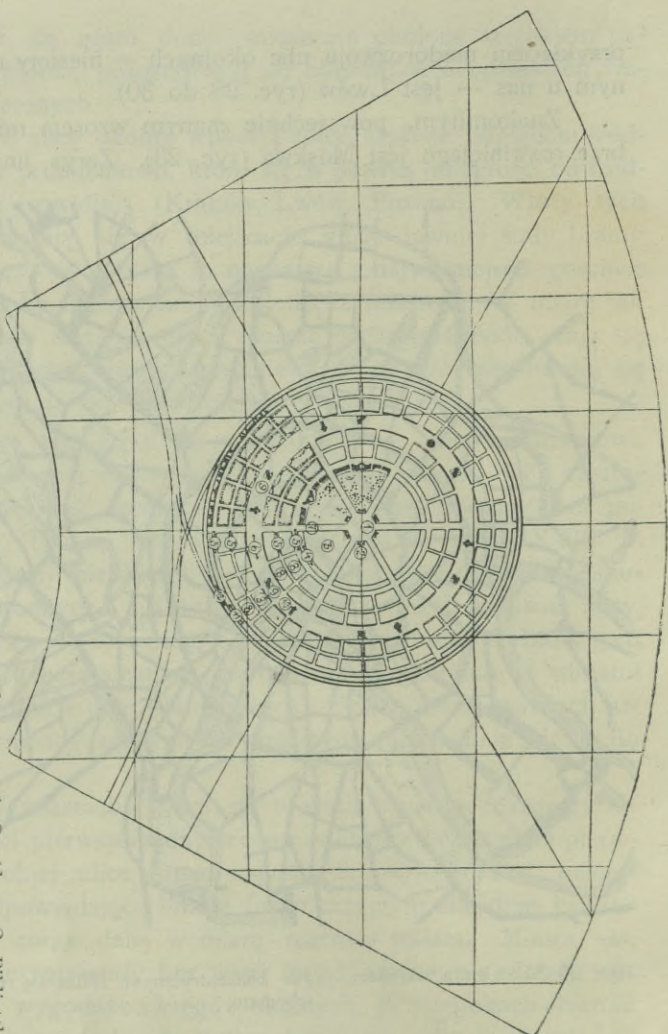
przykładem niedorozwoju ulic okolnych — niestety nie jedynym u nas — jest Lwów (ryc. 28 do 30).

Znakomitym, powszechnie znanym wzorem miasta dobrze rozwiniętego jest Moskwa (ryc. 23). Zarys linii komu-



Ryc. 23. Moskwa układem swym koncentrycznym zbliża się niemal do schematu.

nikacyjnych tego miasta okazuje wyraźnie pęki ulic dośrodkowych i trzy pierścienie ulic okolnych. Ulice promieniowe łączą miasto z okolicą, okrężne zaś są szlakami komunikacji



Ryc. 24. Schemat promieniowego układu miasta ogrodowego. 1. Ogród. — 2. Biblioteka, muzea, teatr, ratusz. — 3. Park centralny. — 4. Arkady oszkłone, wystawy, sklepy. — 5. Ulice okolne. — 6. Główna ulica okolna. — 7. Główne ulice promieniowe. — 8. Bloki domów i ogrodów. — 9. Szkoły i place zabawowe. — 10. Kościoły. — 11. Sklepy, warsztaty, targowiska, skład drewna i węgla. — 12. Kolej obwodowa. Powierzchnia miasta 405 ha. — Powierzchnia gruntów uprawnych 2023 ha. — Ludności 92000 mieszkańców.

między poszczególnymi dzielnicami i służą do przeprowadzania ruchu transytowego z ominięciem śródmieścia.

Tego rodzaju koncentryczną formę przyjmują schematy idealnego układu miasta we wszystkich czasach od starych mistrzów Odrodzenia*) aż do dni naszych, do Howarda (ryc. 24). Pamiętajmy jednak, że od schematu do planu miasta krok daleki. Myśli zawarte w ogólnej formie w schemacie dają przy uwzględnianiu rozlicznych potrzeb miasta, kształtu terenu, położenia rzeki, rozmieszczenia gmin podmiejskich, stosunków mieszkaniowych itp. oraz indywidualnych upodobań projektanta — coraz inne plany.

Ponieważ, na ogół biorąc, miasta, które się swobodnie rozwijały, którym nie narzucono systemu prostokątego, osiągały w swym naturalnym rozroście zwykle formę do opisaną mniej więcej zbliżoną, system promieniowy, czyli dośrodkowy, nosi też nazwę systemu naturalnego.

7. Osada prostokątowa (miasto).

Układ ten polega na przecinaniu się szeregu ulic równoległych z drugim takimże szeregiem, pod kątem prostym. Powstają wtedy same prostokątne bloki. Stądto nazywamy ten system prostokąto wym**). A że tego rodzaju układ miasta nie tworzy się samoistnie, ale powstaje z woli panującego czy też władzy miejskiej, zowie się go powszechnie systemem sztucznym. Efekt takiego prowadzenia ulic bywa rozmaity. Mogą powstać przepiękne charakterystyczne całości, jak ta, którą przedstawia część mapy Krakowa (ryc. 25), mogą się tworzyć całości monotonne, twarde i bez wyrazu jak Łódź (ryc. 4) i nowe zewnętrzne dzielnice Bolonji

*) Schematy Scamozziego i Vasarego Młodszego są reprodukowane w »Städtebauliche Vorträge«, IV. 1.

***) Spotyka się czasem w naszej literaturze nazwę systemu »prostokątego«. Taka nazwa jest błędna. Prostokątny może być okrojony budynek, plac, blok — system sam nie jest prostokątny, ale prostokąto wy.

(ryc. 7). O tajemnicach piękna Krakowa pomówimy później, w ustępie o ulicach. Tu tylko scharakteryzujemy jego antytezę, system prostokątowny skrajny, który się rozpowszechnił dopiero po wprowadzeniu precyzyjnych przyrządów mierniczych w wieku XIX, a najdalej się posunął w miastach amerykańskich i stąd zwany jest amerykanizmem.

Cechy jego określa Genzmer następująco:

Ulice możliwie najdłuższe, proste jak strzała, równo szerokie, o równoległych ścianach, prowadzone bez względu na teren.

Sieć ulic stale, ściśle prostokątowna, czasem urozmaicona przekątniami, a osie większej ilości ulic przecinają się w jednym punkcie.

Kształt placów geometrycznie wycyrklowany, osie ulic wpadają doń symetrycznie i przecinają się znów w jednym punkcie — place gwiazdowe.

Cały plan złożony z części składowych prostoliniowych i łukowych.

Przesadna symetria w ulicach, placach, ustawieniu budynków, rozmieszczeniu zieleni publicznej i ogródków przed domami.

Niestosunkowo wielkie place i niepotrzebnie znaczne szerokości wielu ulic.

Niewłaściwe sytuowanie budynków publicznych, pomników i studni, niecelowe zakładanie skwerów, częste ustawianie kościołów w odosobnieniu od innych budynków.

Bez względu na rozszerzanie tego systemu na całą powierzchnię miasta, bez uwagi na istniejącą sytuację pionową i poziomą.

Monotonja widoków miejskich przy tym systemie jest tak straszna, że stali mieszkańcy nie mogą się w mieście wyznać. Jedna ulica jak druga, bez żadnej odmiany. Słusznie



Ryc. 25. Sieć ulic prostokątno ułożonych między Rynkiem, ul. Sławkowską Plantami, a ul. Szpitalną w Krakowie

powiada Abel Hermand, że najbardziej nie do rozwiązania jest labirynt regularny. Toteż w niektórych miastach (Nowy York, Mannheim) nie było innej rady, jak odróżnić ulice poprzeczne od podłużnych zapomocą nazw ogólnych Avenue i Street, i całą tę schematyczną sieć poprostu ponumerować, zupełnie niby półki w nowożytnej księżnicy, z góry na dół i w poprzek. Wierzę, że i mieszkańcy ulicy Marszałkowskiej w Warszawie nie łatwo się orientują w jej licznych przecznicach.

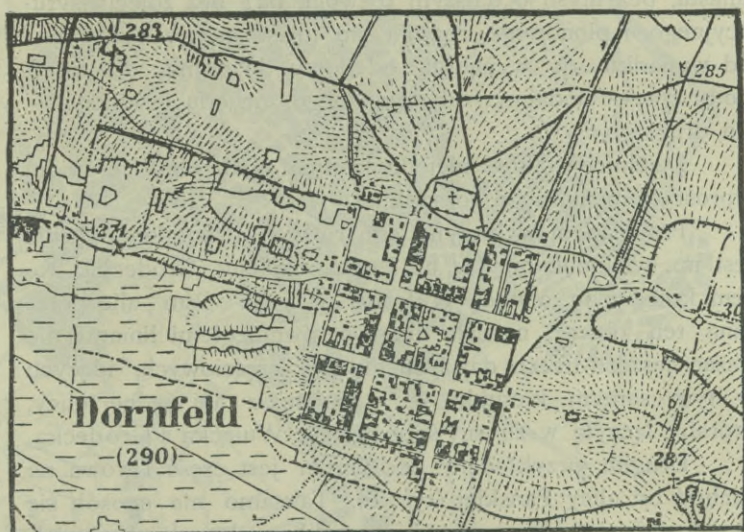
Układ ten jest wynikiem tendencji zamagazynowania jaknajwiększej ilości mieszkańców na możliwie najmniejszym obszarze ziemi. Stądto system prostokątowy jest charakterystycznym dla osad miejskich. W Polsce o ile wiem, wsie o układzie prostokątowym to tylko germanizacyjne postęunki kolonij józefińskich np. Dornfeld w powiecie lwowskim (ryc. 26).

8. Osady wielodrożne, o układzie bezpostaciowym (wsie i miasta).

Wreszcie spotykamy wsie, miasta, i to rozległe, zabudowane w całości lub w części wzdłuż drożyn i ulic na ogół wąskich, przeważnie silnie pokrzywionych, pozornie swobodnie, niemal samowolnie, prowadzonych w różnych kierunkach. Tylko znajomość topografji miasta i jego historii może dać klucz do zrozumienia układu tej całej sieci. Z reguły działo się tak, że przy zabudowanej części miasta narastała nowa masa domków i uliczek, wiedzionych jako się na razie wydawało najwygodniej, zabudowywały się brzegi wód i grunta przy gościńcach, i powstała z czasem wielka niejako amorficzna masa miasta, w której planie zrazu trudno się zorjentować. Przy zwiedzaniu jednak, rychło się wpada na ważniejsze szlaki ruchu, a wielka malowniczość rozmaitych widoków odrazu stwarza łatwość orientacji. Miastami tego rodzaju

są Konstantynopol, Wenecja, Bukareszt, Tunis, Toledo i w. i., z naszych przepiękne śródmieście Wilna (ryc. 27).

W wielkich miastach tego rodzaju ruch miejski nie może się w utartych, utorowanych przez się korytach, cia-



Ryc. 26. Kolonia józefińska Dornfeld, koło Lwowa. Odbitka wier-
na z mapy wojskowej 1:25,000. Przykład wsi o układzie dróg prostokąt-
wym, odpowiednim tylko dla miasta, a bez związku z sąsiednimi gościń-
cami. Drogi stosunkowo bardzo szerokie.

snych a krętych, pomieścić, tak że nastąpić musi kosztowna przebudowa w formie przebicia nowych arteryj wprost przez miasto, jakby w jakiejś pierwotnej, jednolitej masie. (Paryż, Neapol).

Chcę tu jeszcze wspomnieć o innej jeszcze bezpostacio-
wości, której nie można mięsząć z tamtą, pełną uroku i po-
ezji, mianowicie o chaotycznym, żadnymi publicznymi wzglę-
dami nie kierowanym i twardo łamanym dukcie ulic, spo-

strzegany w nowych dzielnicach, które wyrosły w naszych oczach. Rozwinęły się one »według instynktów i rachub prywatnej spekulacji bez cienia publicznej myśli przewodniej, bez przewidzenia rozwoju miasta na lustrum kilkoletnie, cóż dopiero mówić o jakiejś przyszłości. Bez planu regulacji miasta, bez myśli o dalszym rozwoju, ba! bez zdjęcia sytuacyjnego i pionowego rozwija się miasto samo, »reguluje« od wypadku do wypadku, od domu do domu, od progu do progu — dodajmy: od prywatnego zachodu i zabiegu — do drugiego.*).

Dzielnice takie niejednokrotnie zadziwiają brakiem wprost elementarnego rozsądku.

Przykładem wybitnym tego rodzaju rozbudowy dzielnic jest np. wielobok między ul. Leona Sapiehy, Gródecką, torem kolejowym, a ulicą Wulecką (ryc. 5). Ośm ulic przecina ten obszar na całą długość równoległymi liniami, nie licząc jeszcze trzech dalszych duktów częściowych, idących w tym samym kierunku — a nie masz ani jednej ulicy, któraby łączyła w znośny sposób ulicę Wulecką z Gródecką.

Drugim przykładem podobnym jest część Lwowa na zachód od ulicy Pańskiej (ryc. 6). Taksamo nie sposób się przedostać z ul. Kochanowskiego w Łyczakowską bez wielkiego nakładania drogi i chodzenia w zygzaki, mimo na ogół dość gęstej sieci ulic, niestety, nieracjonalnie prowadzonych, lub niecałych a otwartych bez zapewnienia w przyszłości wylotów.

Sumaryczny efekt tego rodzaju »regulacji« miasta uwieczniony jest na rycinach 28, 29 i 30.

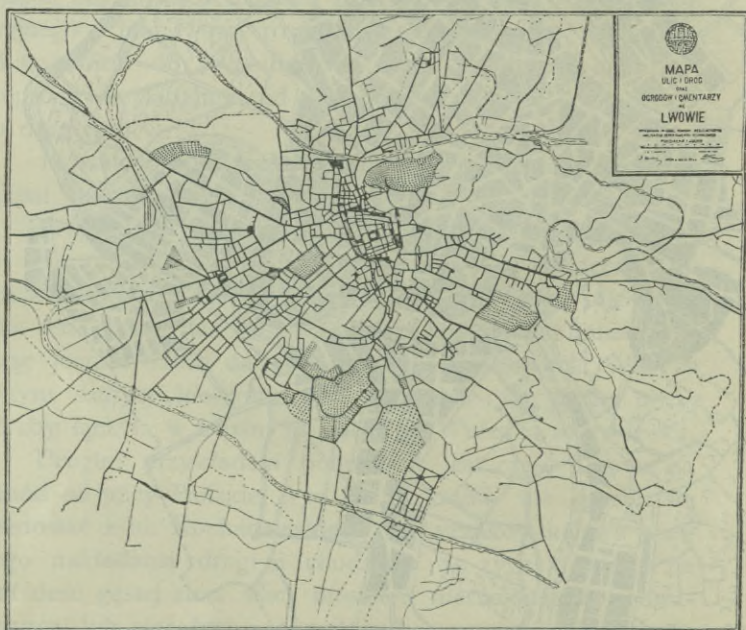
Podobną siekaninę ulic widzimy często w wielu miastach silniej rozwijających się w XIX wieku np. w północnej części Łodzi (ryc. 4).

*) Dr. T. Rutowski. W sprawie organizacji budownictwa miejskiego. Lwów 1909. str. 4.



Ryc. 27. Wilno. Śródmieście, w średniowieczu twierdza opięta murami, nałożone czarną barwą, pełno; zabudowania późniejsze kropkowane. Kierunek północy biegnie ku lewej stronie rysunku.

Kończąc przegląd systematyki osad, muszę dodać, że układu, wymienianego przez niemiecką literaturę, trójkątownego, czyli przekątniowego nie mogę uważać za osobny system. Prowadzenie ulic przekątnych lub trójkątność bloków



Ryc. 28. Zarys sieci komunikacyjnej we Lwowie. Śródmieście (patrz ryc.), to cały dawny gród Kaźmierzowy. Wielkie esowate wygięcie ulic na północy i południu spowodowane jest istnieniem stromych wzgórz Wysokiego Zamku i Cytadeli.

nie jest cechą charakteryzującą jakiś system budowy miast. »System przekątniowy« jest z reguły tylko usiłowaniem wprowadzenia typu dośrodkowego lub okolnego w miastach zabudowanych prostokątno (Waszyngton) lub bezpostaciowo

(Paryż). A trójboczne formy bloków i placów są tutaj mimowolnym, niezamierzonym wynikiem wprowadzenia nowych ulic.

Rozrost osad i kombinacje typów.

Poza osiedlem wsi znajdujemy układ ścieżek oraz dróg polnych, przedstawiających pod względem trasy i nawierzchni bardzo wiele do życzenia. Ta cała sieć bywa z reguły zaledwie od biedy wystarczającą, a stąd trudności w gospodarstwie, strata czasu i marnowanie inwentarza. Poprawę jednak wypadnie zacząć przede wszystkim od dróg i drózek w obrębie osiedla.

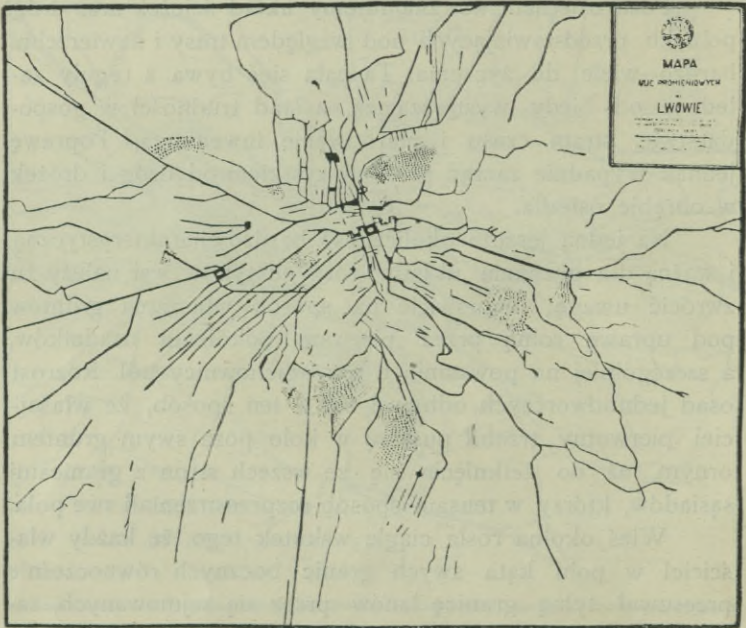
Na jedną jeszcze okoliczność, bardzo charakterystyczną i ważną dla poznania układu różnych typów wsi należy tu zwrócić uwagę, mianowicie na sposób włączania gruntów pod uprawę rolną przez pierwsze pokolenia osadników, a szczególnie na powstanie t. zw. szachownicy pól. Rozrost osad jednodworczych odbywał się w ten sposób, że właściciel pierwotny trzebił puszcę w koło poza swym gruntem ornym, aż do zetknięcia się ze wszech stron z granicami sąsiadów, którzy w ten sposób rozprzestrzerali swe pola.

Wieś okolna rosła ciągle wskutek tego, że każdy właściciel w polu kąta swych granic bocznych równocześnie przesuwał tylną granicę łąnów przez się zajmowanych, zamieniając leżące tam lasy, nieużytki itp. w grunta orne.

Rozwój zaś terytorjalny wsi przydrożnej polegał na gromadnej pracy przy przygotowywaniu coraz nowych kompleksów gruntów pod kulturę rolniczą i podział uzyskanej roli między uczestników pracy. Wskutek takiego postępowania stawał się układ łąnów we wsi nieregularnym, stąd to smugi niw w rozmaitych kierunkach biegnące. A każdy włościanin stawał się właścicielem licznych gruntów rozrzucanych po różnych stronach wsi. To jest szachownica pól

(ryc. 31). Niekiedy jednak znajdujemy tego rodzaju podział gruntów i we wsiach pierścieniowych (ryc. 17).

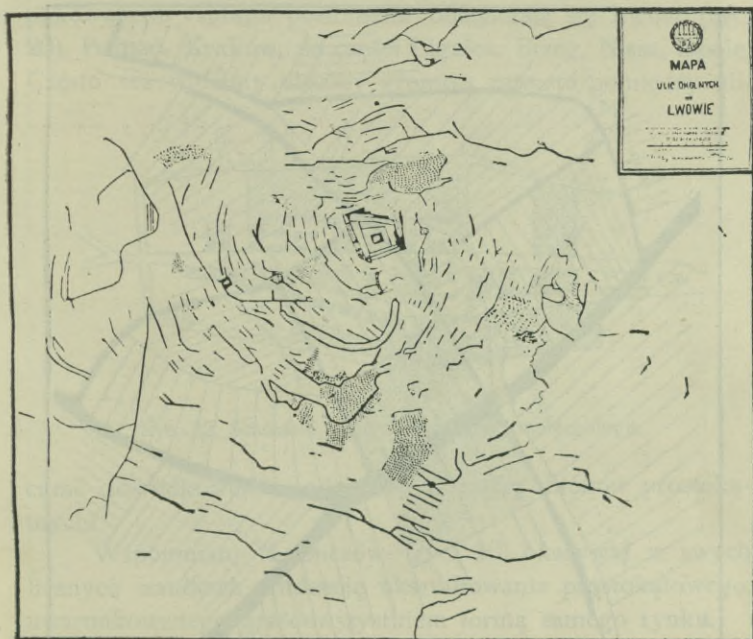
Przy silnym wpływie warunków gospodarczych, kształtu terenu i układu ścieków tworzą się rozmaite warianty, np.



Ryc. 29. Z poprzedniej ryciny wydzielono same tylko ulice promieniowe. Ze stosunkowo „nielicznymi wyjątkami” łączą się one w sieć organicznie sprzężoną.

wieś przydrożna z drogą rozdwojoną, rozwidloną dla ujęcia wąskiego, podłużnego bloku mieszczącego kościół, szkołę, staw i kilka chat (ryc. 32). Podobne rozwidlenie drogi znajdziemy i w miastach. Tam ma ono znaczenie obronne (ryc. 37).

Poszczególne okazy wsi z rozwidloną drogą powstają w osiedlach założonych nad potokiem o szerokich, bagnistych brzegach. Obejścia gospodarskie stawiane są wyżej, na suchym gruncie, a nad potokiem pozostaje obszerna smuga

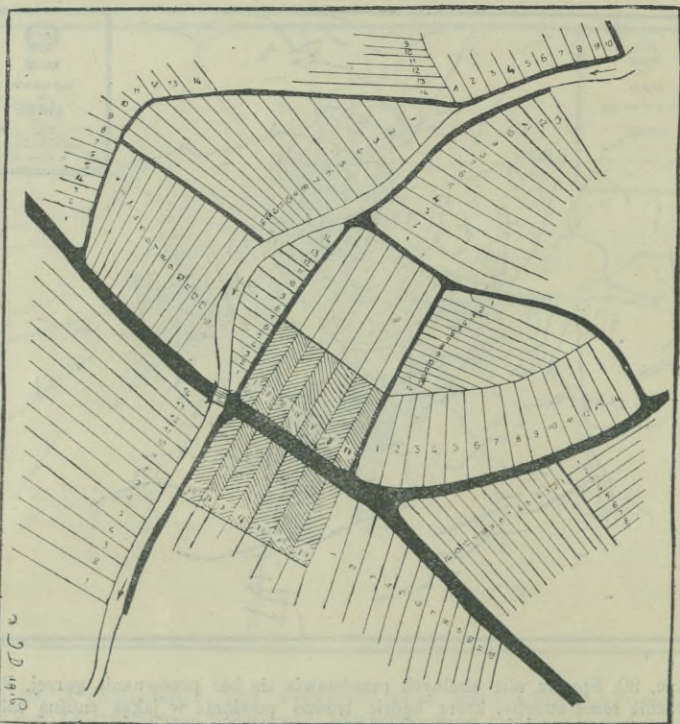


Ryc. 30. Sprawa ulic okolnych przedstawia się bez porównania gorzej. Przeważnie same strzępy, które będzie trudno powiązać w jakąś znośną całość.

gruntu, wolna od zabudowania (Sokolniki, Zubrza, pod Lwowem).

Przełóżając rysunki sytuacyjne miast polskich, widzimy wielką różnorodność układu, mimo rzucającego się w oczy pokrewieństwa wielu z nich, które polega przedewszystkiem na

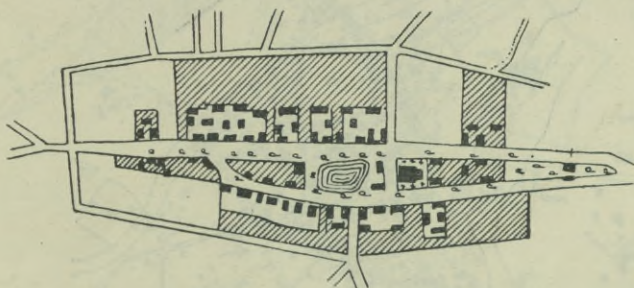
czworoboczności rynku, ustawieniu za tegoż rogim kościoła, najczęściej wolno a ukośnie stojącego na placu, oraz na dość znacznem zdeformowaniu zasadniczego systemu prostokąto-
wego i na widocznych równocześnie tendencjach ku układowi



Ryc. 31. Schemat rozwoju wsi przydrożnej. Liczbami rzymskimi oznaczono obejścia poszczególnych gospodarzy, a arabskimi łany należące do odpowiednich gospodarzy.

promieniowemu, tak że właściwym typem miast polskich będzie kombinacja układu prostokąto-
wego z promieniowym.

Mianowicie środek miasta pierwotnie w pancierz średnio-wiecznych murów, fos, baszt i bram zakuty, ma sieć ulic prostokątową, a poza pasem fortyfikacyj wpadają do miasta dośrodkowe linje gościńców i ulic. Przykładem małej osady tego rodzaju jest miasto Lubaczów (ryc. 10). Bardziej skomplikowanymi rzutami poziomymi odznaczają się Lwów (ryc. 20), Poznań, Kraków, po części Lignica, Brzeg, Nissa, Opole. Często też widzimy obszary gruntów zawarte pomiędzy uli-



Ryc. 32. Schönfeld, wieś niemiecka w Brandenburgji.

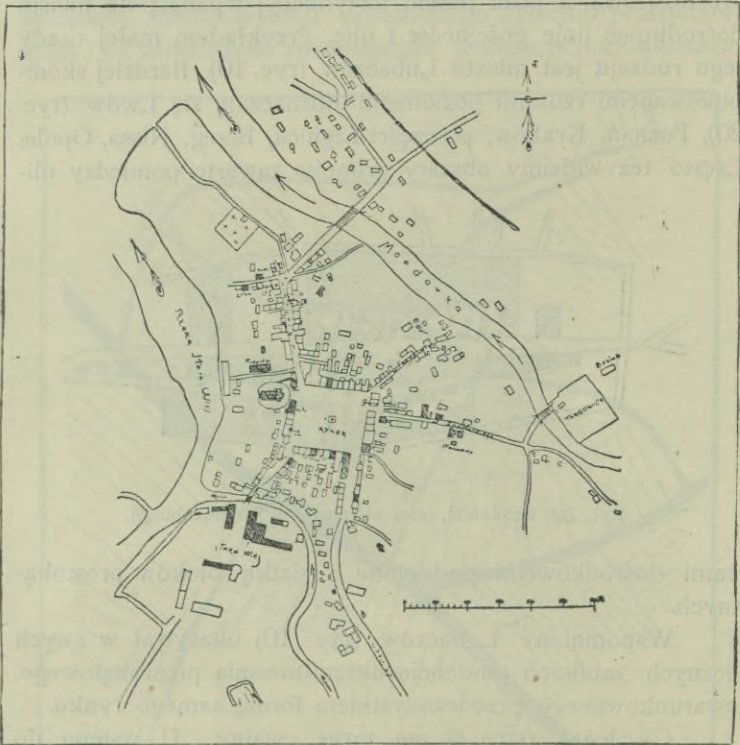
cami dośrodkowymi podzielone w siatkę bloków prostokątnych.

Wspomniany Lubaczów (ryc. 10) okazywał w swych licznych zaułkach tendencję ukształtowania prostokątego, uwarunkowanego przedewszystkiem formą samego rynku.

Czchów (str. 4) ma zarys owalny. U wstępu do osiedla rozwidła się gościniec na trzy ramiona, obejmuje nimi rynek i jeden szereg bloków, a u granic osiedla łączy się znów w jedno pasmo. W ten sposób powstały dla gościńca, wiodącego przez rynek, dwie linie odciążające, z których jedna zupełnie omija środek miasta.

Mapka Limanowej (ryc. 33) okazuje niemal koncentryczny zbieg pięciu ulic w kwadratowym rynku. Rozwój miasta nie przekroczył stadjum zabudowaniu dróg promie-

niowych. Cały rzut miasta składa się tylko z rynku i gwiazdy krótkich ulic.



Ryc. 33. Limanowa, miasto o swobodnej kompozycji kwadratowego rynku z niemal promieniastym układem ulic u zbiegu potoczka i rzeczki.

W Łańcucie (ryc. 34) uderza nieregularny kształt rynku, spowodowany połączeniem dwu traktów handlowych starszych jak osada. Gdybyśmy innych świadectw nie mieli, nazwa ulicy Wałowej świadczy o istnieniu niegdyś fortyfikacji.

Głogów (ryc. 35), miasto liczące 3000 mieszkańców, okazuje założenie spotykane z reguły tylko w większych



Ryc. 34. Łańcut, stare miasto przy obronnym zamku Potockich. Rynek pięcioboczny, w północnej części zweżony.

miastach polskich na zachodnich ziemiach Rzeczypospolitej, n. p. w Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu. Mianowicie każda ściana obszernego rynku (166 m. \times 160 m.) posiada w połowie swej długości wylot prostopadłej ulicy. (Podobnie w Zamościu, ryc. 22). Równoległe do boków rynku krystalizują się częściami nowe ulice. Trafne jest ukształtowanie drogi wiodącej z południa do zamku.

Drohobycz (ryc. 21). Śródmieście prostokątowe. W dwu narożach rynku kościoły. W miejscu dawnych

fortyfikacji, uformowały się płytkie bloki dookoła śródmieścia: stąd historyczna nazwa ulicy »Podwale«*). Miasto to posiada wzorowo założoną ulicę objazdową, która pozwala na odbywanie ruchu przejazdowego z wyminięciem śródmieścia.

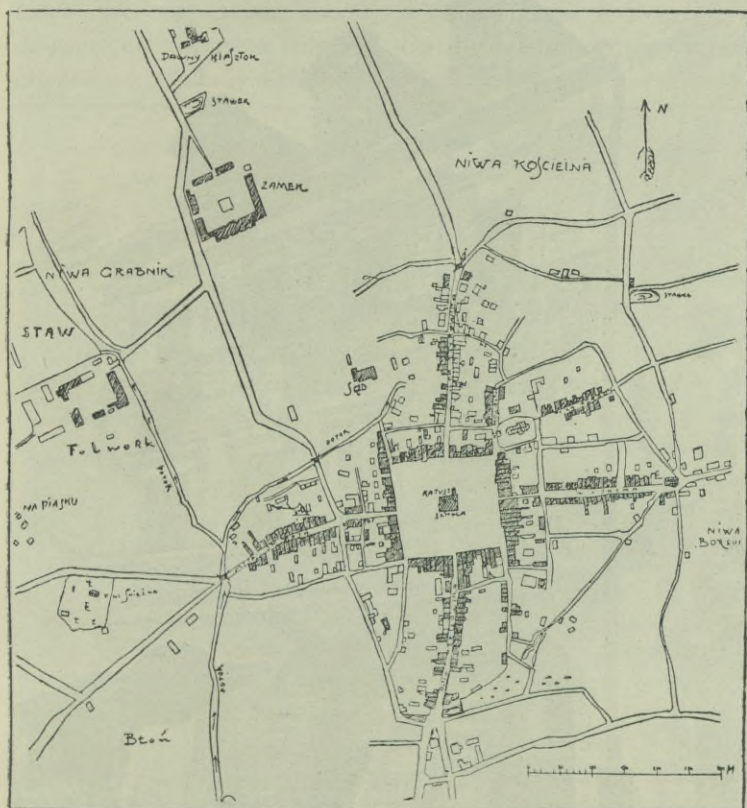
Zamość przedstawia się jako miasto o założeniu prostokątowym, o ulicach lekko giętych. Oryginalne usytuowanie ratusza, licznie stosowane podcienia i charakterystyczne budowle publiczne, starodawne kamienice, podparte szkarpami (ryc. 36), średniowieczne bramy obronne i resztki murów, fos i bastjonów czynią zeń perłę miast polskich. Prócz rynku tworzy wybitną cechę miasta pałac niegdyś Zamoyskich, obejmujący szerokimi ramionami rozległy ogród (ryc. 22).

Alberga (ryc. 37), miasteczko zdawna obronne, okazuje w swym zarysie, będącym kombinacją systemu prostokątego z pierścieniem fortyfikacji, ciekawy fortel średniowieczny. Mianowicie główny gościniec wiodący z pd-wschodu na pn-zachód nie przechodzi wprost przez środek rynku, ani wzdłuż jednej ze ścian rynku, ale przy bramie miejskiej dzieli się na trzy ramiona, z których dwa zewnętrzne przechodzą przez rynek, a średni spotyka na swej drodze blok domów. Celem takiego urządzenia była łatwość obrony w chwili, gdy wróg przez bramy wpadał do miasta.

Wilno (ryc. 27) przedstawia największą różnorodność w ułożeniu sieci. Śródmieście ma typowy zarys bezpostaciowy, w którym się można doszukać też tendencji okólnych. Dzielnice nowsze są znów kombinacją systemu prostokątego z okólnym. Dzielnica południowa, leżąca w kolanie Wilji, przybrała, często w podobnych warunkach sytuacyjnych wytwarzający się kształt podkowiasty.

*) Proszę też porównać śródmieście Bolonji (ryc. 7), w którym powstał niemal zupełny pierścień wąskich bloków na pasmie zajętem niegdyś przez konstrukcje obronne.

Jeżeli chodzi o porównawczą ocenę poszczególnych typów miast, to wyższość nad innymi trzeba przyznać syste-



Ryc. 35. Głogów w pow. rzeszowskim. Miasto o wielkomiastowym układzie rynku i wpadających wien ulic.

mowi naturalnemu, promieniowemu. Przy odpowiednim zastosowaniu rozwiązuje on zupełnie wygodnie problemy komunikacyjne i daje częstą sposobność kształtowania harmonijnych placów, charakterystycznych połączeń i skrzyżowań ulic.



Ryc. 36. Jeden z kilkudziesięciu zabytkowych domów w Zamoszczu. Ornament o charakterze wschodnim każe się domyślać, że kamienica była własnością któregoś kupca z dalekich stron (według akwareli Jana Gumowskiego).

Kombinacja promieniowych i okólnych arterij stwarza niezliczone możliwości i sposobności rozmaitych artystycznych całości. Większe miasta, choćby w zasadzie inaczej były zbudowane, dążą w swym rozwoju, bądź co bądź, do tego typu, częstokroć z olbrzymimi ofiarami finansowemi.



Ryc. 37. Miasto Alberga, w pow. welawskim w Prusiech Książęcych, założone około r. 1326.

System prostokątowy jest pod względem komunikacyjnym, jeśli nie wadliwym, to przynajmniej mniej dogodnym. Jednak jego ujemne strony występują ostro dopiero w miastach większych. W miasteczkach lub w śródmieściach wielkich miast jest on zupełnie na miejscu. System prostokątowy,

stosowany ze zrozumieniem walorów estetycznych, daje widoki i zespoły przepiękne (Kraków).

Pod względem malowniczości na pierwszym miejscu stoi układ bezpostaciowy. Panuje tu niezmierna swoboda prowadzenia ulic, ogromna różnorodność w stosowaniu szerokości, skrętów, uskoków. Węzły ulic powstają najróżniejsze, co wszystko w połączeniu z prostotą budownictwa świeckiego, prywatnego, strzelistością i bogactwem budowli kościelnych i publicznych daje niewyczerpany zapas coraz nowych, charakterystycznych widoków. Orientacja w takim mieście nad spodziewanie łatwa, a sprawność ruchu zależy od trafnego wyboru linii komunikacyjnych i odpowiedniego ich wyposażenia.

Na zakończenie tego ustępu przypomnę, że jednego rodzaju osady tworzą się i rozrastają samoczynnie, bez współdziałania ręki kierowniczej, inne powstają wedle myśli i planu powziętego z góry przy zakładaniu. Pierwsze nazywamy naturalnymi, drugie sztucznymi. Dla niektórych typów możliwa jest geneza jedna i druga. Okolnica i osada prostokątowa poczynają się zawsze z uprzedniego projektu.



SYLWETA MIASTA LWOWA W WIDOKU Z GÓRY CYTADELI.

IV.

Plan regulacyjny.

A. Prace wstępne.

Zanim się przystąpi do opracowania planu regulacyjnego, należy zebrać wszelkie wiadomości o dziejach danej osady i epokach jej rozwoju, o stanie obecnym i widokach wzrostu w przyszłości.

Nieocenionym skarbem źródłowo zestawionych wieści dziejowych, dat, danych statystycznych i opisów osad na wszystkich ziemiach naszych jest gigantyczna praca przeprowadzona przez B. Chlebowskiego, J. Krzywickiego, F. Sulimierskiego i Wł. Walewskiego p. t. »Słownik geograficzny Królestwa polskiego i innych krajów słowiańskich«^{*)}. Dzieło obejmuje czternaście sporych tomów wydanych w Warszawie w latach 1890 do 1895 i dwa tomy dopełnień (1900 i 1902). Nadto J. W. Radwański wydał w r. 1914 broszurę p. t. »Dopełnienie II. do słownika geograficznego«.

^{*)} Na tytuł »Słownik ziem polskich« cenzura rosyjska nie chciała zezwolić.

W słowniku znajdzie czytelnik też częstokroć opisy ważniejszych dzieł architektury, a w każdym razie ich spis

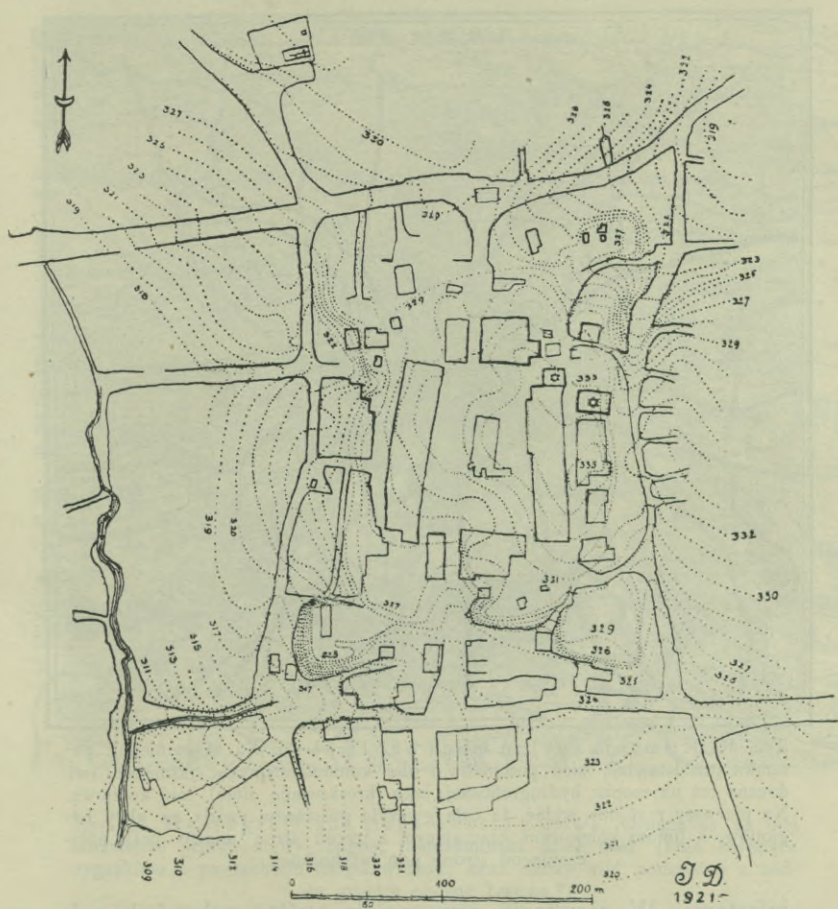


Ryc. 38. Mapa katastralna Strzelisk Nowych. Niezrozumiałe rozrzu-
cenie domków we wszystkich czterech rogach czworobocznego osiedla.

i historję. Wojewódzkie urzędy odbudowy osiedli powinny się postarać o egzemplarz tego dzieła, aby ułatwić swym pracownikom zdobycie potrzebnych wiadomości.

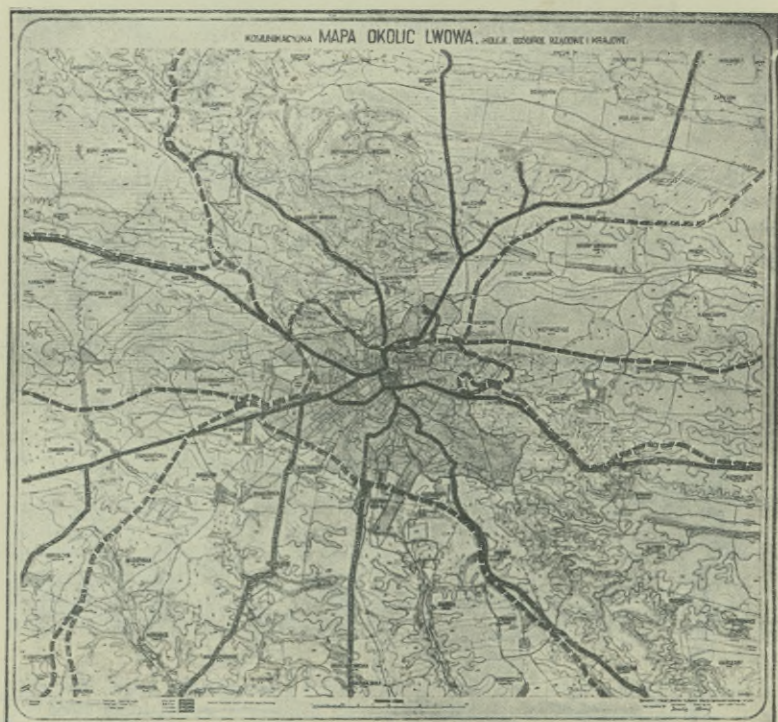
Polem wyczerpujących studjów należy uczynić wszelakie mapy geograficzne, dotyczące danej osady, przyczem naturalną drogą badania jest przechodzić od map ogólniejszych do coraz szczegółowszych.

Zacząć wypada od mapy kolei w Polsce. Z niej da się się ocenić, czy osada jest już połączona z drogą żelazną, czy



Ryc. 39. Strzeliska nowe. Sytuacja według zdjęcia wysokościowego. Miasteczko musiało być niegdyś obronnym, o czym świadczą niewątpliwie dwa dobrze zachowane bastjony ziemne o sporej wysokości w stronie południowej i ślady bastjonów u północy.

są widoki zbudowania linii w przyszłości, względnie rozszerzenia węzła przez wykonanie nowych połączeń z innymi



Ryc. 40. Komunikacyjna mapa okolic Lwowa. Ciemniejsze pasemka przedstawiają sieć gościńców i ulic komunikacyjnych, jaśniejsze (widoczne też na mapie hydrograficznej jako kreskowane linie) sieć kolejową. Na pierwszy rzut oka widać, że cała gwiazda gościńców »wisi« na ulicy Legionów, a liniom kolejowym otaczającym z trzech stron miasto brak połączenia od strony pdn.-wschodniej.

miastami. W rezultacie otrzyma się ogólne wskazówki odnośnie do usytuowania stacji, dworca, oraz nowych szlaków.

Potem należy wziąć mapę sztabową (w podziałce 1:200,000) dla zbadania stosunków komunikacyjnych między osadą, dla

której mamy opracować plan regulacyjny, a gminami odleglejszemi. Poznamy odrazu stosunek ważności poszczególnych gościńców, dróg żelaznych i wodnych.



Ryc. 41. Hydrograficzna mapa okolic Lwowa. Oznaczono na niej ważniejsze ścieki, stawy, bagna, międzymorski dział wód (linja biegnąca zygzakiem z pn.-zachodu na pd.-wschód, oraz działy wód podrzędne a nadto granice obecne Lwowa.*)

*) Mapę tę i poprzednią reprodukowano w większej podziałce w publikacji pt. »Wielki Lwów«.

Następnie mapa warstwowa (podziałka dla Wielkopolski i Małopolski 1:25,000, dla Królestwa 1:100,000 i 1:21,000). Z niej się łatwo oceni układ sieci dróg w osadzie oraz ukształtowanie terenu, rzecz częstokroć decydującą dla zrozumienia typu osady. Przytaczam tu przykład Strzelisk Nowych bardzo pouczający (ryc. 38 i 39). Na mapie tego rodzaju będzie już wyraźnie zaznaczony bieg wód i szczegółowe linje dróg, uwidocznione obszary lasów, stawów itd. (ryc. 15). Teraz już można wykonać szkic istniejących oraz pożądaných na przyszłość dróg i kolei, regulację koryt rzecznych, zaznaczyć obszary nadające się na parki, cmentarze itp.*) Jako przykład bardziej zawiły, podaję mapę komunikacyjną okolic Lwowa (ryc. 23). Po rozpatrzeniu jej musi się dojść do przekonania, że dla sprawności ruchu ulicznego konieczne jest odpowiednie urządzenie ulic w pierścieniu okalającym śródmieście, przeprowadzenie bodaj częściowych linii okolnych w dzielnicach środkowych, stworzenie wielkiej drogi obwodowej w linii mniej więcej rogatek, oraz drugiej w odstępnie dalszych paru kilometrów. Linje zaś kolejowe wymagają zamknięcia pierścienia od strony południowo-wschodniej, sprawniejszego połączenia linii promieniowych i budowy nowej linii ku północy na Kulików do Warszawy. Wreszcie postawienie dworca osobowego w jaknajmniejszej odległości od śródmieścia uzupełnia główne postulaty Lwowa pod względem komunikacyjnym.

Drugie badanie mapy wojskowej powinno dotyczyć spraw wodnych. Należy więc kolorowo uwidocznić główne i poboczne ścieki, potoki, rzeki oraz suche jary i doliny, przez co jeszcze jaśniej wystąpi rzeźba terenu. Potem należałoby przeglądnąć plany regulacji blisko położonej rzeki, czy potoków i zasięgnąć wiadomości o ewentualnie projekto-

*) Oczywiście nie bez pożytku będzie przestudjowanie i innych map, przedewszystkiem w podziałce 1:75,000.

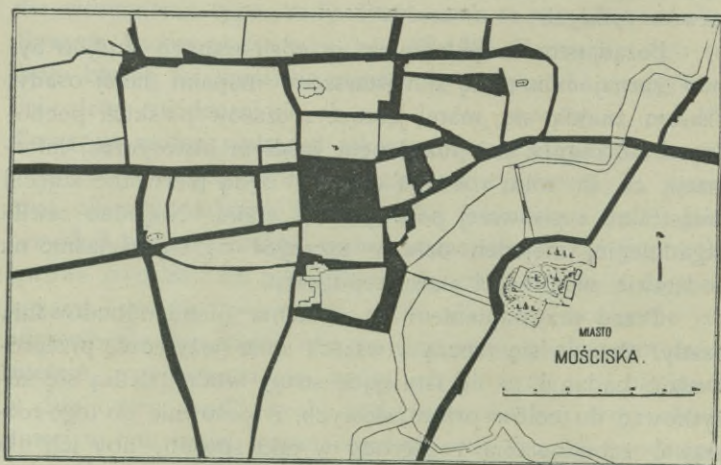
wanych kanałach spławnych, zbiornikach wodnych, jazach ujęciach wód i tp. Te wiadomości pozwolą też projektantowi łatwo zorientować się co do kwestji prowadzenia ciągów kanałowych, szukania odpływu dla wód zużytych, zakładania stawów rybnych

Pożądanem uzupełnieniem przedsiębranych studjów byłoby zaznajomienie się z najstarszemi mapami danej osady. Czasem znajdują się mapy jeszcze z czasów polskich pochodzące. Z reguły zaś pożądanem źródłem historycznej informacji, co do toku rozwoju osiedla, będą pierwotne zdjęcia katastralne z pierwszej połowy XIX wieku. Niejedno zawile zagadnienie, niejeden dziwny szczegół da się wyjaśnić na podstawie znajomości starej topografji.

Przed przystąpieniem do ustalenia planu odbudowania osady, okazuje się rzeczą z wszech miar pożyteczną przeprowadzić badanie, o ile istniejące strugi wodne dadzą się użytkować do celów przemysłowych, i stosownie do tego rozstawić zabudowania i zagrody w taki sposób, aby ich dla budowli wodnych przysuwać nie trzeba. W wyjątkowych razach, jeżeli zniszczona wieś leży na terytorjum objętem wedle racjonalnych projektów granicami obszernego zbiornika wodnego, którego rychłe założenie jest prawdopodobne, powinny konsorcja przyśtaąpić zaraz do wykupna gruntów, aby nie narażać włościan na uciążliwe przenoszenie się w inne miejsce, a sobie nie przysparzać kosztów wykupna nowo wzniesionych zabudowań.

Spojrzyjmy na mapę hydrograficzną okolic Lwowa (ryc. 41). Linja głównego działu wód wskazuje, które części miasta dadzą się w przyszłości pod względem kanalizacji włączyć do Pełtwi, obecnie jedyne go recypienta wód zużytych z kanalizacji miejskiej. Wielka ilość ścieków i poszarpany ich bieg dowodzą znacznych trudności, z któremi projektant planów regulacyjnych będzie się musiał liczyć. —

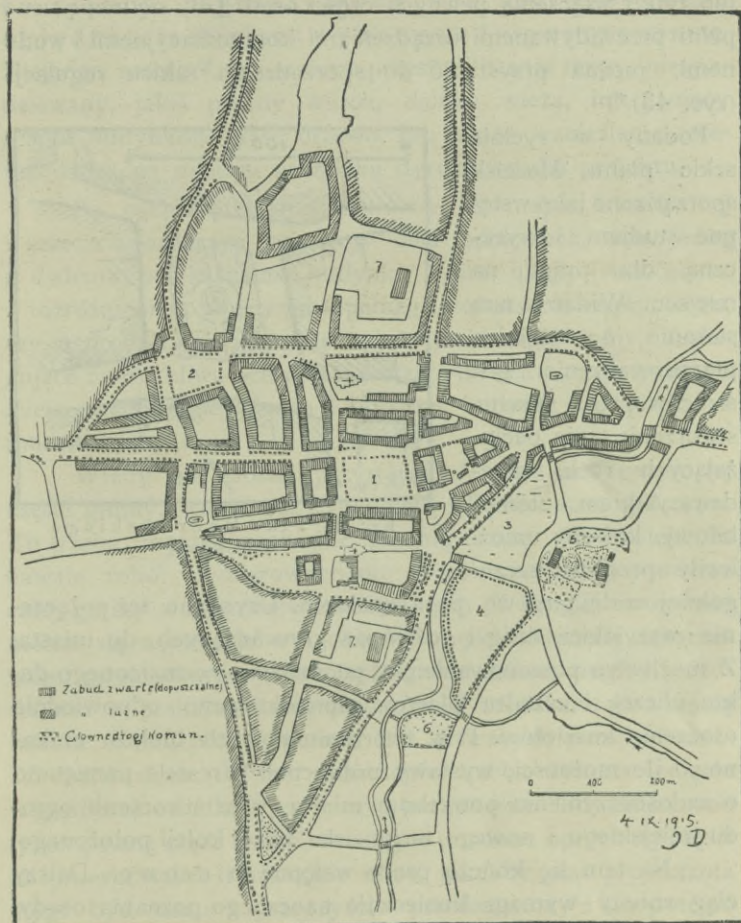
Dopiero po załatwieniu się z mapą wojskową można się z korzyścią zabrać do badania mapy katastralnej.*) Tu będzie rzeczą bardzo pożyteczną wyrysować tuszem na kalce czarną sieć dróg i placów (ryc. 4, 11, 19, 25 i inne). W ten



Ryc. 42. Mościska, miasto i zamek niegdyś wałami ufortyfikowane.

sposób bardzo wybitnie wystąpi zarys ulic i placów miasta. Istniejące główne gościńce i najsilniej uczęszczane ulice można z obu stron obwieść kolorowemi linjami dla tem wyrazistszego zaznaczenia. Inną barwą należy znów uwidocznic cenne budynki w mieście, kościoły, ratusz itp. Teraz się już jasno zaznaczy typ i rodzaj miasta, wystąpią jego przymioty i niedostatki, oraz wady i braki sieci komunikacyjnej miejskiej. Niekiedy okaże się potrzeba połączenia w jedną całość paru gmin sąsiadujących, (np. Żywiec, Isep, Sporysz i Zabłocie)

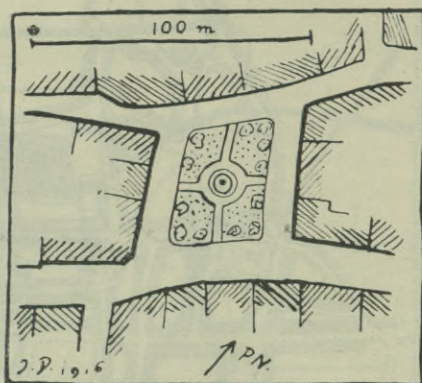
*) Mapy katastralne Małopolski i Wielkopolski pozostawiają pod względem dokładności bardzo wiele do życzenia. W każdym razie trzeba je poddać rektyfikacji, bodaj częściowej, przez naniesienie budynków na mapie nie uwidoczniionych.



Ryc. 43. Szkic regulacji miasta Mościsk. 1. Rynek. 2. Rynek Nowy. 3. Staw. 4. Projektowany ogród miejski. 5. Pałac. 6. Kąpiel słoneczna. 7. Szkoły. W ulicze wpadającej z południa do pd.-zach. naroża rynku przewidziano obustronne, w ulicze wiodącej z północy do pn.-wsch. rogu rynku, jednostronne podcienia.

lub tylko włączenia pewnych części osad. Gdy się mapę uzupełni przewidywanymi urządzeniami komunikacyjnymi i wodnymi, można przystąpić do sporządzenia szkicu regulacji (ryc. 43).*)

Podany w rycinie szkic planu Mościsk sporządzono jako wstępne studjum i wytyczną dla pracy na miejscu. Widać w nim staranie o wygodne przeprowadzenie gościńców przez miasto, stworzenie ulic odciążających ruch, przede wszystkim automobilowy, któreby umożliwiły przejazd, szcze-



Ryc. 44. Plac Dąbrowskiego we Lwowie.

gólniej w dni targowe, poza rynkiem. Uzyskano też połączenie wszystkich dróg i gościńców prowadzących do miasta. Z możliwym poszanowaniem typu miasta, urozmaiconego ductu uliczek i kształtu placów zaprojektowano odpowiednie otoczenie kościołów. Przy tworzeniu nowych bloków unikało, o ile możliwości, wystawy północnej. Wreszcie pamiętano o zadośćuczynieniu potrzebom miasta przez stworzenie ogrodu miejskiego i nowego targowiska bliżej kolei położonego.

Na tem się kończą prace wstępne biurowe. Dalszy ciąg roboty wymaga koniecznie naocznego poznania osady. I wogóle trzeba uważać za bezwzględną zasadę,

*) Wszystkie szkice należy wykonywać tylko na kalkach. Projekty dla użytku komisji i gminy na negrograficznych odbitkach mapy, a dopiero stan faktyczny, zdjęty na gruncie należy w miarę odbudowywania się osady, wkreślać w oryginały zdjęć i w mapy katastralne.

że planów regulacyjnych bez szczegółowego oglądnięcia miejsca wykonywać się nie powinno. Niejeden szczegół, po samem przestudjowaniu mapy, niespodziewany, jakiś piękny widok, daleka wieża, interesujący zespół budynków, stare drzewo, lub jakieś wzniesienie terenu, dadzą na miejscu pożądaną dyrektywę dla projektu.

Po oglądnięciu miasta trzeba na mapie katastralnej i szkicach oznaczyć barwą w dwu odcieniach, lub jedną i dwiema przekątniami budynki, które uległy zniszczeniu, z rozróżnieniem zburzeniu zupełnego, zniszczenia częściowego, czy uszkodzenia. Wreszcie należy uwidocznic domy, zasługujące na troskliwą ochronę, jako zabytki charakterystycznego miejscowego budownictwa i odróżnić budynki drewniane od murowanych.

Wtedy już można przystąpić do ustalenia granic tej części gminy, która ma być objęta zdjęciem szczegółowym. Tu trzeba mądrze zachować średnią miarę. W dzisiejszym nawale robót pomiarowych nie sposób myśleć o pomiarze całej gminy w granicach katastralnych. Z drugiej strony nie można się ograniczać wyłącznie do części dotkniętej zniszczeniem, gdyż stworzony na niej fragment miasta mógłby przedstawiać w praktyce liczne trudności w zespaleniu go z resztą miasta. Zatem przy większem lub w licznych punktach miasta rozrzuconem obfitem zniszczeniu, trzeba wykonać zdjęcie w granicach osiedla, a wykluczyć partje rolne. Gdy zniszczono tylko pewną część osady, to zdjęcie powinno oprócz tej części obejmować także i sąsiednie ulice, tak aby plan projektanta mógł być jasno i przejrzysto przedstawiony i do potrzeb przyległych części miasta dostosowany. W miastach mających warunki szybkiego rozrostu w najbliższych latach, i we wsiach, w których trzeba będzie część ludności wysiedlić na nowe miejsca mieszkalne, należy objąć zdjęciem także pewne

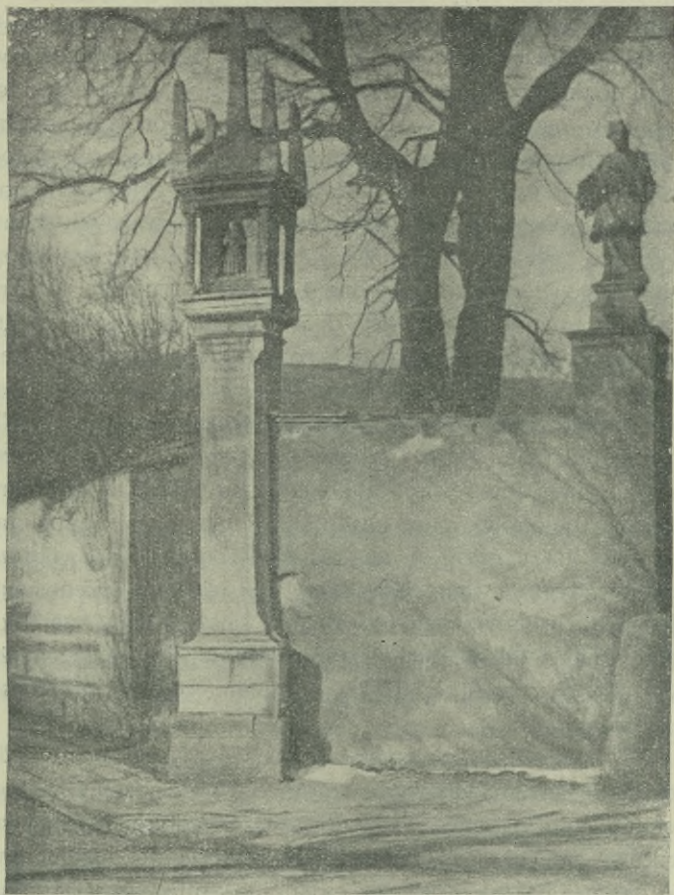
dalsze obszary poza osiedlem. W każdym wypadku po ustaleniu zadania dadzą się te granice już łatwo zakreslić.

Wobec koniecznego pośpiechu nie może być mowy o nawiązywaniu się do punktów stałych katastralnych lub do punktów Instytutu geograficznego. Natomiast założone wierzchołki sieci pomiarowej powinny być jak najstaranniej ustalone i od zniszczenia uchronione. Podziałka 1 : 1,000 dla osad o większych obiektach i parcelach, 1 : 500 dla miast o drobnych realnościach, wydaje się najodpowiedniejszą. Pierwszą będzie miała zastosowanie przedewszystkiem we wsiach, druga po miastach i miasteczkach. Nieraz też wypadnie pewne partje, złożone ze szczególnie drobnych parcel, a wymagające komasacji, wyrysować oddzielnie w podziałce 1 : 200.

Zdjęcie ma obejmować sytuację i pomiar wysokościowy. Dla każdego istniejącego ciągu ulic i dla projektowanych trzeba sporządzić profile podłużne i poprzeczne. Dla miejscowości o terenie bardzo pofałdowanym wypadnie też sporządzić plan warstwicowy zdjętego obszaru. Kierunek północy można z dostateczną dokładnością nanieść na zdjęcie z mapy katastralnej.

O wiele gorzej przedstawia się sprawa w Królestwie, gdzie wogóle map katastralnych nie było. (Rzecz dla człowieka cywilizowanego zgoła niezrozumiała). Tam tylko niektóre gminy posiadają mapy w większej podziałce wyrysowane. W wielu wypadkach z konieczności trzeba będzie zadowolić się, po pracach wstępnych, obejściem gminy na miejscu i porobieniem szkiców odręcznych.

W tych warunkach jedynym sposobem wyjścia z nieszczęsnej sytuacji, najwyborniejszym i niemal doskonałym środkiem do wykonania, na czas i względnie niedrogo, olbrzymiego zadania pomiaru tysięcy i tysięcy osad jest użycie *fotogrametrii*, w możliwie jaknajszerszym zakresie



Ryc. 45. Kapliczka św. Antoniego na słupie i figura św. Jana tworzą z gładkim murem i starem drzewem malowniczą grupę pod kościołem św. Marji Magdaleny we Lwowie. Mimo że zespół ten leży w otwartym miejscu, przy najsilniej uczęszczanej ulicy Lwowa, jest on przeważnie części mieszkańców nieznaną, tak stępiona jest spostrzegawczość oka, nawykłego do miernej architektury. (Fot. K. Weiss).

W dobrych zdjęciach stereometrycznych da się osiągnąć dokładność położenia każdego, uwidocznionego na mapie, punktu, w granicach do 20 cm. w rzucie sytuacyjnym miasta i nie dużo więcej w niwelacji. Taka ścisłość jest dla projektów regulacji miast średniej wielkości na ogół zupełnie dostateczna. Tem lepiej, wprost doskonale nadaje się metoda fotogrammetryczna do zdejmowania obszarów leżących poza osiedlami. Przy przedmiotach szczególnie ważnych i przy wykupnie gruntów, zachodzi w każdym razie potrzeba, szczególniejszego pomiaru. Aby nie przeciążać zarządu państwa, i tak już ponad miarę i siły obciążonego zadaniami organizacyjnymi, należałoby dążyć do stworzenia przedsiębiorstwa, któreby państwu i prywatnym interesantom dostarczało zdjęć i map fotogrammetrycznych. Rząd miałby tę pracę ułatwić przez oddanie do dyspozycji towarzystwa na razie na jeden sezon (od kwietnia do września) paru aerostatów (balonów), paru aeroplanów i jednego »Zeppelina«. Gdy się już poczyni u nas dostateczną ilość doświadczeń geodetycznych z temi latawcami i z wieżami przenośnymi, gdy się wypróbuje metody zdjęć o kliszy pochylonej i poziomej, zdjęć oddzielnych i stereoskopowych, będzie można wystąpić ze szczegółowym programem zdjęć i organizacji przedsiębiorstwa.

Nie można dość gorąco zalecać czynnikom decydującym i sferom fachowym starań o wprowadzenie w życie tych nowych, pospiesznych, dostatecznie dokładnych, i stosunkowo tanich metod mierniczych. Zdjęcia geodezyjne zwykle, wymagają tak długiego czasu, i tak olbrzymich środków finansowych, że poprawne wykonanie wszystkich zadań mierniczych w Polsce dotychczasowymi sposobami musi, w dzisiejszych warunkach, budzić najgłębszą troskę.*)

*) Inż. Henri Balleyguier przytacza w odczycie pt. »Application de la photographie aérienne aux levers de plans«, zawartym w »Deuxième Congrès

Prócz tych zdjęć trzeba pamiętać o obowiązku zdejmowania zabytków architektury, a w pierwszym rzędzie fasad całych połaci rynku, z reguły zniszczeniem najsrożej dotkniętych, ulic charakterystycznie zabudowanych i domów bożych. Dla odbudowy budynków będzie to również materiał pierwszorzędnej doniosłości. Niepoślednie usługi mogą też oddać zdjęcia fotograficzne.

Drogą konkursu dla osad większych, a zamówieniami projektu u inżynierów dla osad mniej skomplikowanych, możnaby znacznie i szybko powiększyć liczbę osad przygotowanych do odbudowy.

Takby się przedstawiała sprawa czynności przygotowawczych z zasadniczego punktu widzenia. Najtrudniejszą częścią tych prac wstępnych, najkosztowniejszą i wiele czasu i sił wymagającą jest pomiar osiedli. Niestety — dziś to jest już zupełnie jasne — wobec ogromnej ilości zniszczonych wsi i miast olbrzymie to zadanie jest, przy szczupłej ilości personelu pomiarowego, wprost niewykonalne. W przeważnej części wypadków trzeba będzie poprzestać na planach rysowanych w odbitki map katastralnych. Ale już planów takich powinno się sporządzić jak najwięcej, zaczynając od osad najwadliwiej zabudowanych i najbardziej poniszczonych.

Po wykonaniu omówionych wstępnych prac przystępuje się do samego projektu. Przy tej czynności musimy sobie odpowiedzieć na trzy pytania: 1) co zachować i uzupełniać? 2) co i jak zmieniać? 3) jakie przygotować plany na przyszłość? Odpowiedzi będą zawarte w trzech następnych ustępach pod napisami: o d b u d o w a, p r z e b u d o w a i r o z b u d o w a o s a d.

de l'habitation. Compte rendu des travaux. Lyon. 1920. * interesujące wiadomości z tej dziedziny we Francji i podaje dobre reprodukcje zdjęć fotograficznych i map wykonanych wedle nich.

B. Odbudowa.

Na czele stawiam zasadę: Z ocalałych urządzeń i budowli należy zachować, o ile możliwości, wszystko, co ma wartość praktyczną, estetyczną, charakterystyczną i pamiątkową, a uszkodzone objekta naprawiać, nowe zaś konstruować zgodnie z duchem czasu, przyczem przez urządzenia rozumiem ogólny zarys osad, kształt, układ i zespół poszczególnych dróg, ulic, placów i bloków, domy boże i ludzkie, studnie, parki, poszczególne drzewa, kapliczki figury przydrożne i tp. Tak strasznie wiele bezcennych dzieł wszelkiego rodzaju zniszczało i zginęło podczas wielkiej wojny, że każdy ocalały przedmiot artystycznej wartości musi mieć dla nas stokrotną wartość uczuciową i intelektualną.

W niejednym wypadku pewne szczegóły zarysu osady uległy zatarciu, zostały przez nowsze zmiany tak zamazane, że trudno ich cel odgadnąć. Materiałem, który pozwoli niejedną wątpliwość wyjaśnić, oraz poznać pierwotny układ miejscowości i jego szczegóły, są przedewszystkiem pierwsze zdjęcia katastralne, a dalej inne stare mapy i ryciny (str. I, i inne), przechowywane w polskich i obcych zbiorach kartograficznych.

Owóż typ osady powinien być zachowany za wyjątkiem wsi oddanej do komasacji i zmienianej w układ fermowy lub okolny, oraz osady, którą trzeba będzie przenieść zupełnie w inne miejsce.

Nie wolno samowolnie, bez przemożnych powodów wprowadzać zasadniczych zmian, a już w żadnym razie nie należy pokrajać miasta w bezbarwną sieć prostokątów, jak się to w licznych planach widywało. Nie wolno tego czynić pod grozą zmniejszenia liczby naszych wartości zabytkowych (ryc. 7—13).



Ryc. 46. Malownicza grupa domów zabytkowych w ul. Szerokiej w Lublinie (autolitografia barwna Jana Gumowskiego).

Z takimże pietyzmem należy się odnosić do poszczególnych części zarysu miasta, a więc szanować charakterystyczne ulice i place, ogrody i cmentarze. Można być zwolennikiem ulic prostych lub krzywych, albo niedoceniać wartości placów zwartych — przy odbudowie miasta te upodobania powinny zejść na drugi plan wobec obowiązku poszanowania dla zabytku przeszłości. Częstokroć tendencja »prostowania« ulic nadawania »regularnych« kształtów placom, wypływa nie z doświadczenia, że tak będzie lepiej i piękniej po wykonaniu, ale z wpatrzenia się w zdjęcie sytuacyjne, w którym rzeczywiście pasmo proste i regularny wielobok przedstawiają się w sposób bardziej zdecydowany niż wiotkie, swobodne, czasem znów skomplikowane linje starych osad (ryc. 4 i 25), wymagające specjalnego zrozumienia. Prócz tego istnieje pokusa takiego »linjowania« placu, bo jest i do wyrysowania łatwiejsze i bez trudu się da na gruncie wytyczyć — słowem jest dla projektanta wygodniejsze.

Nietrudno też popaść w złudzenie, że im się więcej zmian projektuje, im się więcej poprawek w plan wprowadza, tem doskonalsze powstają całości. Przeciwnie. Należy sobie stawiać za zadanie: dać jak najtrafniejsze rozwiązanie przy jak najmniejszej ilości zmian.

Nie powinno się więc sumarycznie wygładzać wszelkich nierówności zarysu miasta, ani prostować linii granicznych ulicy i placu, ale dokładnie w każdym wypadku zbadać, czy dane odstępstwo od linii prostej, pewien uskoki, czy krzywizna, niema jakiegoś praktycznego uzasadnienia, albo też artystycznej, czy historycznej wartości.

Przy trasie nowego gościńca przez wieś trzeba uszanować zarys starej drogi, pozostawiać drobne nieużytki, stanowiące rozszerzenia przydrożne, często ozdobione grupą drzew, studnią, krzyżem, figurą (ryc. 45), lub kapliczką, trójkątne

półka służące jako zajazdy do domostw, wreszcie obszerne połączenia z drogami bocznymi.

Obok manji prostowania, łatwo, szczególniej początkującemu w tej dziedzinie technikowi, popaść w poho-



Ryc. 47. Wieża wodna w Lublinie wskutek zgoła niewłaściwego ustawienia sterczy, jak olbrzymi szparag, w środku obszernego placu i razi fatalnym dobozem form architektonicznych, szczególniej zaś »gotycko-obronnem« zwieńczeniem. Budowla powstała przecie z końcem wieku XIX, a nie XIV, i z fortyfikacją nie ma nic wspólnego. Gdyby wieża taka miała formy szczerze i była włączona organicznie w jakąś grupę budynków, mogła się być stać ozdobą miasta.

ność rozszerzania ulic i ujednostajniania ich szerokości, oraz powiększania placów. Przy całej dobrej woli projektanta, pokusa wygody z jednej strony, a z drugiej przesadna obawa przed molochem ko-

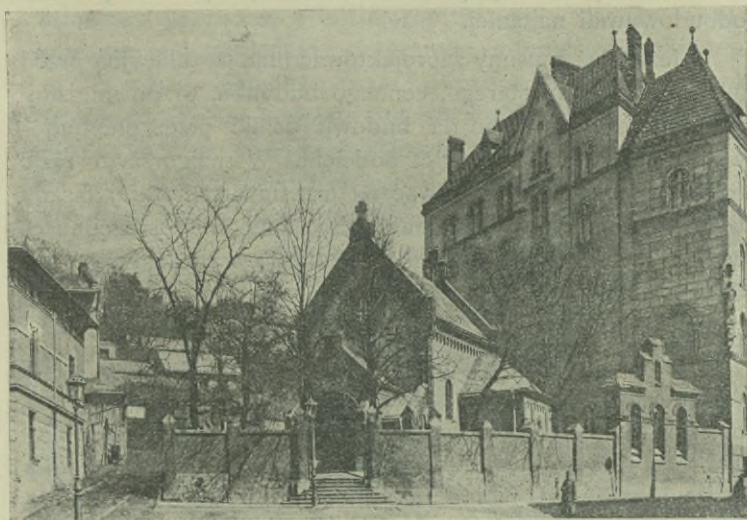


Ryc. 48. Najstarszy we Lwowie kościółek, św. Jana, w formach jak go wieki przekazały. Stan około roku 1880.

munikacji, wymagającym rzekomo od miast hekatomb złota może doprowadzić do zupełnego zatarcia charakterystycznego wyglądu miasta. Pomyślmy sobie na chwilę, jakby wyglądała część Krakowa, przedstawiona na rycinie 25, po ostrem »wyregulowaniu«, przez ujęcie jej w sieć zupełnie prostych po 14, 15 i 16 m szerokich ulic!

Przy schematycznem traktowaniu rzeczy, projektant nie tylko rozszerza wszystkie wąskie ulice i powiększa place, ale nieraz dla jednostajności już zupełnej, najniepotrzebniej

zwęża szerokie ulice i uliczki i zabudowuje w całości małe placzki, częstokroć bardzo malownicze. W ten sposób ztraca się już do reszty rytmikę miasta, a wprowadza beznadziejną nudę. Szerokie uliczki i małe



Ryc. 49. Tensam kościółek po «stylowej» restauracji. Każdy szczegół budynku i otoczenia godzien porównania z ryciną poprzednią. Uwagi, które się przytem nasuną, zawrą wogóle charakterystykę budownictwa i budowy miast z końca ubiegłego stulecia

placze dałyby się z wielką korzyścią dla miasta użyć do celów targowych, postoju fur itp. Szczególniej nadają się do tego tak miłe, krótkie a szerokie uliczki, często w najbliższym sąsiedztwie rynku położone.

Również ciężkim błędem jest sprowadzanie nieregularnego kształtu placów o typie np. rynku w Łańcucie (ryc. 34), pl. Dąbrowskiego we Lwowie (ryc. 44) itp. do umiartowanego kwadratu, czy prostokąta.

Słowem bez koniecznej potrzeby nie powinno się zmieniać istniejących całości. Gdy się będziemy tak troskliwie z miastem obchodzić, uda się niejedną charakterystyczną całość zachować, piękne drzewo ocalić, nie mówiąc już o tem, że w ten sposób będziemy odbudowywali najtaniej.

Jeżeli już musimy zaprojektować linię regulacyjną przed lub poza frontem starego, cennego budynku, to powinniśmy rozważyć, czy się nie da budowli ocalić przez przybudowanie hali lub urządzenie podcieni. W najgorszym razie trzeba się będzie zdecydować na przestawienie starej fasady w nowy dom. Wogóle jednak, przy koniecznej oszczędności, wobec nieuchronnej potrzeby usunięcia wartościowego budynku staniemy chyba tylko zupełnie wyjątkowo. Mamy przecie odbudowywać, a nie burzyć.

Zmiana wysokości poziomu ulicy przy zabytkach architektonicznych jest ze względów estetycznych niepożądaną, bo zarówno odkrycie fundamentów, jak i zasypanie cokół jest krzywdą dla budynku. Często założenie ogródka kwietniego przed takim zabytkiem może złagodzić szkodę.

Ze szczególną pieczołowitością musimy się odnosić do nielicznie nam pozostałych zabytków średniowiecznych fortyfikacyj. Murów nie burzyć, starych bram i baszt nie izolować, raczej łączyć z nowymi budynkami w logiczne całości.

Nie można tym starym, wartym czci relikwiom zbyt wiele starania okazać. Pomijając piękno ich konstrukcyjne i harmonje proporcji, to sam nastrój autentycznych starożytności, jaki z nich bije — jest niedozastąpienia. A może do niejednego przemówi i też ten wzgląd materialny, że tego rodzaju starożytność staje się magnesem dla licznej warstwy turystów, a w rezultacie przynosi gminie samej i mie-

szkańcom często bez porównania liczniejsze dochody, niż nowe a wyszukane inwestycje budowlane.

Wreszcie hamujemy zapędy do odsłaniania wybitnych dzieł architektury przez burzenie i usuwanie przyległych budynków. Akcja ta zawsze bardzo kosztowna i przynosząca inicjatorom z reguły przykre rozczarowanie pod względem estetycznym, gdy odsłonięta budowla nagle w oczach zmaleje, przez ustawienie na placu zbyt przestronnym. To też zdarzało się, że w ćwierć wieku po odsłonięciu zaczęto ponownie zbierać pieniądze, tym razem już na obudowanie niedawno odkrytej budowli lub przywrócenie otoczenia do pierwotnego stanu. Natomiast pilnie się czuwać powinno, aby przez wznoszenie budynków nazbyt wysokich lub w niewłaściwych miejscach, nie zasłaniano istniejących pięknych widoków, szczególnie na wieże lub korpusy kościelne, lub wzgórza strzelające ponad domy i tworzące z nimi czarowne nieraz kombinacje.

Tak np. w ul. Grodzkiej (tablica IV) wieże kościoła bernardyńskiego, widoczne nad dachami domów podwawelskich, pociągają oczy przechodnia. Podobnie też, zaraz w sąsiedztwie, dominantą widoku ul. Stradomskiej jest wieżyca kościoła Bożego Ciała. Często i place miewają taką cenną ozdobę w budowli dość od nich odległej. Np. koroną widoku z placu Groble w Krakowie jest bogaty zarys Wawelu wystającego potężnie ponad niskimi kamieniczkami.

Plac Krakowski we Lwowie posiada niezwykłą ozdobę w wyniosłej ścianie zieleni Wysokiego Zamku o wielkiej sylwecie uwieńczonej charakterystyczną linią Kopca Unji Lubelskiej.

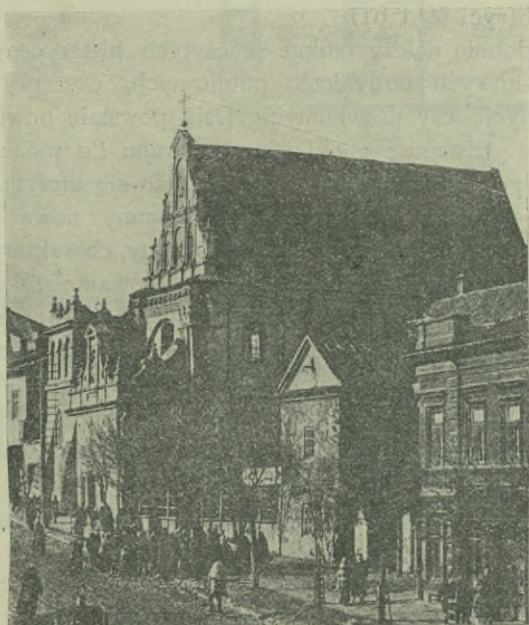
Co do o d b u d o w a n i a uszkodzonych wartościowych budynków, to trzeba się trzymać raczej zasad konserwatorskich, żądających utrzymania w jak najlepszym stanie budowli i powiększania jej w sposób naturalny, niż

puszczać się w zawodne próby restaurowania t. zw. stylowego. A więc, jeżeli w kościele np. gotyckim zniszczało presbyterjum lub kruchta — należy je odbudować tak, jakby się je dzisiaj znova wznosiło, a nie podrabiać imitacji gotyku. Niech każdy wie, że to rzecz nowa ze



Ryc. 50. Kościół Karmelicki na placu Świętoduskim w Lublinie. Z ozdobną ścianą szczytową i bogatym gzemsem głównym i delikatnymi, lekkimi kapitelami słupów, cudnie kontrastowały proste, zwalisteformy przybudówek kościelnych, podpartych szerokimi, mocnymi skarpami, pokrytych gładkimi dachami, zwieńczonych zwykłym okapem lub skromnymi tympanami.

starych fundamentów wyrosła. Tak postępowali ludzie przez wszystkie czasy, a powstawały harmonijne, przez wiele pokoleń rozrastające się całości. Dopiero w pierwszej połowie XIX wieku podniósł się prąd puryzmu, czystości stylowej, który, chcąc przywrócić nieskalaną, pierwotną szatę starych



Ryc. 51. Tensam kościół po restauracji. Architekt wprowadził motywy wzięte z cennych zabytków budownictwa polskiego. Nie jego wina, że każdy odrazu spostrzeże podrobienie form starych. Zniknął jednak malowniczy kontrast między kościołem samym, a jego najbliższem otoczeniem, tak, że widz może uleść pokusie przeniesienia ujemnej oceny z odrestaurowanych przybudówek na całą świątynię.

budowli, obdarł wiele, wiele zabytków z całej poezji i zostawił zimne fabrykaty, dziś nikogo co do czasu powstania niełudzące (ryc. 48 i 49).

Kiedy Europa miała już dość puryzmu i jego smutnych rezultatów, wystąpiła inna odnoga historycyzmu: restauracja narodowa, opierająca się na stosowaniu motywów i konstrukcyj częściej spotykanych w budownictwie miejscowem. Wyniki tej, w tendencjach niewątpliwie najzaczniejszej, działalności okazały się nie o wiele lepsze, niż puryzmu (ryc. 50 i 51).

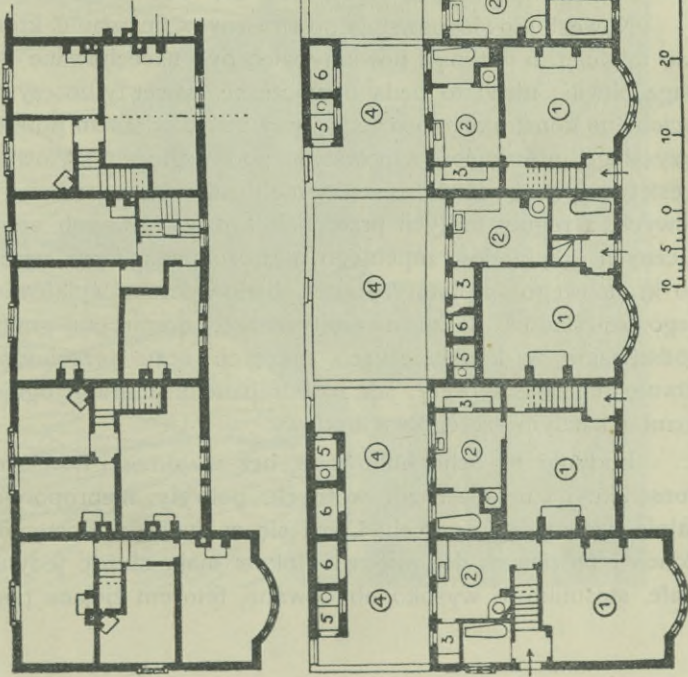
Podobnie należy unikać przeżytych historycznych stylów w nowych budynkach publicznych, czy prywatnych, murowanych, czy drewnianych. Dziś powstałe powinny być odbiciem dzisiejszej epoki i swego kraju. Po wsiach i tych szczęśliwych miejscowościach, w których się utrzymała żywa tradycja swoistego budownictwa, powinny nowe budowle oprzeć się na niej i dalej snuć ten rodzimy, charakterystyczny sposób budowania, nie przez częste stosowanie rzekomo wyłącznie polskich szczegółów dekoracyjnych, ale przez dobre odczucie proporcji, właściwy, rytmiczny podział mas, przez harmonijny stosunek ścian do dachu i poszczególnych pięter do siebie, odpowiednie proporcje otworów okiennych i drzwiowych po całej powierzchni, wreszcie przez stosowanie właściwych konstrukcyj i materiałów.

Budować się zawsze powinno, że tak rzekę, bez stylu, tylko »p o d z i s i e j s z e m u«, a jak najpiękniej. Dopiero wtedy, gdy się zatracą bezpośrednie zapożyczanie ze skarbcza gotowych form, odnachodzi się prawdziwa filjacja epok sztuki, wraca rzeczywisty związek z antenatami architektury, budownictwo nadchodzącego wieku uzyskuje stanowisko współrzędne z epokami poprzedzającymi.

Nie należy jednak mniemać, że wyklinacze starych form polskich mają rację. Przytaczam tu głos jednego z młodszych architektów, prof. A. Szyszki-Bohusza*) w przekonaniu,

*) »O znaczeniu tradycji w architekturze dzisiejszej.« Architekt. 1911. str. 53.

Kyc. 52. Typ mieszkań robotniczych w Port Sunlight. U dołu parter: 1 Kuchnia mieszkalna. — 2 Pokój gospodarski. — 3. Komórka. — 4. Podwórze. — 5. Ustęp. — 6. Komórka na węgłe. U góry piąterko: Sypialnie.



że on określa punkt widzenia najtrafniej:

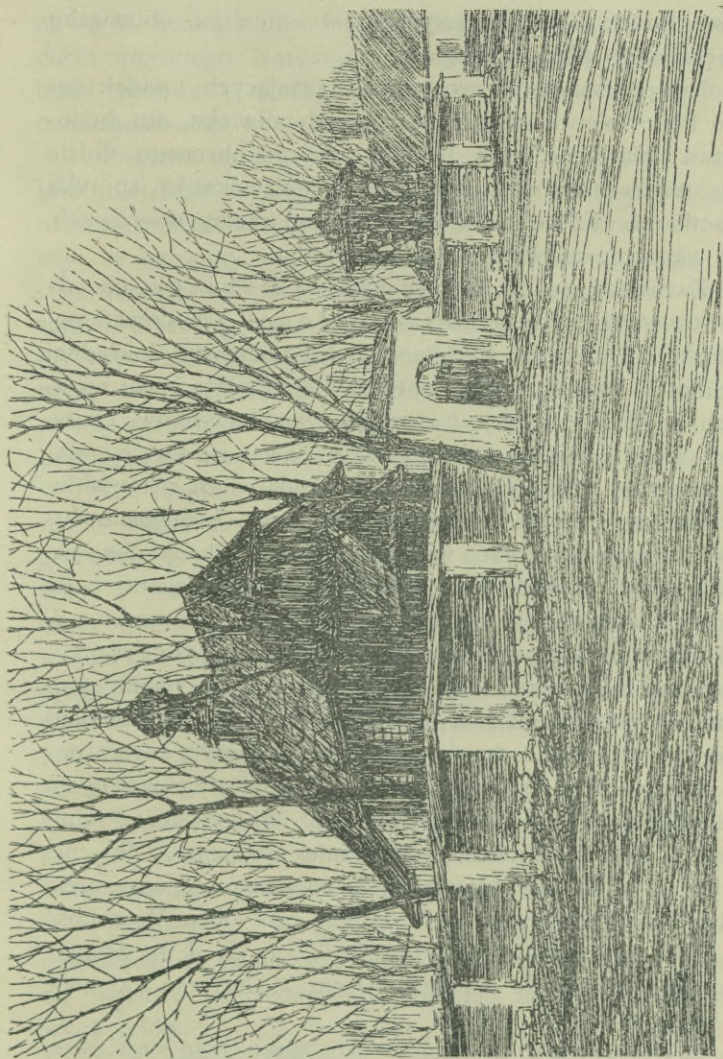
»...z zupełnie czystym sumieniem użyję attyki odpowiadającej rozkładowi strychu, za nią ukrytego...

»Nie zawaham się również wprowadzić zarzucanych dziś szkarp, skoro ustawa budowlana wymaga stopniowego do dołu pogrubiania murów w kilkupiętrowych kamienicach, a wiem, że nie tylko dla wzroku statycznie pewniejszym jest budynek o ścianach, pogrubianych na zewnątrz, niż o ścianach, pogrubianych w odskokach wewnętrznych.

»W ten sposób użyję dziś każdego motywu i każdej oryginalności konstrukcyjnej, zaczerpniętej z naszej dawnej architektury, o ile dziś się da zastosować logicznie, o ile nie będzie użyta tylko dla jej użycia«.

Nowe budowle powstają po strasznym huraganie, który nas tak ciężko dotknął, powinny więc być nacechowane powagą chwili; niech to będą nowoczesne, nawet tylko czyste, racjonalne konstrukcje, oparte na starannem, odczuciu potrzeb przyszłego mieszkańca, a powstaną pod względem stylowym i estetycznym budowle o całe niebo wyższe od maskaradowych, z reguły mdłych przeróbek z dzieł dawnych epok. Licznych przykładów zupełnego niezrozumienia form, zejścia do krańcowego sproletaryzowania budownictwa, wyjałowionego ze śladów poczucia estetycznego, dostarczają gminy podmiejskie w kamieniczkach rażących oczy przechodnia równie boleśnie sylwetą, jak i obdrapanymi murami ogniwami i każdym szczegółem budowy.

Budynki te, lichy budowane, bez znajomości nowszych konstrukcyj i urządzeń zdrowotnych, pokryły nieproporcjonalnie wielką część parceli. Cisną się w kupie, a dostępowi słońca i powietrza do wnętrza bloków mają służyć jedynie małe, stosunkowo wysoko obudowane, fetorem ziejące pod-



Ryc. 53. Kościółek drewniany św. Marii Magdaleny w Radomsku. Sympatyczna, stara budowla z przybudówkami i sygnaturką, charakterystyczne. Proste ogrodzenie, dobra bramka i miła dzwonniczka wśród drzew. (Rysunek piórkami M. Bystrzyńskiego).

wórka. Budowniczy przyszłych miast musi i o obowiązku usunięcia tego błędu pamiętać.

Nie przywodzę tu rycin przedstawiających upadek naszego budownictwa miejskiego z przed półwieku, ani budownictwa miasteczkowego i podmiejskiego obecnego. Gdzie tylko wzrok skierować, wszędzie takich okazji spotyka się setkami. Klisze wolałem zachować rzeczy wzorowych, a ku wejrzeniu miłych.

Zwracając się do budownictwa wiejskiego, chciałbym uwagami swojemi dotknąć całości zabudowań gospodarczych naszego włościanina. Na podstawie dokładnej znajomości sposobu życia, potrzeb i obyczajów ludu, opracowali architekci typy poszczególnych budynków, chaty, stajen, szopy, stodoły i zagrody, jako całości, dostosowane do różnych warunków gospodarczych, materiałów budowlanych i stopnia zamożności rolnika*). Ustawienie budynków i ugrupowanie ich w obrębie poszczególnego obejścia, powinno być wygodne i higieniczne, a więc: chata, o ile możliwości, oknami zwrócona ku południu i koniecznie odgrodzona ogródkiem kwiatowym i zielnym od pyłu gościńca, podwórzec dostatecznie obszerny, na uboczu za stajnię gnojarnia. Za budynkami sad, ogród warzywny i pola. Pomijam szczegóły budowlane, tu chcę jedynie zaznaczyć, że nie należy żadną miarą stawiać postulatów zbyt wygórowanych. Izby, o 25 do 40 m. kw. powierzchni, o wysokości minimalnej 3 m i o oknach przynajmniej 180 cm × 90 cm., nie będzie miał nasz włościanin za co zbudować, ani czem opalić, a będzie się w niej z pewnością czuł obco. Wysokość izby 2·40 m, minimalny rozmiar izby 3·5 m × 4 m, wymiar okna 100 cm × 80 cm lub 80 cm × 100 cm odpowie

*) Proszę przeglądać wykaz literatury. Społeczeństwo winno gorącą wdzięczność inicjatorom wydawnictw i autorom projektów, za ich szczerze ideową pracę (ryc. na str. 1, 49, 54, 55 i inne).

na ogół bezwątpienia lepiej stosunkom życiowym gospodarza wiejskiego. Natomiast umieszczenie góry okna jak najbliżej powały i choćby prymitywna wentylacja izby, będą najpożądańszymi nowościami.

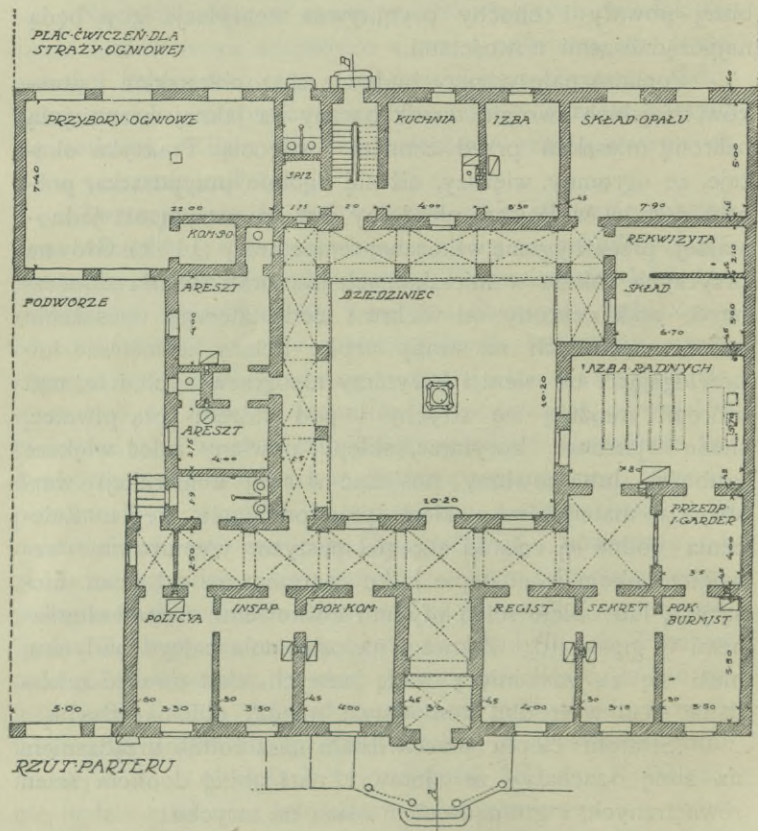
Ponadto należy, przy budowie chat chłopskich i domków miejskich zwrócić wzrok baczny na jaknajstaranniejszą ochronę mieszkań przed zimnem i wilgocią. Praktyka okazuje, że ogromny, większy, niż się ogólnie przypuszcza, procent domów w Polsce niezdolny jest do utrzymania jednostajnej, przez higienę wskazanej temperatury (14° R). Główna przyczyna chłodu w mieszkaniach jest brak światła słonecznego, brak ochrony od wichru i niedostateczne uposażenie ścian, narażonych na stratę ciepła. Ściany zewnętrzne lub przylegające do sieni i korytarzy nieogrzewanych i te, nad którymi znajdują się strychy i pod którymi leżą piwnice, sienie wjazdowe, korytarze, sklepy, powinny mieć większe grubości, lub powinny posiadać w swej konstrukcji warstwy z materiałów o złem przewodnictwie ciepła. Zalecenia godne są ścianki z cegieł pustych, wymurowane wewnątrz pokoju w odstępie kilku centymetrów od ścian niosących, lub obicie ścian płytami korkowymi, matami słomianymi w gipsie itd. Z uwagi na oziębianie całego budynku, musi się za zasadniczą wadę naszych chat uważać zakładanie sieni w środku domowstwa, między obiema izbami.

Stratom ciepła przeciwdziała nasz rolnik urządzeniem na zimę »zachaty« ze słomy i naci ubitej dookoła ścian zewnętrznych, i gromadzeniem siana na strychu.

Pamiętajmy, że chłodne mieszkanie jest niezdrowe i prowadzi do nagannego marnowania opału, którego przecie państwo potrzebuje tak wielkich ilości do najważniejszych celów.

Od wilgoci mieszkań, która jest zawziętym wrogiem zdrowia ludzkiego, a przede wszystkim dziecięcego (gru-

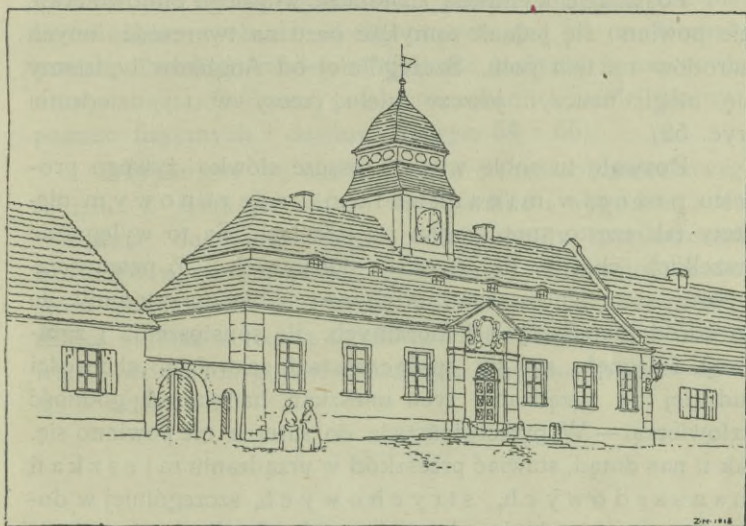
żłicia, artretyzm, rachitis) chronić się należy zawsze przed wybudowaniem domu zapomocą osuszenia gruntu



Ryc. 54. Rzut poziomy ratusza małomiasteczkowego, wbudowanego w ścianę placu (proj. arch. Zygmunt Harland).

rowami, drenami i tym podobnymi środkami. Gdy dom już stoi, sero medicina paratur, usunięcie wilgoci jest niezmiernie trudne i kosztowne, a wymaga długotrwałej, zawziętej staranności w walce z tą uporczywą plagą.

Materiałem, który w szerokim zakresie wystąpi obok budulca drewnianego jest cegła gliniana, piaskowa lub betonowa, zależnie od okolicznego materiału. Ze względu na trwałość budynków, ochronę przed pożarem i z uwagi na



Ryc. 55. Widok ratusza dla miasteczku (patrz ryc. 54, oraz str. 119, proj. arch. Zygmunt Harland).

niesłychane przetrzebieenie lasów w całej Polsce, jest to zmiana pożądana. Włóścianin nasz niewątpliwie rychło wytworzy swoiste formy budowlane w nowych materiałach, szczególnie przy mądrej pomocy architektki. Lepianki i kurne chaty muszą zniknąć, jako trwałe budynki mieszkalne w wolnej Polsce.

Nie wspominam tu o szczegółach budynków mieszkalnych miejskich, ani o nieodżałowanym pięknie naszych dworów polskich. Działy te, nazbyt obszerne i wychodzące poza zakres tej książeczki są przedmiotem osobnych publikacyj. Jednak mimo wszystkich wydawnictw, ciężar

polepszenia stosunków mieszkaniowych spadnie w pierwszym rzędzie na krajowe biura bezpłatnej porady budowlanej, które w wymienionych wydawnictwach mają znakomity materiał do użytkowania.

Posiadając wytrawną znajomość własnego budownictwa, nie powinno się jednak zamykać oczu na twórczość innych narodów na tem polu. Szczególniej od Anglików będziemy się mogli nauczyć jeszcze wielu rzeczy w tej dziedzinie (ryc. 52).

Pozwolę tu sobie wtrącić jeszcze słówko żywego protestu przeciw mieszkaniom suterenowym niestety tak często spotykanym po miastach. Są to wylęgarnie wszelkich chorób fizycznych i duchowych... Z pewnością byśmy stanęli przerażeni, gdybyśmy sobie uprzytomnili, ile to szkód materialnych i moralnych, ile spustoszenia i zgnilizny, ściągnęło na się społeczeństwo, zezwalając chciwości ludzkiej na urządzenie tych mieszkań, hańbiących godność człowieka. — W przeciwieństwie do suteren nie powinno się, jak u nas dotąd, stawiać przeszkód w urządzeniu mieszkań mansardowych, strychowych, szczególnie w domach parterowych i jednopiętrowych. Jeżeli się uczyni za- dość wymaganiom bezpieczeństwa ogniowego i uchroni pokoje troskliwie a wystarczająco od nadmiernych strat ciepła, mieszkanka będą pod każdym względem znakomite. Staną się one skrajnym kontrastem nór suterenowych.

Podkreślić tu trzeba sprawę budynków rządowych, mieszczących starostwa, sądy, poczty, szpitale, gimnazja, urzędy i szkoły, oraz budynków kolejowych, stacyjnych i służbowych. W mniejszych miastach są to z reguły pod względem wielkości, po kościołach, najpierwsze budynki, jednak architektonicznie są często bardzo wadliwe, mało mówiące. Projektowane według oklepanych wzorów, są transpozycją wielkich epok odrodzenia i baroku, ostatnio często

w sosie secesyjnym podanych, na niski preliminarz kosztorysowy. Że tego rodzaju budowle nie mogą się stać wzbogaceniem rodzimego budownictwa, że się nie mogą nawet zrosnąć w jakąś całość z charakterystyczną fizjognomią miasteczka, jest rzeczą oczywistą. I owszem stają się dla majstrów miejscowych złą szkołą, popychającą ich w kierunku kosmopolitycznej tandety. Publiczne budynki nowe, powinniśmy więc odbudować polskimi rękami i wedle własnych potrzeb fizycznych i duchowych (ryc. 54 i 55).

Przypatrzmy się chwilę projektowi matomiasteczkowego ratusza. Z rzutu poziomego widać trafne i wygodne, a dostosowane do potrzeb tego rodzaju osady, rozmieszczenie izb urzędowych. Podworzec obwiedziony malowniczo z dwu stron podcieniami, z trzeciej korytarzem. W środku dziedzińca studnia z rzeźbą figuralną. Harmonijna szata zewnętrzna odpowiada godnie solidnemu wnętrzu. Prostota łączy się z wdziękiem.

C. Przebudowa.

Z pracą nad odbudową, nad wzniesieniem z popiołów wszystkiego, co zniszczało, łączy się wytrwałe usiłowanie, aby dzieło nowe było pod każdym względem doskonalsze od dotychczasowego stanu, aby nowe osady, zachowując wszystkie przymioty, wyzbyły się swych wad. Innemi słowy: musimy je w pewnym stopniu przebudować.

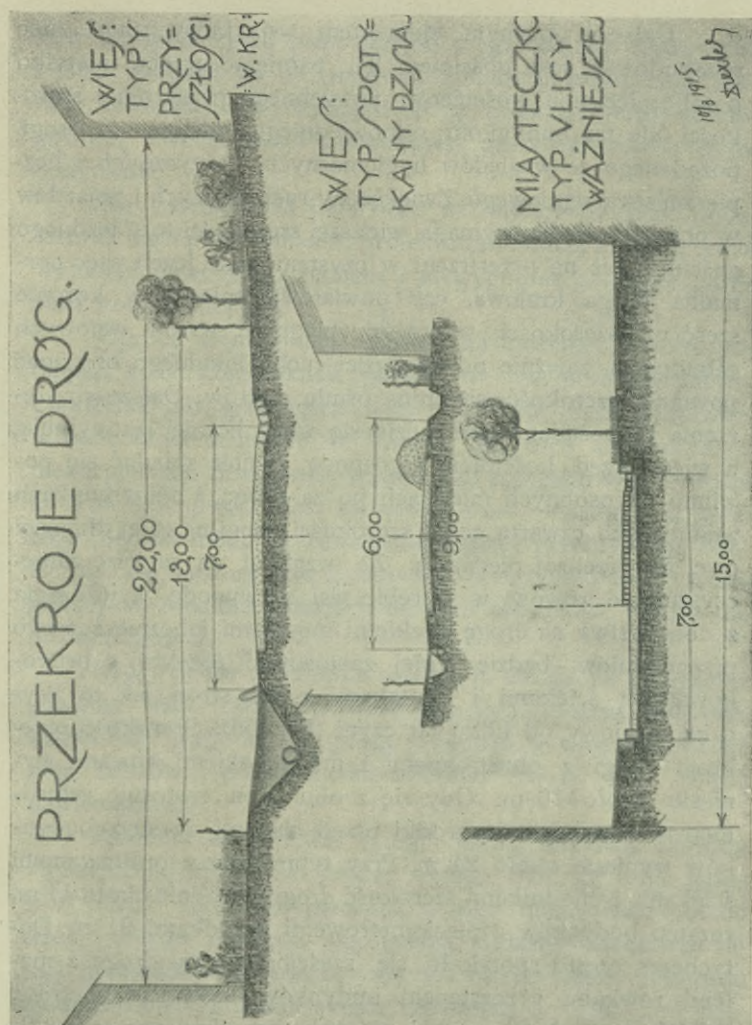
Największych, zasadniczych zmian, domaga się wieś nasza, mianowicie komasacji gruntów i rozrzedzenia obejść gospodarskich, zbyt gęsto w obrębie osiedla skupionych. Pierwsza sprawa wychodzi poza zakres tematu

poruszonego w tej książeczce*), co do drugiej, to każdy, choć trochę znający wieś naszą, musi uznać, że dzisiejszy stan jest wprost nie do zniesienia nadal. Wskutek nierozsądnego, żadnymi przepisami niekrępowanego dzielenia gruntów nietylko rolnych, ale i budowlanych, tłoczą się obok siebie budynki gospodarcze tak ciasno, że często rolnik na podwórku wozem zawrócić nie może przed wyprężnięciem koni. Takie ściśnienie łączy się z niedogodnościami gospodarczymi, brakiem czystego powietrza i łatwością rozszerzenia się epidemij ludzkich i bydłych, niebezpieczeństwem pożaru, w którym cała wieś idzie z dymem, powoduje częste zwady sąsiedzkie, kradzieże itp.

Niezawodnem lekarstwem byłoby osadzenie każdego rolnika na środku jego gruntów, uzyskanych z komasacji. W miejscowościach, w których komasacja nie będzie zaraz przeprowadzaną, trzeba przynajmniej część gospodarzy skłonić do wysiedlenia się z gęstwy osiedla na wolne łany. Najłatwiej będą mogli to skutecznie rolnicy, którzy muszą swe budynki od fundamentów odbudowywać, a przede wszystkim zamożniejsi, posiadający większe powierzchnie gruntów. Nadto zamiana pól między sąsiadami lub bodaj częściowa komasacja wsi, mogłaby znakomicie tę akcję przyspieszyć.

Całe to zagadnienie znajdzie znaczne ułatwienie w rozwiązaniu wskutek reformy rolnej, która olbrzymie obszary większej własności, w pierwszej linii latyfundja państwowe i prywatne oraz obszary należące do duchowieństwa i klasztorów, przeznacza na rzecz małorolnych i bezrolnych. Gruntów zatem będzie dość.

*) Kwestja komasacji jest krótkimi rysami znakomicie przedstawiona w broszurze: Benedykt Wygoda. Ustrój gospodarstw włościańskich w Galicji. Lwów. Księgarnia Polska. 1916.



Ryc. 56. Przekroje drogi wiejskiej i miasteczkowej.

Dalszym ważnym elementem wsi, który musi ulec przebudowie, jest gościniec. Tu pamiętać trzeba nie tylko o zabezpieczeniu gościńcowi potrzebnego przekroju i szerokości, ale też budynkom odpowiedniego odstępu od drogi, pożądanego ze względów higienicznych, estetycznych i bezpieczeństwa ogniowego. Zwiększony ruch pieszych i pojazdów w obrębie osiedla wymaga większej szerokości toru jezdnego gościńca, niż na przestrzeni w czystym polu. Jeżeli więc normalna droga krajowa, czy powiatowa, mierzy w koronie sześć m. szerokości, to części, biegnące wśród wsiowych zabudowań, zależnie od wielkości ruchu lokalnego, otrzymać powinny szerokość siedmiu, ośmiu metrów. Dalsze rozszerzenia są pożądaną tam, gdzie się wozy liczniej zatrzymują, a więc przed kościołem i gospodą. Szuter składać się powinno na osobnych miejscach po za drogą, a nie w kupkach zajmujących czwartą część szerokości drogi na całej długości (ryc. 56 przekrój pierwszy). Ze względu na większe zanieczyszczanie rowów w obrębie wsi, niewygodę wyjeżdżania z domowstwa na drogę wązkiemi mostkami i bezpieczeństwo przechodniów, będzie lepiej zastosować przekrój z brukowaniem ściekami i deptakami z obu stron, jak to Wydział Krajowy od kilku lat czyni (ryc. 56). Szerokość przekroju drogi z obustronnemi 1 m. głębokimi rowami wyniesie około 16 m. Gdy się z obu stron zastosuje czterometrowej szerokości ogródki przed chatami, rozstęp budynków wyniesie około 24 m. Przy typic dróg z brukowanemi ściekami i chodnikami szerokość drogi wypadnie około 11 m, rozstęp budynków z pięciometrowemi ogródkami 21 m. Dotychczas często spotykało się sześciometrową drogę z małemi rowkami i rozstępem budynków dziewięciu metrów, o wie'le za małym z uwagi na ruch samochodowy, szczególnie przy krętym dukcie osi. Gdzie skrętów gościńca uniknąć się nie da, trzeba przez większy rozstaw ogrodzeń i budyn-

ków uzyskać lepszą przejrzystość drogi, lub też, jeżeli teren i inne warunki na to pozwolą, zbudować nową linię, któraby, skracając i wyrównując drogę, pozwalała uniknąć kłopotliwej i kosztownej przebudowy gościńca wśród cieśni budynków.

Na rycinach 43 i 58 oraz na tablicy III (plan Lubaczowa) dadzą się odnaleźć projektowane ulice, których celem wyminąć przeciążone ruchem i niewygodnie założone partje sieci komunikacyjnej.

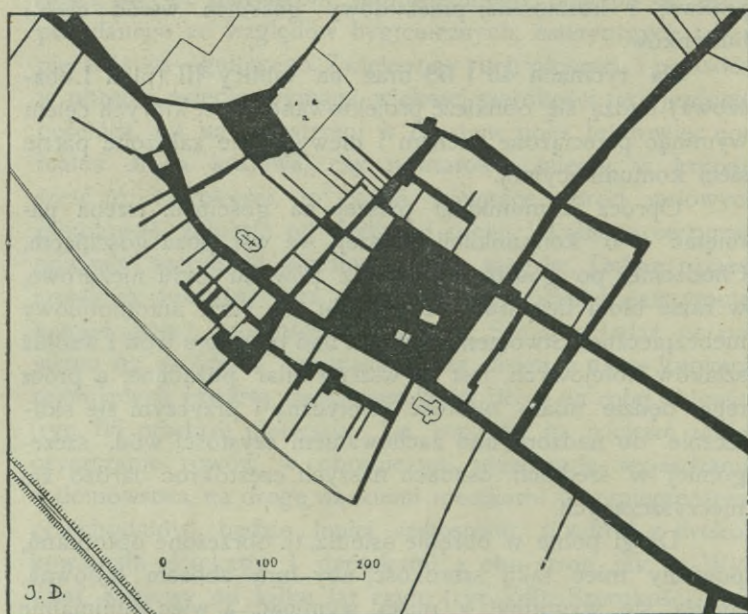
Oprócz komunikacji pieszej na gościńcu, trzeba pamiętać i o komunikacji pieszej we wsi, poza gościńcem. Chodzenie po gościńcach jest z powodu pyłu niezdrowe, w razie błota uciążliwe, ze względu na ruch automobilowy niebezpieczne. Stworzenie ścieżek nad brzegiem wód i wzdłuż szlaków kolejowych, jest ze wszech miar pożądane, a prócz tego będzie miało wartość estetyczną i przyczyni się skutecznie do nadzoru nad zachowaniem czystości wód, szczególnie w średnich osadach naszych częstokroć bardzo zanieczyszczanych.

Drogi polne w obrębie osiedla, tj. obrzeżone opłotkami, powinny mieć taką szerokość, aby fura zbożem ładowna, mogła się wygodnie z pustą wyminąć, a więc minimalnie pięć metrów, i posiadać odpowiednio trwałą, dość równą nawierzchnię.

Pasemka dojazdowe, łączące jedną lub dwie zagrody z gościńcem, mogą być jeszcze węższe, byle się tylko jeden wóz szeroki jako tako przesnuł, a więc mieć dwa i pół do trzech metrów rozstawu ogrodzenia. Wjazdy boczne do takiej drożynki ustawiane bywają pod ostrym kątem z powodu niemożności wykonania skrętu na dróźnie.

Szczególne staranność należy się odbudowie i przebudowie wsi okalających wielkie miasto. Zadaniem tych wsi pierwszym i najważniejszym jest zaopatrywanie wielkiego

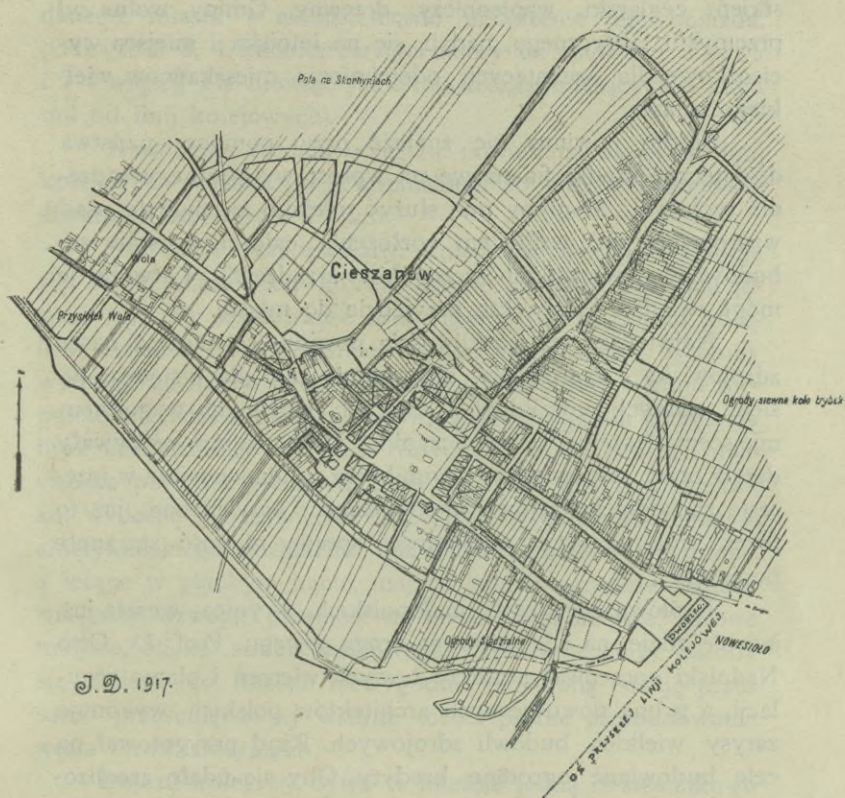
konsumenta, miasta, w nabiał, jarzyny, drób, owoce, kwiaty. Stąd typ gospodarstwa rolnego odmienny i wyższy od przeciętnego, z obszernem zastosowaniem meljoracyj rolnych



Ryc. 57. Zarys sieci ulic i placów miasta Cieszanowa. Ruch główny biegnie z południa i południowego wschodu na północny wschód, i z konieczności musi przechodzić przez rynek i sąsiednie wąskie ulice.

i urządzeń wspólnych, jako to: obszerne, starannie utrzymane pastwisko, zakłady przetworów mlecznych, chłodzarnie, suszarnie jarzyn i owoców, wylęgarnie drobiu, a dalej organizacje sprzedaży produktów, zakupna i dostawy odpadków miejskich dla karmienia nierogacizny i nawożenia gruntów. Rzeczą ze względów gospodarczych i higienicznych bardzo pożądaną jest zbudowanie dla tych gmin choćby małych wodociągów lub odgałęzień z wodociągu stołecznego, a dalej

urządzenie dostatecznej, porządnej sieci komunikacyjnej między gminami nawzajem, oraz między gminami a miastem. I tu idzie interes wielkiego miasta równoległy z interesem



Ryc. 58. Zarys planu regulacyjnego miasta Cieszanowa. Gościnniec z południa otrzymał połączenie okólną drogą ze swem przedłużeniem północnem.

tych gmin. Wszak choroby zakaźne zazwyczaj legną się i gnieżdżą w gminach podmiejskich, zanim, rozrósłszy się do rozmiaru epidemji, wkroczą do miasta.

W tych miejscowościach osiada liczna warstwa robotnicza miejska, której nie stać na mieszkanie w mieście. Tu wytwarzają się przemysły związane z miastem, przede wszystkim ceglarski, wapienniczy, drzewny. Gminy wolne od przemysłu fabrycznego, nadają się na letniska i miejsca wycieczkowe dla szukających odetchnienia mieszkańców wielkiego miasta.

Stądto powinny się znaleźć przy pomocy państwa dostateczne środki finansowe na wprost wykwindne urządzenie tych wsi. Mogłyby one służyć niejako za modele osad wzorowych pod względem rozłożenia całości, sposobu zabudowania i wszystkich szczegółów urządzeń*). Łatwo by je mógł zwiedzić każdy, kto przyjedzie do miasta.

Największą też troskliwością powinno się otoczyć nasze zdrojowiska i uzdrowiska, aby mogły być dla tysięcy i tysięcy naszych inwalidów i chorych cywilnych wygodnym miejscem leczenia i wypoczynku. Miejscowości te bywały dotąd przez odpowiednie czynniki już to tendencyjnie w interesie zachodnich krajów zaniechywane i krzywdzone, już to przez brak odczucia doniosłości sprawy niedość starannie popierane.

Królowa zdrojowisk małopolskich, Krynica, weszła już, jak się zdaje, na zdecydowaną drogę postępu. Prof. Dr. Otto Nadolski opracował projekty nowych wierceń i plany regulacji, a grupa nowoczesnych architektów polskich wykonuje zarysy wielkich budowli zdrojowych. Rząd przygotował na cele budowlane ogromne kredyty. Oby się udało zrealizować je bez trudności.

A teraz zwróćmy się do przebudowy miasteczek.

W studjum warunków komunikacyjnych miasta powinno się, jak wspomniałem, zaczynać od problemów kole-

*) O tej sprawie piszę szczegółowiej w publikacji wydanej nakładem gminy miasta Lwowa pt. »Wielki Lwów«.

jowych.*) Wadą spotykaną bardzo często w miasteczkach, a nawet w większych i dużych naszych miastach, jest ogromna odległość rynków od dworca kolejowego, noszącego miano danego miasta i niedostateczne urządzenie tego dojazdu. (Odległość 3, 4 kilometrów nie należy do rzadkości, a bywa i 7 i więcej, nie mówiąc już o miasteczkach leżących o kilka mil od linii kolejowych).

Największa średnia odległość powietrzna osady od linii kolejowych wynosi: w Poznańskim 10 km, w Małopolsce 40 km, w Królestwie 70 km.

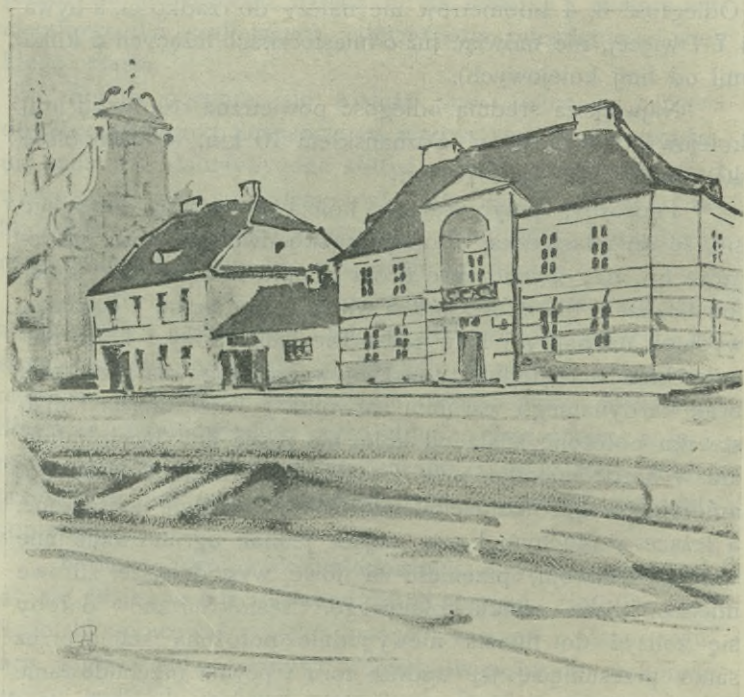
Podróżny, przybywający koleją na stację, dowiaduje się, że do miasteczka, którego nazwę dworzec nosi, ma jeszcze np. trzy kwandranse drogi końmi. Długi dojazd kolejowy oznacza dla mieszkańców wielką stratę czasu i ogromny wydatek na fiakry i fury towarowe, dla gminy i kraju niepotrzebnie znaczne koszty utrzymywania drogi, dla przemysłu brak kardynalnego warunku rozwoju.***) Toteż miasta i miasteczka położone zdala od kolei nie rosną ani terytorjalnie, ani w liczbę mieszkańców. Otóż byłoby dziełem wielkiego, amerykańskiego rozmachu miasteczko zupełnie zniszczone, a leżące w głuchym kącie, mające jednak ugruntowane inne warunki rozwoju, przenieść na nowe, wygodniejsze, zdrowe miejsce, blisko szlaku kolejowego. Częstokroć znów dałoby się zbliżyć do miasta niewygodnie położoną stację przez samo przesunięcie jej wzdłuż toru i pewne przebudowanie węzła torów stacyjnych.

Dojazd kolejowy bywa w mieście jedną ze stosunkowo najnowszych, ważnych ulic, wykazuje wielki ruch i bywa

*) Wieś ma, z natury swej istoty, mały kontakt ze światem zewnętrznym, dalszym. Dla niej więc stosunek odległości od linii kolejowej nie odgrywa roli decydującego czynnika.

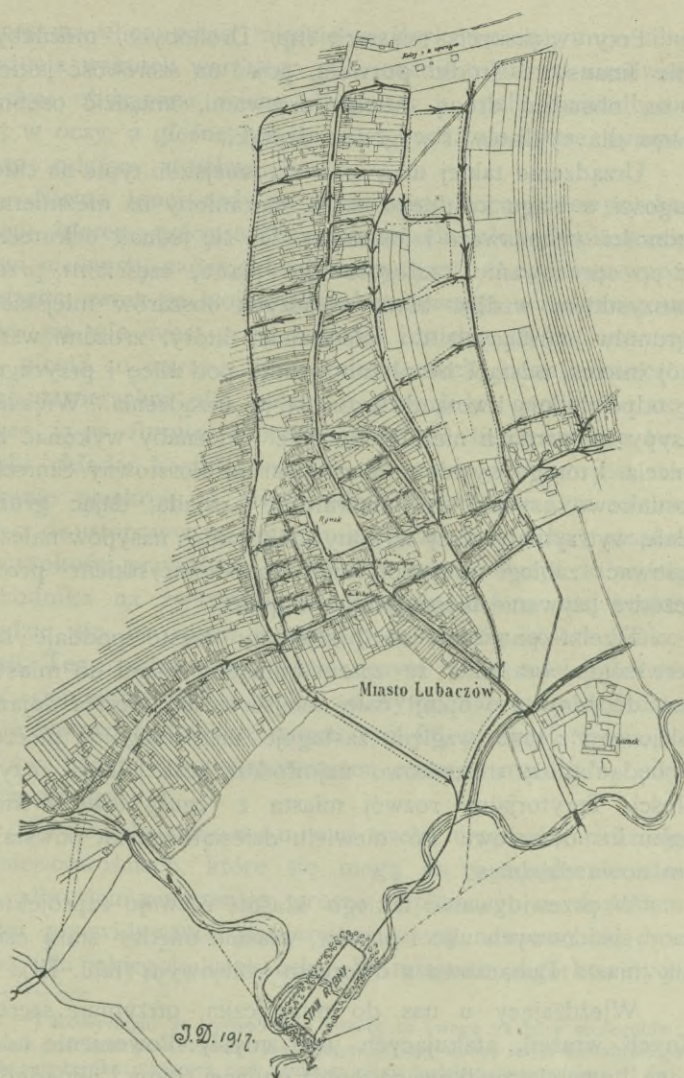
**) Nadwyżkę wydatków mieszkańców i zarządu Lwowa z powodu niekorzystnego położenia dworca głównego obliczałem w r. 1914 na dwa miliony koron (w złocie) rocznie.

gęsto zabudowany. Tej pryncypalnej ulicy wstępnej powinno się nadać możliwie znaczną szerokość i odpowiednie wyposażenie. Bardzo trafnie zbudowano dojazd do stacji osobo-



Ryc. 59. Sylweta kościoła na tle grupy charakterystycznych miasteczkowych domków, przy głównym, szerokim gościńcu. (Rysunek tuszem arch. Stanisława Noakowskiego).

wej w Stryju. Środkiem szerokiej ulicy biegnie spora aleja sadzona drzewami, a drzewopłotami odcięta od jezdni, które ją z obu stron flankują. Pod kamienicami leżą dostatecznej szerokości chodniki.



Ryc. 60. Zarys naturalnego odpływu wód powierzchniowych na terytorjum miasta Lubaczowa. Zarys ten może być pożyteczny dla pierwszej orientacji w sprawie projektu kanalizacji.

Przy większych miastach (np. Drohobycz) możnaby, o ile finansowe środki pozwolą, pójść na szerokość jakich 30 m, obsadzić drogę dużymi drzewami, urządzić osobne pasma dla cyklistów i wygodne deptaki.

Urządzenie takiej ulicy o wielkomiejskim typie na całej długości w ciągu krótkiego czasu, natrafiłoby na niezmierne trudności wykonawcze i finansowe. Da się jednak uskutecznić po opracowaniu szczegółowego planu, częściami, przede wszystkim wzdłuż bloń, większych obszarów miejskich i gruntów należących do właściciela, który, zrozumiawszy swój interes, odstąpi bezpłatnie grunta pod ulicę i przyczyni się odpowiednią kwotą do kosztów jej urządzenia. Większe nasypy na partjach niezabudowanych możnaby wykonać ze śmiecia, którego wywóz za miasto jest tak kosztowny. Śmiecie stosunkowo szybko się mineralizuje i osiada, dając grunt wcale wytrzymały. Przy wykonywaniu takich nasypów należy stosować zabiegi antyseptyczne, przede wszystkim przez szczerode używanie niegaszonego wapna.

Trzeba pamiętać, że przejezdny często poddaje się pierwszemu wrażeniu, że zatem porządny wjazd do miasta może decydować o opinii całej miejscowości. Zresztą dojazd kolejowy i z tego względu zasługuje na szczególną pieczę, że będąc ulicą stosunkowo najmłodsza jest i ulicą przyszłości. Terytorjalny rozwój miasta z reguły idzie w kierunku ku dworcowi. Po niewieleu dziesiątkach lat powstaje tam nowa dzielnica.

W przewidywaniu takiego właśnie rozwoju zaprojektowano sieć nowych ulic i placów, właśnie między starą częścią miasta Lubaczowa a dworcem kolejowym (tabl. III).

Wjeżdżający u nas do miasteczka, otrzymuje szereg silnych wrażeń, atakujących jego zmysły. Powonienie uderzone bywa skomplikowaną wonią gnijącej słomy i odpadków wszelkiego rodzaju, wyrzucanych i wylewanych bez pardonu

wprost na ulicę; zmysł mięśniowo-dotykowy otrzymuje silne wrażenia wskutek wartkiego podrzucania wózka na nierównej drodze; obdrapane ściany domostw i ogólne zaniedbanie biją w oczy, a głośne handlowanie budzi niezawsze sympatyczne odgłosy w uchu.

Niema innej rady na te wyboiste ulice i niewysychającym błotem pokryte ulice miasteczek, jak wybrukowanie pasm jezdnych, najlepiej brukiem małym*). O ogólnym wprowadzeniu zaraz po wojnie tego kosztownego urządzenia, na które się tyle miast przez setki lat istnienia zdobyć nie mogło, niema co marzyć. Przy rekonstrukcji jednak zniszczonych nawierzchni ulic należy o przyszłości pamiętać i stosować ją w formie, któraby dozwoliła, bez usuwania żwirówki, układać kostki kamienne. Zalecenia godnym jest stosowanie przekroju o odpowiednio ukształtowanym ścieku, lub o dwustopniowym krawężniku, przyczem niższy stopień w wysokości przyszlých kostek, ma narazie służyć do zejścia z chodnika na żwirówkę, po ułożeniu zaś na niej bruku, znajdzie się na równi z górną powierzchnią kostek brukowych. Tego rodzaju urządzenie uczyni też w całej pełni zadość potrzebie oparcia bruku na wytrzymałym podkładzie, a nie wprost na miękkiej ziemi (ryc. 56, przekrój trzeci), co byłoby nagannem zmarnowaniem cennego materiału i ciężkich pieniędzy.

Przed brukowaniem trzeba urządzić kanalizację w miejscowościach, które się mogą na to urządzenie zdobyć, albowiem niszczeniem grosza publicznego i dowodem braku przewidywania jest zrywać nową nawierzchnię drogową, dla jakiegokolwiek celu. W miastach pagórkowatych

*) Korzystając ze sposobności zwróć tu uwagę na parę szczegółów: podkład pod bruk powinien być wywalcowany, czy ubity, ściśle do obranego profilu; podsypka piaskowa pod brukiem niech będzie jaknajmniejsza (1 do 2 cm); zalewanie fug w bruku, cementem lub bitumami, przedłuży znacznie trwałość bruku.

powinien projekt kanalizacji być wykonany równocześnie z planem regulacyjnym.

Zanim miasteczka nasze będą mogły przeprowadzić brukowanie swych ulic, muszą stosować jedyne skuteczne lekarstwo przeciw pyłowi ulicznemu i rozprzestrzeniającej się stąd gruźlicy i chorobom ocznym: maziowanie nawierzchni żwirowanej.*) Szczególniej miasta większe, mające swoje gazownie, powinny maź pogazową frakcjonować i ciężkie oleje ze smołą przerabiać na maź uliczną. Maziowanie dróg powinno być też przeprowadzane na wszystkich ruchliwych gościńcach w częściach wiodących przez wsie.

Sieć komunikacyjna w obrębie osiedla powinna punkty pod względem komunikacyjnym w mieście najważniejsze połączyć ulicami krótkimi, odpowiednio szerokimi, o niewielkich spadach, stosownie do kształtu terenu prowadzonymi i o odpowiednich przekrojach poprzecznych. Węzły zaś sieci komunikacyjnej mają być odpowiednio do potrzeb ruchu ukształtowane i urządzone.

O tych wszystkich szczegółach będzie mowa w ustępach traktujących o ulicach i placach, w rozdziale p.t. »Elementa osad«. Tu wskażę tylko na okoliczność, że podniesienie sprawności sieci komunikacyjnej w obrębie miasta nie wymaga zawsze rozszerzania arteryj ruchu. Jest i inny sposób, z reguły tańszy i stwarzający równocześnie podstawę pewnego rozszerzania miasta. Ruch miejski bywa dwojakiego rodzaju: miejscowy, lokalny, czyli ruch interesentów, mających pewne sprawy załatwić w mieście, tj. początek lub koniec ruchu, albo jedno i drugie leży w mieście, i ruch przechodowy, transytowy, zamiejscowy, mający swe

*) Prof. Dr. Karol Wątorok. Zastosowanie mazi pogazowej w budowie nawierzchni dróg żwirowych. Odbitka z »Czasopisma technicznego«. Lwów. 1912.

źródło i ujście poza miastem. Otóż znaczne polepszenie warunków ruchu w mieście da się osiągnąć przez rozdzielenie obu tych rodzajów ruchu i skierowanie ich na oddzielne szlaki. Ku temu celowi służy połączenie wszystkich ruchliwych gościńców wpadających w miasto, połączenie zapomocą drogi o k o l n e j, o b w o d o w e j, pozwalającej wyminąć śródmieście, a przynajmniej rynek. Tego rodzaju usiłowania można dostrzec w reprodukowanych tu szkicach planów regulacji Mościsk (ryc. 43), Cieszanowa (ryc. 58).

Drugim środkiem odciążenia ruchu, jest wprowadzenie drogi o b j a z d o w e j, omijającej osadę. Niekiedy (szczególniej przy ciasno i kręto zabudowanej wsi) wypadnie ruchliwą drogę przerzucić zupełnie poza osadę, co i dla mieszkańców i dla przejezdnych, w pierwszym rzędzie automobilistów, będzie bardzo korzystne.

Racja obejścia osady zwiększa się w tych częstych wypadkach, gdy osada leży w dole, przy wodzie, a gościńiec da się przełożyć mniejszymi spadkami po górnych brzegach lub stoku doliny (np. miasteczko Jazłowiec).

Jeżeli tego rodzaju urządzenia zastosować się nie dadzą, albo gdy nie rokują zadawalającego skutku, trzeba się uciec do rozszerzenia ulic. Po obraniu odpowiedniego wymiaru i ustaleniu przekroju poprzecznego ulicy, należy się kierować z włączaniem gruntów do ulicy w stronę bardziej zniszczonych, mniej wartościowych budynków i głębszych bloków, choćby się miało naprzemian na pewnych partjach raz z jednej, raz z drugiej strony ulicę rozszerzać. Gdy niema ważnych powodów do takiego postępowania, słuszniejsem będzie okrawywać parcele po obu stronach równomiernie, na ogół z zachowaniem dotychczasowego kształtu ulicy, jaknajmniejszymi zmianami uzyskać najlepsze rezultaty.

Wprowadzenie podcieni, arkad pozwala na rozszerzenie sumy pasm komunikacyjnych ulicy, przy zachowaniu mniejszego odstępu ulic domów, przez umieszczenie chodnika ulicznego w obrębie budynku (ryc. 36, 43, tabl. III).

Dla stworzenia nowego, raczej dla ulepszenia dawnego układu ulic, wypadnie często przebić niektóre nowe ulice. Kierując się interesem miasta, jako całości, powinniśmy te nowe ulice rozkładać w taki sposób, aby spełniały swój cel, ale z drugiej strony trzeba baczyć, żeby ich przeprowadzenie nie natrafiało na znaczniejsze trudności prawne, techniczne i finansowe, a więc unikać skupień wielkiej ilości parcel i właścicieli, oraz gruntów obciążonych serwitutami, prowadzić drogę najmniejszymi robotami ziemnymi i po suchym gruncie, wreszcie bez ostatecznej konieczności nie burzyć ocalałych budynków.

Dzielnica, w której najdalej posunięte zmiany będą konieczne, jest ghetto. Jestto nieorganiczne skupienie licznych małych domów i domków zamieszkałych przez ludność żydowską. Za starych czasów leżało ghetto zwykle poza murami miasta i często podczas wojennych zawieruch palone, bywało odbudowywane bez żadnego ładu. Punktem ogniskowym ghetta jest synagoga, budynek z reguły wartościowy, położony przy osobnym placu. (Por. płn.-zach. część Lwowa ryc. 20, tabl. I i II; płn.-wsch. część Drohobycza, ryc. 21; Lubaczów, ryc. 10, ma ghetto w obrębie wałów w stronie płn.-zach.). Domki pobudowane samowolnie są w najrozmaitszy sposób poprzedzielane wąskimi, cuchnącymi uliczkami, przejściami, miedzuchami*), tworząc bardzo skomplikowaną gmatwaninę. Masa miejsca straconego, a równocześnie wielki ścisk domków. Z reguły nie znajdzie tam ani ogródka, ani zdrowego drzewka, ani skrawka trawnika. Zabłocone i zanieczy-

*) Miedzuchem nazywa lud, wąski (0·5 m — 1·0 m) rozstęp domków, chat lub szop, przy granicy parcel.

szczone na wszelki możliwy sposób, są ghetta wylęgarnią nieustanną chorób zakaźnych. Gmatwaniu układu domków odpowiadają przedziwne powikłania w dziedzinie posiadania i służebności.*) Na równi z realnościami położonemi przy rynku, zostały dość znacznie dotknięte ogniem wojennym i ghetta. Z zachowaniem pewnej malowniczości powinny ulec gruntownej przebudowie. Pozbawieni dachu nad głową właściciele realności zapewne nie będą się uciekali do pieniaczych zabiegów, ale we własnym interesie ułatwią przeprowadzenie zmian.

Decydujące znaczenie dla racjonalnej przebudowy miasta miałyby ustawa, która jak najrychlej powinna wejść w życie, ustawa regulująca sprawę zamiany gruntów, prostowania granic, kasowania miedzuchów, znoszenia współwłasności, służebności itp. Jestto jedyny pewny sposób uporządkowania stosunków i oparcia akcji przebudowy na trwałej, silnej, prawnej podstawie i umożliwienia szybkiego urzeczywistnienia planów. Często drobnymi zmianami dałyby się uzyskać znaczne ulepszenia. Niestety z reguły panuje między najbliższymi sąsiadami niechęć lub zawiść. Przytaczam tu parę rysunków dotyczących przemiany granic parcel. (Ryc. 61—63).

Następnym problemem, którym się trzeba zająć po ustaleniu spraw komunikacyjnych, jest sprawa ustosunkowania budynków w blokach budowlanych. A tę należy rozważyć przedewszystkiem z punktu zdrowotności.

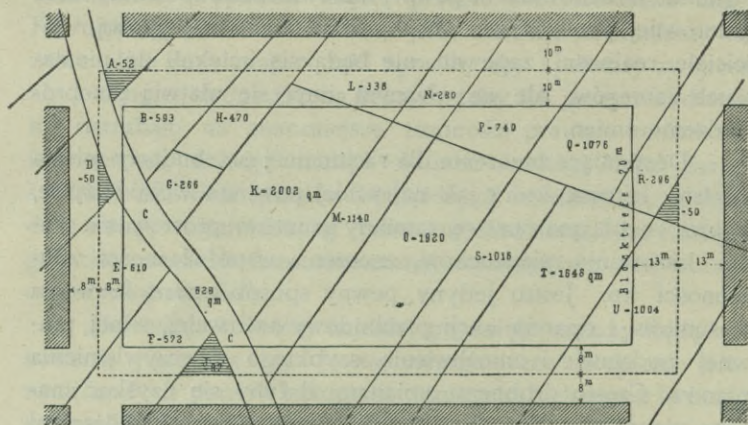
Wady higieniczne zabudowania miejskiego są czworakiego rodzaju:

a) za mały odstęp budynków,

*) Doświadczony praktyk w dziedzinie komasacji gruntów małopolskich, inż. Fr. Jakubik podaje ciekawe, nie pozbawione pewnego komizmu opisy niesłychanych stosunków własnościowych i serwitutowych w gheztach — w referacie ogłoszonym w Pamiętniku V. zjazdu techników we Lwowie w r. 1910. Lwów 1911. Nakładem Stalej Delegacji, pod redakcją Prof. Dr. Stanisława Anczyca.

- b) zbyt wielki procent zabudowanej powierzchni parceli,
- c) wystawa frontów domów ku północy,
- d) wady konstrukcji i urządzenia samego budynku.

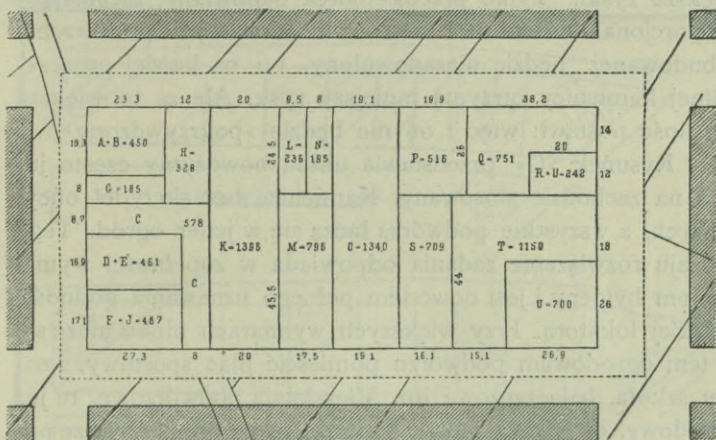
Budynki wolno stojące powinny mieć ze wszystkich czterech stron zachowany odpowiedni odstęp od budynków



Ryc. 61. Układ parcel wiejskich poddanych komasacji celem przemiany na parcele budowlane.

sąsiednich, budynki zaś zwarto w rzędzie stojące także odstęp przed frontem i od strony podwórza. Jest to stanowczy postulat higieny. Powinno się dążyć do uzyskania stosunku wysokości budynku do rozstępu domów od osi ulicy przynajmniej jak $1:1\frac{1}{2}$ lub $1:2$. Im większy jest ten rozstęp domów, tem lepiej. Boczna odległość budynków wolno stojących powinna być przynajmniej taka sama, a rozstęp domów od strony podwórza powinien być jeszcze większy. Lekarstwem jedynie skutecznym przeciw niehigienicznemu zabudowaniu zbyt wielkiej części gruntu jest, nie przepis ustawy normujący procentowo stosunek powierzchni podwórza do całej parceli, ale wprowadzenie w plany obowiązujących,

wewnętrznych (podwórzowych) linii budowlanych t. j. łączenie podwórz i obkładanie zakazem budowy całego wnętrza bloku lub znacznej jego części. Rycina 64 okazuje trzy sposoby zabudowania. Rysunek »A«, osnuty na motywach lwowskich, przedstawia stosunki niestety dość



Ryc. 62. Ten sam blok po przeprowadzeniu komasacji. Stadium wstępne, które ulegnie dalszym zmianom po pertraktacjach z interesentami.

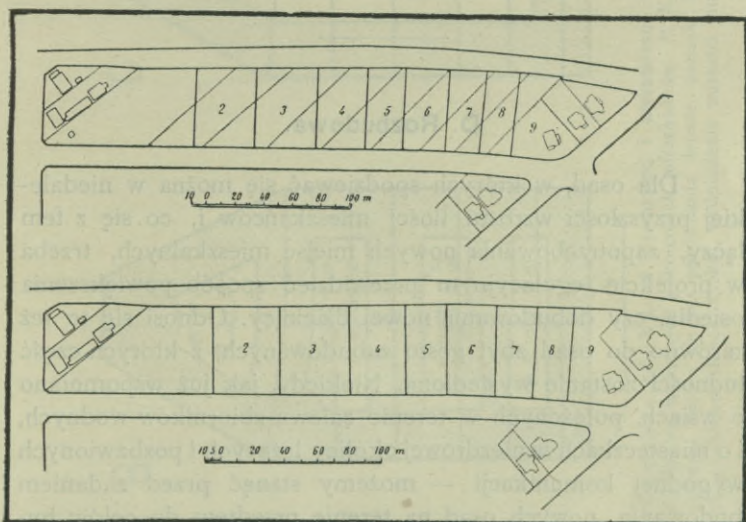
często w bardzo wielu miastach spotykane. Każdy, jak widać, jest samowolnym panem na swej parceli, którą zabudowuje tak, jakby umyślnie unikał dostatecznego oświetlenia mieszkań oficynowych własnych, a przede wszystkim sąsiada. Podwórzeczka i, chyba ironicznie tak zwane świetlniki, porozmieszczane w ten sposób, że światło nawet w najskromniejszym wymiarze do przyległych pokoi dotrzeć nie może, a zamiast świeżego, wilgotne, pełne miazmatów powietrze wciska się z piwnic, podwórka, klozetów i łazienek do wnętrza domu. W tym układzie tkwią korzenie tragedji ludzkości.

Na rysunku »B« widzimy już znaczny postęp. Rozsądek zwycięża. Podwórza łączą się tu po kilka w jedną całość. Już i powietrze podwórzowe lepsze i światła więcej, mimo że dość znaczny procent parceli zabudowany. Mieszkania podwórzowe, przestając być norami, przynoszą właścicielowi domu większe zyski. Tylko przedsiębiorca budowlany, zarabiający proporcjonalnie do ilości metrów kwadratowych powierzchni zabudowanej, będzie niezadowolony, bo na każdej poszczególnej kamienicy otrzyma mniejszy zysk. Ale za to większą ich ilość postawi: więc i on nie będzie »pokrzywdzony«.

Rysunek »C« przedstawia układ nowożytny często już dziś na zachodzie stosowany. Kamienice bez skrzydeł oficynowych, a wszystkie podwórza łączą się w jeden ogród. Tego rodzaju rozwiązanie zadania odpowiada w zupełności wymaganiom higieny i jest dowodem pełnego uznawania godności ludzkiej lokatora. Przy większych wymiarach bloku może się w tem ogrodowym podwórzu pomieścić plac sportowy, a nawet szkoła, hala targowa itp. Mieszkania podwórzowe, tu już ogrodowe, otrzymują lepsze warunki zdrowotne, czystsze powietrze i większy spokój, niż pokoje frontowe. Toteż człowiek przyzwyczajony, że mu, gdy wejdzie na podwórko, ostry odór dech zaprze, nie może się nadziwić świeżości powietrza podwórzowego, przepojonego nieraz wonią ziół i kwiatów.

Dalszym postulatem higieny jest zabezpieczenie budynkom mieszkalnym jak najwięcej bezpośrednich promieni słońca. To też domy powinny się zwracać frontem przede wszystkim ku południowi i południowemu wschodowi. W mieście zaś powinno się unikać prowadzenia ulic w kierunku wschód-zachód, bo wtedy jedna ściana, południowa t. j. wystawiona ku północy, będzie stale, jak rok długi, pozbawiona bezpośrednich promieni słonecznych. To też w miastach o układzie ulic w kierunkach południka i równoleżnika należy nowe ulice, szczególnie komunikacyjnie nieważne, bu-

dować w kierunku północ-południe, zbyt długie ulice o wystawie północnej znosić lub ściany bloku zwrócić do północy nie zabudowywać, jak to na rycinie 43 w kilku blokach uwidoczniło.



Ryc 63. Sprostowanie ukośnych granic parcel w kierunku prostopadłym do linii frontowej.

Wady konstrukcji, urządzenia i podziału budynków pochodzą z niewysokiego poziomu wiadomości fachowych u projektanta małomiasteczkowego i majstra, który budynek wznosi.*) W szczególności, jak mówiłem, wdawać się nie będę. Zwrócę tylko uwagę na zasadniczą konieczność budowy higienicznych wychodków przy każdym domu. To, zdawałoby się, zupełnie podstawowe urządzenie nie bywa jeszcze dość ogólnie uznane.

*) Na wsi na ogół utrzymała się tradycja budowania i tam, o ile bieda nie stoi na przeszkodzie, stosunki przedstawiają się lepiej.

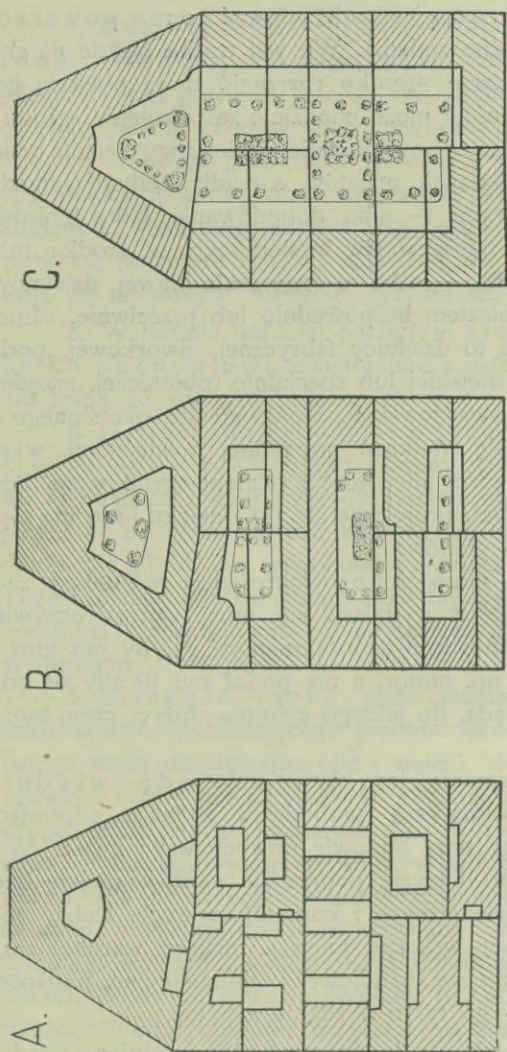
wane. Widziałem w jednym, średniej wielkości, mieście galicyjskiem nowe dwupiętrowe domy bez wychodków. Na ogół pod względem bezwonności pozostawiają te ubikacje i na wsi i w miasteczkach bardzo wiele do życzenia. Oby postępek zupełny i w tej dziedzinie doszedł i do nas.

D. Rozbudowa.

Dla osad, w których spodziewać się można w niedalekiej przyszłości wzrostu ilości mieszkańców i, co się z tem łączy, zapotrzebowania nowych miejsc mieszkalnych, trzeba w projekcie regulacyjnym przewidzieć sposób powiększenia osiedla, czy dobudowania nowej dzielnicy. Odnosi się to też zarówno do osad zbyt gęsto zabudowanych, z których część ludności zostanie wysiedlona. Niekiedy, jak już wspomniano o wsiach, położonych w terenie zalewu zbiorników wodnych, i o miasteczkach w niezdrowej okolicy leżących i pozbawionych wygodnej komunikacji — możemy stanąć przed zadaniem budowania nowych osad na terenie przedtem do celów budowlanych nie używanym.

Obecnie na wschodnich kresach Rzeczypospolitej rozpoczęła się akcja osiedlania ludności polskiej, przede wszystkim naszych żołnierzy. Powinno się z możliwie wielką starannością i umiejętnością dobierać miejsca pod nowe osiedla. Wszak się tam stawia mury ojczyzny na wieki. Przez niedopatrzenie trwałość budowy mogłaby być na szwank narazoną.

Przy opracowaniu odnośnego projektu musi sobie autor odpowiedzieć na trzy pytania: co ma być zbudowane, gdzie i jak, i odpowiednio do odpowiedzi na te trzy pytania ma plan ukształtować.



Ryc. 64. Trzy sposoby zabudowania bloku. *A.* Bezmyślne i niesumienne wykorzystanie każdej pięci ziemi, wywołujące gruźlicę i charłactwo w licznych pokoleniach mieszkańców. *B.* Kształt bloku i podział parcel niezmienniony. Przez łączenie podwórz tworzą się bez porównania lepsze warunki higieniczne. *C.* Takież blok o wielkim ogrodowym podwórku: powietrze, słońce, spokój, podniesienie wartości mieszkań podwórzowych.

Pierwszą rzeczą jest zdecydować co ma powstać. Tu są możliwe różne zadania. We wsi trzeba będzie na skomasowanym obszarze szeroko rozrzuć nowe obejścia gospodarskie. W mieście może chodzić o zaspokojenie »głodu mieszkaniowego« przez powiększenie istniejącego osiedla wskutek zamiany najbliższych gruntów z rzadka zabudowanych na parcele budowlane — albo dobudowanie kilku bloków dla pomieszczenia mieszkańców wysiedlonych ze środka miasteczka czy ghetta — albo o stworzenie nowej dzielnicy łączącej się z miastem bezpośrednio lub przeciwnie, silnie oddzielonej — a to dzielnicy fabrycznej, dworkowej, podmiejskiej, napoły wiejskiej lub specjalnie robotniczej, urzędniczej, lub kolonji Howardowskiej. Stosownie do określonego zadania otrzyma się wielkość potrzebnej powierzchni, wymiary bloków, szerokości ulic, ilość i rozmiar ogrodów itd. Bez powyższych danych projektuje się po omacku i nie ma się obieży wartości planów.

Postulat szczegółowego określenia warunków zadania w budowie miast wydawać się musi wprost oczywistym. Cóżby począł np. konstruktor maszyn, gdyby mu ktoś polecił zbudować np. motor, a nie podał mu ile siły się od tego mechanizmu żąda, do jakiego celu ma służyć, czem być opalany itd.

Drugą sprawą jest wyszukanie odpowiedniego miejsca. Największą swobodę w wyborze odpowiednich terenów mamy przy budowie nowych wsi i miast. W tych razach powinno decyzję poprzedzić najstaranniejsze badanie warunków higienicznych i komunikacyjnych. Dobry geograf mógłby odrazu wskazać miejsca, mające warunki rozrostu na osady liczniejsze, handlowe, komunikacyjne, transportowe i t. p. Należy go tylko o zdanie zapytać.

Teren pod zabudowanie miejskie powinien posiadać następujące przymioty:

1. Kształt lekko (najlepiej około 2‰) nachylonej równiny, lub nieco silniej wzniesionego pagórka. Teren poziomy przedstawia trudności w odwodnieniu miasta. Tereny silnie pagórkowate utrudniają budowę dróg, przygotowanie parcel pod budowę i rozrost miasta. Wąskie doliny są z reguły wilgotne i mało słoneczne. Miasteczka polskie leżą często na łagodnym pagórku, przyczem rynek i najważniejsze budynki znajdują się na samym szczycie (ryc. na str. 40 i na 87).

2. W terenie bardziej pochyłym stok zwrócony ku południowi, ewentualnie z osłoną terenową lub leśną od wichrów północnych.

3. Grunt suchy o nisko leżącym zwierciadle wody zaskórnej. Tereny wilgotne, bagniste są siedzibą malarji. Wysoki poziom wody zaskórnej powoduje zalewanie piwnic, występywanie wilgoci w budkach i niezdrowe wysycanie powietrza parą wodną. Tego rodzaju okolice miast powinny być, co rychlej osuszone, zbiorniki wód stojących zasypane, komary wygubione.

4. Bliskość rzeki, jako ważnego czynnika zdrowotnego, powodującego przewietrzanie miasta, dającego wodę do zlewania ulic i zieleni, do kąpieli, ślizgawki i celów przemysłowych. Rzeka jest naturalną drogą przewozową i dostarcza ryb. Koryto rzeki powinno być uregulowane, a woda w okolicy miasta zupełnie ochroniona przed zanieczyszczeniem. Ujście kanalizacji miejskiej do rzeki powinno się znajdować, w odległości paru kilometrów od zabudowanych części miasta. Wody odpływowe powinny być odpowiednimi metodami odczyszczane, przyczem na zbadanie zasługują projekty Dra Wielowiejskiego urządzania stawów rybnych, zasilanych odpływami z kanalizacji (ryc. 60).

5. Bliskość wydawnego źródła zdrowej wody, któreby, może w kombinacji ze studniami wierconymi, lub ujęciem wody gruntowej płynącej w alluwiach rzeki dało dostateczne zaopatrzenie wodociągowi miejskiemu.

6. Żyzność okolic podmiejskich, ważna dla taniego wyżywienia mieszczan.

7. Bliskość większego kompleksu lasów, jako źródła opału i materiału budowlanego i miejsca przechadzek mieszkańców.

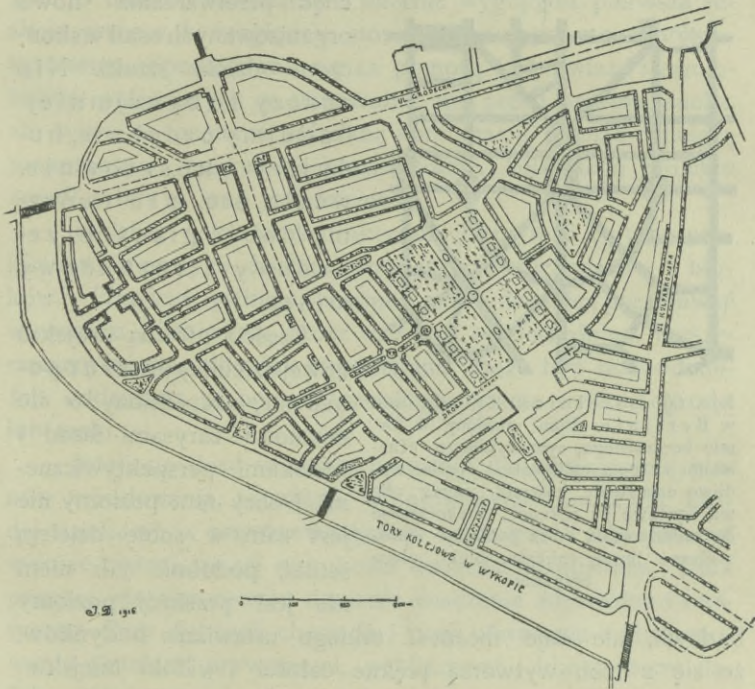
8. Bliskość pokładów gliny do wyrobu cegieł, kamienia budowlanego i, jeżeli możliwe, na pokłady drogowe.

9. Korzystne położenie względem szlaków komunikacyjnych: kolei, gościńców, kanału spławnego.

Przy samem rozbudowywaniu istniejących miast już tej wielkiej swobody mieć nie będziemy. W każdym razie należy nowe tereny troskliwie ocenić wedle wymienionych względów, a prócz tego zważyć, czy panujące wiatry nie przynoszą z miasta zużytego powietrza lub dymów fabrycznych, lub nawzajem, gdy ma powstać dzielnica fabryk, czy wiatr nie będzie pędził wyziewów do miasta. Dalej powinno się odczuć kierunek naturalnego pędu rozwoju miasta. Z reguły rozbudowują się miasta w kierunku dworca kolejowego wzdłuż dojazdu. To też przy projektowaniu nowych dzielnic należy nieodzownie zwrócić szczególnie baczną uwagę na tę część miasta.

Wreszcie musimy sobie odpowiedzieć na trzecie pytanie: jak projektować? Ogólnie rzecz biorąc, zadaniem projektanta jest zapewnić przyszłej dzielnicy dogodne, proste i tanie rozwiązanie problemów higienicznych, komunikacyjnych i estetycznych, uwzględnić warunki terenowe, układ

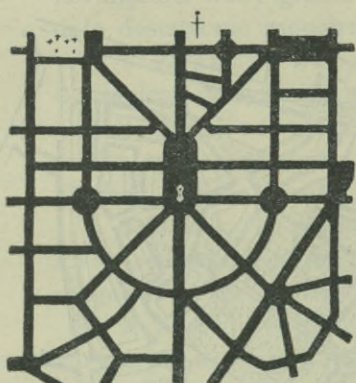
parcel, przewidzieć kanalizację, opracować komasację gruntów, a dalej oznaczyć nowe place i miejsce na kościół, szkoły (w obszernym ogrodzie, na skraju miasta), budynki publiczne,



Ryc. 65. Zarys planu regulacyjnego na obszarze między ul. Gródecką, Kulparkowską a torami kolei czerniowieckiej we Lwowie. Motywami głównymi są droga obwodowa z linią tramwajową (kreski), ogród publiczny flankowany willami, plac targowy i kościół. Ogródki przed domami i we wnętrzach bloków. Odmienność układu ulic komunikacyjnych a mieszkaniowych.

przedsiębiorstwa gminne, studnie i stawy, szafować obficie zielenią zarówno na gruntach prywatnych, jak i w ogrodach miejskich. Cechą dobrego projektu jest szlachetna prostota. Powinien on być urozmaicony, lecz nie naśladować niewol-

niczo dawnych wzorów, ani nowych, ale opierać się na zasadach racjonalnych, dostosowanych do miejscowych warunków. Całą tę naszą działalność powinna przenikać gorąca



Ryc. 66. Dzielnica Friedenau w Berlinie. Plan zrobiony w formie bezdusznego, symetrycznego ornamentu za pomocą linealu i cyrkla: wadliwe ustawienie kościoła, szereg ulic ma wystawę ku północy, niekorzystne do zabudowania i bez potrzeby wprowadzane liczne trójkątne bloki, place brzydkie.

chęć przetwarzania nowo organizowanych osad w skończone dzieła sztuki. Nie znaczy to bynajmniej: budujmy ozdobnie, budujmy kosztownie, wcale nie, ale twórzmy dobre plany przebudowy i rozbudowy miast.

Częścią główną projektu nowej dzielnicy jest rzut poziomy, uzupełniony o ile możliwości zarysami fasad i widokami perspektywicznymi. Dobry rzut poziomy nie jest sam w sobie dziełem sztuki, podobnie jak niem nie jest przekrój poziomy budowli, ale daje możliwość takiego ustawiania budynków, że się z nich wytworzą piękne całości i widoki miejskie. Z zupełnie identycznych budowli ułożonych wedle dobrego planu złożą się całość sprawna, charakterystyczna i piękna, wedle złego planu, niewygodna, mdła i nieciekawa. W tem leży jądro sprawy. Jest to fakt, na który dotąd za mało zwracano uwagi.

Podobnie pamiętać trzeba, że plan nie jest samoistnym celem, sam rysunek nie musi być piękny w swym układzie, nie powinien tworzyć ornamentu. Wszak nie z lotu ptaka oglądamy miasto, ale z wysokości oka ludzkiego nad cho-

dnikiem. Ujemny przykład planu nowej dzielnicy okazuje rycina 66. Jest to geometryczna igraszka, złożona z wylinjowanych i wycyrklowanych, równo szerokich pasm ulicznych. Tak to niedołącznie jeszcze i miernie wyglądała pierwsza reakcja przeciw bezwzględnie stosowanemu systemowi prostokątowemu. Spodziewano się za pomocą kół, gwiazd i ośmioboków połączonych w samowolną, nie przed oczyma ducha, ale tylko na papierze oglądaną kombinację, usunąć panującą monotonię — oczywiście bezskutecznie. Autor tego projektu wpadł tylko w inną jednostajność.

Jakichże wskazówek praktycznych trzymać się przy projektowaniu nowych dzielnic, przy zespole ulic, placów i bloków? Przedewszystkiem powinna nowa dzielnica pozostawać w związku z istniejącą. Może ona być bezpośrednio rozszerzeniem miasta, albo, jak wspomniano, może być od śródmieścia oddzieloną za pomocą szerokiego pasma zieleni, ogrodu lub rzeki.

Jeżeli się dość wczesnie przystąpi do opracowania planów zabudowania, to można, w pomyślnych warunkach, każdej dzielnicy, a przedewszystkiem śródmieściu zabezpieczyć wieniec zieleni sporej szerokości dookoła jej obwodu. Taka przerwa ma niezmiernie doniosłe znaczenie zdrowotne i estetyczne. Przy dobrych chęciach i przy ułatwieniu w dysponowaniu gruntami prywatnymi, publicznymi i klasztorными dałoby się jeszcze bardzo wiele dobrego uczynić w naszych miastach i miasteczkach.

Łączność w każdym razie ma być zachowana, a to przez utworzenie odpowiednich połączeń drogowych, przez włączenie widoków starego miasta, a szczególnie wież, wzgórz oraz sylwety, do dzielnicy nowej. Ulice, place i ogrody nowe trzeba w ten sposób układać, aby się z nich roztaczał piękny widok na stare miasto całe, lub jego części, albo szczegóły. Nawzajem nowe wybitne budynki

rozbudowanej części miasta, powinny być w korzystny sposób widoczne ze śródmieścia.

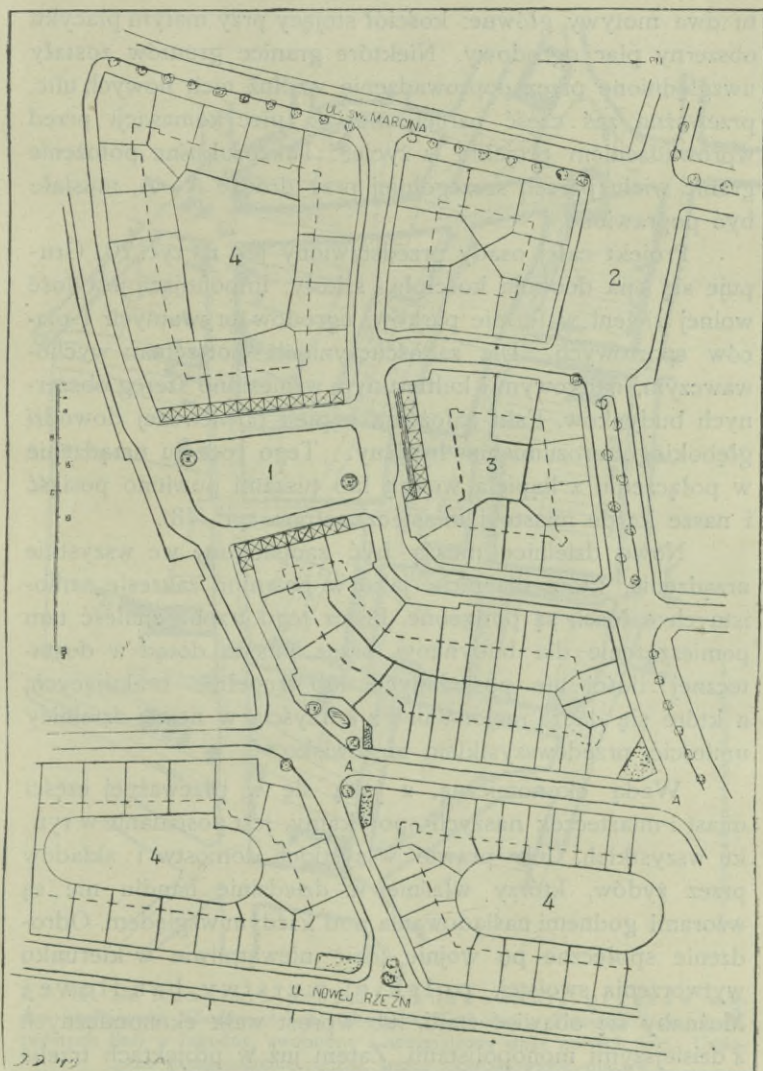
Ze zbadania potrzeb komunikacyjnych dzielnicy i z zażyciem im, otrzymamy zupełnie nowe, lub z istniejących drożynek na większe ulice przemienione, ciągi uliczne. Będą to, że tak powiem, osie krystalizacji osady, do której się układ reszty już będzie musiał w znacznym stopniu dostosować.

W nowych dzielnicach powinna się silnie zarysowywać różnica między ulicami ruchliwymi, komunikacyjnymi, a bocznymi, cichymi, które, służąc przede wszystkim do ustawiania przy nich domów, noszą nazwę ulic mieszkaniowych. Pierwsze powinny mieć odpowiednio szerokie tory jezdne, opatrzone silną i trwałą nawierzchnią, a układ poziomy i pionowy możliwie korzystny dla ruchu. Ulice zaś mieszkaniowe mogą, a nawet powinny być tak układane, aby się nie przemieniały w arterje komunikacyjne. Dlatego uskoków w linii frontów domów, zwężeń, braku osiowych połączeń, lub przerywania ciągów ulicznych i większych zagięć osi nie powinno się uważać za wady ulic mieszkaniowych.

Drugą rzeczą jest wprowadzenie, czy uznanie pewnego motywu głównego dla nowej dzielnicy. Będzie to plac targowy, wybitna ulica np. promenadowa w kombinacji z rzeczką i obfitą zielenią, ogród publiczny, dworzec kolejowy, kościół na wzgórzu, dom ludowy (ryc. 69) itp.

W projekcie przedstawionym na rysunku 67, decydującymi motywami są plac targowy i dwie ulice łączące ul. św. Marcina z ul. Nowej Rzeźni. Racjonalne wymiary bloków i drugorzędne potrzeby komunikacyjne były, przy uwzględnieniu racyj higienicznych i estetycznych, zasadami wytycznymi dla układu reszty.

Rycina 68 przedstawia większy obszar gruntów. Ulice A—A, B—B, D—D, i E—E—C—B ujmują całość. Widzimy



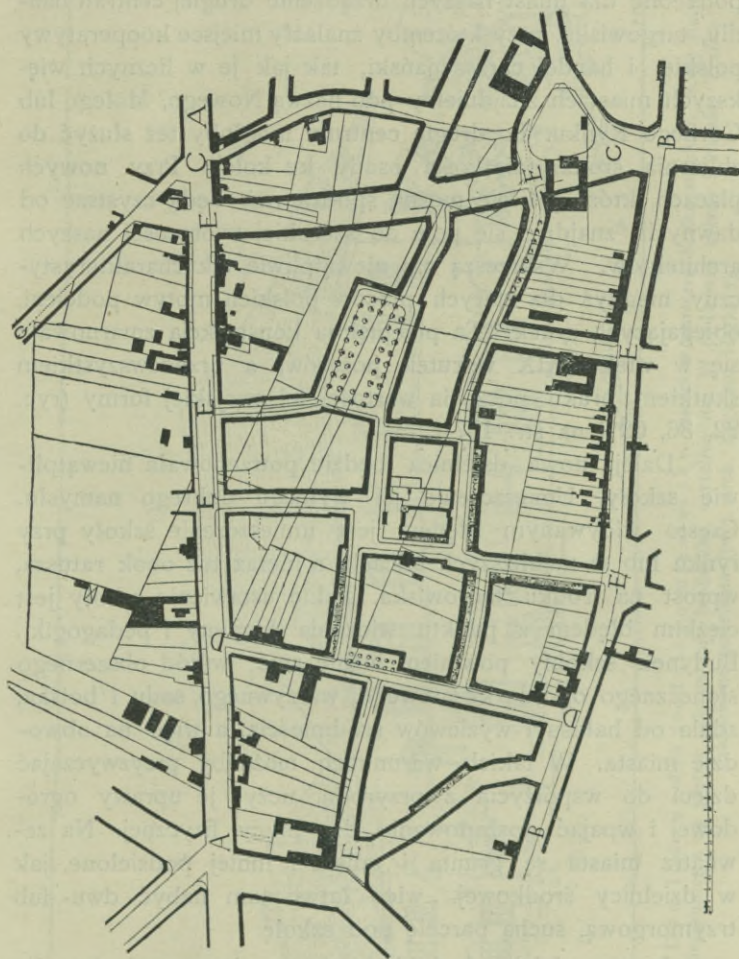
Ryc. 67. Projekt zabudowania gruntów między ul. św. Marcina a ul. Nowej Rzeźni we Lwowie 1. Plac targowy, otoczony podcieniami. 2. Plac poboczny dla fur. 3. Budynek publiczny miejski z ogródkiem w podwórzu. 4. Ogrody wewnątrz bloków. Oś ulicy A—A skierowana ku masztowi na kopcu Unji Lubelskiej.

tu dwa motywy główne: kościół stojący przy małym placu obszerne plac ogrodowy. Niektóre granice gruntów zostały uwzględnione przez poprowadzenie wzdłuż nich nowych ulic, przeważna zaś część parcel, musiała ulec komasacji przed wprowadzeniem projektu w życie. Także ukośne położenie granic wielu parcel, szczególnie przy drodze A—A, musiało być poprawione.

Projekt całej osady przedstawiony jest na ryc. 70. Grupy się ona dookoła kościoła i szkoły. Imponującą jest ilość wolnej zieleni w formie parków, ogrodów prywatnych i placów sportowych. Dla zadośćuczynienia potrzebom wychowawczym, naukowym i kulturalnym wzniesiono szereg obszerne budynków. Fakt założenia kąpieli powietrznej dowodzi głębokiego zrozumienia higieny. Tego rodzaju urządzenie w połączeniu z kąpielą wodną lub tuszami powinno posiadać i nasze każde miasto i miasteczko (por. ryc. 43).

Nowe dzielnice muszą być zaopatrzone we wszystkie urządzenia, które dla nich, jako w pewnym zakresie samostanowienia, są potrzebne. Prócz tego trzeba znaleźć tam pomieszczenie dla budynków przez miasto dotąd w dostatecznej ilości nie posiadanych lub zupełnie brakujących, a które się dadzą racjonalnie i z korzyścią w nowej dzielnicy umieścić, przede wszystkim targowisko.

Wadą ekonomiczną, z jaką się w przeważnej części miast i miasteczek naszych spotykamy, jest posiadanie w rynku wszystkich, lub prawie wszystkich domostw i składów przez żydów, którzy właśnie w dziedzinie handlu nie są wzorami godnymi naśladowania pod każdym względem. Odrodzenie społeczne po wojnie idzie niewątpliwie w kierunku wytworzenia swoistej, polskiej warstwy handlowej. Można się obawiać starć, lub wprost walk ekonomicznych z dzisiejszymi monopolistami. Zatem już w projektach trzeba myśleć o usunięciu płaszczyzny tarcia. Dlatego uważam za

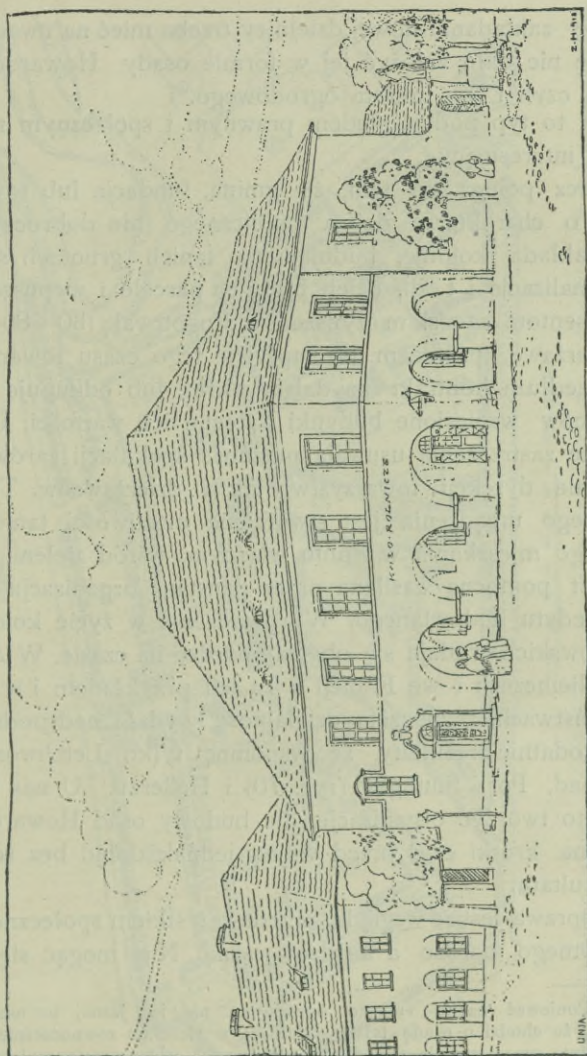


Ryc. 68. Dr. Rehorsta projekt zabudowania gruntów między istniejącymi ulicami A-A i B-B w Kolonji. Przejście z twardych, prostych linii w łagodny, swobodny i urozmaicony dukt nowych ulic. Umiejętne rozmieszczenie zieleni, trafne ukształtowanie placów.

potrzebne dla miast naszych urządzenie drugiej centrali handlu, targowiska, przy którymby znalazły miejsce kooperatywy polskie, i handel chrześcijański, tak jak je w licznych większych miastach znajdujemy pod nazwą Nowego, Małego lub Górnego Rynku. To drugie centrum mogłoby też służyć do zbliżenia środka ciężkości osady ku kolei. Przy nowych placach, które, jak się można spodziewać, będą czystsze od dawnych, znajdzie się pole do szerokiej twórczości naszych architektów. Wskrzeszą oni niewątpliwie tak charakterystyczny niegdyś dla starych placów polskich motyw podcieni, obiegających rynek. Ta przepiękna konstrukcja zmarnowała się w wieku XIX wskutek pożarów, a przedewszystkiem skutkiem braku poczucia wartości tej swojskiej formy (ryc. 22, 36, 69 i na str. 157).

Dalej, nowa dzielnica będzie potrzebowała niewątpliwie szkoły. Umieszczenie jej wymaga dobrego namysłu. Często widywanym błędem jest umieszczenie szkoły przy rynku lub w najbliższych ulicach, a nieraz tuż obok ratusza, wprost na środku targowiska. Takie ustawienie szkoły jest ciężkim błędem z punktu widzenia higieny i pedagogiki. Budynek szkolny powinien luźnie stać wśród obszernego słonecznego ogrodu kwiatowego, warzywnego, sadu i boiska, zdala od hałasu i wyziewów śródmieścia, a więc na obwodzie miasta. W takich warunkach możnaby przyzwyczajając dzieci do współżycia z przyrodą, uczyć je uprawy ogrodowej i wpajać poszanowanie dla pracy fizycznej. Na zewnątrz miasta są grunta i tańsze i mniej podzielone, jak w dzielnicy środkowej, więc łatwo tam nabyć dwu- lub trzymorgową, suchą parcelę pod szkołę.

Jeszcze dalej od śródmieścia powinny szukać umieszczenia koszary, szpitale i zakłady przemysłowe. Zupełnie zaś poza miasto powinny być wysunięte: rzeźnia, gazownia, przemysł chemiczny, wielkie kuźnie i t. p.



Ryc. 69. Dom ludowy dla średniego miasteczka, mieści w parterze Kółko rolnicze, Kasę Raifeisenę i mieszkanie, a na piętrze salę zebrań, bibliotekę, czytelnię itd. W podwórzu składy i stajnie. Trafnie zastosowane podcienia (proj. arch. Zygmunt Harland).

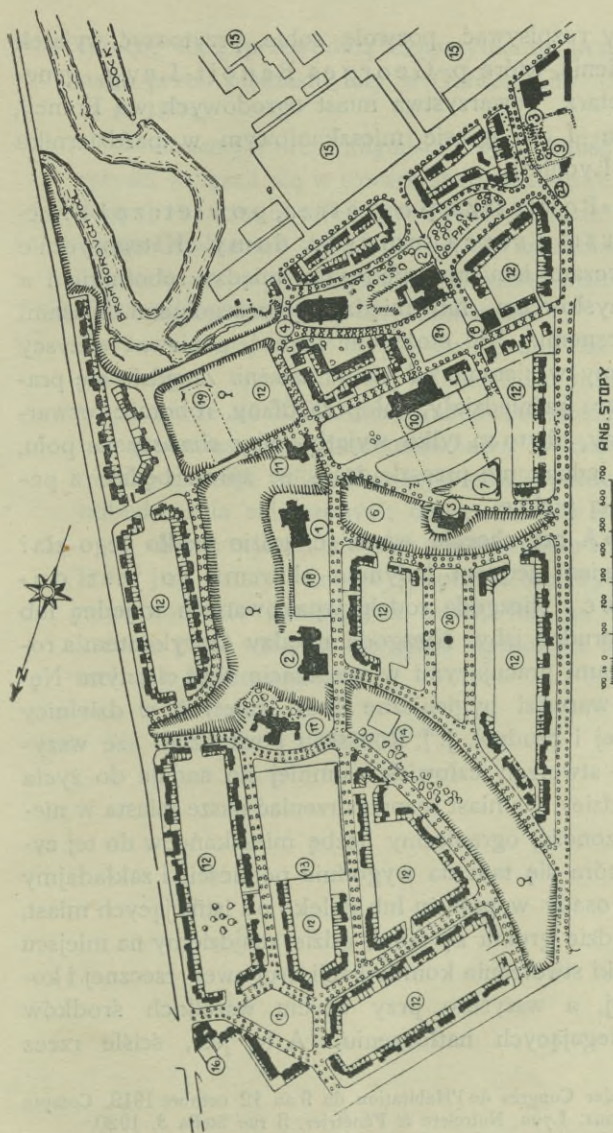
Przy zakładaniu nowej dzielnicy trzeba mieć na uwadze, czyby się nie dało założyć jej w formie osady Howardowskiej czyli t. zw. miasta ogrodowego.*)

Jest to typ pod względem prawnym i społecznym niezmiernie interesujący.

Rzecz polega na tem, że gmina, fundacja lub towarzystwo o charakterze dobra publicznego (nie dobroczynności) zakłada kolonję, budując na tanich gruntach sieć dróg, kanalizację i t. d., dzieli bloki na parcele i wypuszcza je interesentom za niskim czynszem w długotrwałą (30—80-letnią) dzierżawę, przyczem po upływie tego czasu towarzystwo przedłuża kontrakt na dalszy okres, lub odkupuje od dzierżawców wzniezione budynki za cenę ich wartości. Odpowiednie zastrzeżenia usuwają możliwość spekulacji zarówno z ramienia dyrekcji towarzystw, jak i dzierżawców. Tendencją tego urządzenia jest stworzenie możliwości taniego i zdrowego mieszkania w domu własnym, wśród zieleni, do czego jest pomocną zasilana przez państwo organizacja taniego kredytu budowlanego. Wprowadzenie w życie kolonij Howardowskich wydaje się obecnie bardzo na czasie. W Anglii, w Niemczech i we Francji a za ich przykładem i w innych państwach, rozpoczęta działalność wydała nadspodziewanie dodatnie rezultaty, że wspomnę tylko Letchworth, Hampstead, Port Sunlight (ryc. 70) i Hellerau. U nas też rozpoczęto tworzyć organizacje dla budowy osad Howardowskich na krótki czas przed wojną, jednak dotąd bez realnego rezultatu.

A sprawa jest ze względu, przedewszystkiem społecznego i zdrowotnego bardzo a bardzo ważną. Nie mogąc się tu

*) Ponieważ nazwa »miasto ogrodowe« nie jest jasna, bo nasuwa mniemanie, że chodzi o osadę tylko obfitującą w zieleni, a równocześnie została nadużyta przez spekulantów dla ich zyskowych celów, przeto mniemam, że właściwszem będzie używanie miana »kolonja, osada Howardowska« (patrz wykaz literatury).



Ryc. 70. Osada robotnicza pod Liverpoolem, Port Sunlight, 1. Kościół. — 2. Szkoła. — 3. Gładstone Hall. — 4. Auditorium. — 5. Gimnazjum — 6. Plac zabawowy dla dziewcząt. — 7. Kąpiel powietrzna. — 8. Szkoła żeńska, — 9. Klub. — 10. Hulme Hall. — 11. Gospoda. — 12. Ogrody prywatne. — 13. Plac footballowy. — 14. Plac zabawowy dla chłopców. — 15. Fabryki. — 16. Instytut techniczny. — 17. Szpital. — 18. Plac przykościelny. — 19. Strzelnica. — 20. Pawilon dla muzyki. — 21. Plac do lekkiej atletyki.

o tej rzeczy rozpisywać, pozwolę sobie przytoczyć wyjątek z przemówienia, które p. Georges Benoit-Levy, generalny sekretarz Towarzystwa miast ogrodowych we Francji, wygłosił na I. Kongresie mieszkaniowym w październiku r. 1919 w Lyonie*).

»Powietrza, powietrza, powietrza! Przewietrzmy serca, umysły, domy. Kategorycznie zaprzeczam istnieniu nienawiści między robotnikiem a przemysłowcem, lub między poszczególnymi klasami społecznymi. Nie może ona istnieć, ponieważ wszyscy jesteśmy wzajemnie od siebie zależni. Znajdzie się pracodawca zaśniedziały, chłop zacofany, robotnik rozwarcholony, ale to są tylko wyjątki, niby chwasty na polu, które jednak nie przeszkadzają, że żniwo będzie z pewnością piękne.

»A czy chcecie wiedzieć, gdzie źródło tego zła? Odpowiem jednym jedynym słowem: to jest *dużność*. Niezgoda rodzin wpakowanych w jedną lub dwie brudne izby. Niezgoda między fabrykantem a robotnikami pracującymi w warsztacie zbyt ciasnym. Nędzne warunki higieniczne ludzi zajętych w dzielnicy ciemnej i brudnej. J. J. Rousseau powiedział: »ze wszystkich stworzeń człowiek najmniej się nadaje do życia w stadzie«. Zamiast rozprzestrzeniać nasze miasta w nieskończoność, ograniczmy liczbę mieszkańców do tej cyfry, która się tam da wygodnie pomieścić i zakładajmy nowe osady w pobliżu lub daleko od istniejących miast, tam gdzie grunta są tanie, gdzie znajdziemy na miejscu warunki stworzenia komunikacji drogowej, rzecznej i kolejowej, a wszystko przy użyciu wszelkich środków zapobiegających natłoczeniu. A to jest, ściśle rzecz

*) Premier Congrès de l'Habitation du 9 au 12 octobre 1919. Compte rendu des travaux. Lyon, Noirclerc & Fénérier, 3 rue Stella 3. 1920.

biorąc, ideą przewodnią eksperymentu przeprowadzonego przed piętnastu laty w Garden City (Letchworth w r. 1904).

»Przemysłowcy angielscy, syndykaliści i kooperatyści złączyli się w towarzystwo udziałowe, nabyli tereny i zbudowali całe nowe miasto. Miasto to nie jest ani radykalne, ani socjalistyczne, ani anarchistyczne, jest ono całkiem po prostu miastem dobrze skonstruowanym... Stosunki społeczne są tam znakomite.

»A teraz, kiedy ta pierwsza próba dała tak dobre rezultaty... przewiduje się założenie stu miast ogrodowych każde na 50,000 mieszkańców, to znaczy wszystkie razem pomieszczą pięć milionów ludzi. Wydatek cały wyniósłby dziesięć miliardów, czyli ledwie połowę kosztów odbudowania zniszczonych departamentów francuskich.

»Suma ta jest minimalna w porównaniu z wydatkami, które już zostały i miałyby w przyszłości być wyłożone na odnowienie istniejących miast, lub na ich powiększanie poza wszelkie rozsądne wymiary i to na gruntach tak kosztownych«.



DOMY Z MUROWANEMI PODCIENIAMI I KAMIENNEMI SKARPAMI
PRZY RYNKU W ZAMOŚCIU (RYS. ARCH. CZ. THULLIE).

V.

Elementa osad.

Przez elementa osad rozumie się te główne części składowe wsi i miast, które tworzą ich osiedla, tj. partje zamieszkałe, a więc drogi, ulice, place i bloki. Domy zaś i obejścia gospodarcze obchodzą nas tylko ubocznie. Są one przedmiotem nauki budownictwa. Części zaś gmin leżące poza osiedlem, role, pola, lasy, o ile nie są terenami rozbudowy osad, należą do zakresu nauki rolnictwa i leśnictwa.

W poprzednich ustępach, choć była często mowa o wszystkich elementach osad, nie rozwodziłem się nad nimi szerzej, umyślnie, aby nie przerywać jednolitego wątku rzeczy. W rozdziale niniejszym chcę krótko poruszyć tylko kilka spraw nie tyle spornych, ile raczej ogółowi nie dość znanych. Wyczerpujące przedstawienie elementów osad zamierzam uczynić przedmiotem osobnej pracy.

A. Ulice.

Osady są między sobą połączone gościńcami, a te, przechodząc przez wsie, stają się drogami wiejskimi, w miastach zaś ulicami. Podobnie jak budowa domów, tak też budowa, urządzenie i utrzymanie dróg, a nadto wiadomości o kanalizacji i wodociągach, są naukami podstawowymi dla budowy miast, więc, oczywista, szczegółami tu zajmować się nie będziemy.

Co do trasy gościńców obowiązuje zasada: prosta droga najlepsza, pod względem ekonomicznym, a także i estetycznym. Caeteris paribus jest koszt budowy drogi prostej, jako najkrótszej, i koszt utrzymania jej w dobrym stanie i koszt ruchu na niej najniższym. Dlatego przy budowie ważnych gościńców bezpośrednio, możliwie prostolinijne połączenie pierwszorzędných miejscowości jest odpowiedniejszym, niż trasa zygzakowata, przechodząca przez małe osady obok owej linii powietrznej położone. Te można z gościńcem głównym połączyć osobnymi dojazdami. Korzyść będzie obustronna: i dla osad i dla dróg.

Szczególniej ze względu na szybki ruch automobilowy, napotykający w obrębie osiedla na przeszkody ruchu, najlepsza jest wielkolinijna, prosta trasa, nie licząca się z położeniem sąsiednich gmin. Także względ estetyczny przemawia za takim prowadzeniem drogi między osadami. Bardzo niemiły dla oka jest widok gościńca na szczerem polu, choćby tylko lekko pokrzywionego, gdy terenowe względy, lub konieczność prostopadłego przekroczenia rzeki, skrętów nie wymagają. Skręt stosowany na grzbiecie niweletty, jest niewidoczny, lub przynajmniej łatwo uchodzi uwadze podróżnika. Oczywiście gościeńiec prowadzony w terenie pagórkowatym lub górzystym musi mieć liczne łuki i rozwinięcia serpentynowe, ale przez to powstają piękne całości zupełnie od tamtych odmienne.

Dalej warto zauważyć, że zapomocą pomysłowego sadzenia drzew może się stać gościniec czynnikiem krajobrazowo bardzo wartościowym. Niezapomniany jest widok alei obsadzonej szeregami topól, drzewa o wysokiej architektonicznej wartości, a tak niesłusznie ostatnimi laty u nas na zagładę skazanego. Zgoła inne wrażenie czyni znów gościniec ocieniony rozłożystymi koronami lip, albo kasztanów. Rzadziej spotykamy kombinację drzew o kontrastujących sylwetkach np. topól i lip. A przecie droga tak ozdobiona robi arcymiłe wrażenie, szczególnie oglądana z oddali, gdy biegnie grzbietem wzgórza i piękną sylwetką silnie się rysuje na jasnym tle nieba. Przy budowie gościńców warto o tym estetycznym względzie pamiętać, a nie sadzić ustawicznie naszych beznadziejnie smutnych i biednych, rychło próchniejących wierzb.

Szczególne staranność w urządzeniu należy się gościńcom w częściach przylegających do rogatek znaczniejszych miast. Mają one tam ciężkie zadania do spełnienia: pokonanie bardzo licznego i gęstego ruchu, a w ostatnich latach po części i szybkiego automobilowego. W dni targowe nawet i w mniejszych miasteczkach powstają znaczne trudności komunikacyjne. Szybkość ruchu, wzmagająca się wraz z rozwojem automobilizmu, oraz gęstość ruchu, zwiększająca się równoległe ze wzrostem miasta, wymaga odpowiednio wytrzymałej nawierzchni, stosownej szerokości drogi i usunięcia z gościńca tego wszystkiego, co ruch tamuje, a więc: 1. ludności podmiejskiej, spieszącej licznymi gromadami pieszo do miasta z mlekiem i jarzynami, 2. przyzmu szutru przeznaczonego do konserwacji nawierzchni dróg.

Codzienna wędrówka piesza tysięcy wieśniaków do miasta wymaga urządzenia deptaków położonych poza korpusem drogowym i rowami. Byłoby to zarazem miejsce do składania szybko schnącego błota z drogi usuwanego i ziemi

uzyskanej z czyszczenia rowów. Z czasem możnaby dać chodnikom odpowiednią, np. żwirówkową lub żuźlową nawierzchnię. Wzorowe urządzenia przydrożnych chodników wykonał Wydział Krajowy przy drodze krajowej Lwów-Brzuchowice. Usypanie deptaków przydrożnych nie napotka po wojnie, wobec sumarycznego postępowania, na żadne trudności, a to tem mniej, że mapy katastralne wykazują z reguły szersze pasma gruntu własności drogowej, niż gościńce w rzeczywistości zajmują. Widocznie skrawki gruntów drogowych zostały samowolnie przez właścicieli przyległych gruntów do ich posiadłości włączone. Przy budowie zaś nowych dróg będzie rzeczą łatwą zarezerwować odpowiednio szerokie pasma chodnikowe.

Co do usunięcia przyzmu szutru z powierzchni drogi, to urządzone na licznych drogach przez nasze zarządy drogowe place składowe okazały się w praktyce doskonałymi. Drogi wiodące do większych miast, wojewódzkich w pierwszym rzędzie, nadają się przed innemi do stosowania tego racjonalnego środka uzyskania odpowiednio szerokiego toru jezdni do dyspozycji pojazdów, bez wielkich kosztów inwestycyjnych.

Dalej pożądaną bywa urządzenie w odpowiednich punktach dróg podmiejskich okrągłych rozszerzeń gościńca t. zw. tarcz drogowych, ułatwiających nawracanie automobilów.

Te wszystkie urządzenia należałoby stosować na gościńcach podmiejskich w promieniu 6—8 km przy wielkich miastach, o 2 km od rogatek przy miasteczkach.

Gościniec, gdy wbiegnie w granice osiedla, wsi, czy miasteczka, przybiera odrazu inny charakter, bo poczyna służyć nie tylko ruchowi zamiejscowemu, ale i żwawej komunikacji lokalnej, a nadto daje fronty zabudowaniom licznym i rozmaitym, staje się drogą wiejską lub ulicą miejską. Po obu stronach pasma komunikacyjnego widzi się już nie da-

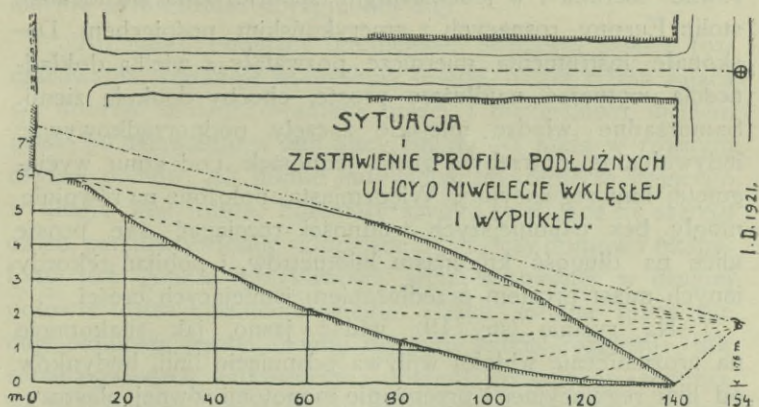
lekie pola, ale skupione gęsto obok siebie budynki, które powstały przy gościńcu, aby uzyskać połączenie z bliższymi i dalszymi sąsiadami.

Zmiana ta ma doniosłe znaczenie. Na wymiar szerokości drogi wpływają tu już dwa czynniki od siebie niezależne: potrzeby komunikacyjne i potrzeby mieszkaniowe. Wykładnikiem pierwszych są linje regulacyjne normujące szerokość sumy pasm potrzebnych dla ruchu, drugich zaś linje budowlane stanowiące modłę rozstępu domów. Zwykle rozmiar rozstępu linii budowlanych jest większy niż linii regulacyjnych. Wtedy linje budowlane leżą na zewnątrz regulacyjnych, a po brzegach drogi powstają ogródki przed domami, albo też na samej ulicy do pasm komunikacyjnych dodaje się odpowiednio szerokie pasma trawników lub krzewów.

Jeżeli linje budowlane leżą w obrębie regulacyjnych, to znaczy, jeżeli potrzeby ruchu są większe, jak rozstęp domów, to się dąży do rozsunięcia frontów budynków aż po linję regulacyjną, albo w przyziemiu domów urządza się chodniki kryte, podcienia, nad którymi się wznoszą wyższe piętra budynku (ryc. 36).

Wsie i miasta oddziałują na kształty gościńca w obrębie osiedla, toteż do układu osady musi się on dostosować. I nie sposób przykładać do ulic tychsamych norm, które obowiązują przy budowie gościńców. Np. gdybyśmy chcieli stosować jako najmniejszy promień skrętu w osi 50 m to przy większych kątach środkowych — przy prostokątnym układzie naszych miasteczek, a szczególnie rynków, będzie to najczęściej kąt 90° — okaże się to praktycznie niemożliwym do przeprowadzenia, ponieważ wymagałoby znacznego kosztu wykupna gruntów w najdroższej dzielnicy, może nawet usuwania domów, a byłoby wprost niedopuszczalne ze względów poszanowania typu osady i artystycznej wartości

ulic i placów. Mamy przecie różne inne sposoby prowadzenia dróg, które, bez szkody dla miasta, dadzą się ekonomicznie i praktycznie łatwo zastosować.



Ryc. 71. przedstawia różnice widoków ulic o rozmaicie ukształtowanej niwelecie. Gdy niweleta jest wklęsła, widok ulicy jest przejrzysty: widzi się całą jezdnię, chodniki i kamienice z obu stron i budynek leżący w tle. Ulica o niwelecie wypukłej (garbatej) pozwala na przegląd tylko części ulicy (kreskowanej w przekroju i w rzucie), a dolne części budynków kryją się za garbem, co wszystko razem wygląda fatalnie. Dlatego garbów w niwelecie trzeba unikać, a dążyć do niwelety wklęsłej. Pośrednie miejsce pod względem estetycznym, zajmuje ulica o jednostajnym spadku.

Ulica, jako najważniejsza część składowa miasta, przechodziła w swym rozwoju zmiany równie silne jak cały układ miasta. Jest ona niejako wykładnikiem wartości estetycznej miasta w różnych epokach. Dla epoki powstania, dla historii rozkwitu miasta, równie charakterystycznym dokumentem jest kształt jego ulic, jak stylowe budynki. A fachowe studjum ulicy, od wiotkiej linii via Appia i fantastycznego układu średniowiecznej ulicy Grodzkiej (w Krakowie), przez piękne twory renesansu, baroku i empiru, do dzieł najnowszych, jakąż ilość materiału daje i jak pogłębia zrozumienie dawnych epok i dzisiejszej!

Zakładanie ulic miejskich przestało być problematem na początku XIX wieku. Ulica niezmiennie prosta, jak najdłuższa, gubiąca swe kontury wśród oparów miejskich, ciągle równo szeroka i w jednostajnym spadzie, stała się ideałem stolic Europy, rosnących z amerykańskim pośpiechem. Doskonałe instrumenta miernicze pozwalały z wielką dokładnością wytyczać najdłuższe proste, choćby dookoła ziemi. Samorządne władze miejskie zaczęły podporządkowywać indywidualne potrzeby i gusta jednostek pod sznur wyciągniętej linii regulacyjnej. Więc miasta, położone na równinie, mogły bez najmniejszych trudności rozciągać swe proste ulice na długość kilkunastu kilometrów, i pobijać rekordy innych miast prostem przedłużaniem istniejących części.

Na rycinie (str. 19) widać jasno, jak znakomicie na urozmaicenie widoku wpływa odsunięcie linii budynków od linii regulacyjnej i przerwanie monotonii równej płaszczyzny za pomocą rytmicznie ustawionych skrzydeł występujących ku ulicy (lewa strona rysunku). Natomiast strona prawa o zupełnie identycznych formach architektonicznych wzbudza wrażenie nudy.

W późniejszych dziesiątkach lat ubiegłego stulecia wprowadzono ścinanie naroży domów, znów niezmiennie. U zbiegu kilku ulic zakładano wielkie koło, kwadrat, lub inny regularny wielobok, co nazywano placem. I na tem kończyła się cała pomysłowość projektodawców (ryc. 4, 7 i 66).

Jakież rezultaty takiej pracy? Powstały kosztem licznych milionów rozległe, koszarowe dzielnice, bez wybitnej fizjognomji, nie odpowiadające, ani higienicznym, ani komunikacyjnym, ani estetycznym potrzebom mieszkańców, nie uwzględniające warunków terenowych.

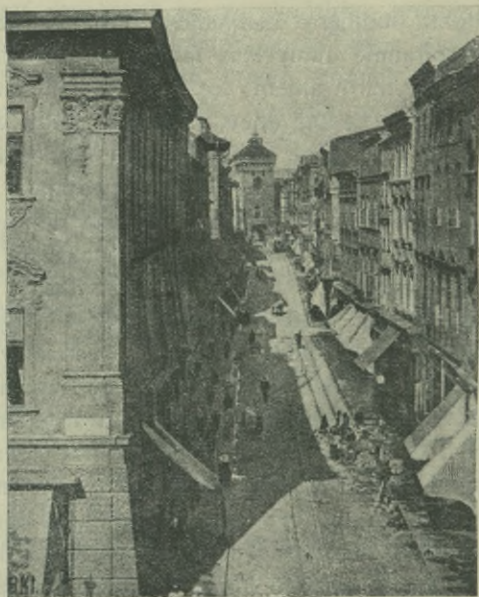
Ulica prostą połączyła dobrze dwa punkty miasta, leżące na jej końcach, ale, aby się przedrzeć z jednego skrzyżowania ulic na inne, leżące w kierunku przekątni prostokąta,

pociętego w kratki ulic, trzeba odbywać długą drogę przez szereg łamanych ciągów ulicznych. Owa ulica zupełnie prosta zrodziła się z lineału i rysownicy. Ulice te okazały się rychło, przy rosnącym ruchu, za wąskimi, a kosztowne rozszerzenie ich nie sprowadzało upragnionej ulgi.

Architekt, budujący kamienice, doznawał zawsze rozczarowania: starannie obmyślana fasada, nawet odznaczająca się dobrem ustosunkowaniem części, i racjonalnem ujęciem masy, po ustawieniu w linii ulicy, milkła — i nikła w równym rzędzie domów, jak niknie indywidualizm żołnierza stojącego w długiej linii frontu. Pozostały szybko zwężające się szeregi okien, perspektywicznie skrcające się gzymsy domów i okapy. I to jest geneza krzykliwości architektonicznej w drugiej połowie dziewiętnastego wieku. »Jeżeli solidna praca nie daje rezultatu, trzeba innemi drogami szukać rozgłosu«, tak sobie powiedział budowniczy i doszedł wreszcie w »secesji« do krańcowego zaprzeczenia prostoty i do zupełnego zagubienia myśli architektonicznej — a przecie twardej linii ulicznej nie zwyciężył. Ostateczny jego wysiłek został przez sąsiadów przygłuszony. Częstość pięły się te ulice gwałtownie w górę, tworząc brzydkie garby (ryc. 71), i utrudniając komunikację, choć łatwo można przecież giętą linią obejść spadki, i taniej a piękniej rozwiązać zadanie. Później dopiero przyszło ocknienie i reakcja: zrozumiano, że zakładając ulice, trzeba mieć na oku względy komunikacyjne, higieniczne i estetyczne. Zrozumiano, że linja prosta jest jedną z nieskończonej liczby różnych możliwości, które się nasuwają przy rozwiązaniu zadania: w jaki sposób połączyć punkt *A* z punktem *B*; że, co więcej, ulica zwykła ma za zadanie nie tylko łączyć dwa punkty, ale że na różnych partjach swej długości, miewa różne cele: może zbierać lub rozdzielać wartką falę ruchu ulicznego, gdzieindziej, w dzielnicy handlowej ruch ten musi zwolnić, bo przechodnie i pojazdy zatrzymywać się będą

przed sklepami, kościołami, teatrem, więc potrzeba zwiększonej szerokości ulicy.

Oprócz ulic promieniowych, t. j. wiodących ku centrum miasta, potrzeba koniecznie ulic okólnych, a te już na wiel-

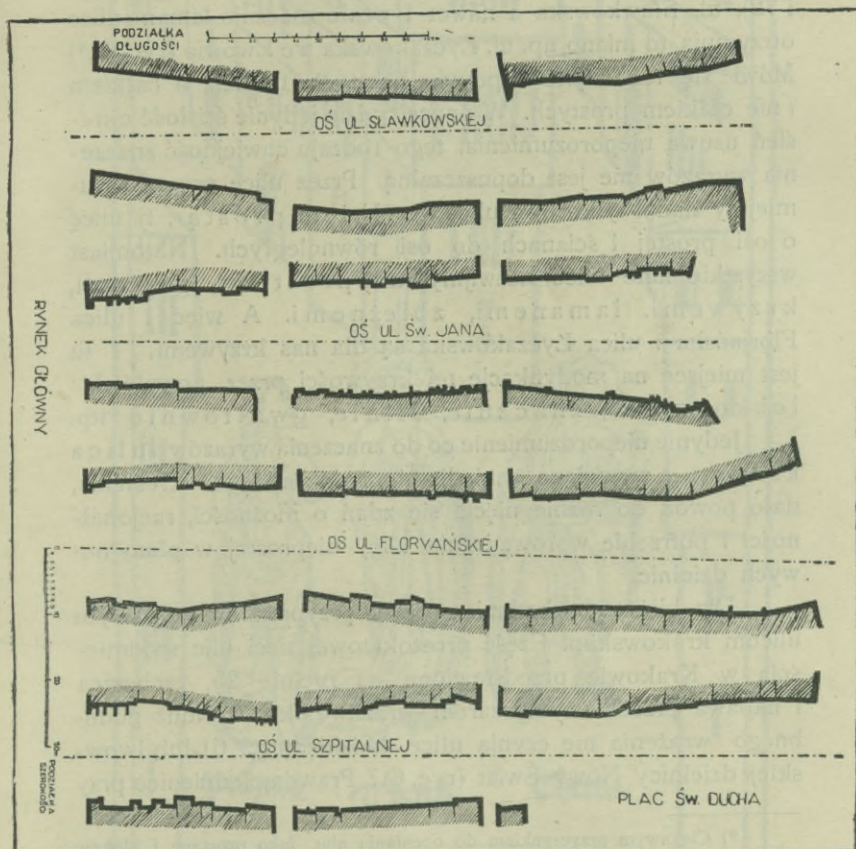


Ryc. 72. Widok ul. Florjańskiej w Krakowie. Występują tu wybitnie niełatwo na planie dostrzegalne krzywizny obu ścian bocznych. Liczne brzydkie portale sklepowe i płócienne zasłony psują wygląd całości.

kich długościach nie mogą być proste, więc z konieczności dochodzimy do ulic krzywych lub łamanych.

Z drugiej strony otworzyły się ludziom oczy na piękno starych, krzywych, dotąd przemocą »regulowanych« średnio-wiecznych uliczek. Te zapomniane, podupadłe miasteczka — z świetnych czasów rozkwitu handlu i sztuki — stały się

szkołą nowożytnych zapatrywań na istotę ulicy, i skarbnicą pomysłów, czerpanych z początku z zamałą dozą krytycyzmu — nie dziwmy się temu, bo reakcja wszelka jest najczęściej skrajna.



Ryc. 73. Profil szerokości ulic: Sławkowskiej, św. Jana, Florjańskiej i Szpitalnej w Krakowie. Stosunek wymiarów długości do szerokości jak 1:3. Wybitnie występuje tu łukowy kształt ulicy Sławkowskiej, zwążający się ku Sukiennicom układ ul. św. Jana, esowatość ul. Florjańskiej i poszarpany bieg ul. Szpitalnej (por. ryc. 25 na str. 67).

Zanim pójdziemy dalej, trzeba się porozumieć co do znaczenia terminów: ulica prosta i ulica krzywa. Popularnie nazywa się ulicę prostą, każdą ulicę dość przejrzystą i do ruchu sposobną, lekko giętą np. Florjańska, (ryc. 25 i 72), ul. Sławkowska a nawet i wcale znacznie łamane ulice otrzymują to miano np. ul. Łyczakowska we Lwowie (ryc. 6),*) Mówi się też często o prawie prostych ulicach, o całkiem i nie całkiem prostych. W nauce, gdzie jedynie ścisłość określeń usuwa nieporozumienia, tego rodzaju chwiejność znaczenia wyrazów nie jest dopuszczalną. Przez ulicę prostą rozumiemy nadal tylko ową ulicę »całkiem prostą«, tj. ulicę o osi prostej i ścianach do osi równoległych. Natomiast wszystkie inne ulice nazwijmy nieprostymi, giętymi, krzywymi, łamanymi, zbieżnymi. A więc i ulica Florjańska i ulica Łyczakowska są dla nas krzywymi. I tu jest miejsce na modyfikację tej krzywości przez przysłówki: lekko, nieco, znacznie, silnie, gwałtownie itp.

Jedynie nieporozumienie co do znaczenia wyrazów »ulica krzywa«, wywołane zaniedbaniem dokładnego określenia, dało powód do rozbiegnięcia się zdań o możliwości, racjonalności i potrzebie wprowadzania ulicy nieprostej w plany nowych dzielnic.

Dla bliższego zbadania sprawy przypatrzmy się starym ulicom krakowskim. Część prostokątowej sieci ulic śródmieścia w Krakowie przedstawiona na rycinie 25, zachwyca i napawa przedziwnym czarem wrażliwe oko. Czemuż podobnego wrażenia nie czynią ulice Łódzkie (ryc. 6) lub lwowskiej dzielnicy Nowy Świat (ryc. 6)? Prawda, kamienice przy

*) Ciekawym przyczynkiem do oceniania ulic, jako prostych i bloków jako kwadratów lub prostokątów, są stare mapy rysowane od oka, lub na podstawie pobieżnej ambulacji. Proszę porównać tablicę I, przedstawiającą Lwów wedle mapy z połowy XVIII w. z mapą o pięćdziesiąt lat późniejszą (tabl. II), a obydwie z ryciną 20, na str. 58. W miarę zbliżania się do wiernego odbicia rzeczywistości, znajdujemy kształty coraz bardziej nieregularne.



Ryc. 74. Ten stary drzeworyt z końca XV wieku jest jednym z tysiącznych dowodów, że ludzie średniowiecza widzieli, cenili i kochali piękno swych miast, a nie patrzyli na nie jako na zespoły tylko użytkowej wartości.

ul. św. Jana i sąsiednich są niemal jedna w drugą skończonymi dziełami sztuki, lub noszą na sobie poważną patynę długich wieków, posiadają malownicze szkarpy i bogate portale, których w Łodzi, ani na Nowym Świecie nie widzimy. Ale to nie wszystko.

Najważniejszą podstawą malowniczości ulic starego Krakowa jest ich przedziwny kształt, pełen subtelnych odstępstw od linii prostej. Przy starannem oglądnięciu wspomnianego rysunku 25, zauważyć się dadzą lekkie krzywizny i zmiany szerokości.

Lepiej je można zbadać przez przyłożenie linealu do linii budowlanych poszczególnych ulic. Jeszcze wyraźniej przedstawiona jest rzecz na rycinie 73. Konstrukcja rysunku jest następująca: rozstęp osi czterech ulic utrzymano dokładnie w tej samej podziałce, co w rycinie 25, natomiast podziałkę szerokości przyjęto 3 razy większą. W podobny sposób rysuje się profile podłużne robót inżynierskich, stosunek jednak długości do wysokości przyjmuje się z reguły 1:10 (ryc. 77). Przez powiększenie w rysunku wymiaru, na którym bardziej zależy, ogląda się go jakby przez lupę, tak iż drobne różnice lub nieznaczne zmiany dadzą się bardzo łatwo uchwycić.

Rysunek taki zbliża się nieco do widoku perspektywicznego obiektu (drogi, kolei, rzeki), oglądanego wzdłuż osi podłużnej. Proszę porównać ten wykres ulic z ich widokami perspektywicznymi, które w obfitości zawiera np. Fr. Kleina »Stary Kraków«, lub książka Fr. Mączyńskiego »Ze starego Krakowa« i liczne albumy, oraz z dołączoną tu ryciną 72.

Przyczyn krzywości starych ulic można się doszukać już w pierwotnem, świadomem i celowem*) ich nieprostym

*) Ze nie wszystkie krzywizny starego miasta powstały »przypadkowo, mimowolnie«, dowodem jest choćby pełne finezji, umyślnie krzywienie osi głównej średniowiecznych katedr, dla uzyskania subtelnych artystycznych walorów (por. też ryc. 74).

założeniu. W miarę przybywania skarp wzdłuż całego frontu domu lub w pewnych punktach (dla zrównoważenia parcia sklepień, albo dla podtrzymania budynku steranego wiekiem i przebudowami i niszczonego wskutek niedostatecznej konserwacji), doznawały linje frontów znacznego urozmaicenia. Miasto średniowieczne, zrazu drewniane, ulegało częstym pożarom i zniszczeniu wojennemu. Przy odbudowaniu nie stały nowe budynki ściśle w dawnej linii, ale często cofały się nieco lub wysuwały w ulicę. I wtedy niejedna, zrazu prosta ulica otrzymała faliste linie graniczne. Wreszcie, pamiętajmy, że nie posiadano i nie używano geodezyjnych instrumentów przy tyczeniu linii ulicznych. O tej sprawie pisze Szyszko-Bohusz:*)

»Co nadaje urok malowniczej starożytności nieokreślony, a jednak istniejący w rzeczywistości? Przyczyn tych jest mnóstwo, na pozór nieznaczących i na pierwszy rzut oka, być może, nawet niewidocznych; należą do nich wszystkie niesymetryczności, wypaczenia, krzywizny — wszystko, co dzieło rąk ludzkich od wyrobu maszynowego odróżnia.

»Niezawodnie w znacznej części wszystkie te z dzisiejszego punktu widzenia »niedokładności« powstały samoistnie z biegiem czasu i pod jego działaniem, ale, kto wie, czy nie więcej w tem zasługi budowniczego. Jakbym widział dziś mistrza włoskiego z długą tyką w ręku, zaznaczającego osie kolumn krużganków królewskich. Z prawdziwym poczuciem artystycznym rozłożył je w mniej więcej tylko jednostajnych odległościach pomiędzy sobą. Rozumiał on, że rozstawiając kolumny na oko, nie trzymając się nawet ściśle jednej linii w planie, nadaje całości powab artystyczny, chociaż

*) »W kwestji restaurowania zabytków architektury.« Architekt 1910 str. 130.

trudno, niemożliwie nawetby było tę niedokładność wskazać... Ta właśnie swoboda w traktowaniu linii architektonicznych, ten, że tak powiem, odręczny rysunek mistrzowski w naturze przeprowadzony, jest jedną z najpoważniejszych przyczyn, że budowle działają na nas w tak wybitny sposób — na tem polega ich urok, czy rozmyślnie im nadany przez budowniczego, czy też z czasem się wytwarzający — mniejsza o to...

»Niestety, jest... kolidzja dwóch poglądów na piętko — dawnego, uznającego za piękną wszelką linię artystycznie, odręcznie narysowaną, i nowszego ideału architektów XIX stulecia — ideału prostej czy krzywej, ale przedewszystkiem wykreślonej linii, ideału maszynowej produkcji bez duszy.«

Temu odręcznemu rysunkowi starych miast, ulic i placów groziłby los rysunków Lionarda, przez jakiegoś kaligrafa XVIII wieku twardym konturem haniebnie obrysowanych, jeżeliby odbudowujący nie miał ręki dość delikatnej i nie uważał, że jego praca ma raczej podobieństwo do pracy sumiennego restauratora obrazu, niż do czynności mistrza poprawiającego błędy kompozycyjne, lub nawet rysunkowe, ucznia.

Jakież więc jest stosunek rozbudowy miasta, samoistnej twórczości dzisiejszej, do dzieł dawniejszych?

Mojem zdaniem, nie powinniśmy kopywać motywów wziętych ze starych miast i stosować ich w warunkach zgoła różnych. Nie można bowiem bezkarnie przenosić tworów w inne epoki, w inny klimat, między inne rasy i kultury, jak to zresztą jasno wykazują dzieje architektury i rzeźby w wieku XIX. Natomiast uczyć się na nich potrzeba analizować, skąd się to ich piękno bierze, na czem polega ta łatwość komunikacji na nieszerokich ulicach; gdzie źródło miłego wrażenia, cechującego stare place; czem ta skromna,

mieszczańska architektura średniowieczna tak silnie na widzu robi wrażenie; jak ustawiane są grupy drzew, które dzielnie akompaniują rytmowi kolumn, czy absyd. Jeżeli na podobne pytania potrafimy jasno odpowiedzieć, posiadamy klucz bu-



Ryc. 75. Jedna z precudnych uliczek wileńskich, która daje co kilka kroków, inną kompozycję, nęcącą oko malarza. Jak beznadziejnie mdło wygląda w porównaniu z nią to, co dobrzy ludzie często nazywają nową, »porządną« ulicą (fot. J. Bulhak).

dowy miast średniowiecznych i barokowych, potrafimy celowo, pięknie i niedrogo rozwiązywać problemy, jakie nam dzisiejszy rozwój, przede wszystkim wielkich, miast nasuwa, starając się coś z tej poezji minionych wieków wcielić w nasze nowe, aż nazbyt trzeźwe dzielnice. Przez samo naślado-

wanie szczegółów, które znajdujemy w starych miastach, spaldibyśmy do poziomu dziś już coraz mniej licznych imitatorów dawnych stylów.

Natomiast rażąca niekonsekwencją byłoby podziwiać piękno miast średniowiecza, a równocześnie w projektach stosować przede wszystkim lub nawet wyłącznie ulice proste. Nie podobna zgodzić się z twierdzeniem, że miasto dzisiejszych dni, a dawniejsze, są to rzeczy tak różne, że nie znaleźć między ich konstrukcjami bliskiego powinowactwa. Nie. Są inne warunki, ale podstawa zadania jest identyczna.

Wracając do kształtu ulic, odpowiedzmy sobie na pytanie: Czyż ulica ma być z reguły tylko krzywa — prosta zaś ma stanowić wyjątek? Jest to kwestja przede wszystkim natury estetycznej. I jak w ostatnich dziesiątkach lat nie uznawano innych, jak proste, tak potem szkoła niemiecka poczęła niekrzywe ulice wyklinać. Obecnie istnieje drobny odłam pisarzy niemieckich skłaniających się bez dostatecznych podstaw do prostolinijności ulic. Jest to niejako druga reakcja, tym razem przeciw przesadzie, obecnie znikającej, w stosowaniu krzywizn. Racja leży, jak zwykle, pośrodku. Ulica prosta i równoszeroka może mieć swój wdzięk i wywoływać estetycznie wysokie wrażenie, jeżeli zachowuje odpowiedni stosunek wszystkich trzech wymiarów tj. długości, szerokości i wysokości, i jest architektonicznie w pewien jednolity sposób traktowana. Wzorem takiej ulicy jest rue Rivoli w Paryżu, stworzona przez Napoleona I, i tak zwany place de la Carrière, założony przez Stanisława Leszczyńskiego w Nancy.

Zresztą z ulicy prostej o równoległych licach domów da się zrobić harmonijna i charakterystyczna całość, jeżeli, stosownie do potrzeb, zastosuje się zmienną szerokość przez wprowadzenie miejscowych rozszerzeń i odstępów, które szcze-

gólniejszą rację bytu mają przed budynkami, licznie odwiedzanymi przez publiczność. Proste, szerokie, a długie ulice wielkomiejskie, ożywione gęstym i szybkim ruchem np. bulwary paryskie lub główne arterje Warszawy, czynią potężne wrażenie wielkiego rozmachu, przedewszystkiem zdecydowanymi linjami szeregów drzew i wartkim prądem kipiącego, stołecznego życia. To też jest rzeczą bardzo interesującą, przypatrywać się tłumom spiesznych przechodniów i tysiącom pojazdów wszelkiego rodzaju, które z chyżością i zwinnością, nieznaną w mniejszych miastach, wartko przewijają się na takich ulicach.

Przy dzisiejszym sposobie budowania, pozostawiającym tyle swobody indywidualnej w traktowaniu fasad, że często-kroć ulice aż chaotyczny otrzymują wygląd, powinno się jednak unikać, szczególnie w miasteczkach, prostych, dłuższych, równo-szerokich ulic i dążyć do wprowadzenia linii krzywych, a zwłaszcza wklęsłych, zarówno w niwelecie drogi, jak i w frontowych licach domów.

Linja krzywa, silnie wypukła, wymaga przy oglądaniu znacznej odległości widza (np. w rynku krakowskim), więc w ulicach wygląda zwykle niepięknie i zasłania widok, co znów jest wadą ze względów komunikacyjnych. Natomiast miłe wrażenie robią, nawet w wąskich ulicach, wypukłe mury ogrodzeniowe, z ponad których widoczną jest obfita zieleń ogrodów. Dla uniknięcia silnie wypukłych linii w licach domów przy ulicach o osi giętej, ścina się wypukłą stronę ulicy za pomocą linii lekko wypukłej, prostej (ryc. 77), lub nawet wklęsłej. Kształt, jaki w tym ostatnim razie otrzymujemy, nazywa się soczewkowatym. Taką niezwykłą konstrukcję ulicy spotykamy stosunkowo dość często w starych miastach np. na części ul. Grodzkiej, między pl. Dominikańskim a ulicą Senacką (vide tabl. IV).

Krzywa linja regulacyjna wklęsła ma następujące wielkie przymioty estetyczne:

zwraca ona cały szereg frontów kamienic ku widzowi, rozwijając je niby wachlarz, tak, że się można każdej przypatrzeć;

architektonika poszczególnych domów osiąga swój pełny wyraz, twórcy ich nie czeka rozczarowanie, jak przy długiej, wąskiej, prostej ulicy;

linje gzemsów i okien układają się w piękne kształty, rozumnie zbudowane dachy i malownicze motywy mogą się łączyć w harmonijne całości;

fasady, ustawione pod coraz innym kątem do promieni słońca, są oświetlane z różną intensywnością, co też podnosi rozmaitość wrażenia;

ulica przedstawia zajmujący obraz przez samo uwidocznienie tysiąca szczegółów, w ulicy prostej z konieczności zanikających;

mieszkaniec domu, stojącego przy wklęsłej linii ulicy, ma z okna swego mieszkania bez porównania bardziej interesujący widok, jak przy ulicy prostej;

w terenie pagórkowatym dają takie ulice z reguły malowniczy widok, z pewnej oddali szczególnie, gdy się budowle, położone od strony góry, dymensjonuje wyżej, jak domy położone w niższej części stoku;

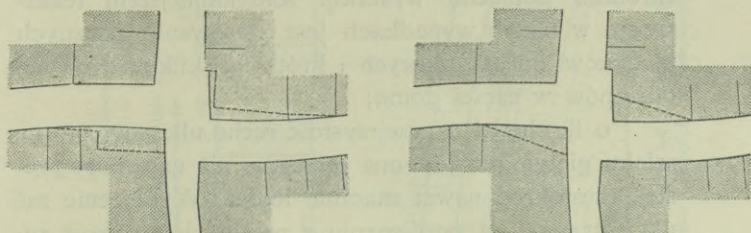
w ten sposób ma się też z domów, położonych bliżej szczytu otwarty widok w dolinę ponad dachy budynków niżej leżących.

Krzywe ulice mają też wielkie znaczenie praktyczne:

pozwalają się łatwiej dostosować do istniejącego ułożenia parcel, które linja prosta często dzieli na części nie dające się zabudować;

umożliwiają wygodne przejście z jednej ulicy prostej w drugą, do niej równoległą*), wprowadzanie ulic poprzecznych pod kątem prostym, i odpowiedni układ wylotów ulic na plac;

pozwalają dokładnie się przystosować do konfiguracji terenu, przez co można wiele oszczędzić na kosztach



Ryc. 76. Uskok ulicy komunikacyjnej przy skrzyżowaniu z przecznicą. Gdy wymagania ruchu uczynią niezbędnym rozszerzenie ulicy uskokowej, to należy ze względów estetycznych i z uwagi na ewentualne otrzymanie ostrokątnego kształtu parceli po obcięciu, unikać ścinania ukośnego, jak to na rysunku po lewej stronie uwidoczniło. Zupełnie poprawne są oba rodzaje ścięć przedstawione na drugim rysunku.

budowy drogi i przygotowania parcel pod wille, czy kamienice;

ułatwiają trafne rozwinięcie trasy i stosowanie mniejszych spadków;

gdy mamy ulicę, przecinającą inne pod kątem ostrym, możemy przez odpowiednie skrzywienie jej ścian uzyskać prostokątność parcel narożnych i wygodniejsze skrzyżowanie ulic;

nadto ulica krzywa lub o zmiennej szerokości, albo zawierająca uskoki linii budowlanych, utrudnia w wcale znacznym stopniu hulanie wiatru wzdłuż jej osi. Nato

*) Jeżeli w przejściu takim nie ma miejsca na swobodne rozwinięcie krzywizn, należy postępować wedle ryciny 76, strona prawa.

miast w ulicach prostych siła, chyżość wiatru wzmagają się wraz ze wzrostem ich długości;

dalszą zaletą giętych ulic jest spełnianie najważniejszego postulatu higieny dzisiejszej. Pozwalają one wprowadzać przecie trochę światła słonecznego do domów, które przy przeprowadzonej linii prostej miałyby nieuchronnie północną wystawę. Radykalniejszym lekarstwem w takich wypadkach jest stosowanie bocznych placyków mieszkaniowych i krótkich, kilkumetrowych odstępów w części domu;

o ile chodzi o przejrzystość ruchu ulicznego, to na szlaku giętym nie jest ona mniejsza, niż na drodze prostej, częstokroć nawet znacznie lepsza. Wydłużenie zaś ulicy krzywej w porównaniu z prostą, jest wprost zupełnie nieznacznie n. p. łuk o 5% dłuższy od swej cięciwy odpowiada dopiero kątowi środkowemu 60° a to jest krzywizna, którą się tylko wyjątkowo spotyka;

ulica krzywa ma zawsze charakter indywidualny, co pozwala się łatwo zorientować w mieście, ulice zaś proste, zwłaszcza boczne mieszkaniowe, są wszystkie do siebie bliźniaczo podobne.

Przy stromym terenie właściwe są ulice schodowe. Obawa gołoledzi, na którą się liczni przeciwnicy schodów powołują, jest istotnie bardzo przesadzona. Ludzie częściej łamią nogi na równej posadzce, lub chodniku, niż na schodach. Ulice schodowe skracają długość drogi i dają okazje do pięknych zespołów.

Wszystko to są argumenta, wykazujące wyższość ulic krzywych nad prostymi, a w każdym razie dowodzące przynajmniej równouprawnienia stanowiska ulic krzywych i prostych przy projektowaniu rozbudowy miasta. Na każdy sposób musimy uznać, że ulica prosta nie jest pod żadnym względem od nieregularnej pożyteczniejszą,

że skłonność do używania w planach przeważnie lub wyłącznie linii prostych nie da się z reguły uzasadnić ani względami estetycznymi, ani utylitarnymi.

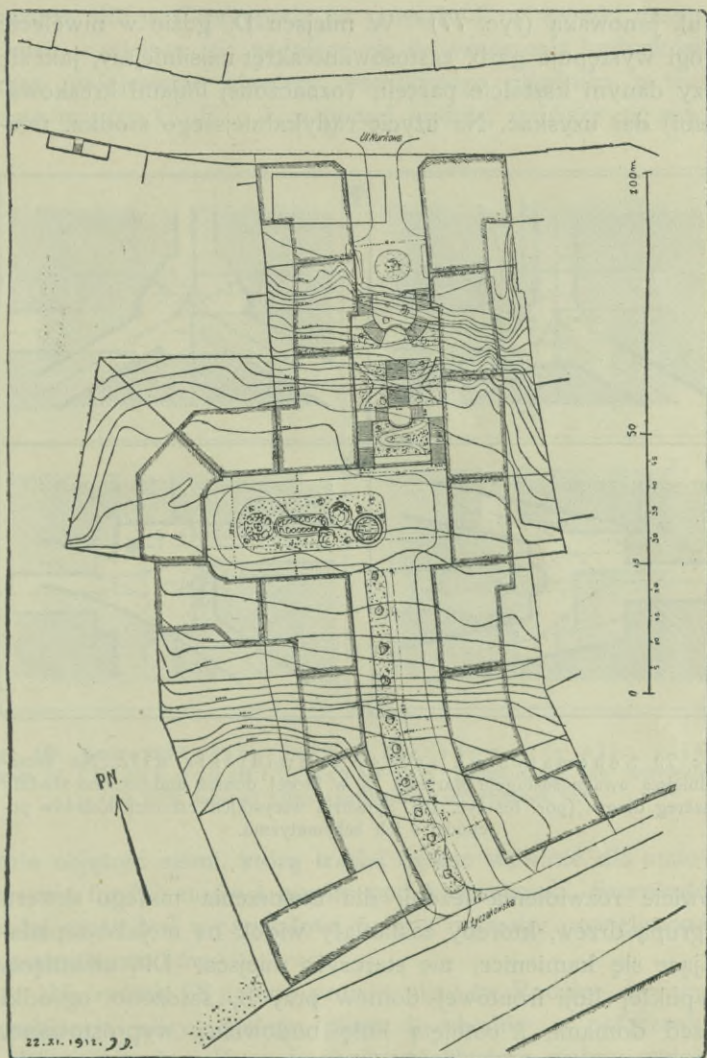
Gdy zarys ulicy jest kręty, to byłoby rzeczą w wysokim stopniu niewłaściwą składać linje frontowe domów z samych elementów prostych, silnie łamanych. Ulice takie wyglądają zawsze brzydko, są dowodem niezręczności projektanta. Jeszcze pół biedy, jeżeli w punktach złamania osi wpadają ulice boczne.

Natomiast zupełnie niezłe wrażenie estetyczne robią ulice, w których jednolita krzywa linja została zastąpiona krótkimi liniami prostymi, przechodzącymi przez szereg bardzo rozwartych kątów łagodnie jedna w drugą. Jednak i to nie jest już dziś konieczne, bo nowożytny architekt odzyskał umiejętność stawiania murów w liniach krzywych, umiejętność, w której tak dostojnie celowali mistrze baroku, którą tak niedosiężnie igrali budowniczkowie w epoce Ludwika XV.

Przy projektowaniu ulic krzywych musi się zawsze pamiętać, że wszelka, choćby najmniejsza krzywizna wystąpi w widoku perspektywicznym bez porównania silniej, aniżeli na planie sytuacyjnym. Ulica, która się tak silnie zbliża do prostej, że bez przyłożenia lineалу do planu nie podobna spostrzec odstępstwa od linii prostej, po wybudowaniu uderzy oko widza każdym odchyleniem. W naturze bowiem patrzymy z dołu i wzdłuż linii frontowych, a na rysunek sytuacyjny spoglądamy jakgdyby z lotu ptaka.

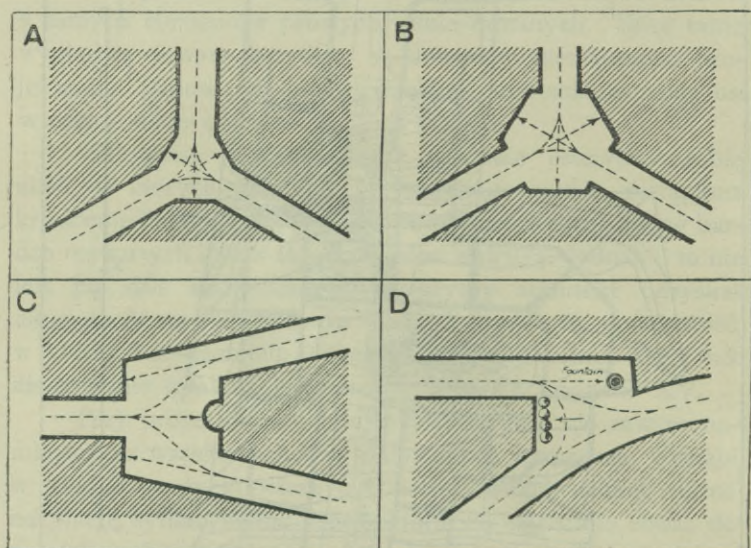
Wprowadzając krzywizny ulic, nie potrzebujemy się uciekać wyłącznie do motywów estetycznych. Kształty terenu, układ parcel, bieg wody, wyloty placów, rozmieszczenie budynków publicznych, zbiegi ulic, sytuacja mostów, dadzą nam dosyć sposobności do stosowania ulic krzywych.

Zgodnie z powyższymi zasadami opracowano projekt ulicy Królowej Jadwigi na części między ulicą Kordeckiego,



Ryc. 78. Projekt ulicy św. Rodziny we Lwowie, między ul. Łyczakowską a Kurkową. Różnica wysokości między początkiem, a końcem ulicy wynosi 16,5 m.

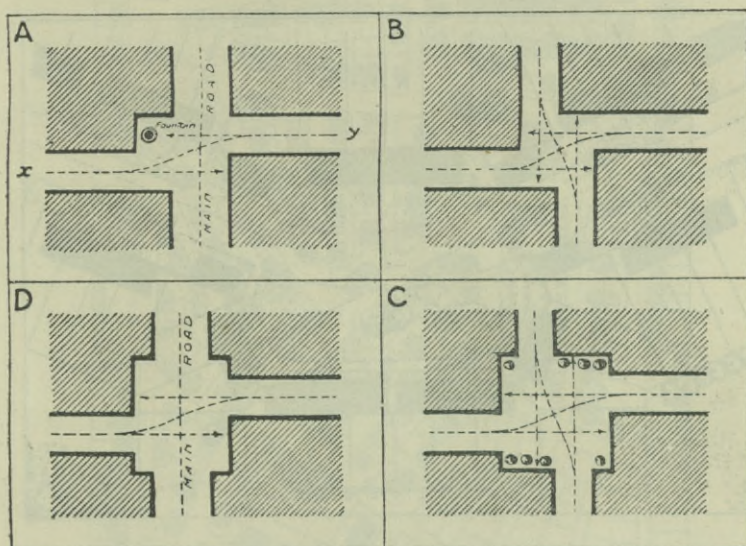
a ul. Janowską (ryc. 77). W miejscu D, gdzie w niwelecie drogi występuje garb, zastosowano skręt najsilniejszy, jaki się przy danym kształcie parceli, (oznaczonej linjami kreskowanymi) dał uzyskać. Na użycie radykalniejszego środka, mia-



Ryc. 79. Schematyczne zarysy rozwidlenia ulic. Na szczególniejszą uwagę zasługuje warjanta D, w której dobrze umieszczono studnię i szereg drzew (por. też ryc. 16). Symetria wszystkich czterech układów pochodzi z ich schematyzmu.

nowicie rozwidlenia jezdni, dla utworzenia małego skweru z grupą drzew, któreby zasłaniały widok na niejako zapadające się kamienice, nie starczyło miejsca. Dla uniknięcia wypukłej linii frontowej domów przy B, założono ogródki przed domami, a cofniętą linię budowlaną wyprostowano. W ten sposób powstało niejako placykowane rozszerzenie, które się przyczyni do urozmaicenia wyglądu ulicy. Skrzy-

żowanie ulic w C przypada na przeszło 4 m wysoki nasyp, a więc w miejsce, nie nadające się do wznoszenia budynków. Przez podniesienie niwelety wschodniego chodnika w wykopie między C a E, o 1 m ponad jezdnię, zmniejszy się zna-

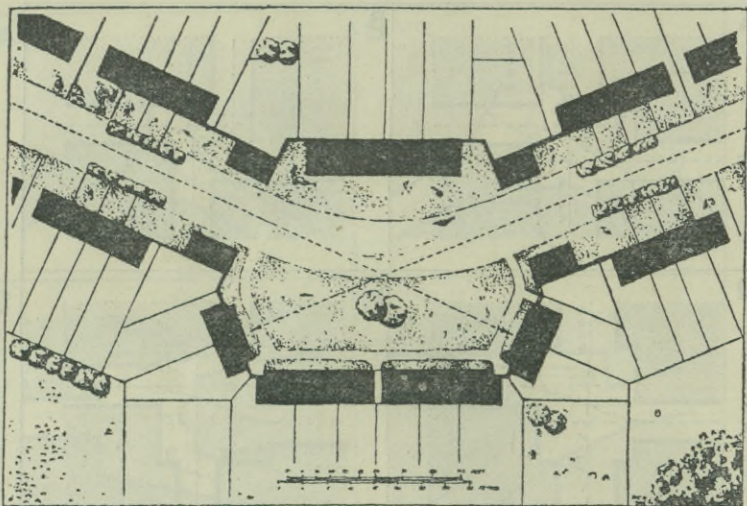


Ryc. 80. Schematyczne zarysy skrzyżowania ulic, o jednym (A i D) lub dwu (B i C) uskokach. Zbliżają się one wszystkie do form małego placu, najbardziej zaś rysunek C.

cznie objętość ziemi, którą trzeba będzie wywieźć dla umieszczenia fundamentów i piwnic pod kamienicami. Szerokość jezdni może być w przyszłości w razie potrzeby powiększona kosztem trawników.

Na rycinie 78 podaję projekt ulicy św. Rodziny, będący kombinacją ulicy, małego placu i schodów w połączeniu z obfitą zielenią. Po wykonaniu mielibyśmy piękny widok z ul. Łyczakowskiej na wklęsłą powierzchnię domów, szereg

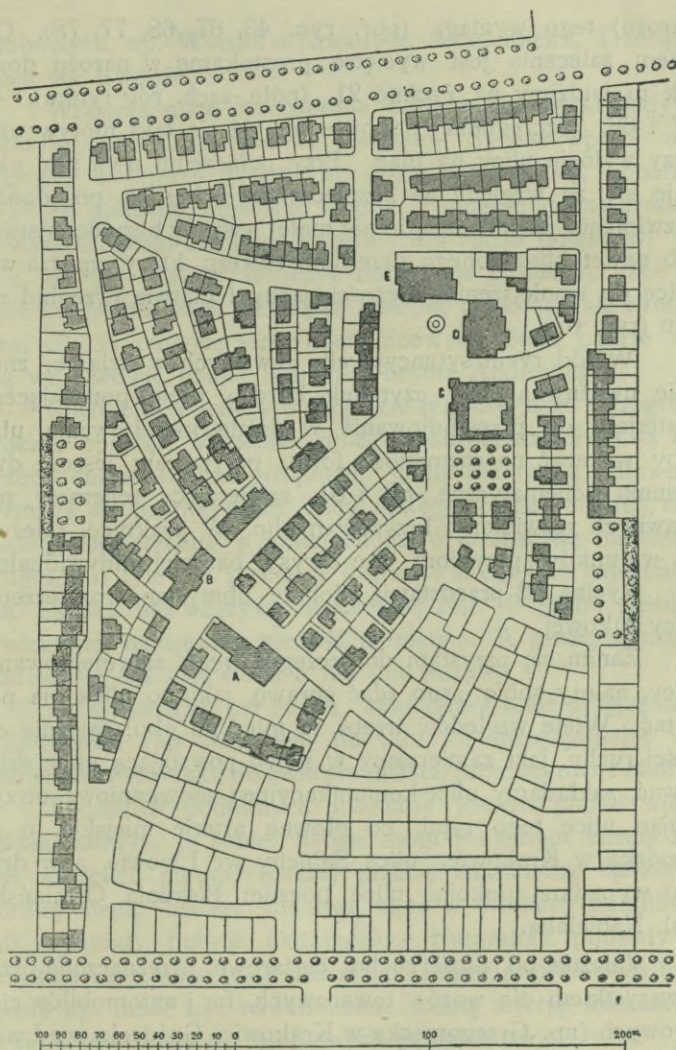
drzewek, studnię na placu i schody ukoronowane balustradą. Z górnej zaś platformy widzielibyśmy z niezwyklego punktu głąb ulicy i ładną partję miasta. Urozmaicony bieg schodów mógłby w widoku z dołu przedstawiać się bardzo interesu-



Ryc. 81. Placykowe rozszerzenie ulicy na skrzyście. W osiach obu ramion w kierunku ku owemu rozszerzeniu, leżą domy zamykające widok ulicy Ogródek, leżący na zewnątrz łuku, ułatwia przejrzystość ruchu i daje miejsce odpocznienia przechodniom.

jąco. Kamienice bez skrzydeł oficynowych przylegałyby do obszernych, pełnych słońca i zieleni podworców.

Co do ukształtowania naroży ulicznych, wedle niedawnej mody bez wyjątku ścinanych, trzymamy się obecnie racjonalnej zasady, żeby im nadawać formę kąta prostego lub rozwartego, a ścinać, zaokrąglać, lub nadawać kształt skombinowany tylko tam, gdzie wzgląd na bezpieczeństwo ruchu, architektonika budynku lub układ pokoju (przy ostro kątnem



Ryc. 82. Kolonia robotnicza Solway. Każda ulica godna przestudjowania, najlepiej z przejrzystym trójkątem w ręku.

narożu) tego wymaga (por. ryc. 43, 67, 68, 77, 78). Godnym zalecenia jest wycięcie prostokątne w narożu domu jak to widzimy na rycinie 21, (półn.-zach. róg rynku), 43, 67 i 68. Szczególniej odpowiednio da się taki motyw użyć przy wylocie ulicy na plac. Przy połączeniu dwu ulic okazuje się ze względu na bezpieczeństwo bardzo pożądanym rozwidlenie jezdni i urządzenie małej »wyspy bezpieczeństwa« lub nawet obsadzonego drzewami skweru, który zmusza woźnicę do zmniejszenia chyżości jazdy i ułatwia przegląd ruchu (ryc. 67).

Wśród rycin sytuacyjnych, zawartych w książce, znajdzie uważny a pilny czytelnik bardzo wiele pouczającego materiału do przestudjowania w dziale kształtowania ulic. Aby wskazać na rozmaitość form, przytaczam jeszcze dwa rysunki schematyczne, 80 i 81, zawierające schematy poprawnych rozwidleń i krzyżowań ulic. W praktyce, zależnie od warunków przybiorą one zarysy bardziej indywidualne.

Rycina 82 przedstawia dobrze obmyślane rozszerzenie ulicy łukowej.

Zanim się przystąpi do szczegółowego zaprojektowania ulicy, należy sobie jasno zdać sprawę, jaka to ulica ma powstać. Wiele względów trzeba tu mieć na oku: zależnie od ilości ruchu, jaki zamierzamy w nowo powstającą ulicę skierować, zakładamy ulice komunikacyjne i mieszkaniowe, otrzymując ulice tego typu, co główne arterje miejskie, n. p. Grodzka w Krakowie, ulica Sapiehy we Lwowie, a w drugim wypadku spokojne ulice boczne: Biskupia, Ormiańska i ul. Nabelaka.

Zależnie od jakości ruchu: ciężarowe, przeznaczone przede wszystkim dla wozów towarowych, fur i automobilów ciężarowych (np. Grzegorzeczka w Krakowie, Gródecka we Lwowie), dalej spacerowe o gęstym a lekkim ruchu pojazdów

osobowych, np. Wolska w Krakowie, Akademicka, Trzeciego Maja we Lwowie.

Wreszcie ulice przechodnie, oddane po użytku jedynie pieszym (np. ul. Stroma we Lwowie). Są one wprost nieodzowne w terenie górzystym, gdzie powinno się, ponadto, w miarę potrzeby, stosować schody. Podobnie można krótkie, a wąskie uliczki zamknąć zupełnie dla ruchu pojazdów. Do ulic pieszych należy doliczyć tak zwane pasaże tj. ulice leżące na podworcach wewnątrz bloków, a łączące się z resztą sieci ulic za pomocą sieni kamienicowych. Stare pasaże noszą we Lwowie miano bram np. brama Andriollego.

Ruch pieszy należy w projekcie regulacyjnym szczególnie otoczyć opieką. Wszelkie możliwe skrócenia drogi są dla przechodniów bardzo pożądane. O ile dla ruchu kołowego wymaga się przejrzystości ulicy, małego spadku, trwałej, nieśliskiej nawierzchni, a mniej chodzi o nieznaczące nałożenie długości, o tyle dla piechura krótkość drogi jest najcenniejszą. Spadek nie odgrywa ważniejszej roli. O ruchu pieszym projektanci najczęściej niedość pamiętają. A przecież miasto buduje się dla człowieka a nie dla wozów.

Uwzględniając cel ruchu, zakładamy ulice przejazdowe i dowozowe (np. do kolei, do fabryk), uwzględniając zaś położenie w stosunku do centrum miasta, promieniowe i okolne.

Podziałów podobnych możnaby jeszcze podać wiele. Uświadomiwszy je sobie, będzie mógł projektant każdej nadać właściwe piętno: inaczej przecie zakładamy spokojną, uliczkę ślepa, inaczej ruchliwą ulicę w dzielnicy handlowej lub wspaniały bulwar nadbrzeżny. Naturalnie podziały te krzyżują się z sobą — i nie mają ostrych granic: ulica handlowa np. może być równocześnie ważną arterją komunikacyjną i być miejscem ulubionych przechadzek.

Nie powinno się jednak w jednym tworze łączyć celów komunikacyjnych z reprezentacyjnymi, obchodowymi, które,

przy całej ozdobności urządzenia i sporych wymiarach, wymagają właśnie ulic spokojnych, na którychby pochód nie wywoływał konfliktów z ruchem.

Projektodawca, wiedząc już, jakiego typu ulicę ma zakładać, i w jakim terenie, może się zabrać do jej szczegółowego planu. I wydaje mi się, że tak, jak się oblicza dzieła sztuki inżynierskiej, jak się konstruuje maszyny, podobnie powinno się opracowywać plany ulic. Jak tam, gdzie na słup większa siła ciśnie, i im niejednostajniej, tem więcej dajemy materiału, i to tem więcej, im dłuższy słup, tak tu szafujemy szerokością ulicy, zmieniając ją w miarę jak się zmienia rodzaj, gęstość ruchu i jego prędkość oraz ilość i rozstaw ulic bocznych.

I jak wbrew przewidywaniom i narzekaniom zresztą bardzo dzielnych umysłów (Ruskin) się pokazało, że konstrukcje inżynierskie i maszyny, choć pozbawione ozdób i kapiteli, są piękne swoim odrębnem, swoistem pięknem, tak i ulica według tych zasad zbudowana będzie piękniejsza od tamtej nieprzemysłanej i bezzmiennie prostej i równo szerokiej. Stosunek między obiedwoma taki, jak między długą belką drewnianą, a żelaznym dźwigarem ciągłym, o fantazyjnym niemal kształcie trzech fal z misterną tkaniną kształtówek.

Pozostańmy jeszcze chwilę przy tej analogji. Popatrzmy na łączenie zastrzałów za słupem. Znajdujemy tam zwiększenie materiału dla pewniejszego połączenia dźwigarów i lepszego przeniesienia siły. Niedościągłym wzorem dla naszych dźwigarów są kości ssaka. Są to najprzemysłniej utworzone belki przestrzenne. Tam także widzimy to zgrubienie subtelnych beleczek w punktach połączenia, przy zachowaniu możliwie największej oszczędności materiału.

Taką oszczędnością miejsca, jak tam materiału, powinny być nacechowane projekty ulic nowych — i tu nie-

uchronnie dochodzi się do zmiennej szerokości ulic. Ulica w całej długości równoszeroka okaże się w jednym miejscu za wąska, w innym niepotrzebnie obszerna.

Znajdujemy tu i podobieństwo do rzeki. Hydrotechnik, regulując strumień, ma do dyspozycji spadek, przekrój poprzeczny i rodzaj dna. Dla ulic spadek, zbliżony do poziomu, jest pod względem łatwości ruchu najkorzystniejszy — odpowiada on maksymalnemu spadkowi w rzece.

Oczywiście, przy jednakowym ruchu w obu kierunkach, gdy tendencja np. ruchu ciężarowego (przy dworcach, fabrykach, cegielniach, kamieniołomach itp.), jest w jedną stronę skierowana, najpożyteczniejszym będzie mały spadek ($1-4\%$), biegnący w kierunku ruchu, a nie wymagający hamowania, ani wstrzymywania wozu przez koni.

Dno odpowiada nawierzchni, współczynnik oporu — promieniowi zwilżonemu, powierzchnia przekroju poprzecznego — szerokości ulicy.

Na inną analogję, dobrze charakteryzującą stanowisko projektującego ulicę, natkniemy się w elektrotechnice. Chcąc przeprowadzić prąd o danej sile przez drut miedziany w ten sposób, aby nie przekroczyć pewnego napięcia, trzeba odpowiednio dobrać wielkość przekroju, z uwzględnieniem współczynnika oporu. Tak samo przy drodze: chcąc pewną ilość ludzi i danego rodzaju pojazdów przeprowadzić przez ulicę, nie wywołując ścisku i stagnacji ruchu, trzeba dobrać odpowiednio jej szerokość, z uwzględnieniem współczynnika oporu, uwarunkowanego wielkością spadku i rodzajem nawierzchni. Sprawa się bardziej komplikuje, gdy weźmiemy pod rozwagę różnorodność pojazdów, używających ulicy: pośpiesznych, jak fiakry, samojazdy, tramwaje, oraz powolnych, jak wszelkie pojazdy ciężarowe, i wprowadzimy w rachunek łączenie i krzyżowanie się ulic. Sprawa tu staje się zawikłaną, decyzja co do szerokości ulicy trudną.

Pewną dyrektywę co do ocenienia ruchu w przyszłości, może dać starannie, przez szereg lat, prowadzona statystyka ruchu pojazdów i przechodniów. Żadne większe miasto nie powinno się w normalnych warunkach uchylać od obowiązku ponoszenia na ten cel wydatków, bo tylko w ten sposób może uzyskać racjonalne podstawy do określenia szerokości ulic. Ale ze statystyki ruchu wynikają tylko dane dotyczące ruchu, odbywającego się podczas obliczenia. O ile gęstość ruchu się zwiększy w przyszłości przy wzroście ilości mieszkańców miasta i po racjonalnem urządzeniu sieci dróg w sąsiednich dzielnicach, na to statystyka odpowiedzi wprost nie da, to trzeba ocenić; ale starannie wykonane grafikony dat statystycznych z szeregu lat mogą dać pewne wskazówki na przyszłość. Oczywiście ze zmianą układu ulic zmieni się ich obciążenie ruchem.

Tu leży ogromna trudność: trzeba dbać o to, by nie tworzyć ulic wąskich, któreby w przyszłości nie odpowiedziały swojemu zadaniu, ani przez projektowanie zbyt szerokich, nie narażać miasta na ciężkie wydatki zakupna gruntów, urządzenia, utrzymywania i czyszczenia ulic. Miejmy nadzieję, że i tu nauka dojdzie z czasem do wzorów bodaj tak przybliżonych, jak hydraulika.

Na razie przy układaniu szerokości ulicy i poszczególnych jej pasm pamiętajmy, że wypadnie dać wymiar tem większy im szersze i dłuższe są przedmioty po danem paśmie się poruszające (ludzie, konie, rowery, automobile i wszelkiego rodzaju pojazdy) — im więcej tych przedmiotów w jednostce czasu (godzinie, dniu) przez dane pasmo się przesunie — im większy współczynnik tarcia nawierzchni — im większy spadek podłużny drogi — i im większe wymagane bezpieczeństwo ruchu. Rekapitulując tę sprawę, możemy względy wpływające na wymiar szerokości pasm komunikacyjnych, a szczególnie jezdni, zestawić dla przejrzystości

w następujący szereg czynników, z których pierwsza połowa (1—5) oddziałuje w kierunku zwiększającym, druga zaś (6—10) przeciwnie.

Szerokość pasma, caeteris paribus, ma być tem większa:

1. im większa ilość ruchu,
2. im większe jest pożądane bezpieczeństwo ruchu,
3. im większe tarcie nawierzchni,
4. im większa długość pojazdów,
5. im większa szerokość przedmiotów poruszających się;
6. im mniejszy spadek podłużny,
7. im mniejsza dopuszczalna gęstość ruchu,
8. im mniejsza chyżość ruchu,
9. im mniejsza staranność utrzymania nawierzchni,
10. im mniejsza faktyczna przejrzystość ruchu.

Najoszczędniej powinno się dymensjować pasma jezdne. Te bowiem są zawsze i w budowie i w utrzymaniu najkosztowniejzszymi częściami ulic. Tu przyjmujemy następujące wymiary: dla ruchu jednego pojazdu wystarczy 2·5 m szerokości, dla 2 pojazdów wymijającym się trzeba mniej więcej 5·0 m.

Do wartości zasady, obowiązującej przedewszystkiem teraz, w okresie powojennej drożyzny materiałów, robocizny i przewozu, trzeba podnieść regułę: budujmy jezdnie jaknajwęższe. Oszczędność każdego decymetra szerokości jest bardzo pożądana. Gdy nie jesteśmy pewni, jaki wymiar jest konieczny, to raczej wybierajmy na jezdnię węższą, choćby w przy-

szłości się ją miało rozszerzać. Wszelkie marnowanie szerokości jezdni jest ciężkim błędem, niestety bardzo rozpowszechnionym.

W małych miasteczkach o nieznacznym ruchu będzie dla ruchliwszej ulicy dostateczny wymiar pasma jezdni 5 m 40 cm, pozwalający od biedy wyminąć się dwom furkom, gdy trzecia stoi przy samym chodniku, lub na wyminięcie się wielkiego wozu meblowego z automobilem. Ważniejsze ulice powinny otrzymać 7 m szeroki tor jezdny. Przy pilnowaniu pewnego porządku jazdy, pasmo takie odpowie w zupełności warunkom ruchu na pierwszorzędnych ulicach naszych miasteczek (ryc. 56 rys. 3). Nie można jednak na nich dopuszczać masowego zatrzymywania się fur w dnie targowe. Ze względów higienicznych nie jest też dopuszczalnym, żeby targ spożywczy odbywał się wśród postojów fur. Musi się zakładać osobne, koniecznie brukowane miejsca postojowe dla fur, niedaleko rynku.

Z doświadczeń i pomiarów wynika, że pożądanym wymiar szerokości chodnika na ulicach o średnim ruchu wynosi 2·30 m. Wymiar ten umożliwi wygodne wyminięcie się 2 osób idących pod parasolami, lub przejście 3 osób idących obok siebie. Szerokość więc całkowita średnio ważnej ulicy małomiasteczkowej wyniesie $5\cdot40\text{ m} + 2 \times 2\cdot30\text{ m} = 10\cdot0\text{ m}$.*) To jest jednak owo minimum, które przy nieco większym ruchu musi być przekroczonym. Wobec tego, gdzie warunki na to pozwalają, należy stosować większe szerokości, np. 16 m i więcej, cały zaś wymiar, ponad owe minimalne 10 m, użyć na razie pod pasmo trawnika z szeregiem drzewek. Tego rodzaju urządzenie pozwoli bez trudności rozsze-

*) Mówię tu tylko o nowych, projektowanych ulicach. Stare są częstokroć jeszcze węższe. Miewają chodniki np. jednowymiarowej szerokości, lub tylko chodnik z jednej strony. Starych ulic, jak się wyżej powiedziało, bez decydujących względów się nie rozszerza.

rzyć kiedyś pasmo jezdne i chodnik, gdy większy ruch będzie tego wymagał. Właściwem też jest, poza dzielnicą handlową, wstawianie między domy a ulicę, pasm prywatnych ogródków, umożliwiających przyszłe rozszerzenie ulicy. Dla ulic promenadowych i ozdobnych pożądana jest jak największa szerokość, o ile możliwości zużyta na pasma zieleni i kwiatów.

Minimalna szerokość uliczki, nie wykazującej żadnego ruchu kołowego wynosi około 5 m. Jeden półtorametrowej szerokości chodnik, odgraniczony od toru jezdnego trzy i pół metrowego ściekiem, to wszystko.

Mówiąc o szerokości ulic, chciałbym niewiele słów poświęcić sprawie niezmiernie ważnej, przekroju poprzecznego ulicy. Tu też należy dążyć do uwolnienia się z zabójczych więzów schematyzmu. Czy zawsze kwintesencją mądrości inżyniera musi być lekko wypukły tor jezdny z dwoma symetrycznymi po bokach, płaskimi, równoszerokimi chodnikami i o lekkim pochyleniu ku ściekowi ulicznemu? Wszak nudne jest to ciągle heblowanie terenu, ciągle do tego samego schematu ulicy. Miejmy odwagę układać urozmaicone, asymetryczne przekroje poprzeczne. Niech chodniki nie będą wiecznie równej szerokości; strona bardziej uczęszczana winna mieć szerszy chodnik (ryc. 56 i 67). Może on leżeć i wyżej ponad torem jezdny, łącząc się z nim skarpą trawnikową, (ryc. 77), lub wspierając się na murze oporowym. Pamiętać trzeba, że przekrój ulicy jest, że tak powiem, elastyczny: da się wyciągać w górę i w dół i najwygodniej dostosowywać do potrzeb w danym miejscu. Jest też do pewnego stopnia niezawisły od wysokości progów domowych i od niwelety jezdni, a w każdym razie nie musi być do niej równoległy.

Twórzmy też, gdzie można, odrębne tory jezdne dla obu kierunków ruchu (ryc. 67), pamiętajmy o ścieżkach dla cyklistów. Drzewka nie muszą rósć symetrycznie po obu stro-

nach ulicy, ale przede wszystkim po stronie z południowym słońcem.

Odstęp drzewek i słupów latarniowych od brzegu krawężnika powinien wynosić 0·9—1·0 metra. Gdy jest mniejszy, krawężnik ulega szybkiemu ścieraniu, gdy zaś przekracza ten wymiar, staje się utrudnieniem ruchu pieszego. Pożytecznym wydaje się unikanie wszalaków stojaków na chodnikach. Może wrócimy rychło do zawieszania latarni, starym obyczajem, wprost na domach lub słupach ogrodzeniowych. Gdy rozporządzamy większą szerokością, jak do podołania ruchowi konieczne potrzeba, to nie dzielimy jej na drobne skrawki plantacyjne po obydwóch stronach, ale rzućmy z jednego boku ulicy szerszy, ozdobny pas zieleni, krzewów i kwiatów.

Szczególnie starannej opieki godne są ulice obwodowe, powstałe na gruntach pofortyfikacyjnych. Obszerne pasmo będące do dyspozycji pozwala przeważną część powierzchni użyć pod planty, a tylko tyle, ile konieczność nieodzownie wymaga, pod drogę.

Ulica obwodowa, w przeciwieństwie do promieniowej, niosącej ruch dośrodkowy i odśrodkowy, służy komunikacji w kierunku linii stycznej. A że nikt nie biega dookoła miasta, więc na ulicy okolnej nie będziemy mieli wielkich ilości ruchu. Natomiast ulica ta pełną jest węzłów ruchu, wymagających sporo miejsca. Stąd zupełnie uzasadnioną jest znaczna jej szerokość. W większych miastach przy ulicy obwodowej stają budynki publiczne, hotele, kawiarnie, lokuje się handel luksusowy. Słowem ma ona odrębny, szczególny charakter.

Najpiękniejszy przykład ulicy obwodowej racjonalnie, a pod względem estetycznym, bez zarzutu założonej, to planty w Krakowie. Wdzięk ich, wygoda i świeże powietrze pochodzą stąd, że tylko jedną stroną przylegają do arteryj ko-

munikacyjnych o wielkim ruchu, drugą zaś, zwróconą ku środkowi miasta, przytykają do budynków, mających dojazd z innej strony, lub do krótkich uliczek o bardzo słabym ruchu. W poprzek przecina je tylko niewielka ilość ulic. To zabezpiecza je od pyłu ulicznego i pozwala pieszym na swobodny ruch, nie zmuszając ich do ustawicznego oglądania się na przyjeżdżające pojazdy. Chodniki, biegnąc drogą najkrótszą, położone są przy wewnętrznym obwodzie utworzonego przez planty pierścienia.

Niejedno miasteczko nasze zniszczone wojną, np. Lubaczów będzie miało sposobność swe okole zieleni przekształcić w prawdziwą ozdobę miasta. Proszę porównać ryciny 10 i 11 z tablicą III.

Przy projektowaniu nowych ulic tego rodzaju, należy mieć w pamięci tamten wielki wzór i jego przymioty, a tworzyć dzieła choć w przybliżeniu do krakowskich plant podobne.

W dalszych rozważaniach naszych musimy podzielić wszystkie ulice na dwie odrębne kategorie: jedne służą ruchowi miejskiemu i jako takie są żywotnymi arterjami komunikacyjnymi — i reszta ulic, które jako sieć ulic mieszkaniowych tworzą najliczniejsze oka sieci miejskiej. Rozróżnienie to jest bardzo ważne ze względów gospodarczych dla wszystkich miast, ponieważ koszty założenia ulicy tj. grunt, roboty ziemne, i nawierzchnia torów jezdnych i chodników i koszty konserwacji, są w naszym kraju, w dobry kamień nie dość zasobnym, przy niekorzystnym rozmieszczeniu kamieniołomów i przy ciężkich stosunkach klimatycznych, bardzo znaczne, i wzrastają proporcjonalnie do rozmiarów nawierzchni. Gmina nie może skąpić kosztów na urządzenie i utrzymanie arteryj komunikacyjnych. Zły stan odbija się ujemnie na ekonomicznych i higienicznych warunkach bytu mieszkańców. Natomiast może oszczędzić wiele na szerokości, urzą-

dzeniu i konserwacji ulic mieszkaniowych. Służą one jako dojazd do domów, a szerokość ich może być niewielka, pod warunkiem, że odpowiedni rozstęp domów od osi ulicy będzie zachowany.

Przy ulicach mieszkaniowych rozróżniamy zasadniczo dwa rodzaje linii granicznych. Jedne ujmują szerokość ulicy, a więc toru jednego i chodnika, oraz ewentualnie pasm zieleni, będących najczęściej rezerwą na rozszerzenie ulicy w przyszłości. Te nazywamy linjami regulacyjnymi. Drugie wyznaczają rozstęp budynków od osi ulicy, fronty domów. Te zowią się linjami budowlanymi. W praktyce widzimy częstokroć, że przebieg tych obu linii, regulacyjnej i budowlanej, bywa równoległy. Z pęt jednak tego obyczaju potrzeba się nam jak najrychlej wyswobodzić. Niema żadnego powodu, aby się taki układ zachowywać musiało. I owszem dukt pasma komunikacyjnego nie ma decydującego wpływu na sposób rozstawienia budynków. Przy ulicy prostej mogą kamienice czy dworki, oddzielone od niej ogródkami, stać np. w linii wklęsłej lub naprzemian odstępować w głąb parceli lub zbliżać się do ogrodzenia. Układ z jednej strony ulicy może przecie być inny, jak drugiej. Wtedy zamiast wzrokowego akordu oktawowego o płaskim brzmieniu i ciągle powtarzanego, otrzymamy akord skomplikowany i coraz zmienny, wielogłosową fugę. Ulicę wąską, długą, prostoliniową, wysoko obudowaną wypadnie porównać chyba do kwint równoległych, tak niemiłe z reguły robi wrażenie. Gdy szerokość ulicy potrzebna ze względów komunikacji jest szerszą, jak konieczny rozstęp domów, linja budowlana wpada w linję regulacyjną. Jeżeli zaś rozstęp linii budowlanych jest większy od sumy pasm komunikacyjnych, to linja budowlana biegnie zewnątrz linii regulacyjnych. Pasma, odstęp między obiema linjami bywa najlepiej zużyty na kwietne ogródki przed domami.

W krótkich starych uliczkach obrzeżonych płytkimi parcelkami, a służących przedewszystkiem komunikacji pieszej, będziemy zmuszeni ze względu na koszty i także z chęci zachowania charakteru miasta, niewielką ich szerokość zostawić. Jeżeliby rozszerzenie było rzeczywiście potrzebne, zastosujemy podcienia.

Dla estetycznego układu ulic jest niezmiernie ważną rzeczą kierowanie ich biegu na wybitne dzieła architektoniczne i krajobrazowe. Ta umiejętność, posunięta do najwyższej doskonałości, cechuje dzieła dawnych mistrzów budujących miasta średniowieczne i jest dalszą tajemnicą czaru, jakie one na nas wywierają. Popatrzmy na rycinę 25 i odświeżmy sobie w pamięci cudne widoki Krakowa. W kierunku osi każdej ulicy leży budowla stanowiąca znakomite, coraz inne zamknięcie, ukoronowanie widoku. Ku stronie północnej widzimy z ul. Sławkowskiej wieżę Izby Handlowej, z ul. św. Jana kościół Pijarów, z ul. Florjańskiej bramę Florjańską, z ul. Szpitalnej stare drzewa na plantach — ku stronie południowej z ul. Sławkowskiej parę pięknych kamienic przeciwległej połąci Rynku, z ul. św. Jana Sukiennice (będące z innych stron zamknięciem widoków z ulic: Szewskiej, Brackiej, Siennej i Grodzkiej) z ul. Florjańskiej wieże kościoła Panny Marji (zamykające przepysznie widok także z ulicy Szczepańskiej), z ul. Szpitalnej wikarówkę i kościół św. Barbary — ku wschodowi z ul. św. Tomasza kościół św. Jana, z ul. św. Marka kościół tegoż Świętego i kościół Reformatorów — ku zachodowi z Rynku stare domy w ul. św. Mikołaja, z ul. św. Tomasza znów kościół św. Jana, a w dalszej części zwężoną i lekko skrzywą część ulicy, wreszcie planty, podobnie z ul. św. Marka. Jakież to bogactwo motywów i jaka pomysłowość bajeczna! Czemże są nasze nowe dzielnice, o papierowej tępej, fizjognomji, bez cienia myśli, w porównaniu z temi cudami.

Na zakończenie rozdziału podaję najzwięźlejszą próbę analitycznego opisu ulicy Grodzkiej — Stradom — Krakowskiej, jednej z najpiękniejszych ulic świata, a z pewnością, co do walorów estetycznych, pierwszej w Polsce (tabl. IV). Jest to niejako poemat symfoniczny wyrażony głoskami murywanymi.

Po świetnej introdukcji rynku, opartej na motywach kościoła Marjackiego, Sukiennic, ratusza i kościółka św. Wojciecha, występuje motyw wstępny szeroko rozwartych ramion ulicy. Dwie energicznie wypukłe linje domów, umieszczone mistrzowsko, dadzą się podziwiać z odpowiednio wielkiego odstępu w rynku. Potem następuje nagłe znaczne zwężenie, z którego wchodzimy w zwarte, polyfonicznie ozdobione place: Dominikański i Wszystkich Świętych. Obok strzelistej architektury kościołów, brzmią spokojne tony pałacowych budowli świeckiego baroku.

Plac przed absydą kościoła OO. Franciszkanów nie istniał jeszcze przed stu laty, bo powierzchnię jego zajmował kościół Wszystkich Świętych, z trzech stron murem otoczony (zob. reprodukcję Kołłątajowskiego planu Krakowa z roku 1788, wyd. Tomkowicz, w Roczniku Krak. t. XIII. 1911). Dopiero między tym kościołem, a absydą franciszkańską, w tylnej części dzisiejszego placu leżał mały zaułkowany plac, »Psi Rynek«, stanowiący wejście do pałacu Wielopolskich i do klasztoru. Wskutek, względami sakralnymi wymaganego, zwrócenia głównej osi świątyń ku wschodowi, widzimy wzdłuż całej ulicy po lewej stronie fronty kościołów, po prawej ich absydy. Tak też jest i na obu wymienionych placach: kościół OO. Franciszkanów zwraca się do ulicy Grodzkiej absydą, kościół OO. Dominikanów bramą główną, co potęguje różnorodność wrażenia. Piękna, trzypiętrowa, wolno stojąca wieża, która, wspierając się na silnym, wydatnie szkarpanym przyziemiu, wznosiła się wprost na-

przeciw głównej bramy kościoła dominikańskiego, była wyborną ozdobą placu i przymnażała mu wiele charakterystycznego powabu (ryc. 83).

Tu już wyraźnie występuje motyw starych wież św. Andrzeja, w głębi ulicy stojących, motyw zaznaczający się już od początku. Przez wąską część ulicy wchodzimy w nagłe, lejkowate rozszerzenie, pozostałe po prastarej wieży warownej. Na lewo i prawo przemiłe widoki w ul. Poselską z kościołem św. Józefa, a nieco dalej, znów po wąskim przejściu, ulica Senacka, krzyżująca się z ul. Grodzką. Następne rozszerzenie ma charakter wydłużonego placu, przedziwnie zdobnego. Panują tu kościoły św. Piotra i św. Andrzeja. Charakterystyczna bramka podwórzowa przy romańskim kościele św. Andrzeja i mur, ciasno opasujący kościelne podwórko, cudnie kontrastują z obszernym cmentarzem przed kościołem św. Piotra. Ogrodzenie kościelne ozdobione, w najwyższych ruchach skamieniałymi postaciami Apostołów Pańskich. Rozległy, pełen zieleni dziedziniec boczny, między kościołem św. Piotra a dawnym klasztorem, przyczynia przestrzeni tej części ulicy, równie jak krótka a szeroka ulica św. Magdaleny. Dodajmy jeszcze, że architektura domów przyległych, na pierwszym miejscu budynku Collegium Juridicum, odznacza się niepospolitą wytwornością, a mamy pełnię warunków, decydujących o przedziwnym wyglądzie tej części ulicy.

Gdy rzucimy okiem w głąb ulicy, pociągnie nas widok silnie w ulicę występującej absydy kościółka św. Idziego i zdala ponad dachami kamienic widocznych wież kościoła OO. Bernardynów. Przez obie ulice przy kościele św. Idziego, związanego z ochronką i ogrodzeniem murowanem w malowniczą grupę budynków, precudne widoki na Zamek Wawelski i Katedrę, wspartą na potężnych murach, bronioną starami bastjonami i wieżami. Po lewej stronie dostojny arse-

nał Władysława IV, oddziela nas od pełnych zieleni plant. Tu kończy się ulica Grodzka, łącząca miasto z Wawelem, a zaczyna się dość znacznym skrzyżowaniem ulica Stradomska, wiodąca ku Kaźmierzowi. W miejscu, gdzie ulica przechodzi przez pasmo plant, wznosiła się brama zwana Grodzką lub Zamkową, z silną konstrukcją obronną, wysuniętą na zewnątrz murów.

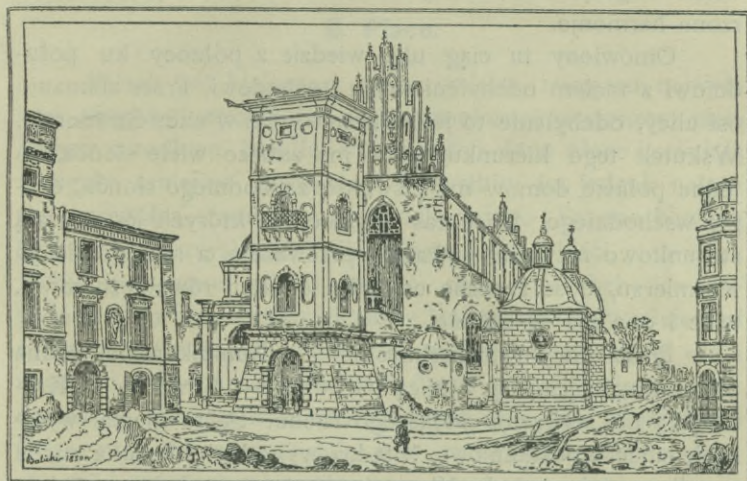
Ulica Stradom została znacznie później zabudowana, jak Grodzka i Krakowska, leżące w obrębie ufortyfikowanych niegdyś miast Krakowa i Kaźmierza. Tem się tłumaczy jej znaczna szerokość na całej długości. Widok jej uwieczniony charakterystyczną wieżycą kościoła Bożego Ciała, zdala pięknie się rysująca.

W połowie swej długości rozszczepia się ulica, przyczem uzyskuje nowe urozmaicenie przez prostopadły do ulicy front domu narożnego. Ulica boczna, św. Agnieszki, ma wylot wąski i krzywy zarys linii, tak, że nie wybija się wcale w widoku ze Stradomia.

Dochodzimy do ulicy Dietlowskiej. Tędy płynęła niegdyś boczna odnoga Wisły. Ślad mostu utrzymał się w dwukrotnym załamaniu osi ulicy, mianowicie przy końcu ul. Stradomskiej i na początku Krakowskiej, które powstało z konieczności dostosowania się ulic do kierunku mostu ustawionego prostopadle do nurtu rzeki. Ten drugi, silniejszy skręt oddziela ulicę Stradom od Krakowskiej. W załamaniu ulicy stała niegdyś brama miasta Kaźmierza. Po przejściu za skręt uderza nas charakterystyczna sylweta Wolnicy, Kaźmierzowego ratusza. Wąskie uliczki starego miasteczka, Miodowa, Miedzuch, Józefa, odbudowane omszałymi ze starości kamieniczkami, pociągają przechodnia. Zamknięcie ul. św. Katarzyny klasztornym budynkiem i ul. Skałecznej murem klasztoru SS. Augustjanek jest przepiękne. Doszedłszy do rynku

Każmierskiego, widzimy zbliżka kościół Bożego Ciała, którego wieżę jużemy ze Stradomia podziwiali.

Ostatnia część ulicy o przeważnie przedmiejskich, ła-dnych kamieniczkach tworzy spokojne zakończenie poematu.



Ryc. 83 Widok placu Dominikańskiego po strasznym po-żarze Krakowa w r. 1850. Przed wejściem do kościoła widać jeszcze dzwonicę niezwyklej piękności i oryginalną, którą wkrótce po uszkodzeniu pożą, niestety, bez musu rozwalono. (Pomniejszenie litografji Balickiego.)

Ozdobą tego finale jest piękny barokowy fronton kościoła Bonifratrów, o wymownej, silnie akcentowanej architektonice. Wylot ulicy był zamknięty obronną bramą. Dalej skręcał gościniec nad brzegiem rzeki nieco ku wschodowi i wcho-dził na most wiodący do Podgórze.

Wkońcu stajemy nad Wisłą. Szum cichy jej majesta-tycznych fal akompanjuje rozległemu widokowi na Podgórze, Krzemionki i dolinę nadwiślańską, z klasztorem na Bielanych w dali.

A teraz druga część poematu: to droga powrotna od brzegu Wisły aż do Sukiennic w rynku. Tu mamy nietylko odwrócenie motywów, użytych w części pierwszej, ale i znaczne przekomponowanie całości, przez odmienne perspektywiczne ugrupowanie motywów i nowe w ten sposób utworzone harmonje.

Omówiony tu ciąg ulic wiedzie z północy ku południowi z małym odchyleniem ku wschodowi. Przez złamanie osi ulicy, odchylenie to jest znaczniejszem w ulicy Stradomiu. Wskutek tego kierunku, ulica ma zawsze wiele słońca, bo jedne połacie domów mają światło zachodniego słońca, drugie wschodniego. Ulice zaś poprzeczne, których jest zresztą stosunkowo niewiele, wykazują przeważnie, a szczególnie na Kaźmierzu, dość znaczne odchyłki od linii równoleżnikowej, więc i one nie są ciemne.

Prócz ulicy Franciszkańskiej — Dominikańskiej, żadna ulica krzyżująca się z ulicą Grodzką — Stradom — Krakowską nie wykazuje większego ruchu. Są to niemal wyłącznie ulice mieszkaniowe. Stądto wygodna i swoboda ruchu na ulicy miejscami do 12 m się zwężającej. Jedyne miejsce powodujące ścisk i niekiedy zastój pojazdów, to przejazd pod kościółkiem św. Idziego. Ale w tem miejscu ulica pryncypalna, o wielkim i gęstym ruchu, ulica tramwajowa, jedyna łącząca dwa stare miasta, Kraków i Kaźmierz, ma wszystkiego razem (jezdni i chodnik) tylko 9·10 m szerokości! Zresztą ulice i uliczki boczne są jakby umyślnie, aby nie psuć przebiegu ruchu, dość daleko jedna od drugiej rozstawione. Żadne naroże starych budynków nie jest ścięte symetrycznie. Niemal wszystkie wykazują kąt prosty lub do prostego bardzo zbliżony.

Do opisu powyższego należałoby jeszcze dodać ocenę mnogich, pysznych i skromnych dzieł architektonicznych, ulicę tę zdobiących, i określić ich znaczenie w kompozycji

ulicy. To jednak wymagałoby dołączenia jeszcze kilkudziesięciu rycin.

Jestto znakomity temat do oddzielnego, wyczerpującego studjum.

B. Place.

Rynek jest klejnotem starego miasta, miejscem najwyższej ekspansji twórczości architektonicznej, a zarazem pierwszym ośrodkiem handlu i komunikacji. Inne place posiadają z reguły mniejsze znaczenie. Wszystkim im jednak należy się szczególna staranność przy odbudowie. Są one bowiem terenami towarzyskiego życia miasta, jako całości, a zarazem jakby uroczystymi salami przyjęć, procesyj i obchodów narodowych, a przed kilkudziesięciu jeszcze laty były miejscami zebrań i codziennych pogawędek mieszczan, co się w wielu miastach dotąd utrzymało pod formą gromadnego przechadzania się publiczności wzdłuż jednej lub dwu ścian placu. Odgrywają też niepoślednią rolę w higienie miasta, jako zbiorniki świeżego powietrza.

Ścisłe odróżnienie ulicy od placu przeprowadzić jest dość trudno. Szeroka a krótka ulica (np. ul. św. Marji Magdaleny naprzeciw kościoła św. Piotra w Krakowie, tabl. IV) i bardzo wydłużony plac (np. Strzelecki we Lwowie, ryc. 20) są takimi okazami pośrednimi. Jako graniczną wartość można przyjąć stosunek długości do szerokości mniej więcej 1:4, lub 1:5. Ale rozróżnienie to nie jest rzeczą praktycznie ważną.

Bardziej charakterystyczną dla istoty placu cechą jest jego zwartość, przewaga wolnej, lecz ściśle obudowanej powierzchni nad wlotami ulic. W każdym razie na miano placów nie zasługują niezabudowane kawałki gruntów, odpadające z niezręcznej parcelacji, jak je widzimy na rycinie 4, 7, 66 i tp.

O placach wiejskich nie ma wiele do nadmienia. Najczęściej przylegają one jedną stroną do gościńca i mają kształt mniej więcej prostokątny. Ściany boczne są utworzone z luźno stojących zagród i gospody, gęsto poprzytykanych zielenią drzew. Piękno tych placów leży właśnie w owym prostym zespole charakterystycznego budownictwa wiejskiego z żywą przyrodą. Przykładanie do nich wielkiej miary architektonicznej, której używamy do oceny placów miejskich, byłoby tu więc oczywiście nieodpowiednie (ryc. na str. 40, ryc. 16 i 26).

W ogólnym podziale placów rozróżniamy:

a) ze względu na kształt — regularne i nieregularne;

b) ze względu na teren — poziome, pochyłe, wklęsłe, wypukłe, wichrowate;

c) ze względów komunikacyjnych — place ruchliwe i spokojne;

d) ze względów użytkowych — targowe, postojowe, ogrodowe i żadnym celom użytkowym nie służące, jeno ozdobie i zdrowotności;

e) z uwagi na zabudowanie — place z zabudowaniem wnętrzem i place puste, które możemy nazwać obudowanymi;

f) ze względu na znaczenie placu w całości kształcie miasta — place główne i podrzędne.

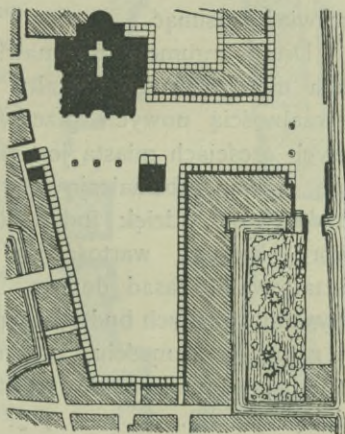
Przy przeglądaniu rycin, przedstawiających zarysy całych miast, ich części lub samychże placów, łatwo będzie mógł czytelnik oznaczyć każdy plac pod wymienionymi względami.

Najważniejsze pytania, którymi się nam odnośnie do placów zająć wypada, dotyczą kształtu, sposobu obudowania, podziału powierzchni w rzucie poziomym i urządzenia.

Place miast naszych posiadają w rzucie poziomym z reguły kształt prostokąta, zbliżonego wymiarami do kwadratu. (Zamość i ryc. 4, 9, 21: rynek, 20: rynek, pl. Trybunalski, 33, 35, 37, i tablica IV: Rynek Główny, Mały Rynek i Rynek Kazimierski). Dość często jednak spotykamy się z kształtami od regularnego układu znacznie odbiegającymi. (ryc. 25: plac zachodni, ryc. 10: rynek, ryc. 20: pl. Dominikański, pl. Krakowski, pl. Strzelecki, ryc. 27, ryc. 34: rynek i plac boczny, ryc. 42 i 44).

To, co się powiedziało o ulicach prostych i krzywych, można powtórzyć o placach regularnych i nieregularnych: oba rodzaje mają pełną wartość estetyczną i użytkową, odpowiednio do warunków, w których się je stosuje.

Oko ludzkie ma tę własność, że niełatwo dostrzega nieregularności wielkich powierzchni poziomo leżących. Człowiek ma skłonność oceniać tego rodzaju utwory jako wieloboki regularne, a jeżeli są czworoboczne, jako prostokątne. Tak n. p. plac Dąbrowskiego we Lwowie, przedstawiony na ryc. 44, trapezoidalnego zarysu, robi na przechodniu wrażenie kwadratu. Podobnie pl. św. Marka w Wenecji (ryc. 84) przedstawia się oczom zachwyconego widza jako prostokąt. Ba, nawet widz patrzący na piazza Erbe (ryc. 85)



Ryc. 84. Plac św. Marka w Wenecji ma, jak z ryciny widać, kształt trapezu. Oglądając plac na miejscu otrzymuje się wrażenie, że plac jest ściśle prostokątny. Nie odczuwa się bynajmniej jego nieregularności.

nie uświadomi sobie bez trudności, że podziwiany plac nie ma zarysu prostokątnego.*) Pięcioboczny plac Groble w Krakowie zdaje się mieć kształt eliptyczny. I tak możnaby przykłady mnożyć w nieskończoność. Tu umyślnie przytoczyłem przykłady ogółowi dobrze znane i o wysokiej artystycznej wartości, aby od razu wszelkie uprzedzenia w tym względzie rozchwiać i usunąć.

Drugi argument przemawiający za obowiązkiem utrzymania nieregularnego kształtu placów istniejących i za dopuszczalnością nowych placów tego rodzaju w rozbudowywanych częściach miasta jest ten, że odstępstwa od umiarnego zarysu urozmaicają w wysokim stopniu wygląd placu i nadają mu wdzięk indywidualnego, charakterystycznego utworu, którego wartość się potęguje przez odpowiednie ukształtowanie fasad domów. Tożsamo dotyczy silnego występywania ważnych budynków przed ogólną linię budowlaną (np. ratusz w Zamościu, znacznie w głąb rynku wysunięty, jest właśnie przez takie wysunięcie placu tego największą ozdobą, ryc. 22).

A weźmy pl. Marjacki w Krakowie (ryc. 25 i tabl. IV). Zamknięty między kościołem Panny Marji, św. Barbary, a wikarówką i trzema innymi kamienicami, ma kształt trudny do opisanego. Na rysunku wygląda niemal pokracznie. Jednak w naturze, cóż to za cudny utwór, niemal fantastycznej piękności. Pewne podobieństwo okazuje, pod względem założenia i wyposażenia znacznie niżej stojąca, południowa część placu Kapitulnego we Lwowie (ryc. 20).

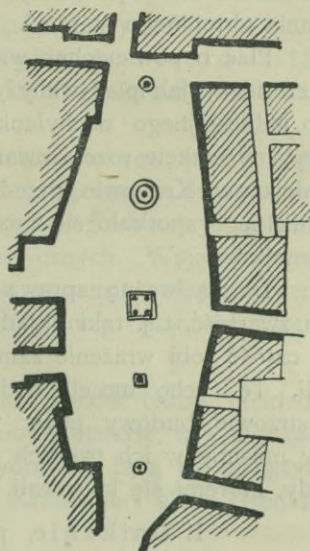
Przy odbudowie nieumiarowych placów powinniśmy więc pamiętać, że zmienianie ich przez nadawanie im zarysów regularnych, jest zasadom estetycznym wprost przeciwne i równa się marnowaniu drogich pieniędzy na zupełnie nie-

*) Dobre zdjęcie fotograficzne widoku tego placu znajdzie czytelnik w dziele R. Unwina (patrz Przegląd literatury budowy miast).

właściwe cele. Obowiązek poszanowania zabytkowej wartości układu starych form miejskich kategorięcznie przemawia przeciw zmianom form placu, oczywiście o ile nie chodzi o względy rzeczywiście wielkiej wagi, przede wszystkim komunikacyjne. Z rozszerzania istniejących placów lepiej zrezygnować, a gdzie tego potrzeba wymaga, raczej tworzyć zupełnie nowe place, o niezbyt wielkich wymiarach.

Co się tyczy kształtu terenu, względnie formy powierzchni placu, to analogicznie do niwelety ulic, najmiłsze dla oka są place o niwelecie nieco, prawie niewidzialnie, ku środkowi wklęsłej. (Wybitnym przykładem plac św. Piotra w Rzymie). Na drugim miejscu można postawić place jednostajnie lekko spadziste. Zbyt silne spadki np. plac Świętoduski w Lublinie wymagają nieodzownie podziału na części o łagodniejszym spadzie i architektonicznego traktowania zapomocą murów podporowych, ramp i schodów, na wzór np. ogrodów barokowych francuskich lub rzymskich.

Place poziome, podobnie jak poziome ulice przedstawiają, jak wspomniałem, niedogodności w odwodnieniu, więc ich, o ile możliwości, unikamy.



Ryc. 85. Plac Erbe w Weronie. Mimo kształtu zupełnie nieregularnego jest jednym z najmiłszych, najpiękniejszych placów na świecie. Wyloty ulic ułożone tak mistrzowsko, że widz, stojący w południowym końcu placu, żadnej bocznej ulicy nie dostrzega. Studnia i cztery pomniki markują oś placu.

Niweleta silnie wypukła na placu obudowanym wygląda bardzo źle, na zabudowanym najczęściej też niezbyt dobrze. Tam więc mamy na ogół pełne prawo do poprawiania aktualnego stanu.

Plac o powierzchni wichrowatej bywa z reguły równie interesujący, jak plac wklęsły. Heblowanie terenu do poziomu lub jednostajnego nachylenia jest pracą zbyteczną a wywołującą w efekcie rozczarowanie. Tak np. wygładzenie placu Matejki w Krakowie przed postawieniem pomnika Grunwaldzkiego spotkało się z ostrą a słuszną krytyką fachowych czynników.

Dalszą ważną sprawą przy kształtowaniu placów jest ich zwartość, t. j. taki układ ścian placu i wlotów ulicznych, że całość robi wrażenie zamkniętej przestrzeni, zbliżonej do sali. Tę cechę umieli nadawać placom dawni i dawniejsi mistrzowie budowy miast w najrozmaitsze sposoby, które my musimy w ich twórcach na nowo odkrywać. Główne zasady, którymi się kierowali, były następujące:

1. Unikanie, przy mniejszych placach, pęków ulic o osiach przecinających się w jednym punkcie. Przy placach gwiazdowych paryskich przebiecie ścian na wsze strony ulicami, jest zasłanianie zielenią i wogóle nie łatwo się da okiem ogarnąć, z powodu olbrzymich rozmiarów, (place d' Etoile ma 59,000 m² powierzchni). Mniejsze place tego typu robią zawsze niemiłe wrażenie.

2. Łączenie z placem ulic krótkich, lub rychło za placem zmieniających swój kierunek.

3. Kierowanie osi ulic, zarówno w stronę ku placowi, jak i od placu na zewnątrz na dzieła architektonicznie ważne.

4. Nadawanie wylotom ulic niewielkich szerokości, łączenie ich osi poza placem, a ewentualne rozszerzenie wylotów bez szkody dla zwartości placu (ryc. 21).

5. Niekiedy obudowywanie wylotów ulic portykami, bramami triumfalnymi lub budynkami i t. p.

6. Dla uniknięcia monotonii w wewnętrznym wyglądzie placu i aby ułatwić przejezdnym orientowanie się w mieście, stosowano najczęściej asymetryczne urządzenie placów, nawet symetrycznych. Wyjątek częsty stanowią place o jednej osi symetrii położone przed wybitnem dziełem architektury n. p. plac św. Piotra w Rzymie.

Obok tych zupełnie zwartych placów budzą niekiedy żywe zainteresowanie, place częściowo otwarte, t. j. o jednej lub dwu ulicach wiodących zdecydowaną linią ku odległym widokom n. p. Rynek główny w Krakowie i ulica Grodzka (tabl. IV).

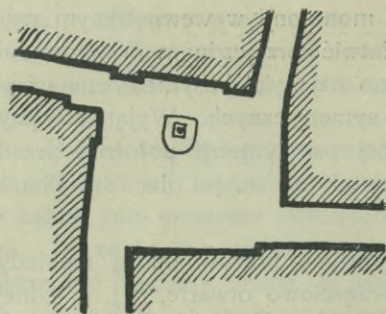
Prześliczne bywają place, którym całą jedną ścianę budynków zastępuje ściana gór lub otwarty widok na morze lub miasto i okolice. W ten sposób łączy się harmonijnie sztuka budownicza z przyrodą (np. Rynek w Zakopanem z widokiem na Giewont, lub Kopiec Unii Lubelskiej w licznych widokach Lwowa).

Konieczność skracania się nie pozwala się szerzej nad szczegółami rozwodzić. Czytelnik sam raczy zasady tu wyłączone sprawdzić na rysunkach obficie do tekstu dołączonych.

Rycina 86 i 87 przedstawiają piękne przykłady z średniowiecza i baroku. Plac targowy, na rycinie 82, posiada wyloty ulic tak rozmieszczone i ukształtowane, że zwartość placu jest w całej pełni zabezpieczona. Rozchylenie ścian

wschodniej i zachodniej przeprowadzono w celu podniesienia perspektywicznego wrażenia placu, a szczególnie publicznego budynku miejskiego. Wylot ulicy, od wschodu wpadającej do placu nr. 2, jest zasłonięty dwoma szeregami drzew biegnącymi środkiem ulicy. Przesunięcie zadrzewionych chodników w ul. św. Marcina ma na celu urozmaicenie widoku

ulicy i przesunięcia wlotów jezdni na plac.



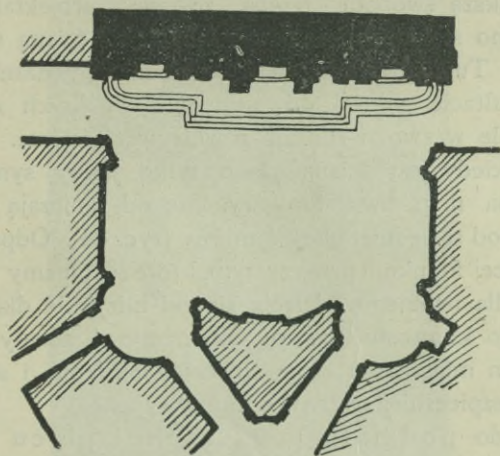
Ryc. 86. Plac typu t. zw. wiatrakowego, w niezliczonych warjacjach spotykany w starych miastach, daje widoki zupełnie zwarte.

Dzwonnica na placu św. Marka (ryc. 84), mistrzowsko ustawiona, oddziela Piazzettę od placu i przysłania nie dość organicznie przeprowadzone połączenie pałacu Dożów z kościołem św. Marka. Jest więc nieodzownym członem architektury placu. Wartość wieży w tym zespole okazała się najjaśniejszą po jej runięciu.

Sposób architektonicznego ukształtowania ścian placu, jest dla jego estetycznego wyglądu sprawą najważniejszą, niemal decydującą.

W dziedzinie komponowania ulic doszliśmy do przyjęcia zasady, wprost odwrotnej od praktyki w ostatnich dziesiętnościach lat w budowie miast stosowanej, mianowicie, że pożądaną jest większa jednolitość, harmonja, w ukształtowaniu domów, a szczególnie fasad i dachów, i poddanie indywidualnych koncepcji architektonicznych pod pewną ogólną myśl kierowniczą, porządkującą, ujmującą całość — a natomiast ową swobodę i urozmaicenie należy przenieść w kształtowanie rzutu poziomego ulicy. Toż samo odnosi się i do placów.

Ta potrzeba ujęcia całości w określone ramy, a niepuszczenie losów artystycznych miasta na niepewne fale pomysłów poszczególnego architekta, jest najbardziej ważną przy budowie placów. Toteż, o ile ukształtowanie terenowe placu na to pozwala, przy zwartym obudowaniu placu, bez ścian szczytowych od frontu, powinny gzemisy koronujące, okapy



Ryc. 87. Plac św. Ignacego w Rzymie. Piękny plac barokowy, o widocznej tendencji utrzymania zupełnej zwartości ścian. Gzemisy pociętych fasad bajecznie rysują się na tle nieba.

i grzbiety dachów w budynkach przy każdej pości placu leżeć mniej więcej w równej wysokości. Jedynie pewne budynki n. p. narożnie lub publiczne w środku ściany placu położone, mogłyby o jedno piętro ponad sąsiednie kamienice wystawać, otrzymać attyki, tympanowy lub poddasza mieszkalne.

W każdym razie za istotną część projektu budowy miasta trzeba uważać linijny i barwny szkic zarysu fasad i dachów rynku i ważniejszych placów. Dopiero w ramach

tego zarysu może się racjonalnie rozwijać twórcza pomysłowość architektury, dając gwarancję, że z zespołu powstanie całość jednolita, artystyczna, nie rażąca oka nieumotywowanymi uskokami gzemów i dachów, brzydkimi murami ognio- wemi, i wprowadzaniem maskaradowej mieszaniny wszystkich stylów, wogóle samowolną, nieobmyślaną arytmją.

Większą swobodę trzeba zostawić projektantowi domów wolno stojących lub zwracających się ścianą szczytową do placu. Tu miarkowana artystycznymi względami wolność da w rezultacie całości od tamtych, jednolitych zgoła od- mienne, ale w swoim rodzaju równie wartościowe.

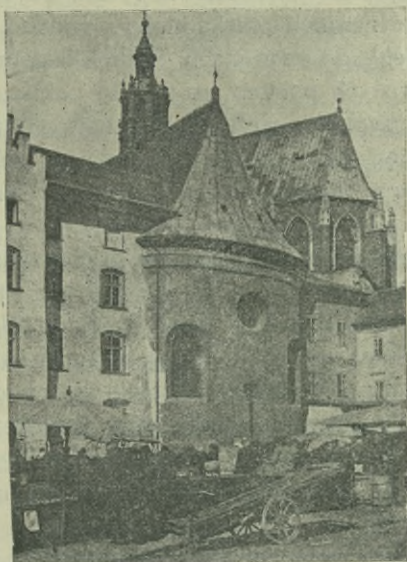
Niekiedy jest ściana placu tylko jakby symbolicznie zaznaczona n. p. dwa słupy wysokie odgraniczają piazzetę wenecką od sąsiedniej ulicy i morza (ryc. 84). Odpowiada to mniej więcej frankom przejrzystym, które rozpinamy w oknach nie tyle dla istotnego odcięcia się od ulicy, ile dla stłumienia silnego kontrastu otworu okiennego i ściany. W tak osłoniętym mieszkaniu czuje się człowiek lepiej i spokojniej, jakoby bezpieczniej. Nerwy odpoczywają.

Co do podziału powierzchni placu w rzucie poziomym, musimy pamiętać, że ład i bezpieczeństwo ruchu wymagają, aby wszelkiego rodzaju pojazdy otrzymały wygodne, w zdecydowanych liniach założone tory jedne i aby dla publiczności pieszej przewidziano urządzenia (szerokie chodniki, skwery, wyspy bezpieczeństwa), któreby umożliwiły wygodny pobyt na placu i pozwoliły przekraczać plac i pasma jezdne najkrótszą drogą, bez straty czasu i narażania się na niebezpieczeństwo przejechania.

Wyjątkowo tylko spotykamy wielkie place, na całej powierzchni jednolicie brukowane, n. p. piazza del Popolo i św. Piotra w Rzymie.

Z ogromnej liczby doświadczeń i obserwacji pokazało się, że dla pełnego zadośćuczynienia powyższym postulatom,

najlepszym sposobem jest prowadzenie kołowego ruchu torami jezdnymi przy chodnikach leżących u brzegu placu, a zachowanie całej środkowej powierzchni (ośrodka placu) dla celów targowych, budowlanych i t. p.



Ryc. 88. Mały Rynek w Krakowie. Gwarty ruch pierzchnął z tego cudnego placu, przed dzwonkiem tramwajowym.

Jak z tego widać, musimy uznać n. p. usunięcie targowiska z Małego Rynku w Krakowie i przeprowadzenie linii tramwajowych przez sam środek placu, za ciężki błąd. Podobnie nie należy w przyszłości tolerować, częstokroć spotykanego na naszych rynkach, toru jezdnego, przecinającego na ukos środkową część placu, np. targowiska, ogrodu, ale poprowadzić jezdnię dookoła ośrodka placu. Na przecięcie ośrodka jezdnią możnaby się bez większych trudności zgodzić

w tym wypadku, jeżeli ważna arterja ruchu przecina przeciwnie ściany, dzieląc plac na dwie harmonijne, równowartościowe części. Natomiast ruch pieszy powinien mieć wygodne pasmo, przez sam środek placu. Przykład ujemnego urządzenia komunikacji pieszej przedstawia rycina 44. Ruch pieszych ma oczywiście kierunek przekątniowy, podczas gdy ścieżki biegną równolegle do ścian placu. Skutek takiego nieuwzględnienia rzeczywistych potrzeb jest ten, że publiczność co roku wydeptuje na gazonach ścieżki, jak jej najwygodniej, a ogrodnik z beznamiętną wytrwałością co roku te »szkody« naprawia i kolczastym drutem drogę zagradza. Oczywiście bezskutecznie.

Jest rzeczą oddawna znaną, że przy urządzeniu placów, ogrodów, brukowanych przejść przez jezdnie i t. p. daje znakomite wskazówki pierwszy dzień śnieżny. Na białej powierzchni powstaną rychło liczne ślady ruchu kołowego i pieszego, o kierunkach i liniach zupełnie zdecydowanych. Do tego zarysu powinien inżynier swój projekt dostosować. W przeciwnym razie powstanie rzecz niepraktyczna i niewygodna, która będzie nieraz długo czekała na naprawę przez inteligentną rękę.

Plac miejski powinien być odpowiednio do celu, jaki spełnia, stosownie urządzony. A więc przedewszystkiem chodniki mają być za pomocą krawężników, słupów kamiennych lub drewnianych od torów jezdnych odgraniczone.

Do wyposażenia placów targowych należą szeregi niskich drzewek, któreby, dając dość cienia latem, nie zasłaniały widoku na plac, dalej studnie dla skrapiania kwiatów, napoju, szorowania placu i zlewania ulic, wychodki, kiosk z zegarem, barometrem i termometrem, o ile tych urządzeń nie posiada stojący na placu lub przy placu budynek publiczny, i miejsce do przechowywania przenośnych straganów. Place ogrodowe posiadają w środkowej swej części

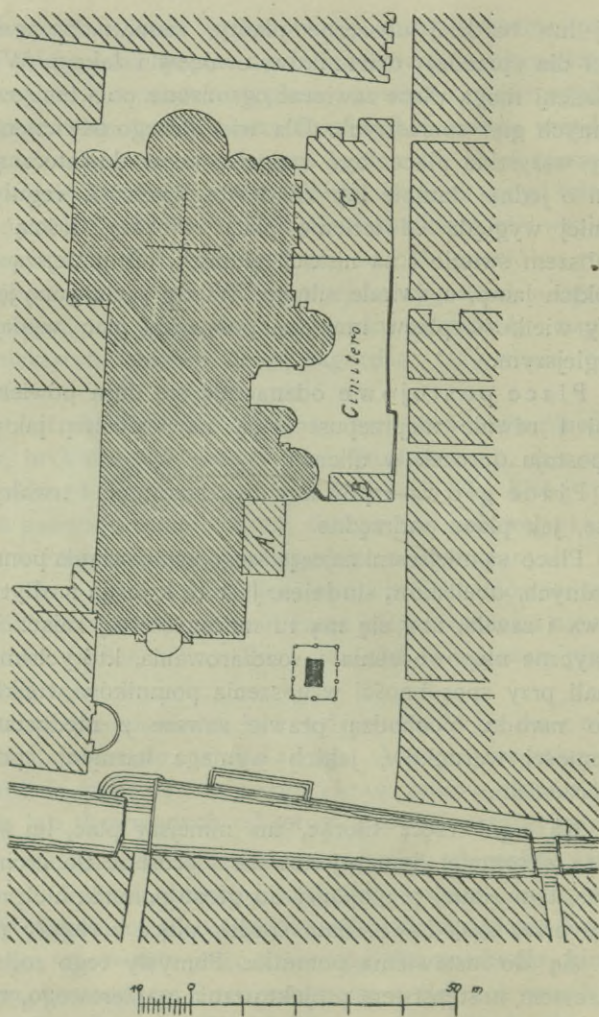
mniej lub bardziej obszerne planty, zaopatrzone w ławki, kioski dla sprzedaży dzienników, owoców i łakoci. W obrębie zieleni mogą place zawierać ogrodzone pola tenisowe lub do innych gier sportowych. Dla wieczornego oświetlenia powinny wszystkie place być zaopatrzone w dostateczną ilość latarni o jednej lampie lub kandelabrowych. Z reguły korzystniej wygląda oświetlenie placu większą ilością lamp o słabszym świetle i na niskich słupach, niż mniejszą liczbą wysokich lamp, o świetle silnym. Wtedy zachowaną jest dla oceny wielkości placu mniejsza pomiarka, plac wydaje się rozleglejszym.

Place postojowe odznaczają się dużą powierzchnią jezdni i równie nieprzepuszczalną nawierzchnią, jak pasma dla postoju dorożek w ulicach.

Place główne powinny być starannie i trwalej urządzone, jak place podrzędne.

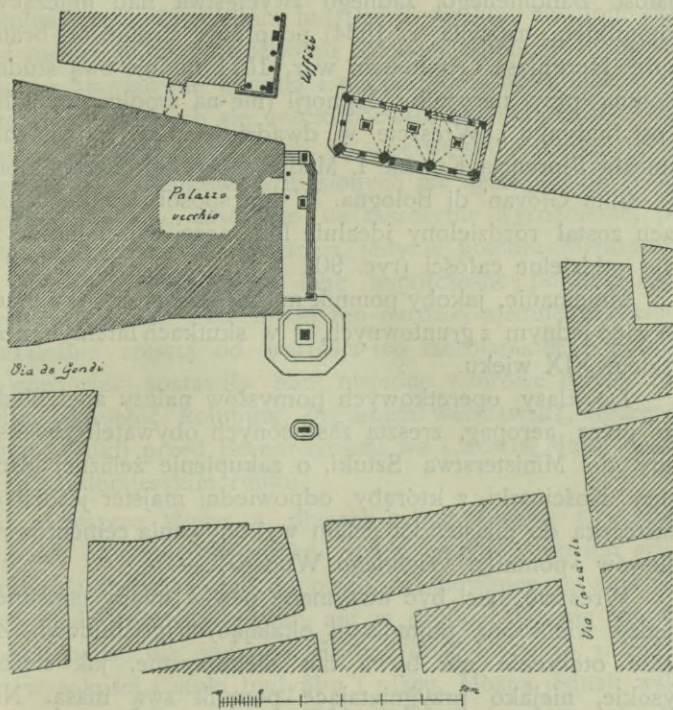
Place są miejscami najczęstszego ustanawiania pomników figuralnych, obelisków, studzien. Jest to kwestja nazbyt szczegółowa i zawiła, aby się nią tu można szerzej zająć. Liczne artystyczne niepowodzenia i rozczarowania, którychśmy tyle doznali przy sposobności wznoszenia pomników wielkim naszego narodu, pochodzą prawie zawsze z niedostatecznej znajomości warunków, jakich wymaga harmonja pomnika z otoczeniem.

Na ogół rzecz biorąc, im mniejszy plac, im spokojniejsze, skromniej dymensjonowane i prostsze tło architektoniczne, tem silniej przychodzi do głosu pomnik, nie przygłuszany przez sąsiedztwo. Sam środek placu z reguły nie nadaje się do ustawienia pomnika. Pomysły tego rodzaju są naturalnem następstwem projektowania papierowego, na planie, a nie w naturze, na miejscu. W epokach najwyższego rozwoju budownictwa spotykamy z reguły inne rozmieszczenie, niebanalne, dyktowane głębokiem odczuciem warunków



Ryc. 89. Piazza di S. Giovanni e Paolo w Wenecji, z pomnikiem Colleonego (Verrocchio). Pomnik stoi nieosiowo, prostopadle do frontu kościoła. Figura jeźdźca i konia kreślą się świetnie na błękitnie nieba.

architektonicznych. Tożsamo odnosi się do stosunku cokołu do rozmiarów figury i całego pomnika do odległości i wysokości tła.



Ryc 90. Piazza della Signoria w Florencji (por. ryc. 9). Przy dojściu do Uffizjów Loggia dei Lanzi (podcienia kopijników), dziś wystawa słynnych rzeźb Giovanniego da Bologna, Celliniego i innych.

Naprzykład niedosiętej doskonałości dzieło, donatelowski pomnik Colleonego na piazza di San Giovanni e Paolo w Wenecji, jest też szczytowym wzorem ustawienia na nieregularnym placyku przykościelnym (ryc. 89). Albo boska florencka piazza della Signoria, ozdobiona czterema różnymi

pomnikami. Na lewo od wejścia do ratusza tuż pod ścianą stanął Dawid Michała Anioła (w r. 1504), obecnie w kopji na dawnym miejscu ustawiony. Potem zapamiętała zarozumiałość Bandinellego, żądnego zwycięstwa nad milczącym samotnikiem, ustawiła (r. 1534) po prawej stronie od bramy figurę Herkulesa. Ammanati w r. 1571 buduje swą studnię Neptuna przy narożniku Signorji (nie na środku placu lub w osi budynku!). Wreszcie w dwadzieściaparę lat później wzniosła Florencja Kuźmie I. Medyceuszowi, brązowy pomnik dłuta Giovan' di Bologna. W ten sposób wielki obszar placu został rozdzielony idealnie lub raczej symbolicznie na dwie oddzielne całości (ryc. 90).

Mniemanie, jakoby pomnik musiał stać na środku placu, jest więc jednym z gruntownych, a w skutkach fatalnym przeżytkiem XIX wieku.

Do klasy operetkowych pomysłów należy apel niedawno przez aeropag, zresztą zasłużonych obywateli wystosowany do Ministerstwa Sztuki, o zakupienie żelaznej formy figury Kościuszki, z którąby odpowiedni majster jeździł od miasteczka do miasteczka celem wykonywania cementowych odlewów »pomnika Wielkiego Wodza«. —

Wreszcie musi być utrzymana pewna miara, stosunek, między wielkością pomnika i okalających go budowli. Zaniskie otoczenie nie bywa tak niekorzystne, jak nazbyt wysokie, niejako przygniatające pomnik swą masą. Niejednokrotnie wady układu i wykończenia pomnika są powodem marnego wrażenia, jakie czyni na widzu. Takie pomniki mogą nieraz zyskać przez osłonięcie zielenią.

Po wojnie, gdy jest tyle powodów do upamiętnienia wielkich zdarzeń na ziemiach naszych, powstanie zapewne wiele pomników. Małym miastom nie można dość gorąco doradzać prostoty pomysłów i solidności wykonania. Wielki złom skały, zaopatrzony zwięzłym napisem, z pewnością

będzie wyższe artystyczne wrażenie wywierał, niż słaba rzeźba figuralna. Nigdy nie zawadzi osiągnięcie fachowej porady nowoczesnego architekta. Nigdy też nie wolno zapominać, że hołd wielkim ludziom i wielkim chwilom składać można tylko prawdziwymi dziełami sztuki, że bylejakich knotów stawiać nie wypada i nie podobna, bez ubliżenia pamięci tych, których się uczcić chciało, bez składania wobec swoich i obcych, najgorszego świadectwa sobie samym, miastu i epoce. Z pomników, wzniesionych na ziemi polskiej w niedawnych latach, zasługuje na zaszczytne wyróżnienie, pod względem trafności ustawienia, jedynie pomnik Mickiewicza w Warszawie. Wszystkie inne współczesne pomniki mogą być rozważane, jako mniej lub bardziej ujemne przykłady, niezależnie zresztą od wartości ich rzeźbiarskiej. Natomiast dawne wieki zostawiły nam niejedno wzorowe dzieło, żeby tylko wymienić kolumnę Zygmunta warszawską, figurę św. Jana z Dukli przed Bernardynami we Lwowie, Matki Boskiej przy sandomierskim rynku.

I jeszcze słowo o placach zabudowanych t. j. mieszczących na swej powierzchni jeden budynek lub ich grupę. Budynek, stojący wolno na placu, nie powinien ani zbyt wielkiej części placu pokrywać, ani za drobnej. Granic tego stosunku podać nie podobna. Są one dość obszerne, zależą też od wysokości i stylu budynku i placu. Można jednak wskazać na przykłady niewątpliwie dobre i ujemne w obu kierunkach.

Przykładem znakomitego zabudowania placu jest rynek krakowski (tabl. IV). Wymiary Sukiennic są tak dobrane, że cudownie harmonizują z zarysem rynku i otaczającymi kamienicami. Znacznie większą część rynku pokryła grupa budynków w Alberdze (ryc. 37). Całość jeszcze, o ile z rysunku sądzić można, wygląda nieźle. Stanowczo za obszernym, w stosunku do rozmiarów rynku, jest ratusz we Lwo-

wie (ryc. 20). Plac przemienił się właściwie w cztery ulice obiegające ratusz. Łańcut (ryc. 34), Głogów (ryc. 35) mają ratusze bez wątpienia za drobne, w porównaniu z wielkością rynków.

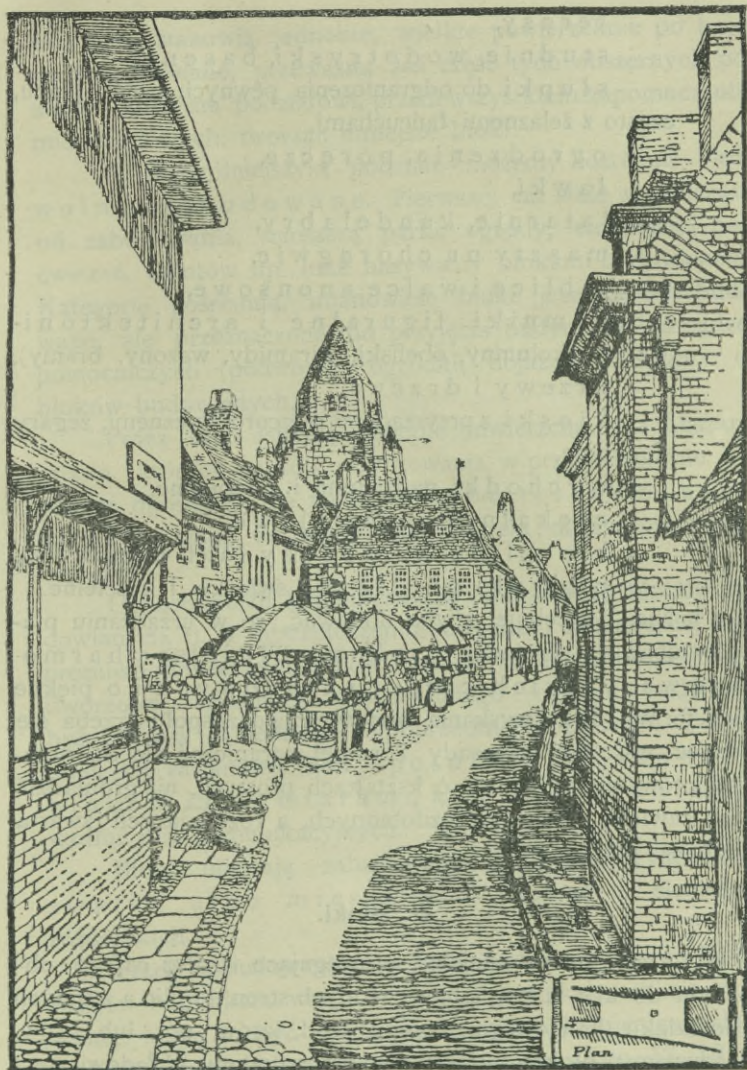
Dla takich mniejszych budynków korzystniejszym jest ustawienie ich bliżej naroża środkowej, wolnej części placu lub równolegle do krótszej ściany placu w niewielkiej (od 20 m) odległości przed frontem domów (por. ryc. 8 i 9 oraz tekst str. 35). Przy ustawianiu budynków na placu i przy placu, nie należy zapominać o pożytku, jaki one przynieść mogą wyglądowni miasta, jeżeli będą korzystnie widzialne z ulic bocznych (ryc. 91).

Odbudowa placów przykościelnych powinna być prowadzona z możliwie wiernem utrzymaniem cennej zwartości świątyni, ogrodzenia, ogródka pocmentarnego przy kościele i charakterystycznego otoczenia.

Jeżeliśmy porównali place do pokoi mieszkalnych (str. 203), to przedmioty, służące do urządzenia placów, odpowiadają meblom. Mówiło się o nich w różnym zestawieniu tematu. Ponieważ w projekcie szczegółowym placu powinno też być uwidocznione rozmieszczenie wszystkich szczegółów, wraz z zarysem ich miar i kształtów, przeto, dla pożytku projektantów, dodaję tu spis obiektów, któremi »meblujemy« i zdobimy nasze place:

bruk*),
 trawniki,
 krawężniki, schody,
 mury podporowe,
 rampy dla pieszych i zajazdowe,

*) Bruk, niby dywan, dzieli różnobarwnemi kostkami większą powierzchnię placu na mniejsze pola i podkreśla pewne szczegóły budowlane. Stare place miały czasem bruki wzorzyste. Podobność rynek krakowski był wyłożony w desenie róż, ciemne na tle jaśniejszem.



Ryc. 91. Widok z wąskiej a krzywej uliczki na płytki, nieregularny plac małomiasteczkowy. (rys. C. Wade).

terasy,
 studnie, wodotryski, baseny,
 słupki do odgraniczenia pewnych części placu,
 często z żelaznemi łańcuchami,
 ogrodzenia, poręcze,
 ławki,
 latarnie, kandelabry,
 maszty na chorągwie,
 tablice i walce anonsowe,
 pomniki figuralne i architektoni-
 czne (kolumny, obeliski, piramidy, wazony, bramy),
 krzewy i drzewa,
 kioski z przyrządami meteorologicznymi, zegary
 słoneczne,
 wychodki nadziemne i podziemne,
 czekalnie tramwajowe,
 kioski do sprzedaży gazet, owoców itp.,
 budynki publiczne świeckie i kościelne.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że w urządzaniu placów dbać się powinno o jaknajpełniejszą harmonję wszystkich części składowych i o piękne ich formy. Dla uzyskania artystycznego zespołu trzeba się strzec wszelkiej przesady i raczej ograniczać się do przedmiotów niezbędnych i o kształtach prostych, niż gromadzić ich zawiele, przesadnie ozdobionych, a rozbijających zwartą jedność placu.

C. Bloki.

Powierzchnie miejskie, przylegające wzdłuż całego obwodu do ulic, a względnie z jednych stron do ulic a z innych do szlaku kolejowego. brzegu wód, lasów, pól, lub jarów, nazywamy blokami. Gdy się przypatrzemy układowi sieci komunikacyjnej miasta, spotrzeżemy, że niektóre, nieliczne

oka sieci, stanowią jednolite, wielkie powierzchnie po brzegach obudowane, przeważna zaś część tych obszernych pól uległa dalszemu podziałowi, przedewszystkiem zapomocą ulic mieszkaniowych, tworząc mniejsze bloki.

W najogólniejszym podziale możemy rozróżnić bloki wolne i zabudowane. Pierwsze, na stałe wykluczone od zabudowania, mieszczą parki, ogrody, cmentarze, pola ćwiczeń, wlotów itp. Inne nazywamy blokami budowlanymi. Kategorję pośrednią, mianowicie bloki jeszcze niezabudowane, ale przeznaczone do przyjęcia budynków i urządzeń pomocniczych (podwórza, ogródki, dojazdy), zaliczmy do bloków budowlanych.

Prócz tego istnieją znaczne powierzchnie na obszarze miasta, których sposób użytkowania w przyszłości, nie jest jeszcze określony. Te możemy nazwać terenami zapasowymi, jako że niemi odżywia się miasto przy swym rozroście.

O postulatach higienicznych, odnośnie do bloków budowlanych, tj. o zabezpieczeniu budynkom dostatecznej ilości promieni słonecznych i powietrza od strony frontowej i podwórzowej, zapomocą odpowiedniego rozstępu budynków, była mowa w jednym z poprzednich rozdziałów. Tu wypada się zastanowić nad sposobem zabudowania bloków, ich wymiarami, kształtem i układem wzdłuż ulic komunikacyjnych.

Bloki miewają zabudowanie luźne, grupowe, zwarte, albo mieszane, tj. złożone z elementów różnorodnych.

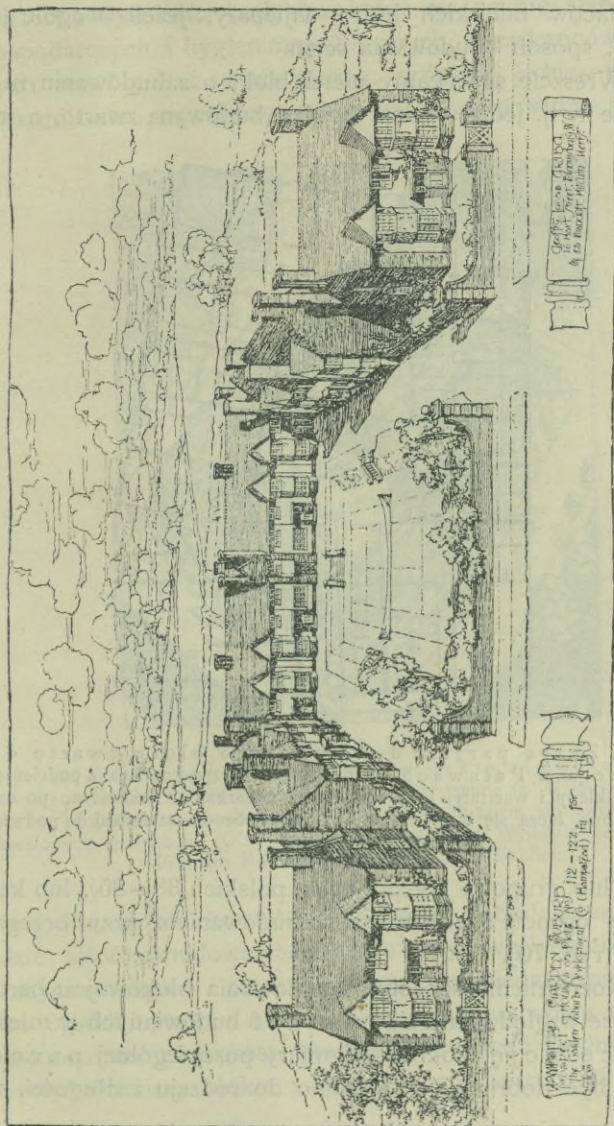
Przez zabudowanie luźne rozumiemy wypełnienie bloków budynkami wolno stojącymi, niestykającymi się żadną ścianą. Mogą to być wille, dworki, chaty, kamienice, pałace, budynki gospodarcze, lub przemysłowe. (Ryc. 17, 18, 32, 35 i inne). Stosownie do wysokości budynku, wymagań

gospodarczych i przepisów przemysłowych, dobiera się odalenie poszczególnych budynków. Dla uzyskania lepszych warunków oświetlenia, pożądanem jest stosowanie naprzemian większych i mniejszych odstępów budynków od linii regulacyjnych ulicy, przez co pokoje boczne danego domu otrzymują przed sobą wolną przestrzeń, zamiast bliskiej ściany sąsiedniego budynku. Taki układ przyczynia się też znacznie do urozmaicenia widoku ulicy.

Zabudowanie luźne jest w Polsce przede wszystkim charakterystyczne dla wsi, przyczem chaty stoją najczęściej oddzielnie od innych budynków. Nie można jednak uważać tego systemu zabudowania za specjalną cechę wsi ponieważ i w miastach znajdujemy bloki użyte pod budowę dworców, wил, kamienic i fabryk, luźno rozmieszczonych.

Zabudowanie grupowe polega na łączeniu dwóch, trzech, lub nieco większej ilości domów w jedną całość. Ryc. 70, angielska kolonja Port Sunlight, okazuje przykład zabudowania niemal całej osady sposobem grupowym. Przy dokładnem badaniu rysunku można dostrzec w ustawieniu grup mniejsze lub większe odstępstwa od jednolitej linii frontowej, równoległej do osi ulicy. W kilku blokach (np. na linjach 12—12—14, 4—21, 16—12,) potworzono place ogródkowe, przytykające do ulicy. Niektóre grupy domków ustawiono w jednolitych wklęsłych linjach. Grupa domów z miasta ogrodowego Hamstead, przedstawiona na rycinie 92, składa się z dziesięciu domów ułożonych podkowiasto dookoła kortu tenisowego.

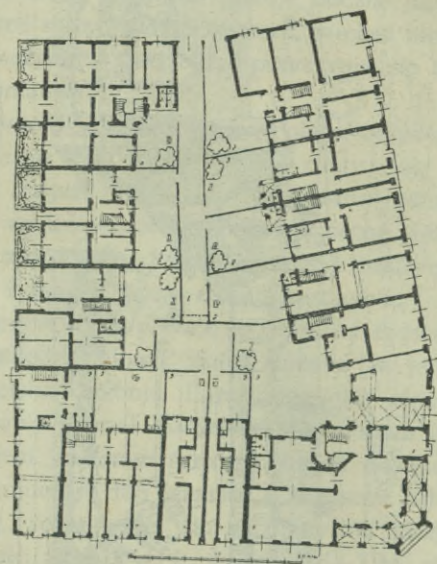
Bloki o zabudowaniu z w a r t e m okazują wewnątrz obudowane ze wszystkich stron nieprzerwanym szeregiem budynków, przylegających do siebie murami ogniowemi. Środkowe i handlowe części miast mniejszych, oraz przeważna część powierzchni większych miast jest tym sposobem zabudowana.



Ryc. 92. Hamstead. Zabudowanie grupowe. (Proj. Arch. Geoffry Lucas).

Dla placów miejskich jestto najlepszy, jeżeli wogóle nie jedyny, sposób obudowania ścian.

Wreszcie spotykamy nieraz bloki o zabudowaniu mieszczącym tj. jedna ściana bloku zabudowana zwarto, a inne

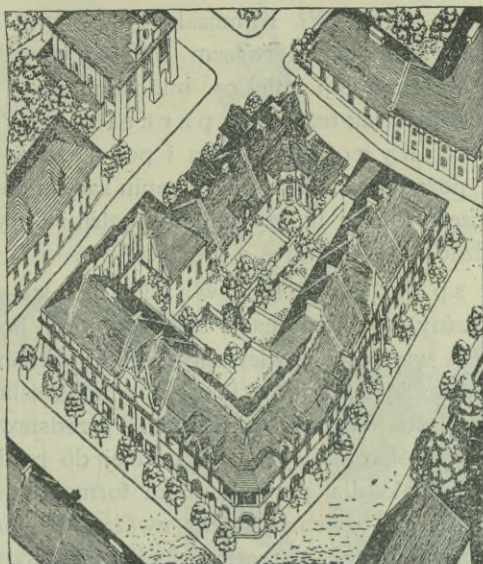


Ryc. 93. Zarys parteru domów całego bloku zwarto obudowanego w Puławach. W prawem narożu restauracja z podcieniami. Zresztą sklepy i warszaty. Przy ogródkach mieszkania. Podwórza, po części zadrzewione, łączą się w jedną zdrową całość. Środkiem dojazd do podwórek.

luźnie lub grupowo (ryciny miast polskich 33—35), lub kombinację ogrodu z rozmaitem zabudowaniem przy brzegach bloku (ryc. 70).

Rozróżnienie sposobu zabudowania bloków jest bardzo ważne ze względu na układ stref budowlanych w mieście i parcelację bloków. Wymiary poszczególnej parceli muszą być dobrane odpowiednio do rodzaju i długości, sze-

rokości i wysokości budynku, który ma na niej stanąć, oraz gospodarczych i higienicznych potrzeb mieszkańców. Ogólnych reguł podać tu nie można, prócz tej jednej, że przed szczegółowym zaprojektowaniem parcelacji powinno się zade-



Ryc. 94. Widok tegoż bloku w perspektywie ptasiej. Okapy i szczyty dachów na znacznych długościach utrzymane są w jednej linii, mimo to projektantom poszczególnych domów pozostawia się swobodę w zakreślonych granicach. (Oba rysunki wykonano w Wydziale Budowniczym Głównego Komitetu Ratunkowego w Lublinie).

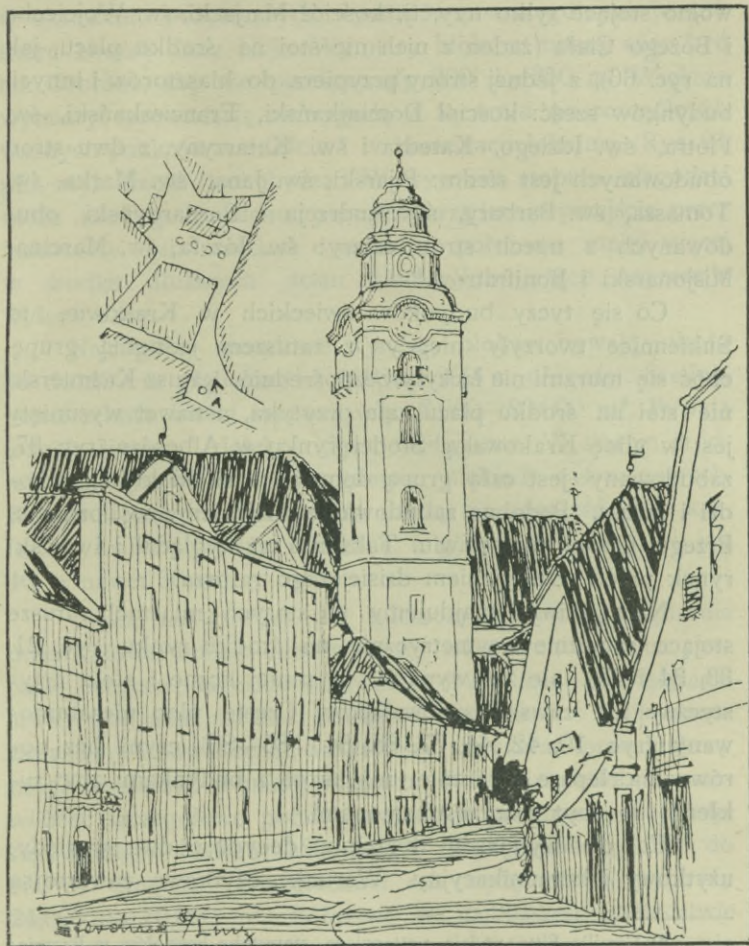
cydować, w jaki sposób blok będzie zabudowany, sporządzić szkic zabudowania, z czego przy uwzględnieniu koniecznych rozstępów i zarezerwowaniu odpowiednich powierzchni na ogródki przed i za budynkami, na podwórza i budynki pomocnicze, już wprost otrzymamy wielkość średniej parceli a stąd rozmiary bloku, jak to widzimy na ryc. 93 i 94.

Piękne, wprost wzorowe przykłady szczegółowego rozplanowania parcel małomiasteczkowych zawiera publikacja Obywatelskiego Komitetu w Krakowie p. t. »Odbudowa polskiego miasteczka«. Znajdziemy tam takie np. »kunsztyki«, jak projekty zupełnie dobrych domów na parceli sześć metrów szerokiej. (Arch. Wł. Klimczak).

Podobnie jak na pierwszym miejscu, pod względem praktyczności, ekonomji miejsca budowlanego i ulic, stoi blok prostokątny, tak też i dla parcel ta forma prosta jest najwygodniejsza i pod każdym względem najbardziej pożądana. Przy kształtowaniu zarysu parcel w wewnętrznej części bloku należy unikać wężyzn i ostrych kątów, a wprowadzać kąty rozwarte i proste.

Przez sposób zabudowania bloków (zwarty, grupowy, luźny) w kombinacji z dozwoloną ilością pięter i określeniem wielkości powierzchni wolnej od zabudowania, z dopuszczalnością budynków fabrycznych określa się strefy budowlane miasta. W teorii układ stref przedstawia się jako szereg kół współśrodkowych, od gęściej do rzadziej zabudowanych. Jednak dla praktyki taka forma byłaby niedogodna. Ten ogólny schemat należy uważać jedynie za wskazówkę do układu stref w rzeczywistości, gdy trzeba będzie uwzględnić cały szereg warunków topograficznych i handlowych.

Jak z określenia bloku wynika, uważamy budynki samotnie na placach stojące za oddzielne bloki. Jest to tylko kwestja podziału. Ale skoro mowa o tym temacie, chcę zwrócić uwagę, że stawianie kościołów i innych budynków publicznych w oderwaniu od prywatnych domów i jak wspomniałem, o ile możliwości na samym środku placu, stało się regułą dopiero w epoce upadku budowy miast w XIX wieku. Popatrzmy na ryc. 25 i na tablicę IV. Z dwudziestu kościołów tam przedstawionych, przypada na



Ryc. 95. Widok wieży i korpusu kościoła na tle domów różnej wysokości. Na rysunku tym można zrobić eksperyment odmiennej oceny wielkości architektury, raz, gdy przysłonimy małe domki o niskich piętrach i drugi raz, gdy zakryjemy kamienicę większą po lewej stronie rysunku. — U góry plan sytuacyjny. (Rys. O. Bünz).

wolno stojące tylko trzy, tj. kościół Marjacki, św. Wojciecha i Bożego Ciała (żaden z nich nie stoi na środku placu, jak na ryc. 66), z jednej strony przypiera do klasztorów i innych budynków sześć: kościół Dominikański, Franciszkański, św. Piotra, św. Idziego, Katedra i św. Katarzyny, z dwu stron obudowanych jest siedm: Pijarski, św. Jana, św. Marka, św. Tomasza, św. Barbary, św. Andrzeja i Bernardyński, obudowanych z trzech stron cztery: św. Józefa, św. Marcina, Misjonarski i Bonifratrów.*)

Co się tyczy budynków świeckich w Krakowie, to Sukiennice tworzyły niegdyś z ratuszem jednolitą grupę, choć się murami nie łączyły bezpośrednio. Ratusz Kaźmierski nie stoi na środku placu, ale przytyka, a nawet wysunięty jest w ulicę Krakowską. Środek rynku w Alberdze (ryc. 37) zabudowany jest całą grupą domów, w skład której wchodzi i ratusz. Podobne zabudowanie znajdziemy w Poznaniu, Brzegu, Opolu, Wrocławiu. Taksamo też wyglądał i lwowski rynek przed wzniesieniem dzisiejszego ratusza.

Niewątpliwie znajdujemy w starych miastach ratusze stojące samotnie i symetrycznie na środku rynku (ryc. 21, 33, 34 i 35), ale te wypadki są mniej liczne i efekt artystyczny nie zawsze zadowalający. Często plac niezabudowany (ryc. 10, 42, 44, 67, 68, 84 i 85—86) czyni bez porównania lepsze wrażenie, niż tamte z budynkami zbyt niskimi lub zbyt rozprzestrzenionymi.

Co do wymiarów bloku, decydują dwa względy: użytkowy i komunikacyjny. Warunki użytkowe zawarte są

*) Camillo Sitte podaje następującą statystykę kościołów w Rzymie:

z jednej strony przybudowanych	41 tj.	16 ⁰ / ₀
z dwu stron obudowanych	96	38 ⁰ / ₀
z trzech stron obudowanych	110	43 ⁰ / ₀
z czterech stron zabudowanych	2	1 ⁰ / ₀
wolno stojących	6	2 ⁰ / ₀

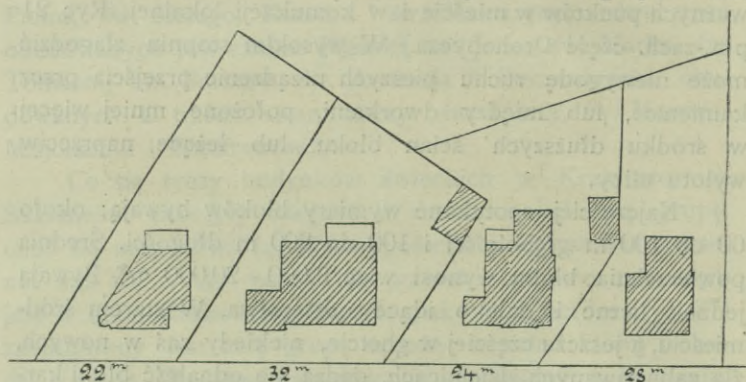
wszystkich razem . . . 255 kościołów.

w określeniu pożytecznych wymiarów poszczególnych parcel, które tworzą dany blok. Wymiary bloków muszą więc być tak dobrane, aby nie przekraczały 300 do 350 m. Większe wymiary sprowadzają niewygodę w łączeniu poszczególnych ważnych punktów w mieście i w komunikacji lokalnej. (Ryc. 21 płn.-zach. część Drohobycza.) W wysokim stopniu złągodzić może niewygodę ruchu pieszych urządzenie przejścia przez kamienice, lub między dworkami, położone mniej więcej w środku dłuższych ścian bloku, lub leżące naprzeciw wylotu ulicy.

Najczęściej spotykane wymiary bloków bywają: około 60 do 100 m głębokości i 100 do 200 m długości. Średnia powierzchnia bloku wynosi więc 6,000—20,000 m². Bywają jednak liczne i daleko idące odstępstwa. W starym śródmieściu, a jeszcze częściej w ghetcie, niekiedy zaś w nowych, źle zabudowanych dzielnicach, dadzą się odnaleźć bloki karłowate, bardzo płytkie i krótkie, o głębokości mniejszej jak 40, a nawet 30 m.

Bloki, na których się mieszczą fabryki i urządzenia przemysłowe, muszą mieć wymiary od owych średnich znacznie większe, zależnie od rodzaju i wielkości przedsiębiorstwa, przyczem zawsze pamiętać się winno o zachowaniu zapasowych powierzchni, na któreby się zakład przemysłowy mógł rozszerzyć w miarę rozrostu. O ile nie podobna przewidzieć szczegółowo potrzeb przyszłego przemysłu, przyjmuje się wymiary bloków 120 do 200 m głębokości, a 200 do 350 m długości. Powierzchnie ich będą zatem wynosiły 24,000 do 70,000 m². Położone w najbliższym sąsiedztwie linii kolejowych (tory przemysłowe dochodzą wprost do składów fabrycznych), muszą mieć dogodne połączenie drogowe, ewentualnie i wodne z miastem i odległymi centrami produkcyjnymi (węgiel, surowce) i handlowymi.

Przy projektowaniu sieci ulic miejskich uwzględniać się powinno w całej pełni wymiary przyszłych i istniejących bloków. Zbyt gęsta sieć ulic, sprządza za małe wymiary bloków i związane z tem szkody higieniczne i gospodarcze,

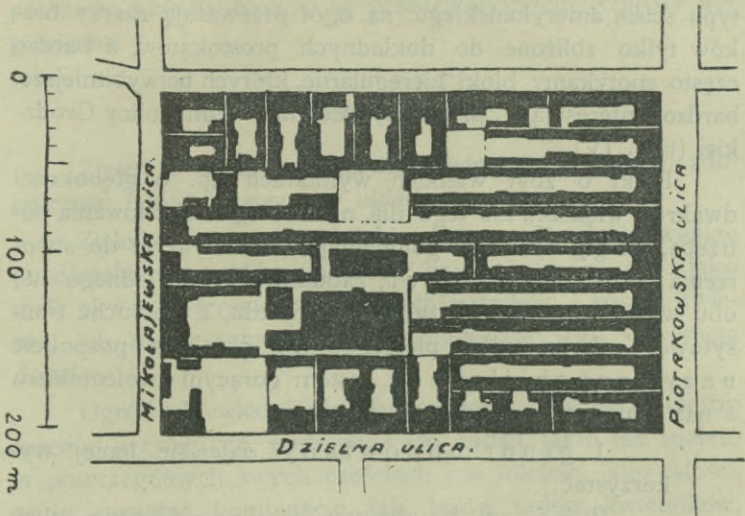


Ryc. 96. Ukośne miedze parcel nie uniemożliwiają zabudowania luźnego. Natomiast przy domach bezpośrednio przyległych (system zwarty lub grupowy), kosi układ granic sprawia projektantowi budynku, budowniczemu i mieszkańcowi wiele, zgoła zbędnych trudności. Omijajmy więc ukosy, przynajmniej na głębokość traktów budowlanych

zbyt luźna zaś nie pozwala w słusznej mierze wykorzystać wartości terenów budowlanych i popycha przedsiębiorców do stawiania domów wewnątrz bloku, na powierzchniach przeznaczonych na wspólne ogrodowe podwórza. Wogóle plan miasta powinno się komponować blokami, tj. wprowadzać równowagę między wymaganiami ruchu a postulatami higieny mieszkaniowej.

Choć prostokątny kształt bloku jest najprostszy, i daje się bez trudności rozparcelować i zabudować, to jednak nie wszędzie bywa rozwiązaniem najlepszym. Słusznym jest dostosowanie kształtu bloku w znacznym stopniu do potrzeb komunikacyjnych, odzwierciedlających się

w układzie sieci ulic, do kształtu terenu, przebiegu strug wodnych, położenia wybitnych dzieł architektury, parków i t. p. Stądto, o ile wymienione względy tego wymagają, nie będzie niewłaściwym, przy zachowaniu odpowiednich



Ryc. 97. W najwyższym stopniu wadliwie zabudowane zwarte bloki w Kaliszu. Zbyt wielkie wymiary bloku popchnęły spekulantów do budowy potwornie długich oficyn przylegających do wąziutkich podwórz. Zaledwie parę kamienic ma znośne warunki higieniczne.

wymiarów, blok romboidowy, trapezowy lub trapezoidowy, a dalej pięcio- lub sześcioboczny, wreszcie blok zupełnie nieforemny, a nawet ograniczony linjami krzywymi. Z wielkimi jednak wątpliwościami odnoszę się do bloku trójkątnego, przy zabudowaniu zwartem, a to z powodu trudności, jakie z reguły przedstawia racjonalne zaprojektowanie ostrokątnych domów narożnych i zabezpieczenie wszystkim pokojom w nich dostatecznej ilości światła.*) Ryciny 4, 20,

*) Najprostszym a dobrym wyjściem z tych trudności jest zostawić niezabudowaną jedną, najmniej wartościową ścianę trójkątnego bloku.

25, 37, 42 i 43, 64, 67, 68, 82 i tablice II, III i IV, przedstawiają obfitą ilość bloków rozmaitej wielkości i kształtu. Przystudjowanie tych rysunków, usystemizowanie materiału, prowadzi do wniosku, że z wyjątkiem miast zabudowanych wedle typu ściśle amerykańskiego, na ogół przeważają zarysy bloków tylko zbliżone do dokładnych prostokątów, a bardzo często spotykamy bloki nieregularne, których najwybitniejsze, bardzo interesujące przykłady widzimy wzdłuż ulicy Grodzkiej (tabl. IV).

Bloki o zbyt wielkich wymiarach np. o głębokości dwakroć większej, niż tego dla normalnego zabudowania potrzeba, mogą być ku ogólnemu pożytkowi użyte do stworzenia ulic prywatnych, zabudowanych u jednego lub obu wylotów, służących tylko do dojazdu, a do ruchu transportowego chyba tylko pieszego. Ulic takich, pospolicie nazywanych ślepiem, jestem gorącym zwolennikiem z następujących powodów:

1. grunt budowlany daje się lepiej wykorzystywać;

2. koszt budowy i urządzenia ulicy wypada mniejszy;

3. kasa miejska jest wolna w takim razie od kosztów konserwacji i oświetlenia ulicy;

4. powstają ulice ciche, bez pyłu, nadające się na mieszkania dla ludzi umysłowo pracujących.

Ulicą zbliżoną do omawianego typu, jest projektowana ul. św. Rodziny we Lwowie (ryc. 78 na str. 181). Ulica naprawdę »ślepa« miała by zabudowaną tę część, na której się projektuje schody. Dla wygody pieszych należałoby w tym miejscu stworzyć przejście ku najbliższej ulicy.

Oдноśnie do układu bloków obowiązuje racjonalna reguła, że do ulic komunikacyjnych winny bloki bu-

dowlane przylegać dłuższymi bokami, a dla tego, aby tworzyć jak najmniej utrudnień ruchowi toczącemu się ulicą, utrudnień powodujących spiętrzenia ruchu i obniżających jego chyżość. Natomiast w częściach miasta mieszkaniowych podstawą układu bloków są przede wszystkim względy higieniczne.

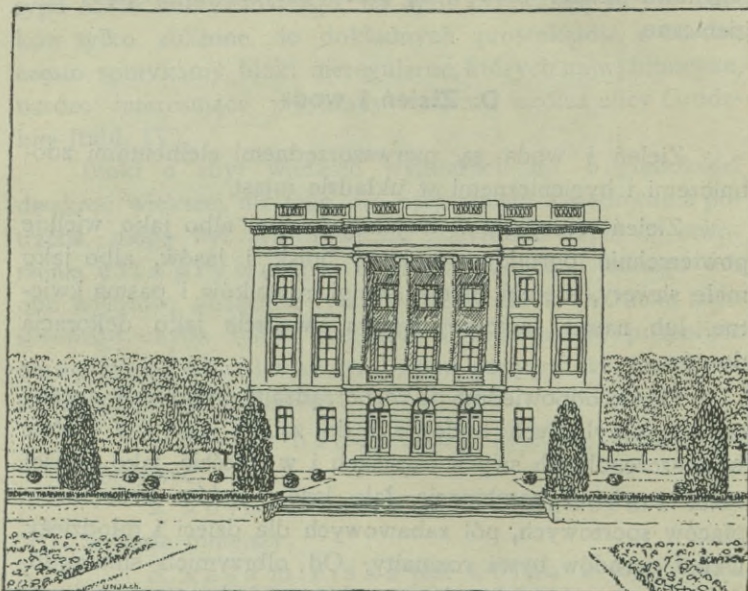
D. Zieleń i woda.

Zieleń i woda są pierwszorzędnymi elementami zdobniczymi i higienicznymi w układzie miast.

Zieleń występuje w trojkiej formie: albo jako wielkie powierzchnie ogrodów, parków, boisk i lasów, albo jako małe skwery, szeregi drzew, smugi trawników i pasma kwiatne, lub nawet samotne drzewa, wreszcie jako dekoracja domów.

Ogród odpowiednio do rozporządzalnych gruntów, rzeźby terenu, przyległych budowli i do zadań, jakie ma spełnić w poszczególnych swych częściach i w mieście, jako całości, może zawierać kombinację łąk, lasów, sadów, kwietników, placów sportowych, pól zabawowych dla dzieci i młodzieży. Układ ogrodów bywa rozmaity. Od olbrzymich smaragdowych powierzchni łąki, obrzeżonej starami drzewami, ocienianymi szerokie kręte drogi parkowe, do małego, wielobarwnego ogródka domowego, o wąskiej ścieżynie, gdzie każda piędź ziemi użyta jest pod kwiaty i krzewy, mamy obszerną skalę twórczości ogrodniczej. Na ogół rozróżnić się dadzą dwa sposoby urządzania ogrodów: *k r a j o b r a z o w y*, polegający na swobodnem przetwarzaniu istniejącego stanu pól, łąk i lasów na parki, i *a r c h i t e k t o n i c z n y*, w którym powstają zupełnie odmienne twory, dalekie od wolnej przyrody, ale owszem, w pierwszym rzędzie zależne od twórczej ręki człowieka. Zieleń staje się tu materiałem, że tak

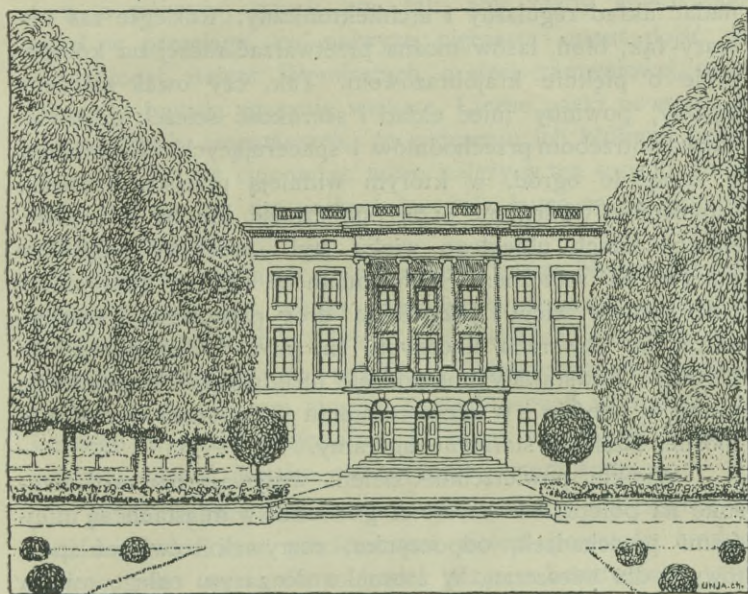
powiem, plastycznym, a projektant układa ją w zdecydowane linje, powierzchnie i bryły. Ogrody architektoniczne są najczęściej sprzężone w całość z dziełami budownictwa, przy czym albo budynek jest motywem głównym (n. p. pałac,



Ryc. 98. Willa w ogrodzie o niskim zadrzewieniu. Mimo harmonijnych form budynku, uderza on jakąś samotnością, brakiem związku architektury z otaczającą zielenią.

rezydencja wielkiego pana), a ogród tworem pochodnym, ułożonym symetrycznie wzdłuż głównych osi budynku, albo też ogrodowi przypada dominująca rola, a budownictwo wypełnia w nim jedynie ornamentalne zadania pod formą kiosków, wież, pawilonów, glorjet i t. p., markując punkta terenowo lub kompozycyjnie najważniejsze. W przeciwieństwie do twórcy ogrodu krajobrazowego, projektant architektonicznej dekoracji ogrodniczej posługuje się wysokimi ścia-

nami strzyżonych żywopłotów, umiarowemi terasami, prostolinijnemi szeregami drzew, regularnym, symetrycznym układem dróg, kwietników, rzeźb i ogrodowej architektury. Najpiękniejsze wzory ogrodów tego typu stworzyła epoka ba-



Ryc. 99. Terasa budowla, jako zakończenie szerokiej alei, złożonej z bujnych, wyniosłych drzew. Wprowadzona harmonja, której tam brakuje, (rys. F. Ostendorf).

roku we Francji, przy licznych zamkach królewskich. Dołączone tu dwie ryciny wymowniej przedstawiają rolę zieleni w stosunku do architektury niżby to mógł uczynić obszerny mój wywód.

Zastanawianie się nad wyższością jednego typu nad drugim nie doprowadzi do pozytywnego, obiektywnego rezultatu. Natomiast łatwiej zdać sobie sprawę, w jakich warun-

kach jednego lub drugiego typu używać. Niewątpliwie ogrodom mniejszym lub pewnym częściom przestronnych parków, leżącym na symetrycznie ukształtowanym terenie i organicznie związanym z wybitnymi budynkami, lepiej będzie nadać układ regularny i architektoniczny. Rozległe zaś obszary łąk, błoń, lasów można przetwarzać raczej na kompozycje o pięknie krajobrazowym. Tak, czy owak założone ogrody, powinny mieć układ i szerokość ścieżek odpowiadającą potrzebom przechodniów i spacerujących. Żle świadczy o zarządzie ogród, w którym widnieją przejścia i ścieżki samowolnie wydeptane przez publiczność. Modny w pięćdziesiątych latach ubiegłego wieku styl »preclowy« ogrodów polegał na sztucznym, nieracjonalnym, a niby swobodnym i naturalnym wiciu i krzywieniu dróg parkowych i ścieżek, nawet na skwerach ulicznych, (n. p. ul. Akademicka we Lwowie). Powstawały kompozycje utrudniające komunikację pieszą w mieście i w niezrozumieniu swego celu wprost nieznośne. Dziś ich starannie unikamy.

Wielkie powierzchnie zieleni wpływają bardzo korzystnie na polepszenie czystości powietrza w miastach, są miejscami przechadzek, odpoczynku, rozrywek i ćwiczeń sportowych dla mieszkańców. W stosunku do zarysu całego miasta przybierają one następujące kształty:

1. zamknięte powierzchnie ogrodów, otoczone ze wsząd ulicami i zabudowanymi blokami miejskimi;
2. obszerne, mniej więcej klinowe pasma zieleni, sięgające jak najbliżej śródmieścia i łączące się z wolną zielenią gruntów podmiejskich;
3. szerokie pasy zieleni, okalające całe miasto, lub poszczególne jego dzielnice;
4. lasy i łąki podmiejskie, przytykające do zabudowanych przedmieść.

Odnośnie do pierwszego rodzaju ogrodów wypada zauważyć, że każde miasteczko, a w większych miastach każda dzielnica, powinna posiadać taki ogród publiczny, przyczem odległość ogrodów dzielnicowych nie powinna przekraczać dwu, a najwyżej trzech km, tak, aby każdy mieszkaniec mógł w przeciagu, co najwyżej piętnastu minut dojść do upragnionej zieleni. W miastach, o sieci tramwajowej, odległości te bywają znacznie większe. Liczne parki powstały na zaniechanych cmentarzach, po otoczeniu ich blokami budowlanymi. To też cmentarze nowe należy w ten sposób zakładać, aby się po dziesiątkach lat dały łatwo na ogrody publiczne przerobić.

Ogrody, ciągnące się od obwodu miasta błęko w jego wnętrze, mają ten wielki przymiot higieniczny, że świeże, wonne powietrze łąk i lasów podmiejskich, niezatrute wyciekami, dochodzi do najgęściej zabudowanych dzielnic, a więc w najwyższym stopniu potrzebujących wentylacji. Są i z tego względu racjonalne, że mogą być łatwo, w miarę rozrostu miasta, niejako samoczynnie, przedłużane.

Idea opasywania całych miast, lub poszczególnych dzielnic szerokimi pierścieniami zieleni powstała niezbyt dawno, jako upragniony środek przeciw bezkresnemu, nierytmicznemu rozrostowi miast. Miałyby to być jednolite, przynajmniej kilkaset metrów szerokie pasma łąk i lasów, w którychby znalazły pomieszczenie parki, pola wyścigowe, ślizgawki i t. p. urządzenia. Koszt nabycia gruntu sięga zwykle bardzo wysokich kwot, o ile miasto już zdawna w jego posiadanie nie weszło. To też najczęściej o trudności finansowe rozbijają się odnośnie projektu. Stosunkowo najłatwiej mogą posiąść tego rodzaju plantacje miasta ufortyfikowane, a więc otoczone rejonami zakazu budowy. Grunta w obrębie rejonów mają jedynie wartość rolną i łatwiej mogą być

przez miasto z wolnej ręki nabyte lub wywłaszczone na cele ogółu.

Stworzenie pierścienia ogrodów, na wieki zabezpieczonych od zabudowania, daje ogółowi mieszkańców wygodne spacery, ujmuje zabudowane części w piękną ramę zieleni i stawia dość poważną tamę postępującemu z rozwojem miasta pogarszaniu się składu powietrza. Miasta, którym mała zasobność pieniężna nie daje możliwości stworzenia tak wielkiego dzieła, powinny szczególnie troskliwie dbać o porządne utrzymanie dróg polnych i ścieżek podmiejskich a wedle rozumnego planu tworzyć nowe, aby mieszkańcom zapewnić wytchnienie wśród lasów i łąk na świeżem powietrzu, szczególnie podczas nieodzownych niedzielnych wycieczek w lecie.

Inwentarz przedmiotów, służących do urządzenia ogrodów, zawiera wszystko, co się wymieniło, gdy była mowa o »meblowaniu«
placów, a nadto:

oddziały botaniczne, rozarja, oranżerje, szklarnie;
strumienie, stawy, kaskady;
mosty i mostki;
altany, pergole, pawilony, kolumnady;
amfiteatry pod gołem niebem, świątynki,
glorjety, kopce, muzea, restauracje;
pola sportowe, ogródki dziecięce;
oddziały zoologiczne.

Unikać należy:

sztucznych ruin i grot;
figurek terakotowych, jak gnomy, sarenki,
obrzymie grzyby i tp.

Niektóre ogrody posiadają tak znaczną ilość znakomych rzeźb (np. ogród Tuilleryjski w Paryżu), że mogą być nazwane muzeami w pełnem świetle wśród zieleni. Jeżeli się

ma ogród jakąś rzeźbą ozdobić, to tylko dziełem niewątpliwie dobrem, a nigdy tworem ręki nieutalentowanej.

Mniejsze powierzchnie zieleni w obrębie miasta, w formie skwerów i ogródków na placach i wzdłuż ulic, podnoszą niezmiernie estetyczną wartość miasta i czynią do pewnego stopnia zadość tęsknocie za wolną przyrodą u mieszczanina, zamkniętego w ciasnych ścianach kamienicy. Układ ścieżek, trawników i dekoracji kwiatowej powinien być prosty, niewymuszony, wygodny dla przechodniów i harmonizujący z wyglądem otaczających budynków.

Przy doborze drzew w mieście należy dokładać wiele starannego namysłu. Drzewa w szeregach ustawione w ulicach i na placach należy stosować w gatunkach niezbyt wysokich, ani rozłożystych, aby nie zasłaniały przechodniom widoku i nie zabierały światła oknom przyległych domów. Rozstawienie drzew wzdłuż budynku powinno być tak uskutecznione, aby szczególnie interesujące części fasad były dobrze widzialne. Rytm architektoniczny budynku musi znaleźć odpowiedni akompaniament w rozmieszczeniu ciemnych plam koron drzew. Czasem drzewa sadzone na ulicach zbyt wąskich i ruchliwych, lub zbyt blisko okien, albo o koronach zbyt rozrosłych, przynoszą więcej szkody niż pożytku i ozdoby. Dlatego, powtarzam, ostrożnie z sadzeniem drzew na ulicach.

Jako osobne ważne elementy w układzie artystycznym placu, ulicy lub ogrodu, mogą z korzyścią występować poszczególne duże okazy drzew. Często wywrą one silniejsze wrażenie na widzu, jak liczne nagromadzenie drzew mniej wymownych, n. p. samotna wielka lipa na tle starych murów kościoła, lub grupa topól, zamiast długich szeregów akacji.

Przypomnę tu jeszcze chwalebny sposób urządzania ogrodów większych i mniejszych we wnętrzu bloków

i zaakcentuję spostrzeżenie, że ogród i ulica, przedewszystkiem ulica ruchliwa, niedobrem są sąsiedztwem: ogród zabiera ulicy jedną linię domów, a ulica zanieczyszcza świeże powietrze ogrodu.

Ogródki domowe przy ulicy lub w podwórzach sprawiają wielką radość tym mieszkańcom, którzy mogą z nich korzystać. Dają one możność pożytecznej pracy fizycznej, zadowolenie z plonów: kwiatów, jarzyn i owoców, i cieszą oko pięknem barw. Pożądanę są rozmiary, jak się da uzyskać, największe i zasłonięcie przed okiem przechodnia. Dlatego niepodobna uznać za odpowiednie wymiarów głębokości ogródków mniejszych od 6—10 m, a dalej siatkowych lub przejrzystych, żelaznych ogrodzeń. Żywopłot, kształtny mur ceglany lub kamienny, a wreszcie ogrodzenie drewniane bez porównania lepiej zabezpieczają swobodę pracy i pobytu w ogródku.

Zieleń, jako dekoracja budynków, jest dla miasta wysoce pożądaną. W postaci roślin pnących, które okrywają znaczne części murów, czy też jako kwiaty doniczkowe lub skrzynkowe, raduje ona przechodnia i mieszkańca domu. Pięknem zadaniem inteligentnych zarządów miast byłoby masowe produkowanie roślin ozdobnych we własnych zakładach i usilne popieranie przemysłu ogrodniczego w mieście i gminach sąsiednich, tak, aby każdy obywatel mógł za drobną kwotą mieszkanie swe, okna i balkon obficie kwiatami ozdobić. Na tem polu jest jeszcze wszędzie u nas bardzo wiele do zrobienia.

Tyle o zieleni. Jeszcze słów parę o wodzie, jako czynniku artystycznym i zdrowotnym w budowie miast. Wielka woda: morze, jezioro, rzeka, zabezpiecza miastu masę czystego powietrza. Rzeka, przepływająca przez gęsto zabudowane dzielnice, jest niejako naturalnym ciągiem wenty-

lacyjnym, stale odświeżającym powietrze w mieście. Prócz tego wpływa na polepszenie klimatu: chłodzi w lecie, grzeje w zimie. A jak cudownie odbija woda w swych falach promienie słońca, żywe barwy nabrzeżnych budynków, które



Ryc. 100. Kościółek wiejski w Żarkach (pow. będziński). Zwierciadło stawu przyczynia się znakomicie do podniesienia artystycznego wrażenia wywieranego przez ten skromny budynek.

często, szczególnie nad wodą, kraśną przybierają szatę, a jak cudnie srebrzy swymi oparami powietrze miejskie!

Koryto wodne zabezpiecza miastu na zawsze rozstępienie, a jak cudnie srebrzy swymi oparami powietrze miejskie!

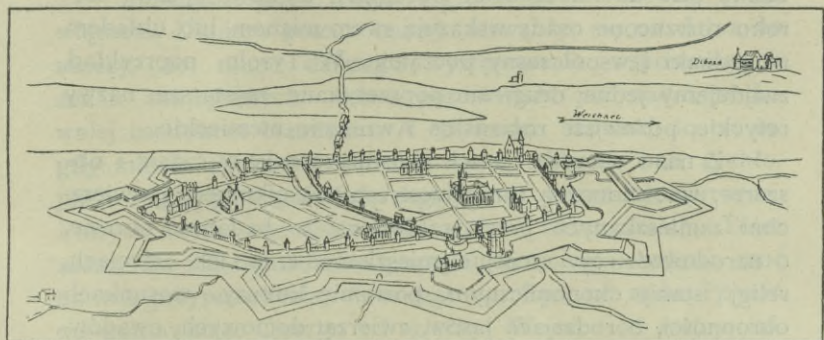
postaciowego, nierozdzielanego rozrostu. Pozostawiony w ten sposób odstęp pozwala podziwiać miasto wznoszące się nad niemal poziomą linią zwierciadła wody.

Toteż osada powinna się garnać do brzegów wody, uporządkować je i uchronić od brudu, ozdobić zielenią i budynkami, uczynić je atrakcją dla wszystkich mieszkańców, terenem przechadzek, zabaw, sportów.

A nadto rzeka żywi ludność rybami, wraca zdrowie kąpielą w swych chłodnych nurtach, ścięta zaś mrozem daje możliwość zdrowej zabawy na swej szklistej szacie.

Jednak wodom żywym niejednokrotnie towarzyszą obumarłe mokradła bagien i gruntów o wysokim zwieciadle wód zaskórnych. Te moczarowate tereny są wielką wylęgarnią komarów, roznoszących malarję. To też pierwszorzędną pracą miasta, leżącego w wilgotnej okolicy, powinno być osuszenie niezdrowych terenów, wygubienie zarazków i obniżenie poziomu wody zaskórnej. Technika związana z higieną dokonuje wprost cudów w tej dziedzinie.

Miasto, pozbawione rzeki, musi dla podniesienia swej piękności używać, w jaknajszerszym zakresie, sztucznego zwierciadła wody, w formie basenów, wodotrysków i stawków, zasilanych zdrową, czystą wodą źródlaną. Można te twory łączyć z uświetnieniem pamięci zasłużonych mężów i wielkich zdarzeń narodowych, zapomocą odpowiednich rzeźb figuralnych i tablic pamiątkowych. Będzie to z reguły pożyteczniejsze, a często i pod względem estetycznym właściwsze uczczenie zasługi, niż banalne pomniki.



ZARYS MIASTA TORUNIA, RYSUNEK WEDLE SZTYCHU Z ROKU 1555.

VI. Nazwy osad, ulic i placów.

A. Geneza nazw osad w Polsce.

Sprawy, o których mowa w tym ustępie, nie są bezpośrednio sprzężone z materialną odbudową osad, dotyczą jednak tak ciekawego zagadnienia, że warto mu trochę miejsca poświęcić, a to tembardziej, że książka ta przeznaczona dla ludzi zajmujących się szczególnie sprawami miejskimi. A nadto, próba wzbudzenia u szerszego ogółu ciekawości do imiennictwa naszych osad, choć wprowadzona tu ręką niespecjalisty, może się okazać pożądanem przygotowaniem podłoża pod przyszłe a pilne zorganizowanie wyczerpujących studjów na temat związku między typem osady a jej nazwą i jej dziejami.

Zbiór obejmujący nazwy miejscowe, gór, rzek, osad, lasów, niw itp. w pewnym kraju, jest jakgdyby kolekcją skamienielin z różnych epok dziejów danego obszaru. Niby odkrywki pokładów geologicznych występują tuż obok siebie

nazwy powstałe w dalekich odstępach wieków, a znów szeroko rozrzucone osady wskazują swem mianem lub układem na jednaki i współczesny początek. W Tyrolu, na przykład, znajdujemy jedne drugimi poprzetykane najstarsze nazwy retyckie, późniejsze romańskie i wreszcie niemieckie.

Z nazw samych i z ich rozmieszczenia w czasie i obszarze, wnosić można o rozprzestrzenieniu ojkumeny (powierzchni zamieszkałych przez człowieka) w badanym okresie, o narodowości czy szczepie mieszkańców, o ich zajęciach, religji, stanie ekonomicznym, poziomie kultury, stosunkach obronności, o rodzajach lasów, zwierząt domowych, owadów. W nazwach tych znajdują się dowody istnienia zanikłych jezior, mokradeł itp.

Przez długie czasy, u nas sporadycznie jeszcze i w wieku XIV, znajdowały się osady bezimienne (np. »villa super fluvium Rudavam«). Dopiero wskutek wyrabiania się więzi państwowej, rozwinięcia się komunikacyj i stosunków sąsiedzkich między osadami, zaczęła występować silniej konieczność nazwania wszystkich osad.

Ilość nazw nie była stałą. W okresach zwiększonego osadnictwa, a więc przybywania nowych osad, rósł też počet nazw. Gdy potem, przez wprowadzenie sposobu gospodarki folwarcznej, szlachta i duchowieństwo poczęły łączyć w jedną całość po kilka lub kilkanaście drobnych osad, liczba nazw malała. Nowa zaś, zbiorowa jednostka gospodarcza, wieś, otrzymywała miano jednej z osad, którą zastała na swoim obszarze.

Nazwę osady brano z pewnych cech topograficznych lub z imion ludzkich. Nazwy te przemieniały się konsekwentnie z każdą zmianą osób lub z odmianą stosunków właścicielskich. Zawsze jednak określały pewien istotny, prawdziwy stan rzeczy.

Zmienność nazw trwała w Polsce jeszcze do XIII wieku włącznie. Dopiero potem nazwy utrwaliły się na dobre, to znaczy, że, mimo dalszego występowania wspomnianych zmian zewnętrznych, nazwa pozostawała już nadal, w dawniej ustalonym brzmieniu. A co bardzo dziwne, to to, że, gdy minęła epoka wytwarzania nazw, stały się one rychło, już w ciągu paru pokoleń, zagadkami, wyrazami martwemi, których istotne znaczenie było ogółowi niezrozumiałe. Toteż zaraz, dla ich tłumaczenia poczęła etymologja ludowa snuć naiwne przypuszczenia, wywodząc np. Sącz od sądu, Poznań od poznawania, Cieszyn od uciechy, Wojnicz od wojny, itd. bez końca, co zresztą trwa mniejwięcej po dziś dzień, nawet wśród warstw inteligentnych*).

W podanem tu poniżej ugrupowaniu nazw pozwoliłem sobie zmienić nieco porządek poszczególnych działów, przyjmowany zwykle przez historyków naszych, oraz wskazać na możliwość wprowadzenia pewnego nowego odcienia znaczeniowego, dotąd nieuwzględnianego (Maćkowięta). Zmiany te, drobne zresztą, poczyniłem jedynie ze względów systematologicznych, tylko dla jaśniejszego przedstawienia rzeczy. Postąpiłem zaś tak tem śmielej, że na uboczu pozostają tu wszelkie dociekania historyczne, ani się nie mówi o poważnych wątpliwościach podnoszonych przez niektórych badaczy np. odnośnie do początku i starszeństwa osad, do zakresu znaczenia poszczególnych klas imion, lub co do ustroju i organizacji osad.

Wszystek materiał imienniczny osad da się podzielić na cztery klasy: nazwy topograficzne, nazwy utworzone od rodzaju pracy osiedleńczej lub zawodowej, dalej najliczniejsze a najciekawsze, plemienne, wreszcie właścicielskie.

*) por. Ignacy Drexler, Geneza nazwy Lublina. Lwów 1919.

A. Nazwy topograficzne z licznymi poddziałami, których kilka podaję:

- a. od wody: Potok, Roztok, Prądnik, Struga, Bystra, Sucha, Zimna Woda, Krynica, Bełkot-Sopot, Ropa (słona woda), Mszana (mech), Jezioro; od barwy wody Biała, Czarna, Czerмна (czerwona), Modra; Ostrów (wysepka na rzece lub jeziorze), Bród, Mosty, Zamość.
- b. od gór: Góra, Górka, Chełm (wzgórze) Chełmek, Kamień, Kamionka, Krzemień, Opoka, Skała, Zagórze, Wysokie, Mogiła.
- c. od lasów: Gaj, Las, Bór, Puszcza, Pniaki, Podlesie, Leszczyny, Dąbrowa, Dęby, Dąbki, Wierzby, Jodłowy Las, Las Czarny.
- d. od gleby: Gлина, Piasek, Tłuste.
- e. od rodzaju osady: Wieś, Sioło, Przysiółek, Osada, Posada, Siedlec, Miasto, Miasteczko, Gród, Tyn (tyniec znaczy grodziec), Podgrodzie.

Pomost od nazw topograficznych do plemiennych tworzą te nazwy osobowe, któremi są określani mieszkańcy osad, mających miana topograficzne. Nazwy osobowe przedstawiają ogromnie obfity i najbardziej zróżnicowany dział nomenklatur. W epoce zmienności nazw określały one samych ludzi, mieszkańców lub właścicieli osad a nie miejscowości. Dopiero z czasem, gdy się nazwy ustaliły, przeniosły się one z ludzi na osady.

Jezierzany, Wysoczany, Dębiany, Mogilany, Olszany, Podlaszany tj. mieszkańcy osad: Jezioro, Wysokie, Dęby, Mogiła, Olchy, Podlesie. Dziśby się powiedziało: Jezierzanie, Wysoczanie, Dębianie itd. Takąsamą transkrypcję na pisownię nowożytną można przeprowadzić na wszystkich niemal przykładach, dawnych nazw osobowych, przytoczonych w dalszej części niniejszego rozdziału.

Ludzie niewolni tworzyli przed wiekami główną podstawę majątku swych panów, byli najwartościowszym przedmiotem nadań i przedaży. Obszar ziemi był jeno przydatkiem do ludzi (częste: »cum villa eorum«), uzupełnieniem, warstwą pracy. Nazwy osobowe, z wyjątkiem nazw właścicielskich, dają odpowiedź na pytanie: Kto w danej osadzie mieszka? Odpowiedź bywa ogólna, jak »Jezierzany« i »Kuchary«, »Niemce« i »Proboszczowice«, albo też szczegółowa tj. wszystkie inne następne działy nazw osobowych, niewłaścicielskich.

B. Nazwy od pracy ludzkiej dadzą się rozdzielić na dwie klasy. Jedne wskazują na pracę przy zakładaniu osady »in crudo« lub pracę rolną, koło chaty lub na folwarku:

- a. przy lesie (siekierą): Rębawisko, Poręba, Zaręb, Przysieka, Trzebień, Trzebinia, Łomna, Łomy; (ogniem, lasy palono): Żary, Przegorzały, Opaleniec.
- b. na roli, folwarku: Pole, Płoty, Przekop, Grzęda, Chlewiska, Gumniska, Kopy, Kopki.

Druga klasa nazw wywiedzionych z pracy ludzkiej, określa zatrudnienie ludności niewolnej mieszkającej w danych osadach. Są to tak zwane osady służebne. Nazwy ich oznaczają w ogólny sposób mieszkańców, a nie ziemię, miejsce:

Komorniki, Chłopy (ogólna nazwa służby), Kuchary, Skotniki (skot znaczy bydło), Strzelce, Piekary, Szklary, Zduny, Koniary, Kobylniki, Stadniki, Rataje, Psiary, Rybaki, Owczary, Sokolniki, Bobrowniki, Bartniki, Winiary, Winniki, Kowale, Bednary. Służba kościelna: Kościelniki, Świątniki.

Dla historii kultury w zaraniu naszych dziejów, szczególnie zaś dla spraw gospodarstwa rolnego i prze-

mysłu w Polsce zawiera się tu bardzo ważny i cenny materiał.

C. Nazwy plemienne. Oznaczenie tej klasy nazw jako »plemiennych« nie jest może zupełnie trafnie dobraniem, ale nie umiałem znaleźć odpowiedniejszego. W każdym jednak razie znaczenie wyrazu plemię jest bardzo elastyczne: od potomstwa rodu, przez pokolenie, naród, szczep, do całego rodzaju ludzkiego. Cechą wspólną wszystkich grup jest związek krwi.

W niniejszej klasie dadzą się wyróżnić następujące działy:

a. Nazwy wsi osiedlonych jeńcami wojennymi, pochodzącymi z obcych państw: Niemce, Jatwiengi, Prusy, Węgry, Kozaki, Pomorzany, Czechy, Czerkasy.

Tu można doliczyć osiedleńców dobrowolnych, kolonistów, w każdym razie nie brańców: Holendry, Włochy, Mazury, Cygany.

Ważne dla ocenienia wpływów narodowości ościennych na naszą kulturę.

b. Nazwy mieszkańców rodowe (nazwiska, imiona, przydomki, zawołania herbowe lub przezwiska). Nazwy w liczbie pojedynczej wskazują na oddzielnych osadników (osady jednodworcze), lub głowy rodzin, nazwy zaś w liczbie mnogiej oznaczają rody:

Radwany, Bojany, Bolesty, Szeligi; późniejsze z imion chrześcijańskich: Gawlik, Toszek (Antoni), Aniela, Kasinka, Andrzejki, Biernaty (Bernardowie), Damiany, Klimunty (Klemensowie); przezwiska z właściwości ludzkich: Kosmacz, Malec, Wąsosz, Grubale, Siwki, Maścibrody, Krzykosy; ze świata zwierzęcego (totemizm): Czajka, Kos, Tur, Bąki, Rysie, Kozy, Dudki, Barany, Capy, Czaple;

ze świata roślinnego; Konopki, Bukowie; przetwory: Krupy; z rzeczy nieżywotnych: Kłucze, Kije, Popiele, Ząbki.

Dział ten tworzy obfity zapas najstarszych nazwisk szlacheckich, maluje spostrzegawczość, humor, częstokroć rubaszny, i kulturę dawnych wieków. Nazwa chrześcijańska wskazuje, oczywiście na późniejsze powstanie osady, a przynajmniej jej miana.

C. Nazwy patronymiczne (odojcowskie, ojczycowe*) oznaczają na ogół synów, potomków chłopca osiedlonego w danej osadzie. Nazwy te ulegały zmianom co pokolenie: Wieś Domisławice brała miano od Domisława i tak była nazywaną w generacji jego synów. Gdy umarł syn jego Łukasz, osada odmieniła starą nazwę na »Łukaszowice«. Podobnie od synów Głęba, nazwa osady »Głębowice«. Gdy zaś z pośród wnuków Głęba wybił się Kwiatek, osada przyjęła nazwę Kwiatkowiców, czyli jak się dziś deklinuje Kwiatkowic.

Jak z przytoczonych przykładów widać, są to nazwy zakończone na -ice: Wadowice, Krzesławice, Raclawice, Myślenice, Kostonowice, Bielejewice, Dziwocice, Wnochowice, Krzyszkowice, Jaworowice, Bronowice, Alekszyce, Klimkowice, Łuszczanowice, Maciejowice, Maćkowice.

Czasem nazwa tego typu oznacza nie chłopów pańszczyźnianych, ale czeladź, służbę pańską: Niegosławice, Raczonowice, Jaksice, Raciborowice, Abrahadowice.

Niekiedy wsie, z których dochody przeznaczone były na utrzymanie pewnych dygnitarzy duchownych,

*) Ojzyc = ojcowic = syn prawy.

nosiły miana: Proboszczowice, Dziekanowice, Opatowice, Biskupice, Kantorowice (chór), Popowice, Mistrzowice (Magister), Mnichowice; analogicznie dygnitarstwa świeckie: Podstolice, Komorowice. Te nazwy należą do niniejszej klasy tylko pod względem formy gramatycznej; pod względem zaś znaczeniowym trzeba je zaliczyć do grupy osad służeńnych.

Tu wypada też przydzielić zwykle z rodowemi wykazywane nazwy: Bolesięta, Niemieczęta, Cierpięta, Janowięta, Pawłowięta, Maciejowięta, Sędzięta, jako że wskazują na młodszą generację, a oznaczają, nie wiem, potomków, czy sługi Bolesły itd. Raczej tych drugich.

D. Nazwy właścicielskie oznaczają, do kogo wieś należy, dają więc odpowiedź na pytanie: »czyja wieś, gród, pole, dwór itp«. Chodziło tu z reguły o rycerzy, którzy nie siedzieli stale na wsi, ale mieszkali w grodzie wraz z księżciem lub jeździli z nim na boje.

Nazwy te powstają przez dodanie końcówek dzierżawczych (-ów, -owa, -owo; in, -ina, -ino; jat^r tj. miękczenie ostatniej spółgłoski źródłosłowu), do imienia właściciela:

Dalech — Dalechow,
 Zębota — Zębocin,
 Lubomir — Lubomirz,
 Przemysł — Przemysł,
 Godek — Godkowo,
 Prandota — Prędocin,
 Jaksza — Jaksonowo,
 Słabosz — Słaboszów,
 Klemens — Klimontów,
 Dorota — Dorocin.

Niekiedy nazwy tego typu mogą oznaczać też osady chłopskie np. Bozdziechowe (siedlisko), Maciejowy (kierz), Zajaców (dąb), Michałów (kąt), Szczudłów (ostrówek).

Dodatkowo należy tu wymienić klasę nazw obcych spolonizowanych i polskich ziemczonych oraz ruskich i rosyjskich pozostałych w dawnym brzmieniu. Zawiera się w nich obfity i cenny materiał historyczny np.

Olsztynek — Allenstein,

Żańcut — Landshut,

Szatlary — Schlatlager,

Marywil — Marieville,

Wilanów — Villa Nuova,

Jezupol — Jezupolis,

Leitmeritz — Litomierzyce,

Doberschuetz — Dobrzyca,

Brieg — Brzeg,

Husiatyn — (Gąsięcín).

B. Nazwy ulic i placów miejskich.

Skorośmy tylko głębiej odetchnęli rzeźwym wiewem wolności, poczęliśmy odruchowo strącać z siebie te przede wszystkim piętna niewoli, które najbardziej, a ciągle, drażniły nasze oczy, uszy i ducha.

Padły więc w proch spiżowe Bismarki, Wilhelmy, Fryderyki, Katarzyny, Murawiewy i Paskiewiczze.

Poznikały, wraz z czarnymi orłami, wrogojęzyczne napisy na stacjach kolejowych, po urzędach, w bankach, sklepach itd.

Ustały tysiączne przez zaborców przechrzczone nazwy osad: Hohensalza, Saybusch, Soldau, Zauditz, Dirschau, Nowogeorgiewsk, Iwangorod, Nowa Aleksandrja, a w ich

miejsce wróciły stare nazwy prawowite: Inowrocław, Żywiec, Działdowo, Studzice, Tczew, Modlin, Dęblin, Puławy.

Przyszła też wraz kolej na ulice i place miejskie. A tu, prócz usuwania znamion najeźdźczych, chcielibyśmy zarazem uczcić wielkich w narodzie, upamiętnić święte chwile odnowienia Ojczyzny i przekazać pokoleniom bohaterstwa miejscowe. Ruch ten nowochrześcijański żywszy jest w Królestwie i w Poznańskim, niż w Małopolsce, która, krępowana w każdej innej dziedzinie życia społecznego, miała przynajmniej niejaką swobodę wystawiania na jaw umiarkowanego patriotyzmu.

Aby sobie wyrobić zdanie, co w tej sprawie czynić, a czego się strzec trzeba, zbadajmy wartość zabytkową poszczególnych kategorii nazw spotykanych w mieście i ich formy gramatyczne.

Podobnie, jak nazwy osad są dokumentami niezawodnymi do pradziejów kraju, tak, w skromniejszej mierze, nazwy dzielnic i obszarów, ulic i placów, stawów, pagórków i lasów miejskich zawierają ważne wiadomości o rozwoju miasta.

Narówni z tamtymi, nazwy miejskie ulegają zmianom w ustach ludu, odpowiadając, na ogół, jeszcze poza połowę XIX wieku, stosunkom rzeczywistym. Dopiero później przemieniły się one w rękę zarządów miejskich w coraz dłuższy spis nazw, w coraz liczniejszym procencie pozbawionych istotnego związku ze stanem rzeczywistym i z historją, wykazujących coraz więcej bezładu.

Dla zorientowania się w starszeństwie i znaczeniu nazw, które znachodzimy po miastach, wyszukajmy najdawniejsze nazwy miejskie, niezmienione przez cały czas istnienia miasta i przejdźmy parę przykładów kolejnych zmian.

Mając pod ręką dane tylko do nomenklatur lwowskich i to częściowe*), oprę przedewszystkiem na nich moje uwagi. Te jednak będą miały znaczenie ogólniejsze, bo materiały imienne, dotyczące innych miast polskich, są zasadniczo zgodne.

Swe pierwotne miano od XIV wieku, tj. od czasu rozbudowania Lwowa przez Kazimierza Wielkiego, podziśdzień zachowały: Rynek, ul. Halicka, ul. Ormiańska, ul. Ruska.

Wszystkie inne stare ulice i place zmieniły przynajmniej raz swą nazwę. I tak: Ulica Krakowska zwała się do połowy wieku XV, ulicą Tatarską.

Ul. Grodzka, która wiodła od Katedry do Zamku Niskiego (grodu), po jego rozebraniu (w r. 1802) przyjmuje nazwę ulicy Długiej, następnie od teatru Skarbkowskiego, zbudowanego w r. 1842, zwie się Teatralną, aż, w dwadzieścia lat po przeniesieniu teatru w inne miejsce, w r. 1916, po powrocie prezydenta Rutowskiego z niewoli rosyjskiej, ku jego czci otrzymuje nowe miano: ul. Rutowskiego.

Podobne zmiany:

Ul. Żydowska — Zarwańska — Wekslarska — Boimów;

ul. Szewska — Jezuicka — Dykasterjalna — Trybunalska;

ul. Krzywe Koło — Dominikańska Wąska — Zbrojowni Wąska — Arsenalska;

ul. Nowa — Sobieskiego;

ul. Wąska — Kilińskiego.

Z ulic poza śródmieściem wymienię:

Szlak Sokolnicki — z początkiem XIX wieku ul. Szeroka — od r. 1871 ul. Kopernika;

*) Skorowidz król. stol. miasta Lwowa, wydany staraniem i nakładem Gminy. Lwów. 1899.

Trakt Wołyński — ul. Żółkiewska;
 Droga Wołoska — ul. Zielona;
 ul. Garncarska — Ogrodowa — Lelewela;
 ul. Kowalska — Lindego;
 ul. Hofmańska — Kręta — Sienkiewicza;
 ul. Krakowska — św. Anny — Kaźmierzowska;
 ul. Garbarska — Halickie Przedmieście — Ha-
 licka — Batorego;
 Murowane Mosty — ul. Zamarstynowska;
 ul. Na Rurach — Kręcone Słupy — ul. Kocha-
 nowskiego;
 ul. Brygicka — ul. Kołłątaja;
 ul. Zofjówka — od r. 1871 ul. św. Zofji;
 ul. Kalecza Góra — ul. Garncarska — Mochna-
 ckiego;
 ul. Lipowa — Ujejskiego;
 Nowy Świat — ul. Leona Sapiehy;
 ul. Ślusarska — ul. Sokoła.

Zanim przyjdziemy do dalszych rozważań, chcę tu zwrócić uwagę czytelnika na dwa fakty. Po pierwsze, że często cały kompleks ulic nosił tę samą główną nazwę, przyczem poszczególne ulice odróżniały się między sobą dodatkowym przymiotnikiem. Np. ulice powstałe na posesji Stefana Potockiego Wielk. Chorążego Koronnego, nazywały się: ul. Chorążczyzna, ul. Chorążczyzna wyższa, ul. Chorążczyzna niższa, ul. Chorążczyzna boczna i plac Chorążczyzny; ul. Żółkiewska miała w swem sąsiedztwie cztery ulice bezimienne, zwane pierwszą, drugą itd. przecznicą Żółkiewską; część ulicy Boimów, i szereg jej poprzecznic zwały się *Żydowskiemi*.

Podobnie działo się po różnych punktach całego miasta, przyczem, jako mian odróżniających, używano wymienionych

tu przymiotników, a nadto »mała«, »wąska«, »krzyżowa« lub »ślepa«. Najczęściej jednak »boczna«.

Czasem zaś przeciwnie poszczególne części, krótkich zresztą ulic miały osobne nazwy. Np. ul. Blacharska składała się z Dominikańskiej bocznej, Ruskiej bocznej i Żydowskiej.

Drugi fakt, o którym chcę wspomnieć, to są wędrówki nazw po mieście. Część ul. Ormiańskiej nazywała się z końcem XVIII wieku Piekarską. Tężsamą nazwę otrzymała ul. Tembrzycka i utrzymała ją po dziś dzień. Na ulicy zaś Ormiańskiej zanikła po usunięciu piekarń. Zachodnia, dolna część ul. Ormiańskiej nazywała się przez pewien czas, w pierwszej połowie wieku XIX, ulicą Akademicką, gdy przy niej istniał uniwersytet. Nazwa ta przeniosła się następnie wraz z wszechnicą na ul. św. Mikołaja, a wreszcie ustaliła się w ul. św. Jana wyższej i niższej i w placu św. Jana. Podobnie ul. Technicka, ustapiwszy miejsca nazwie ul. Łukaszińskiego, przeniosła się w najbliższe sąsiedztwo gmachu Politechniki.

Analogiczne zmiany nazw można spotrzeć, gdy zarząd miasta po półwieku wprowadza z powrotem w uliczkach podrzędnych lub nowo otwartych te same nazwy historyczne, które niegdyś sam zniósł w ulicach ważniejszych np. Nowy Świat, Gliniańska, św. Marji Magdaleny.

Z przytoczonych tu przykładów dadzą się wysnuć spostrzeżenia, że najstarsze nazwy ulic i placów określały:

1. jakiej to, obcej, narodowości ludzie tam mieszkają: ul. Ruska, Tatarska, Serbska, Szkocka, Ormiańska, Żydowska; albo też

2. czem się trudnią mieszkańcy: ul. Szewska, Piekarska, Rzeźnicka, Furmańska, Pilnikarska,

Ślusarska, Rymarska, Mydlarska, Blacharska, Rybaki, Garbary.

3. jakie ważniejsze budynki się tam znajdują: Grodzka (gród), Świętojańska (kościół św. Jana), Dominikańska (klasztor OO. Dominikanów), Cłowa (urząd celny), plac Castrum (były gród), Zofjówka (kościół św. Zofji), Za Zbrojownią, Pałacowa, Pańska, Mostowa.

4. jakie szczególne cechy posiada: ul. Zielona, Pod Dębem, Podlipie, Lipowa, Na Korytach (kanał drewniany), Na Rurach (wodociąg), Na Bajkach (bajurach), Pod Bramką, Przy Rzeczcze, Na Żelaznej Wodzie, Podwale; ul. Polna, Szeroka, Długa, Krzywa, Nowa, Wąwozowa, Szkarpowa, Stroma, Schodowa, Cicha, Źródłana, Słoneczna, Nadbrzeżna, Pełtewna, Wiślna, Piaski Łyczakowskie, Objazd, Zjazd, Dojazd, Góra Kalecza, Ubocz; Krzywe Koło, Kręcone Słupy, Kopcowa, Podzamcze, Tama, Tamki, Grobla.

5. dokąd prowadzi, przyczem starsze nazwy ulic, z epoki ożywionej i dalekiej komunikacji wozowej wskazują odległe kresy i ukraiiny: droga Wołoska, trakt Wołyński, ulica Krakowska, ul. Halicka; potem już coraz bliższe miejscowości określają kierunek drogi: ul. Żółkiewska, Stryjska, Gródecka, Janowska, a nawet Gliniańska, Sokolnicka i Kleparowska, wreszcie, kiedy z jednego dworca zaczęło się wyjeżdżać na wszystkie strony świata, ustępują nazwy kierunkowe określeniom lokalnym: ul. Zielona, ul. Zyblikiewicza.

6. na czyich gruntach powstała: ul. Chorążczyzna, ul. »Sobieszczyzna, Bogdanówka (Bogdanowicze w w. XVII), Sykstuska (folwark Dr. Erazma

Syxta, um. w r. 1635), Brajerowska, Kasteiówka, (Castelli), Wronowska (Wronowscy), Pełczyńska (Pełkowie w XVI w.);

7. Nowsze zaś nazwy wskazują czyjej czci ulica jest poświęcona: ul. Jagiełłońska, Zygmuntowska, Kościuszki, Sobieskiego, Mickiewicza, Szopena, Kopernika, Długosza, Dąbrowskiego, Dwernickiego, a dalej mężów około samego miasta zasłużonych, a szerszemu ogółowi mniej znanych: Arciszewskiego, Boczkowskiego, Bilińskich, Boimów, Bogusławskiego, Szeptyckich; lub zdarzeń i dat historycznych: ul. Grochowska, Unji Brzeskiej, Unji Lubelskiej, 29 Listopada, 22 Stycznia, 3 Maja; z czasów wielkiej wojny: Legionów, Dzieci Lwowskich.

Wszystkie nazwy tej ostatnio wymienionej kategorii powstały we Lwowie po r. 1870, przeważnie z okazji rozmaitych jubileuszów. Rozmieszczone są po powierzchni miasta bez jakiegokolwiek zasady przewodniej i bez uwzględnienia stosunku znaczenia danych jednostek dla narodu.

W odległościach kilkukilometrycznych leży szkoła Elżbiety od kościoła św. Elżbiety, szkoła Tańskiej od ulicy Tańskiej, gimnazjum Sobieskiego od ulicy Sobieskiego. Ulice poetów, generałów i królów porozrzucone w najrozmaitszych stronach, tworząc dziwną mieszaninę.

Klasyfikacja zasług duchowych jest niezmiernie trudna. Nie sposób wogóle orzec, kto większy, Długosz, czy Zamoycki Jan, albo Matejko. Jednak, w każdym razie, boleśnie musi dotknąć każdego, gdy widzi, że np. Szopen został »uczczony« najpodrzedniejszym zaślkiem lwowskim. On, niebotyczna chluba narodu.

Jak widać z przytoczonego szeregu nazw uległych zmianom, nazwy jubileuszowe, wyrugowały przeważną część nazw dawniejszych.

Pod względem gramatycznym widzimy tu cztery rodzaje nazw:

1. nazwy przymiotnikowe: Jasna, Kraszczyńska, Kapitulna, Starowiślna;

2. rzeczowniki w przypadku pierwszym: Rybaki, Krzywe Koło, Podwale, Szlak, Sieniawszczyzna, Kręcone Słupy;

3. rzeczowniki z przyimkiem: Nad Wodą, Przy Lesie, Pod Smerekiem, Na Błonia, Na Korytach;

4. rzeczowniki w przypadku drugim: Sapiehy, Krasickich, Nowej Rzeźni, św. Anny, św. Jana, Machabeuszów, Gwardji Narodowej, Wolności, 22 stycznia.

W mowie potocznej opuszczamy z reguły wyraz »ulica« i »plac«, wskutek czego powstają takie dziwolągi gramatyczne, jak np: »mieszkam na Kochanowskiego« a nawet »mieszkam Ochronek 12«, »będę na św. Ducha«, »idę na Legionów«, »spaceruję po Batorego«, »Dzieci Lwowskich jest równoległa do Listopada«, »zmierzam ku Czackiego«, itp. bez liku.

Natomiast nazwy przymiotnikowe, i rzeczownikowe w pierwszym przypadku, są zupełnie wolne od wszelkich tego rodzaju niespodzianek. Nazwy zaś rzeczownikowe z przyimkiem tylko wtedy mogą się okazać niewygodnymi, gdy się łączą nie z przypadkiem szóstym, np. ul. Na Błonie, co się bardzo rzadko trafia.

Po przejściu tych rozważań możemy już łatwo dojść do sformułowania zasad, których się trzymać należy w rządzeniu imiennictwa miejskiego. Zbierzmy w zwięzłe reguły i objaśnijmy paru przykładami:

Zasada 1. Starych, zabytkowych nazw bezwarunkowo nie zmieniać, a dawne,

zaginione lub usunięte, restytuować, szczególnie, jeżeli fakty nazwami zaświadczone są ważne, lub gdy brzmienie nazwy jest charakterystyczne i piękne.

W Zamościu główna ulica śródmiejska nazywała się »Brukowaną«. W nazwie tej zawiera się dowód, że za dawnych czasów wszystkie inne ulice w tej twierdzy miały nawierzchnie znacznie mniej trwałe. Tę, bądź co bądź, interesującą wiadomość wydarto z życia, przechrzciwszy ulicę »Brukowaną« na »ul. Tadeusza Kościuszki«. Ulica Nowa we Lwowie, obudowana przed półtora wiekiem, na miejscu burzonych wówczas murów fortyfikacyjnych, mówi więcej o dziejach miasta i o historii ulicy, niż nazwa ul. Sobieskiego. Jedna z węższych dziś ulic lwowskich nazywała się »Szeroką«, jedna z krótszych »Długą«. Przenosi nas to w odległe wieki i daje jakieś prawdziwe wiadomości, cenniejsze, niż problematyczna cześć oddawana nazwami ulic duchowi Kopernika i Rutowskiego.

Zasada 2. Usuwać te nazwy ulic, w których zawarte jest piętno minionej niewoli, oraz nazwy brzydkie, bezsensowne, niemiłe, błahe.

Niech więc znika ul. Karola Ludwika, i Góra Franciszka Józefa, Wilhelmsplatz i Bismarckstrasse, ul. Nikołajewska, Włodzimirska i Erywańska, a wraz z nimi: ul. Śliska, Głęboka, Pokorna, Twarda, Smutna, Żałobna, Błotna, Ciemna, Czarna, Cmentarna, Sporna i Piotra Rosoła.

Na te miejsca należy wprowadzić przedewszystkiem starsze nazwy tych obiektów, a jeżeli to są nazwy pierwsze, odpowiednio podobierać nazwy nowe.

Zasada 3. Dla nowo otwieranych ulic i placów brać imiona przedewszystkiem z dziejów danej okolicy, od istniejącego

lub byłego budynku, od posesji, od zatrudnień mieszkańców lub od charakterystycznych cech lokalnych.

Przy kształtowaniu nowych nazw, pożądane są wszystkie formy przymiotnikowe i rzeczownikowe z wyjątkiem złożzeń z przypadkiem drugim, trzecim, czwartym lub siódmym. Pamiętać jednak należy, że przeważna część imion i nazwisk (z wyjątkiem zakończonych na -owa i -ski) da się bez trudności przetworzyć na nazwy przymiotnikowe:

- ul. Świętego Jana = Świętojańska,
- » św. Krzyża = Świętokrzyska,
- » św. Ducha = Świętoduska (Lublin),
- » Kościuszki = Kościuszkowska,
- » Sapiehy = Sapieżyńska,
- » Kołłątaja = Kołłątajowska,
- » Daniłowicza = Daniłowiczowska,
- » Bonifratrów = Bonifraterska,
- » Hoffmanna = Hoffmańska, a nawet
- » Wrononowskich = Wronowska.

Unikać należy jedynie nazw mdłych, niewiele mówiących, jak np. Fabryczna, Szkolna, Stacyjna itp.

Zasada 4. Nowym ulicom nadawać tylko pod pewnymi warunkami nazwiska mężów około Ojczyzny zasłużonych.

Wogóle ten sposób popularyzowania znakomitych postaci polskich wśród maluczkich i upamiętniania doniosłych zdarzeń historycznych wydaje mi się mało celowym. Często bowiem o osobie oddawna w ten sposób odznaczonej, nawet inteligentni mieszkańcy miasta nic nie umieją powiedzieć. I to nie tylko u nas, ale i u obcych też.

Dla wielkich nazwisk należy wybierać ulice nowe, duże i piękne, a nie stare, podrzędne i brzydkie. To obowiązek przyzwoitości.

I te nazwy ulic niech będą, o ile możności, przymiotnikowe.

Pożądane też jest umieszczenie na początku i na końcu takiej ulicy tablic, zawierających parę dat lub szczegółów z życia obywatela w tej formie uczzonego.

Przy teźże ulicy powinny się mieścić wszystkie instytucje ozdobione jego nazwiskiem. Podobnież, gdy chodzi o imię świętego lub świętej, to ulica, plac, szkoła, przytułek itd. powinny leżeć w bliskim sąsiedztwie kościoła, a nie być porozrzucane po całym mieście, jak się to często u nas znachodzi, ku wielkiej dezorientacji publiczności.

Pożądaniemby też było ułożenie nazwisk w pewien ład powierzchniowy, przez tworzenie grup terytorjalnych złożonych z królów, poetów, uczonych, wodzów itd., i odpowiednie ich rozmieszczenie po mieście. Natomiast amerykańskiemu trąci pomysł, podany przez jakiegoś Niemca, aby nazwy ulic układać dookoła miasta według alfabetu. Zresztą jestto w praktyce niewykonalne.

Przy wyborze nazwisk należy, jak miemam, dawać pierwszeństwo raczej wielkościom miejscowym i osobom rzeczywiście około dobra danego miasta zasłużonym, niż wielkim bohaterom narodowym.

W tym drugim razie grozi nam niebezpieczeństwo zatarcia indywidualności poszczególnych osad, w dziedzinie nazw lokalnych. Tak stało się np. niestety we Włoszech. W każdym włoskiem mieście i miasteczku musi być Corso Umberto, piazza Vittorio Emanuele, via Garibaldi albo Cavour, i passeggiata Regina Margherita, i są to częstokroć, a to właśnie najbardziej razi, ulice i place powstałe parę wieków przed urodzeniem wymienionych dynastów i bohaterów. Jeszcze bardziej rażący jest kult Hohenzollernów i ich generałów w całych Niemczech. Tam i kościoły noszą cesarskie imiona np. Kaiser Wilhelm Gedächtniskirche.

Jakżeż swoiście, barwnie i niecodziennie brzmi nazwa ul. Antokolskiej, Elektorальной, Lubicz, Dajwór, Stadomskiej, a choćby i Fundunklejowskiej. Każda z nich podnosi wdzięk swego miasta, czego oczywiście nie można powiedzieć o nazwach stereotypowo w każdym mieście i miasteczku spotykanych.

A niechby mi też kto powiedział, poco tyle miast i miasteczek w Królestwie nadało swemu ogródkowi miejskiemu fałszywą, z Warszawy pożyczaną, nazwę »Ogrodu Saskiego«?

Przy nazwach ulic zamiast, w niektórych miastach wyłącznie spotykanego, a w innych stereotypowo używanego określenia »ulica«, można i należy, odpowiednio do warunków, stosować wyrazy: aleja, droga, uliczka, ustroń, zaścianek, przejście lub deptak (wyłącznie dla pieszych). Na pasaż mamy dobrą, starą nazwę »brama«. Choć, co prawda, nasz zapas słowny w tej dziedzinie jest bardzo niezbytłowny, ale przy dobrych chęciach dałby się sporo wzbogacić.

Przy niektórych nazwach, przedewszystkiem rzeczownikowych, typu »Szlak«, »Dojazd«, »Podlipie«, można z pożytkiem dla nazwy samej, a zgodnie z ucierającym się zwyczajem, opuścić sakramentalny wyraz »ulica«.

Jeżeli się będziemy stosowali do zasad tu przedstawionych, to możemy mieć nadzieję niepłonną, że doborem nazw nietylko nie zubożymy skarbnicy zabytków miejskich, ale i owszem, potrafimy charakterystyczne cechy miasta podkreślić, koloryt miejscowy spotęgować, wartości kulturalne pomnożyć.



VITTORE CARPACCIO (OKOŁO 1450—1527). SCENA HISTORYCZNA
NA TLE WIDOKU MIASTA.

VII. Piękno miast.

Jedną z osi, około której się obracały niemal wszystkie nasze rozważania, były to problemy estetyki stosowanej. Jeżeli wracamy do tej sprawy raz jeszcze, a nawet w osobnym rozdziale, i u samego kresu książki, to dzieje się to dlatego, że autor niewszędzie w kontekście pisma mógł sobie pozwolić na uwagi szerzej zakrojone, a dalej, że było jego gorącym życzeniem zgrupować oddzielnie zapatrywania na ten ważny przedmiot i złożyć w ten sposób swe credo artystyczne.

Więc niejedną myśl, pierwiej już wspomnianą, przyjdzie szerzej rozwinąć, lub uzupełnić, albo pod innym kątem widzenia zbadać. Roztrząsań jednak na temat piękna nigdy do sytu, szczególnie zaś w dziedzinie, w której pożytek organicznie łączy się z kształtnością, tj. w królestwie stosowanych

sztuk, z których pierwszą, a zarazem i najdostojniejszą, bo wznoszącą swe czoło w regjony ducha wprost podniebne, jest architektura. Sztuka ta, wyrastając z trzech ziemskich korzeni: tworzywa, konstrukcji i użytkowości, rozwija się w fantastycznie świetlany, duchowy kwiat piękna absolutnego. Dziedziną jej twórczości najszerszą i najrodzajniejszą jest miasto.

A. Piękno miast a historia sztuki.

Gdy się przez bramę Florjańską wchodzi w głąb sędziwego miasta, nie podobna nie odczuć głęboko, owego przeźmożnego nastroju, którym tchnie święta Piastów i Jagiełłów stolica. Przed oczyma duszy stają obrazy z wielkich epok rozkwitu państwa i grodu: widnieje barwna ciżba zamożnego, setnemi węzłami z Europą łączącego się mieszczaństwa, marzą się nam pochody majestatyczne królewskiego dworu, zmartwychwstaje potężna chwila hołdu pruskiego, słyszymy, zda się, rażny szczełk oręża i palbę żwawą obywateli, stających dzielnie w obronie kamiennych baszt miasta.

Jednak nie z samego podłoża wiadomości dziejowych, ani przedewszystkiem z niego, wypływa ten przejmujący nastrój. Jest on niby elektryczne napięcie, które, obejmując cały obszar grodu, zgęszcza się przy strzępiastych hełmach smukłych wieżyc kościelnych, skupi się w rozsiadłej sylwecie Wawelu i falistej, żywej attyce Sukiennic, a niezliczonymi linjami siecze całe przestworze od muru do muru, przez okna, bramy i sienie, wionie od dachu do dachu przez place i ulice, przez ogrody i podworce. Każdy kamień oprzędnięty jest czarowną siatką elektronów nastroju.

W tem przenikaniu się elementów historii z architekturą leży tajemnica niezniszczalnej potęgi artystycznej starożytności, potęgi, która zarówno dla serc i dla umysłów

naszych wiecznie bijącym pozostanie źródłem uczuć podniosłych i najwyższych wrażeń wzrokowych.

W jakim stosunku oba te składniki (historyczna wiadomość i sam widok miasta) mieszają się w duszy prze-



Moritz Schwind (1804—1871). Podróż poślubna.

chodnia, to zależy od psychologicznego typu obserwatora. W skrajnych wypadkach jeden widz, wzrokowo mniej wrażliwy, a żyjący samą literaturą, bylejaki przedmiot opromieni zwinną fantazją, drugi zaś, zgoła nieczuły na opowieść, a podatny jeno wrażeniom działającym wręcz na zmysły, odczuwa wyłącznie to piękno, które promieniuje wprost z oglądanej rzeczy, niezależnie od anegdoty.

Pomińmy zupełnie pytanie, w swej istocie beznadziejne, czem jest samo w sobie piękno miast, a zastanówmy się nad zagadnieniem, jakimi to cechami odznacza się miasto, które nazwiemy pięknem, i czem się ono różni od miasta nijakiego i zgoła brzydkiego.

Miasto określamy, jako uporządkowane nagromadzenie licznych budynków mieszkalnych, na stosunkowo niewielkiej, odpowiednio urządzonej powierzchni. Zespół ten jest wynikiem czynników przyrodzonych, przede wszystkim klimatu i terenu, po części zaś wytworem świadomej pracy człowieka. Ze skupieniem zabudowań nieodzownie łączy się, genetycznie i funkcjonalnie z niem sprzężona, gęstwa szlaków komunikacyjnych. A ona dopiero wnosi ten, w definicji wspomniany, ład: grupę luźnych komórek przetwarza w organizm wyższego rzędu.

Z zapytaniem, które miasta na podstawie naukowego rozważania uznaje się za piękne, najśluszniej byłoby zwrócić się do dyscypliny, zajmującej się wyłącznie badaniem materialnych przedmiotów pięknych, tj. do historii sztuki. Ale tu czeka nas srogi, a zgoła niespodziany zawód. Otrzymamy odpowiedź zadziwiającą: dla historii sztuki, która zresztą znachodzi sporą chwilę wolną dla zajęcia się starem krzesłem Boullé'a — bardzo, co prawda szanownem i godnem chwały — lub nowoczesną broszą Lalique'a, dla niej miasto, jako całość nie istnieje. Choć nie definicją, to sposobem odnoszenia się do budownictwa miejskiego, okazuje ta nauka, że uważa miasto za wolną gromadę niepowiązanych ze sobą, samoistnych dzieł architektury, które zresztą, jako tak pojęte całości, wyrwane z otoczenia i zespołu, dają plenne pole rozległym roztrząsaniom teoretycznym. W lesie widzi się tylko poszczególne drzewa, nic więcej.

Takie stanowisko tej, najmilszej z nauk, jest tem bardziej zdumiewające, że przecież już samo piękno miast powinno pociągać umysły estetyków, że nadto malarstwo, pierworodny i najobszerniejszy przedmiot badań historii



Claude Monet (ur. w r. 1840). Most w Argenteuil.

sztuki, niemal od początków swego rozwoju, z wielkiem umiłowaniem i wnikliwością, oddaje się przedstawieniu pięknych miast, zachęcając uczonych do odpowiednio głębokiego zajęcia się nimi.

Gdyby tak przejść freski wszystkie, od cudnie przejrzystych, świetlanych, genialnie uproszczonych alegoryj, i symboli Giotta począwszy, i całe malarstwo sztalugowe aż do naszych czasów, gdyby przeglądać zbiory starych i nowych drzeworytów i sztychów europejskich i azjatyckich, a wszystko pod kątem widzenia tematów miejskich, tj. jako zespołu architektury, tobyśmy dopiero mogli w całej pełni

ocenić wybitną rolę, jaką krajobraz miejski odgrywa w sztuce. Z razu jako urozmaicenie, często schematyzowane lub fantastyczne, pejzażu, potem charakterystyczne tło dla odbicia walorów psychicznych kompozycji głównej figuralnej, wreszcie pod rękoma holenderskich kleinmeistrów przerodził się widok miejski w indywidualny portret miasta, a figura ludzka spada do roli sztafażu, służącego jedynie do ożywienia architektury, lub znika zupełnie. Ten rodzaj dobrze jest znany, a nam szczególnie cenny i zajmujący, w obrazach Canaletta.

Od połowy XVI wieku począwszy, w całej niemal Europie wychodzą liczne albumy, zawierające widoki całych miast, żeby wspomnieć tylko tak u nas popularne dzieło Georga Brauna »Theatrum Urbium« w sześciu tęgich tomach (1593—1615 r.), a także przewodniki zdobione licznymi sztychami, i specjalne monografie.

Z końcem pierwszej ćwierci XIX wieku urodzone malarstwo romantyczne (Richter, Schwind) ukochało szczególnie afektem stare, dobre miasteczka, dając je swym obrazom za temat równoważny z nieodzowną, czułą parą niewinnych kochanków. Epoka *plein air*'u (przedewszystkiem Claude Monet) nauczyła nas żywiej odczuwać kolorystyczną stronę widoków miejskich i ich piękno, zależnie od oświetlenia i pogody wiecznie zmienne i przepojone drżącym blaskiem wszechbarwnych tęcz.

Z plejady coraz rosnącej, polskich malarzy, opiewających linją i barwą piękno miast naszych, wystarczy wymienić nazwiska stare, trwałą okryte czcią: M. Gierymskiego, Wyspiańskiego, Wyczółkowskiego. Tu też wspominam artystę, który fotografią ukochanemu miastu wiele sławy przyczynił, ujmując widoki swego Wilna w kompozycyjnie i tonalnie znakomite całości: Jan Bułhak (ryc. 75).

Gdy sobie tematycznie uszeregujemy produkcję wymienionych rodzaju sztuki, okaże się, czem się w mieście interesuje oko artysty, a wślad za niem i inne oczy wrażliwe na piękno. Skala jest ogromna. Raz będzie to problem światła latarni na szkarpie starego muru, lub zarys linii dachu na tle nieba, kiedyindziej widok krętej uliczki, lub rozległego placu, zespół kilku budynków lub wreszcie sylweta całego miasta, miasta jednak niezbyt rozległego i tak położonego, że się da w całości ogarnąć okiem z pewnej od dali. Miasta olbrzymie, rozbudowane na powierzchni dziesiątków i setek kilometrów kwadratowych, przestają być, jako całość, problemem artystycznym. Można je tak zobaczyć chyba tylko z aeroplanu wzbitego wysoko pod chmury. Ale obraz miasta, jaki się stamtąd roztoczy, jest bardziej zajmujący z punktu widzenia topograficznego, niż artystycznego.

B. Teren.

Historja sztuki odmawia nam odpowiedzi na naszą kwestję. W dalszych uwagach znajdzie się wyjaśnienie, choć pewnie nie usprawiedliwienie, powodów owego braku przychylności. Zwróćmy się jeszcze do sztuki samej.

Malarstwo i grafika, przedstawiając piękne miasta lub ich fragmenty, wynachodzą ciekawe punkty widzenia i uczą głębiej, bystrzej i rozważniej patrzeć, podsuwając w ten sposób cenny materiał do badania; kształtują z nich artystyczne zrównoważone kompozycje; podkreślają grę ich linii lub barw. Ale też i tyle tylko. Te sztuki bowiem, tworzą same własne piękno na temat widoków miast, a posługują się tym przedmiotem jedynie jako tekstem, lub raczej, pretekstem do wypowiedzenia się swoistego. Dla uproszczenia rzeczy pomijam tu sprawę indywidualności twórczej, czyli, rzecz tak można, zagadnienie o zolowskim „przymacie

temperamentu», przez który artysta widzi i odczuwa świat zewnętrzny.

Malarz da się porwać oglądanemu pięknu, lecz nie wchodzi — i słusznie — na drogę teoretycznego badania przyczyn, dla których dany przedmiot wznieca w nim upodobanie, a inny nie. Toteż i sztuka przedstawiania przestrzeni nie daje, i dać nam nie może, szukanego wyjaśnienia.

Nie ma więc rady. Samemu trzeba będzie przeprowadzić analizę, wyodrębnić elementa i określić ich znaczenie, aby w ten sposób dojść do zasad piękna miast. Uczynimy to na podstawie podanej już definicji. Występują tam trzy odrębne składniki miasta:

teren,

budynki

szlaki komunikacyjne i mieszkaniowe, które wprowadzają pewien ład, wytwarzają zespoły budynków.

Pomówmy o każdym z tych czynników i rozważmy rolę ich wyłącznie z punktu widzenia piękna, a przyczynimy wszelkich starań, aby się nie dać skusić do wejścia na pole zdrowotności, historii, gospodarstwa społecznego, urządzeń technicznych lub t. p.

Teren, t. j. część powierzchni ziemi zajęta przez miasto, tworzy niejako rusztowanie, na którym się wznoszą budowle miejskie. Najwięcej warunków do wytworzenia jednolitego piękna w sylwecie zewnętrznej i w wewnętrznym ukształtowaniu miewają miasta rozbudowane na czubie i stokach góry. Wtedy niemal z konieczności układają się budynki w malowniczy sposób, tworząc oryginalne zespoły poszczególnych budynków i harmonijny zarys całości, niby jednego wielkiego pomnika. Najsmuklejsze gmachy publiczne (kościół, ratusz): stają na szczycie, tworząc główny akcent całości, koronę dzieła. Reszta zaś grupuje się poniżej. Z którejkol-

wiek strony spojrzeć na takie miasto, widzi się jednolitą, zwartą kompozycję artystyczną.

Podobnie też, jak osada pobudowana na osobnej górze, miasto rozrastające się na cyplu podłużnego wzgórza, wysuniętego w dolinę, ma wszelkie warunki przedzierżgnięcia się



Widok kościoła św. Mikołaja i byłego klasztoru jezuickiego (potem Uniwersytetu) we Lwowie.

w dzieło sztuki. Tego rodzaju najpiękniejsze miasta w Polsce są chyba Sandomierz i Lublin (stare śródmieście*).

Odwrotnością kształtu góry jest amfiteatralna koncha. Miasto w niej położone skupia najcenniejsze budowle, na małej płaszczyźnie u dolnej krawędzi stoku. Reszta domów pnie się na kręgi zbocza coraz wyższe. I tego ro-

*) Gdy się już wspomniało Lublin, nie sposób obronić się głębokiemu żalowi, że ten wprost niesamowicie smukły a krótki, wczesnogotycki kościół św. Michała, wystawiony w środku Starego Miasta, niemal w najwysokościjszym punkcie wzgórza, został w roku 1857, werdyktem ówczesnych burzymurków uznany za obiekt grożący zawaleniem, który następnie ciężką pracą kilofów i prochu strzelniczego został do dna rozebrany i rozsadzony. Tworzył on świetne, fantastyczne, godne porównania z włoskimi cudami, zwieńczenie miasta, szczególnie malownicze i monumentalne w widoku z ul. Szerokiej, dołem od zamku ku miastu wiodącej

dzaju zespoły budowlane bywają podłożem wybitnego piękna (Neapol, Genua). Bez porównania mniej szans osiągnięcia niezwykłych walorów estetycznych ma miasto założone na równinie. Potrzeba silniejszego, artystycznego podkreślenia pewnych punktów miasta, nie nasuwa się tu tak rozkazująco, jak w miastach górzystych, a możliwość takiego wyróżniania jest znacznie mniejszą, a w węższych zresztą granicach monumentalności da się osiągnąć, tylko przez silniejszą zamasyistość samych budynków lub, i to przede wszystkim, przez odpowiedni układ ulic i placów.

Między temi skrajnemi, zasadniczymi formami terenu miast t. j. krzywoliniowym wypukłym lub wklęsłym stokiem a płaszczyzną poziomą, istnieje niewyczerpane liczne kombinacje i warjacje, z których każda nadaje osobliwe, indywidualne piętno poszczególnemu miastu. Typem często spotykanym bywa miasto utworzone przez zabudowanie równinowego obszaru rozpostartego u stóp wzgórza, na którym dawniej już, o świcie dziejów, stanął zamek obronny, n. p. Kraków u podnóża Wawelu. Jako przykłady miast o skomplikowanej rzeźbie wymienić można dwa nasze, każde »na siedmiu wzgórzach« rozrosłe miasta, z cnót obywatelskich i z piękna słynące: Wilno i Lwów. Położenie takie daje architektom częstą sposobność wznoszenia monumentalnych budowli i układania malowniczych zespołów.

Gdy mowa o terenie miejskim, trzeba bodaj słowem wspomnieć o wzniesieniach znajdujących się na obszarach okalających miasto.

Odgrywają one często wybitną rolę jako uzupełnienie widoków miejskich. Raz zamykają wspaniale lub romantycznie perspektywę ulicy, to znów potężną linią i masą stwarzają lub koronują ścianę placu. Dość przyglądać się Świnicy i Granatom z ul. Jagiellońskiej i Giewontowi z Rynku w Zakopanem, aby sobie uświadomić, jakim wzbogaceniem piękna

miejskiego jest wciągnięcie w jego kompozycję pejzażu podmiejskiego.



Widok ulicy schodowej. Malowniczy zespół płaszczyzny poziomej placu, ze stromym stokiem gęsto pokrytym budynkami. Na szczycie kościół z wieżą zegarową. (Z dzieła R. Unwina).

Taki n. p. Wysoki Zamek widoczny z licznych ulic i placów Lwowa, zasługuje w całej pełni na obficie illustro-

waną monografię, któraby wykazała i w jak rozmaity, ciągle zmienny sposób występuje to charakterystyczne wzgórze i w jak rozliczne zestawienia wchodzi jego niezapomniane linje z widokami lwowskimi. Byłby to polski album Hirozigeo ze stu widokami wulkanu Fudzi.

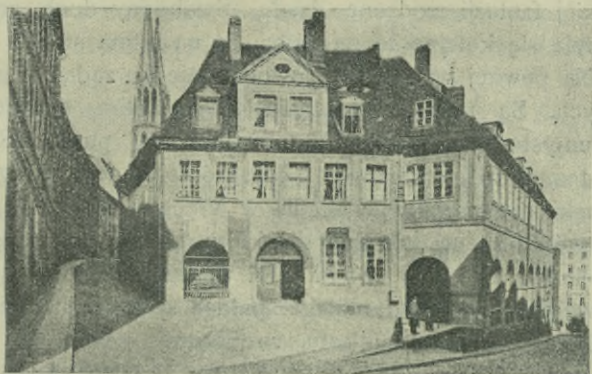
W związku z terenem miejskim i podmiejskim na szczególnie uważne studjum zasługuje zwierciadło wody. Wzburzona, koronką pian zdobna, fala brzegów morskich, czy gładki błękit cichej zatoki, srebrzyste podskoki zwinnego, krętego potoku, czy szary, pełen godności nurt rzeki zbliżającej się szerokim zakolem do ujścia, każdy motyw wodny jest niewyczerpanem źródłem radości dla oka i przebogatem podłożem coraz nowych harmonij i widoków miejskich. Jak się stroi kobieta siedząca przed lustrem, tak miasto, swe ulice i place nadwodne odziewa szatą jak największej ozdobności. Dość wspomnieć Piazzettę i Canal Grande w Wenecji, czy cudne widoki z Brugge.

Upośledzone zaś niezmiernie, kalekie są miasta nie posiadające elementu wodnego. Pożałowania godne też te, które nie umiały zużytkować brzegu wód do najwyższego podniesienia swej krasy. Do pierwszych zalicza się niestety Lwów. Niedocenieniem piękna Wisły zasmuca nas Warszawa, a za nią długi szereg miast mniejszych.

Skrupulatna, nie zawsze może łatwa, analiza kształtu terenu miejskiego i okolicy przyczynia się niezmiernie do pogłębienia podłoża wiadomości o danem mieście i do odcyfrowania i zrozumienia zasad jego piękności.

Rzeźba terenu powinna być przez projektanta osady z całym pietyzmem przekształcana w dzieło sztuki i dostosowywana do celów i potrzeb powstającego osiedla. A więc skarpy wzgórz powinny zachować swe charakterystyczne krzywolinijne powierzchnie, drogi i ulice niech leżą mniej więcej w terenie. Unikać zaś należy zamazywania cech te-

renu przez niwelowanie ziemi tj. ścieranie nierówności, skopywanie pagórków a zasypywanie dolin zapomocą wielkich robót ziemnych. I owszem formy terenu powinny być podkreślone stosowaniem mostów, murów podporowych, scho-



Widok rozwidlenia ulic na stromym stoku w Zgierzach.

dów itp. i silniej markowane szczególnie przez podwyższanie szczytów kopcami i potężnymi wysokimi i szeroko rozsiadłymi budowlami.

C. Domy.

Najistotniejszym elementem składowym miast są budynki. One to podnoszą powierzchnię ziemi do godności osady. Toteż, choć nie wyłącznie, a nawet w mniejszym stopniu, niż się ogólnie przypuszcza, to przecież w znacznej części od piękności domów zależy piękno miasta.

Budowle miejskie nierównej bywają jakości i znaczenia. Od strzelistej katedry do prostego domku za rogatką wiedzie długa drabina szczebli. Podstawa jednak zadania architektonicznego zawsze jedna: tworzenie pięknych przedmiotów użytkowych.

Żywioł piękna w różnym stawa stosunku do tworzywa, konstrukcji i pożytku. Raz wyraża się jedynie harmonijnem zespoleniem tych czynników, kiedy indziej wybuch twórczy przełamuje szranki reguł normalnych i tworzy, choć konsekwentne i trwałe, to jednak tylko w krainie naddziemskiej fantazji zrodzone dzieła. Swobodny duch artysty przechyla się kolejno to na jedną, to na tamtą stronę.

Na pewnej wyżynie budowlanej nie ma zadań wielkich i małych. Są tylko rozwiązania złe i dobre, świadectwa głębi umysłu i mocy talentu, lub duchowej pustki. Rzymskie »tempietto« Bramantego, czy trójkolumnowy fragment biblioteki seminarjalnej Palladia w Vicenzy, to dzieła, które twórcy więcej zdziałali dla kultury świata, niż legjony architektów, którzy w całym XIX wieku pobudowali tysiączne wielkie kościoły i rozległe pałace sprawiedliwości.

Przyglądając się miastu, rozróżnimy dwie kategorie budynków: jedne wybitne, samoistne, przestające masą i wysokością całe otoczenie i drugie masowe, rzechy można, normalne.

Pierwsze to przedewszystkiem kościoły, zamki, ratusze, pałace, sukiennice itp. Powstały one w dawnych wiekach, przeważnie zaś w średniowieczu, jako nieodzowny kwiat i owoc ówczesnych stosunków religijnych i warunków materialnych miasta. Z małego, ciasno wąskimi pierścieniami fortyfikacyj zakreślonego obszaru, zarówno pod wpływem natłoku budynków, jak i ekstatycznych uczuć wiary, tryskają pod gwiazdy fontanny rzeźbionego kamienia wież kościelnych, wypiętrzają się wysoko nad dachy mieszkańskich domów potężne korpusy budowli publicznych.

Wiek średnioczesny, i najbliższe późniejsze też, mierzyły siły na zamiary, projektując gmachy publiczne, które się budowało generacjami, wiekami całymi, a które

w mnogiej liczbie pozostały podziśdzień bez fasad, z niedokończonymi wieżycami, lub zgoła fragmentaryczne.

Praca przy kościele weroneńskim, San Zeno Maggiore, trwała od XI wieku do końca XIV. Ściana szczytowa jednak tej cudnej świątyni, nigdy chyba nie przystroi się w marmury, dla których ją projektowano.

Tum medjolański budowano 181 lat (1386—1567), a fasadę ukończono dopiero za Napoleona w r. 1805.

Ba, między zburzeniem starej bazyliki św. Piotra na Watykanie (1450 r.) a poświęceniem nowej budowli (w r. 1626), na którą przecie płynęły rzeki złota z całego świata, minęło lat 176, a jeszcze nie stała kolumnada Berniniego, a jeszcze półtora wieku trzeba było czekać na wzniesienie nowej zakrystji.

Te wielkie budowle, kościelne czy świeckie, stają się sztandarami miasta, zbierają w sobie, ogniskują duszę zbiorową.

Gdybyśmy szukali reguł, czy wskazówek określających pożądane rodzaje materiałów i stopień barwności budynków, to nie rozstrzygniemy kwestji jedną decyzją.

Spojrzyjmy na kościół św. Marka w Wenecji. Czego to nie nawiózł przedsiębiorczy kupiec rzeczypospolitej Dandolów i Mocenigów swym świętym opiekunom Teodorowi i Markowi! Pięćset pysznych kolumn, rozmaitego kształtu, z wszelakich marmurów i sto rzeźb pełnych i płaskorzeźb rzymskich dały sobie złupić liczne miasta wschodu na ozdobienie fasad bazyliki. Nie było rodzaju polerowanego, barwnego kamienia, którego nie wmurowano w ściany świątynicy. Nad bogato rzeźbionem wnijsciem stanęła, jedyna ze starożytności ocalona, ognista czwórka złoto-bronзовych koni. Wszystkimi barwami intensywnej tęczy grają wielkie kręgi złocistych mozaik tak cudnie, że człek północy nie ma sił oderwać oczu. Kopuły, odziane w malachit miedzio-

wej patyny, a złotemi krzyżami i gałkami zdobne, wieńczą ten jedyny w świecie romantyczny poemat barw. W dodatku jeszcze przed wejściem, na spiżowych masztach trzepocą się zielono-biało-czerwone chorągwie. Wszystko to nawskróś prześwietlone czystym, nadmorskim błękitem zaalpejskiego słońca.

A teraz pójdźmy pod mroczne niebo północy i zwróćmy oczy na Wawel i kościół św. Barbary w Krakowie, na Ostrą Bramę w Wilnie, na ratusz Sandomierski, które niech nam reprezentują ogół naszych budynków publicznych. Samo wyliczenie tych dzieł wywołuje w nas miły prąd niby radości, czy hołdu, czy jakiejś wdzięczności, lub tęsknoty, czegoś, co jest zapewne uczuciem estetycznym. A przecie nie lśnienie marmurów ni granitów, nie blask barw mozaiki, ani złocistość bronzów śpiewają tu hymn wieków. Nie. Kamień, pospolity wapieniak lub piaskowiec, cegła wiśniowa i szara wyprawa murarska są z reguły tworzywem budowlanem.

W czemżeż więc tkwi czar tych starych arcydzieł? W proporcjach, konstrukcji, barwie i autentyczności.

Rozmieszczenie bram i okien, otoków, gzymsów, słupów i kolumn, odpowiedni wymiar i kształt dachów i attyki, to są, cyrklem i liczbą nieuchwytnie, tajniki proporcji, którymi swobodnie włada nie nauka sumienna, ale skrzydlaty genjusz architektury.

Konstrukcja wyraża się znów indywidualną formą a bierze walny udział w tem, co się nazywa ornamentem, zdobiną dzieła. Szkarpa muru, czy statyczne zadanie kolumny, bogata czy prosta forma sklepienia lub stropu, to wszystko zgłoski jej przejmującej wymowy.

Barwność naszej architektury przemawia raczej swą subtelnością i szlachetnem zestawieniem, niż świetnością

kolorów, która tylko wyjątkowo występuje czerwienią cegły lub w niebieskawość wpadającą zielonością dachów miedzianych. Zresztą patrzymy na barwy szarawe o małych odstępach tonów, delikatnie szarmonizowane, niezawsze, co prawda, ręką pierwszego twórcy, ale najczęściej działaniem błogosławionem czasu.



Widok ściany bocznej kościoła św. Barbary w Krakowie.

Jako interesujący przykład świetnego połączenia dobrej architektury w harmonijną całość, przytaczam boczną ścianę kościoła św. Barbary przy przejściu na Mały Rynek. Niby cenny, fantastyczny, stary gobelin, raduje ten widok oczy bacznego przechodnia. Absyda kościoła przedstawiona na rycinie 88, str. 213.

Na autentyczność zabytków budownictwa nie podobna nigdy kłaść wagi zbyt wielkiej. W malarstwie, rzeźbie czy przemyśle artystycznym, rozróżniamy ściśle i ostro dzieła autentyczne od kopji i falsyfikatu. W razie konieczności restauracji takiego dzieła staramy się wszystkie autentyczne

cechy nietkniętymi zachować. Jakżeż inaczej postępowało się do niedawna w budownictwie. Wystarczało znaleźć pod rokokowym tynkiem ślady obramień gotyckich, aby architekt czuł się uprawnionym do »odtworzenia« całej fasady »gotyckiej«, z nowej prasowanej cegły, z nowej kamieniarszczyzny. W budynkach takich widzimy dziś, nie zabytek gotycki, ale to, czem jest w istocie: falsyfikat.

Na tem zaznaczeniu granicznych wartości skończmy uwagi o budowlach publicznych, a przejdźmy do drugiej kategorii, do domów masowych, któreśmy też nazwali normalnemi.

Zadanie artystyczne tych budynków w zespole architektonicznym jest biegunowo odmienne. Nie jednostkowość jest ich cechą, ale gromadność; nie indywidualizm, ale norma; nie wzlot nad poziomy, ale jednolita, społeczna, demokratyczna linja. W pieczywie naszym — jeśliby było wolno użyć porównania tak kulinarnego — są one ciastem, gdy tamte rodzynkami.

Toteż wieki rozkwitu budowy miast, które tak właśnie na sprawę patrzyły, kształtowały dom możliwie jasno i, wesoło czy poważnie, w formach skromnych czy skomplikowanych, ale niemal zawsze prostu. Dom mieszczkański podporządkowywał się ogólnej harmonji obywatelskiej. Form, materiałów i barw używano tych, do których dana epoka była przyzwyczajona. Nieznaną była pogoń za nowością. Emulacja sąsiedzka utrzymywała się w granicach szczegółów podrzędnych. Tą drogą powstawały całości o wysokim nastroju, dla nas wzorowe, którym nadajemy z czcią miano stylu.

Długość frontów parcel bywała jednolita, wysokości pięter jednakowe, stąd linje gzymsów biegły w jednej wysokości, lub przy ulicach spadzistych w równych stopniach. Podobnież nachylenie połąci dachowych i ich grzbiety trzymały się jednej linji. Wymiary i proporcje okien i bram bywały

jednolite i stosunek ich do powierzchni murów takisam. Umiano też na znacznych długościach przeprowadzać charakterystyczne motywy: wystawki (otwarte balkony ze schodami w przyziemiu), podcienia, ściany szczytowe lub attyki. Stąd pochodzi silna więź artystyczna takich grup.

Jeżeli sobie pozwalano na większą swobodę gry, a to na głównych placach i szerszych ulicach, szczególnie zaś przy domach szczytowych, których sylweta, zależna od szerokości parceli, zachęcała do malowniczej różnorodności, to bądźco bądź jednak podporządkowywano się ogólnym zasadom, lub raczej poczuciu współdziałania liniowego i barwnego, harmoniji mas.

Nawet na tych mnogich uliczkach i zaułkach średnio-wiecznych, na których panuje prawdziwy zgiełk architektoniczny, jest całość zestrojona w jakąś całość malowniczą, niedosięgłej piękności.

Jakżeż inaczej przedstawia się budownictwo miejskie doby niedawno minionej. Co za kakofonja dmie po nowych dzielnicach! Z atlasów architektonicznych zrodzony, pusty historycyzm i oschła, nieorganiczna formalistyka budowli kościelnych, równoważy się z zimną i nudną dostojnością budynków publicznych świeckich, niejasnych w formie i konstrukcji i niewyrażających swego celu.

Przy jednej ścianie placu lub ulicy stoją, w ostatnich dwudziestu latach XIX wieku obok siebie wzniesione czynszówki: wenecki Cà d'Oro, secesyjna fantazja z kafelkami, angielski barok przepojony sentymentem miejscowym, szczególnie renesans polski i groźne zamczysko niemieckoromańskie. A na tem wszystkim skocznie pozują się gzemsy i gzemsięta, wsporniki i słupki, rzeźby i ornamenta, ganki i wykusze niezliczone, wieże i kopułki. Materiałów też żadnych się nie szczędzi: cała wystawa imitacji marmurów i granitu, bronzów i złota, cegły wszelkiej i tępych lub

przejaskrawionych kolorów. Twardo stoi dom obok domu, coraz innej wysokości, bez związku formalnego i barwnego, ale owszem każdy się bezwzględnie odcina od sąsiada, byle wrzaskliwiej i opaczniej. Słowem gwałtowne rozhulanie się samowoli, wzajemna bijatyka i wielka maskarada architektury. Ostatecznie i kostjumowa zabawa jest możliwa. Ale czyż dama przebrana za Pallas Atene musi koniecznie promenować pod rękę z policjantem rosyjskim, a Madame de Pompadour tańczyć onestepa właśnie z lamą hinduskim? Sunt certi denique fines... złego smaku.

W kontraście do onego zgiełku powstawały też i budowy i ulice całe spokojne. Ale nie jest to ów radosny i mądry, niemal dostojny spokój czasów dawnych, lecz raczej apatia filisterska, schematycznej, fabrycznej produkcji masowej, kamienne odrętwienie serca, które się splamiło zerwaniem ożywczych więzów z przyrodą, ciężki sen umysłu, który zgubił złoty róg myśli indywidualnej, a pracuje z absolutną obojętnością na sprawy artystyczne.

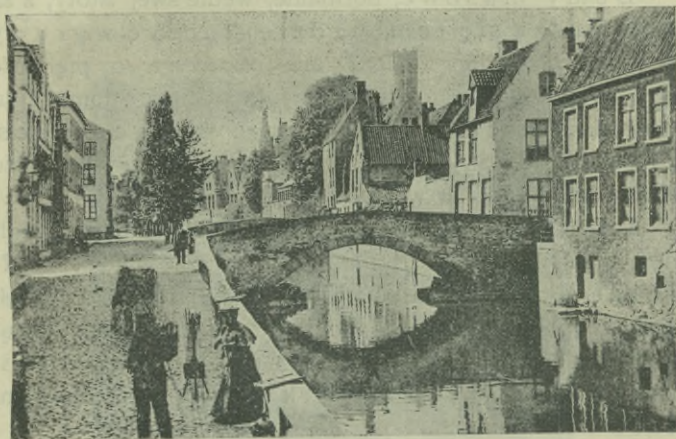
Szczęściem jednak w ostatnim dziesiątku lat przed wojną zawróciliśmy z szalonej drogi szukania własnej fizjognomji duchowej w budownictwie, przez fasonowanie form przebrzmiałych. Architekci zrozumieli, że posiąść im trzeba najwnętrzniesze cechy dawnych twórców: prostotę, jasność, spokojną rzeczowość i szczerą form, a za nimi przyjdzie jędrność i siła młodzieńcza, przyjdzie styl.

Wreszcie, co równie doniosłe, przekonano się, że dla własnego dobra architektury koniecznem jest, twórczość indywidualną na danym obszarze poddać kierownictwu jednej myśli zwierzchniej, jeżeli dzieła dzisiejsze mają utworzyć zespół harmonijny.

D. Zespół.

Wielka budowla publiczna nie może stać samotnie. Dla pełni artystycznego wrażenia po-

trzebne jest stworzenie grupy. Gwoli trafnej ocenie jej ogromu musi się ją widzieć obok i na tle, a przede wszystkim w tle domów normalnych, które, zbudowane na miarę człowieka, służą za podziałkę do określania wielkości tamtej budowli. Im niższe



Bruges. Quai des Marbriers.

piętra, im mniejsze okna i wszystkie inne szczegóły domów mieszkalnych, tem wyższą, większą, masywniejszą wyda się budowla publiczna. Z prawdziwą przykrością widzi się tak częste zmalenie np. wielkiego kościoła, gdy w jego otoczeniu w miejsce starego, niskiego domku stanie wielka kamienica czynszowa o wysokich piętrach, w dodatku z dużym dachem. Potężne wrażenie nadludzkiego ogromu kościoła jest już na wieki unicestwione.

Harmonijną grupę wielkiego budynku w malowniczym okolicy małych domów rozbił dopiero wiek XIX, który się zdobył na fatalną odwagę zbudowania pseudogotyckiego kościoła na samym środku rozległego, pustego placu lub

skweru, w zupełnem odosobnieniu od wszystkich innych budynków. On też podniósł bezmyślną rękę na stare, zabytkowe otoczenie średniowiecznych katedr: »oczyścił« plac, odsłonił kościół, a zabił artystyczny zespół i zniszczył wielkość świątyni.

Domy masowe, normalne, wedle swej istoty, z założenia muszą się tem bardziej łączyć w grupy. Piękno poszczególnego domu nie rozstrzyga o piękności grupy. Większą rolę gra tu harmonja danego domu z sąsiedziemi. Ale czynnikiem decydującym jest układ całości, zgodne współdziałanie wszystkich elementów, wchodzących w skład zespołu.

I ważniejszą rzeczą jest, aby domy, woda, zieleń, ulice i place wraz z całym ich urządzeniem, były dobrze, trafnie zestawione w harmonijną całość, aniżeli, żeby każdy z tych elementów odznaczał się wyjątkową pięknnością. I w tej umiejętności tworzenia doskonałych zespołów tkwi zagadka piękna miast.

Szeroki ogół zachwyca się przedziwnymi widokami miast. Z zapartym oddechem oglądamy miasta, które z każdej ulicy, z każdego wzgórza rozrzutnie szafują malarsko doskonałemi obrazami. Ale mało kogo utrapi pytanie, w czym tkwi tajemnica tego bogactwa zmysłowego i duchowego, czemu nowe ulice nie dają podobnie pięknych harmonij.

Kluczem do rozwiązania kwestji są mapy istniejących części miast i plany przyszłych. Tylko umiejętne studjum map (sytuacyjnych i wysokościowych) pozwoli nam zrozumieć konstrukcję starych miast i wyłowić tajemnicę ich czaru. Mapy też dadzą wyczerpującą odpowiedź, czemu nowe miasta celują tak bezna dziejną brzydota. Z nich wyciągniemy też naukę, że gdy

chcemy postawić w mieście piękny budynek, to równie ważną jest decyzja, co do form budynku, jak i co do miejsca, w którym go zbudujemy, i że dobry projekt powstanie tylko przy wyczerpującem uwzględnieniu kształtów wybranego te-



Regensburg. Malownicza grupa domów.

renu, otoczenia budowlanego i roślinnego. Budynek miejski nie jest przedmiotem zupełnie indywidualnym, ale, jak klejnot w koronie, jest tylko częścią większej, złożonej całości. Można się zajmować badaniem poszczególnych klejnotów, ale przez to nie zrozumie się jeszcze całej korony. To też tendencja przedstawiania dzieł architektury bez tła, w odosobnieniu od sąsiedztwa, utrudnia wielce zrozumienie nie tylko zespołu budowlanego, ale właśnie samej architektury.

Tak doszliśmy do odpowiedzi na pytanie, jaki jest podkład piękna miast. Teraz będzie już może łatwo zdać sobie sprawę z powodów niewielkiego zainteresowania się historii sztuki problemami artystycznymi miast.

Historyk sztuki, badając przedmioty piękne, zajmuje się nimi przede wszystkim, jako produktami twórczości ducha indywidualnego. A dalej przyzwyczajony on jest swoje obrazy, rzeźby, czy grafikę oglądać w neutralnym, niezmiennym świetle muzeów, stale umieszczone w tem samym miejscu, tak, że nawet rzeźba »o tysiącu konturów«, przemawia doń właśnie tylko jedną główną sylwetą.

Wobec miasta jednak staje nasz historyk zakłopotany. To nie jest dzieło twórczości jednostki. Przez długie wieki całe pokolenia budowniczych wznosiło domy na danym obszarze. Ale nie tylko ich indywidualności złożyły się na dany zespół. Współpracował z nimi duch epoki, nieuchwytny a władczy. Gdy spojrzymy na malowniczy, skomplikowany zespół domów starodawnych, z tysiącem ciekawych szczegółów, w przestrzeni świetnie rozmieszczonych, to musimy przyznać, że tak bajecznej całości człowiek sam chyba nie mógł skombinować i wykonać, że to jest wytwór wyjątkowej kultury, rasy i wieku, ducha stojącego na granicy człowieka i ogólnej przyrody.

Ale nie tylko zespoły budowlane mają cechy rozwoju nieindywidualnego. Miasta same też przez wieki rozrastały się, jak rośliny, więc częstokroć i place i ulice nie mają cech zamierzonego, osobistego utworu, lecz są produktem całego szeregu czynników, działających poza świątynią duchowej twórczości, tak, że się zatracą granica między sztuką a przyrodą.

Do tego dołączają się dane wprost z natury wzięte. Przedewszystkiem kształt terenu, będący koniecznym wynikiem działań geologicznych, a dalej drzewa, kwiaty i trawniki, wreszcie woda w tysiącnych formach, to wszystko



Kraków, Ulica Kanonicza z widokiem na Wawel.

wchodzi na równych prawach w harmonję zespołu, zwanego miastem. Ono jest więc wynikiem współdziałania całej przyrody z twórczą pracą człowieka.

W przeciwieństwie do muzealnych dzieł sztuki, miasto mieni się w oczach ustawicznie. Raz wschód słońca ozłoci stare mury, to znów mgła, pełna subtelnych drgnień barwnych, spowije twarde zarysy domów welonem oparów, nadając im pastelową delikatność, i łagodnie zamknie wyloty

bezkresnych ulic, to deszcz schłosta całe miasto, przyciemni wszystkie barwy i na asfalty rzuci szkliste, lustrzane połyski, w których się na chwilę przegładną fasady domów. A cóż, gdy skąpane w pomarańczowych i czerwonych tonach zachodzącego słońca, tynki poczną się zapadać w tajemnicze cienie mroku! Ale za chwilę zabłysną girlandy fiołkowych świateł odziewając ulice i place w fantastyczny kostjum, niby brylantami szyty. Wreszcie poczyna księżyc sprawować swe przejmujące czary.

A niech spadną łabędzie puchy śniegu i otulą sobą dachy i kopuły, obdasznice nadokienne i wnęki między filarami. Jakież nowe gry barw najwyższych powstaną w dniu i w noc!

Ale ta zmienność odnosi się nie tylko do barwy, ale uważny spostrzegacz widzi też ustawiczną grę liniowych widoków miejskich. Idąc dobrze skomponowaną uliczką miejską, starą a krzywą np. Kanoniczą w Krakowie, mamy przed sobą co kilka kroków ciągle nowe widoki. Domy coraz inaczej w oczach się nam kreślą, Wawel się przesuwają w kierunku krzywizny drogi i wznosi się coraz wyżej w miarę, jak się do niego zbliżamy. Mamy tu więc ustawiczną zmianę konturów, ustawiczny, względny rozmaity ruch wszystkich szczegółów kompozycji.

Zmiany takie zasadnicze wystąpią też ze zmianą wysokości punktu, z którego na miasto patrzymy. Zupełnie inaczej przedstawi się nam dana część miasta, gdy się jej przypatrywać z chodnika, inaczej z piętra lub wieży.

Taki więc kameleonowy przedmiot badań, który się nie da schować pod klosz i ustawić w neutralnem świetle, który zmienia rysunek i barwę, ba nawet technikę malarską, wprawia w srogi kłopot, a nawet musi odstręczyć badacza przyzwyczajonego do pracy w innych warunkach.

Mimo to miasto jest przedmiotem pięknym i niewątpliwie należy do zakresu historii sztuki, która kiedyś, zmieniawszy podstawy swej estetyki zajmie się pieczołowicie i tym tematem.

Jednak każdy, kto pracuje praktycznie przy budowie miast, ma obowiązek o tem pamiętać, że przy zakładaniu czy rozszerzaniu miasta konstruuje nie tylko przedmiot użytkowy, ale i współdziała przy tworzeniu rzeczy pięknej.

Zakończenie.

Doczekaliśmy się szczęśliwie świętego zmartwychpowstania niepodległej Ojczyzny. Wśród możliwie najtrudniejszych warunków zewnętrznych zdołaliśmy już utrwalić przeważną część granic państwa bohaterską ofiarnością krwi, wbiliśmy słupy polskie w słone wody Bałtyku, nawiązaliśmy sojusz z narodem francuskim, który reprezentuje dotąd pierwszą w świecie elegancję umysłową i niepokalaną rycerskość. Obok tych wielkich i efektownych czynów pozostaje nam jeszcze do spełnienia niezmiernie ważny a w praktyce znacznie mniej popisowy, szary obowiązek odbudowania strzechy nad głową naszego chłopca, który tak swą ziemię kocha, że umiał w czasie bitwy, wśród huku dział, pod pękającymi granatami orać swój zagon ojczysty. Spalonej chaty nie opuścił, ale w norze pod resztką dziurawego dachu trwa niezłomnie na straży ojcowizny.

Staliśmy się niezawisłymi a odpowiedzialnymi gospodarzami we własnym domu, możemy sami odbudowywać Polskę, a odbudujemy ją tak, jak tego nasze dobro wymaga, odbudujemy według naszych najlepszych tradycji, po polsku.

Wielkie zdarzenia nakładają na społeczeństwo wielkie obowiązki. Musimy do najwyższego napięcia wyteńczyć wszystkie siły, wszystkich warstw i stanów, aby dzieło powstało doskonałe i trwałe, aby mogło przyszłym nawalnicom dziejowym silny, niespożyty stawić odpór. Z uczuciem gorącej miłości i z młodzieńczym zapałem przystępujemy do pracy, pamiętając, że każda cegła, którą kładziemy, wzmacnia fundamenty naszego państwa.

Jeżeli składnie odbudujemy Ojczyznę miłą, to spełnimy nasz obowiązek synowski, ale biada nam, jeżeli niedbalstwem i nieuctwem, wygodnictwem i nierzetelnością utrudnimy konsolidację państwa w jego najcięższych chwilach: przeklną nas pokolenia.

To też z powagą i z zupełnem oddaniem się bierzmy się do dzieła.

Zadanie, przed którym stajemy, jest wspaniałe, ale i tak ogromnej miary w każdej dziedzinie życia naszego, że nie sposób nawet ująć całej jego rozległości. Jeżeli Kazimierz Wielki zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną, to zamierzenia nasze są jeszcze trudniejsze: zastajemy Polskę wyniszczoną i bez budynków, a mamy ją zostawić murowaną i niespożytą.

Niech Bóg szczęści naszej pracy.

VIII. Aneksa.

Wiedząc, jak nieraz trudno człowiekowi, odciętemu od większych bibliotek — a taki jest los przeważnej części techników pracujących przy odbudowie osad — znaleźć szukaną książkę lub ją sprowadzić, albo sprawdzić daną wiadomość, podaję w niniejszym dodatku: część pierwszą, zasadniczą ustawy o prawie budowy w przekładzie dokonanym pod aprobatą komisji terminologicznej lwowskiego Towarzystwa Prawniczego,*) program i warunki konkursu rozpisanego przez Zarząd miasta Lwowa na plany regulacyjne, regulamin sądu konkursowego, oraz instrukcję wykonawczą dla ogólnego planu regulacyjnego, przepisana przez Małopolski Urząd odbudowy osiedli.

Pierwszy alegat będzie przydatny do zorientowania się w głównych kwestjach, dotyczących organizacji osad howardowskich.

Program konkursu lwowskiego i regulamin sądu konkursowego będzie praktyczną wskazówką dla zarządów miast, które zechcą tą drogą uzyskać plany przebudowy miast.

W dodatku ostatnim znajdują się przepisy, dotyczące przedkładania planów regulacyjnych.

*) Wydawnictwo lwowskiego Towarzystwa Prawniczego Nr. 1. Ustawa o prawie budowy. Lwów 1912. Nakładem Towarzystwa. — Dalsze paragrafy ustawy odnoszą się do postępowania (część II) i zawierają postanowienia prawne o należnościach skarbowych (część III). W książce znajdują się nadto motywy Izby panów i Izby posłów oraz rozporządzenia wykonawcze z 3. czerwca 1912 dz. u. p. nr. 112, z 11. czerwca 1912 dz. u. p. nr. 114 i reskrypt Ministerstwa sprawiedliwości z 11. czerwca 1912.

A. **USTAWA**
z 26. kwietnia 1912. dz. u. p. Nr. 86. o prawie budowli.

Część I. Postanowienia prywatno-prawne.

§ 1. Grunt można obciążyć rzeczowem *), pozbywalnem i dziedzicznym prawem posiadania budynku na powierzchni lub pod powierzchnią jego (prawo budowli).

Prawo budowli może się rozciągać także na części gruntu, które dla samego budynku nie są potrzebne, ale przydatne są w jego używaniu.**)

Ograniczenie prawa budowli na jakąś część budynku, w szczególności na piętro, nie jest dozwolone.

§ 2. Prawo budowli wolno ustanowić tylko na gruntach, które są własnością państwa, kraju, powiatu, gminy lub jakiegoś funduszu publicznego. Kościoły, prebendy, zakłady lub społeczności kościelne i zakłady lub związki o celach dobra powszechnego mogą ustanawiać na gruntach swoich prawo budowli, jeśli w każdym takim przypadku krajowa władza polityczna ustali, że to odpowiada interesowi publicznemu.

§ 3. Prawo budowli wolno ustanawiać na czas najmniej trzydziestu a najwięcej ośmdziesięciu lat.

Jeśli odpłatę za ustanowienie prawa budowli stanowią świadczenia powrotne (czynsz budowlany), to ich wysokości i czasu płatności nie wolno czynić zależnymi od przyszłych niepewnych wydarzeń.***)

§ 4. Prawa budowli nie wolno ograniczać warunkiem rozwiązującym.

Umową można postanowić, że prawo budowli zgaśnie z powodu zwłoki w płaceniu czynszu budowlanego, ale tylko na przypadek, jeżeli ta zaległość nie będzie mniejsza, niż za dwa po sobie następujące lata.

§ 5. Prawo budowli powstaje przez wpisanie go do księgi gruntowej, jako ciężaru gruntu.

Prawa budowli nie wolno ustanawiać na jakiejś części ciała hipotecznego.****) Pod względem pierwszeństwa hipotecznego nie mogą wyprzedzać prawa budowli żadne prawa zastawu ani inne obciążenia, skierowane ku za-

*) Ustawa określa prawo budowli, jako prawo rzeczowe, aby umożliwić wpis jego do ksiąg gruntowych.

***) Podwórza, sady, ogrody itp.

****) Dopuszczalna jednak jest umowa o czynsz wzrastający w pewnych odstępach lat.

*****) To znaczy, że każdy obszar objęty jednym prawem budowli ma być wydzielony w osobny wykaz hipoteczny.

płacie pieniężnej, albo sprzeczne z przeznaczeniem prawa budowl. Równocześnie z wpisem prawa budowl. należy utworzyć dla tego prawa osobny wykaz hipoteczny. Wszystkich wpisów przeciw właścicielowi prawa budowl. dokonywać się będzie w tymże wykazie.

§ 6. Prawo budowl. uważa się za nieruchomości, a budynek na podstawie prawa budowl. nabyty lub wykonany za przynależność prawa budowl.*)

Właścicielowi prawa budowl. służą na budynku prawa właściciela, na gruncie zaś o ile w umowie o prawo budowl. inaczej nie postanowiono, prawa użytkowcy.

Przepisy odnoszące się do budynków mają odpowiednie zastosowanie do prawa budowl.

§ 7. Prawo zastawu ma na prawie budowl. wówczas ustawowe zabezpieczenie (§§ 230 i 1374 p. u. c.), jeśli obciążenie nie przewyższa połowy wartości prawa budowl., a dług ma być umorzony najpóźniej w piątym roku przed wygaśnięciem prawa budowl. w oznaczonych umową annuitetach lub w ratach równomiernych i co najwyżej rocznych.

§ 8. Przed upływem tego czasu, na który prawo budowl. ustanowiono, można bez zgody wpisanych na niem wierzycieli zastawniczych i innych osób rzeczowo uprawnionych dozwolnić wykreślenia prawa budowl. tylko z tem ograniczeniem, że skutek prawny tego wykreślenia w stosunku do praw zastawu i innych praw rzeczowych nastąpi dopiero po ich wykreśleniu.

§ 9. Po wygaśnięciu prawa budowl. przypada budynek właścicielowi gruntu. Skoro prawo budowl. zgaśnie, przejdą ustawowe prawa zastawu i prawa pierwszeństwa, obciążające prawo budowl., na grunt.

Jeżeli umową nie postanowiono inaczej, należy się właścicielowi prawa budowl. odszkodowanie w wysokości czwartej części ówczesnej wartości budowl.

§ 10. Jeżeli właścicielowi prawa budowl. przy zgaśnięciu tego prawa należy się wynagrodzenie za budynek z ustawy lub umowy, to prawa zastawu i inne prawa rzeczowe na prawie budowl., rozciągają się na to wynagrodzenie.

§ 11. Przy egzekucji na grunt obciążony prawem budowl. należy zastosować w odpowiedni sposób przepisy o egzekucji na grunt obciążony służebnością; pretensje o czynsz budowlany uważać należy za przychody posiadłości. Jeżeli sprzedaż przymusowa następuje na pokrycie takich opłat publicznych, które podług istniejących przepisów mają ustawowe prawo zastawu

*) Por. § 1. Przeznaczeniem budynku jest służyć prawu budowy. Bez budynku nie można tego prawa wykonywać. (Przypiski autora).

lub prawo pierwszeństwa na gruncie, to nabywca musi przejąć prawo budowli bez policzenia za cenę najwyższej oferty.

§ 12. Przepisy o używaniu gruntu pod powierzchnią lub na powierzchni pozostają bez zmiany.

B. **KONKURS** na plan rozbudowy i przebudowy miasta Lwowa.

CZEŚĆ I. PROGRAM.

I. Zarząd król. stol. miasta Lwowa rozpisuje z dniem 15. marca 1921 r. konkurs na plan rozbudowy i przebudowy miasta, zapraszając do udziału w konkursie techników polskich.

II. Cel konkursu.

Celem konkursu jest uzyskanie wielostronnie opracowanego materiału do planu regulacyjnego miasta i gmin podmiejskich, oraz ogólnych wytycznych do rozwoju miasta.

III. Mapy podstawowe są następujące:

1. Mapa warstwicowa okolic Lwowa w podziałce 1:25,000 (dwie karty o wymiarze 92 cm × 100 cm).
2. Mapa warstwicowa miasta Lwowa w podziałce 1:5,000 (sześć kart o łącznym wymiarze 150 cm × 167 cm).
3. Mapa Lwowa o podziałce 1:8,000 (cztery karty o łącznym wymiarze 100 cm × 120 cm).
4. Mapa katastralna gęściej zabudowanej środkowej części Lwowa, karty katastralne L: 11, 12, 13, 17, 18, 19, 24, 25, 26, 33, 34 i 35, (razem dwanaście kart o łącznym wymiarze 4 × 52 cm × 3 × 65 cm = 208 cm × 195 cm).

IV. Materiał pomocniczy jest następujący:

5. Mapa Lwowa z końca XVIII stulecia.
6. Mapa Lwowa kolorowana częściowa z roku 1899 w podziałce 1:8,000 (3 egzemplarze).
7. Statystyka ruchu ulicznego we Lwowie w r. 1909 i 1914.
8. Projekt ustawy budowlanej miasta Lwowa.
9. Publikacja pod tytułem »Wielki Lwów« zawierająca:

- a) zarys dróg i ulic miasta Lwowa w podziale 1:40,000;
- b) statystykę ludności miasta Lwowa;
- c) statystykę ludności gmin podlowskich;
- d) wykaz nieruchomości majątku gmin podlowskich;
- e) wykaz wydatności podatkowej gmin podlowskich;
- f) wykaz posiadłości gminy miasta Lwowa i fundacyj, pozostających pod zarządem gminy;
- g) wykaz gruntów, będących własnością Skarbu Państwa, Skarbu Wojskowego, oraz funduszu religijnego i klasztorów.

V. Zadanie konkursu.

Zadaniem projektujących będzie:

na mapie wymienionej pod 1. (1:25,000):

- a) zakreślić granice »Wielkiego Lwowa«, z uwzględnieniem przyłączenia okólnych gmin podmiejskich, przyczem pożądanem jest przyłączenie Zamarstynowa, Zniesienia, Kulparkowa, Kleparowa, Sygniówki i części Hołoska Wielkiego i Małego, Kozielnik i Biłohorszczy;
 - b) zaznaczyć bieg poświadanych promieniowych i okólnych linii drogowych pozamiejskich (z uwzględnieniem potrzeb przewozowych i turystycznych), linii kolejowych ze stacjami, torów dojazdowych do dzielnic przemysłowych, ewentualnie kanału splawnego;
 - c) oznaczyć powierzchnie nadające się na parki publiczne, w łączności z zielenią, w obrębie miasta już istniejącą i ze szczególnem uwzględnieniem dzielnic nie mających dotychczas ogrodów publicznych, oznaczyć miejsca na cmentarze, kolonje podmiejskie, miejsca wycieczkowe, stacje klimatyczne itd. Co do cmentarzy należy się liczyć z bliskiem postanowieniem zamknięcia istniejących cmentarzy w obrębie obecnego miasta.
2. Na mapie pod 2. wymienionej (1:5,000):
- a) ustalić sieć pierwszorzędnych ulic komunikacyjnych, ciężarowych i spacerowych i połączeń między głównymi arterjami ruchu, jakoteż połączeń poszczególnych dzielnic pomiędzy sobą, wykreślić plan nowych linii kolejowych;
 - b) wskazać miejsca szczególnie nadające się do wznoszenia budynków publicznych jakoto: kościołów, szkół, teatrów, muzeów, dworców kolejowych, hal targowych, a dalej miejsca nadające się pod ogrody, ulice spacerowe wśród zieleni, kąpiele słoneczne i pływalnie, boiska itd.;

- c) zakreślić granice poszczególnych stref zabudowania ze szczególnem uwzględnieniem tanich mieszkań, ewentualnie domów na prawie budowy, oraz części fabrycznych z zachowaniem charakteru ogrodowego miasta.
3. Na mapie wymienionej pod 3. (1:8,000):
- wkreślić sieć linii tramwajowych z odpowiednimi remizami i budynkami mieszkalnymi;
 - uwidocznic te szczegóły, których autor nie zdołał był przedstawić na mapie pod 2. wymienionej.
4. Na mapie wymienionej pod 4. (1:1,440):
- uwidocznic szczegółowo przedmioty projektowane w ogólnej formie na mapach 2 i 3, jak ulice, place, linie tramwajowe, budynki publiczne, ogrody etc.;
 - przedstawić ogólny plan regulacji dzielnicy III, celem zupełnej asanacji tej części miasta, a więc obszaru położonego między placem Gołuchowskich, ul. Kazimierzowską, ul. Kleparowską, obecnym torem kolejowym, po stawy Kiselki i ul. Teatyńską, przyczem należy zwrócić uwagę na wzorowe uporządkowanie Góry Zamkowej. Przy opracowaniu tej części planu, można dopuścić zburzenie znacznej ilości domów, z wyjątkiem domów Bożych i kamienic o wartości artystycznej;
 - zapropnować sposób użycia Cytadeli dla celów miejskich lub narodowych.
5. Materiał pomocniczy służy do następujących celów:
- mapa pod 5 pozwala, przez porównanie z mapami pod 1—4 wymienionemi, poznać sposób rozwoju miasta w ciągu XIX wieku;
 - mapka pod 9 daje możność oceny wad obecnej sieci komunikacyjnej miasta, przedewszystkiem niedorozwój ulic okolnych;
 - mapy pod 6 mają służyć do szkicowania ogólnego planu regulacyjnego podczas zwiedzania miasta;
 - wykazy pod 7 i 9 zawierają wskazówki co do przyszłego ukształtowania obecnego i wielkiego Lwowa;
 - Projekt ustawy pod 8 wskazuje na zamiary Rady miejskiej odnośnie do warunków budowlanych we Lwowie.

VI. UWAGI.

Wielką wagę przywiązuje się do trafnego zaprojektowania użycia gruntów miejskich i innych wymienionych w publikacji p. t. »Wielki Lwów«. Zaleca się zwrócenie szczególnej uwagi na uporządkowanie i wyzyskanie tere-

nów wojskowych, położonych między ul. Gródecką, Janowską i Na Błoniach, tudzież gruntów miejskich na Bogdanówce.

Szczególną pieczołowitość zaleca się przy opracowaniu regulacji Śródmieścia i ulic przyległych, w pierwszej zaś linii ul. Akademickiej i placu Akademickiego, pl. św. Ducha i Dominikańskiego, przedłużenia ul. Legionów, utworzenia wewnętrznego bulwaru około Śródmieścia, ułatwienia komunikacji z Śródmieścia na Wysoki Zamek, połączenia dzielnicy Łyczakowskiej z Żółkiewską z jednej, a z Zieloną z drugiej strony, przeistoczenia obecnego kolejowego przejazdu w poziomie szyn w ul. Żółkiewskiej.

Dalej ważnem jest urządzenie szybkiej i dogodnej komunikacji tramwajowej, ewentualnie kolejowej z centrum miasta do przyłączonych do Lwowa pracą konkursową obszarów, a szczególnie do odleglejszych osad urzędniczych i robotniczych.

Przy prowadzeniu nowych szlaków z przewidywaniem większych robót ziemnych, pożądanę są profile podłużne. Na mapie 1:1,440 można ważniejsze zmiany wysokości oznaczyć czerwonymi kotami.

Pożądanem jest dołączenie do projektów szkiców perspektywicznych widoków ważniejszych nowych placów. Nie jest to jednak kategoriyczny warunek wzięcia udziału w konkursie.

Do prac rysunkowych należy dołączyć zwięzłe sprawozdanie techniczne z opisem przewodnich idei projektu.

Nie są wykluczone projekty o szerokiem pojęciu założeń wielkomiejskich. W projekcie należy zachować równowagę między względami estetycznymi, finansowemi, komunikacyjnymi i higienicznymi.

CZEŚĆ II: WARUNKI.

VII. Nabywanie map podstawowych i materiału pomocniczego.

Nabywać można mapy podstawowe i materiał pomocniczy w Oddziale pomiarowo-regulacyjnym Departamentu technicznego za złożeniem kwoty 1,000 (tysiąc) Mp.

VIII. Termin konkursu.

Termin nadsyłania prac konkursowych upływa w ośm miesięcy po rozpisanii konkursu tj. 15 listopada 1921 roku.

IX. Sąd konkursowy będzie się składać z 25 osób j. n.

- 1) 2 członków Prezydium miasta,
- 2) 6 delegatów Rady miejskiej,

- 3) 1 delegata Politechniki w Warszawie,
- 4) 2 delegatów » we Lwowie,
- 5) 1 delegata Krajowej Rady zdrowia,
- 6) 1 » Grona Konserwatorów Małopolski Wschodniej,
- 7) 1 » Stałej Delegacji Techników polskich,
- 8) 1 » Stowarzyszenia Techników w Warszawie,
- 9) 1 » Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie,
- 10) 1 » » Technicznego w Krakowie,
- 11) 1 » » » w Wilnie,
- 12) 1 » » » w Poznaniu,
- 13) 1 » » » w Lublinie,
- 14) 1 » Koła Architektów we Lwowie,
- 15) 1 dyrektor miejskiego departamentu technicznego,
- 16) 1 dyrektor miejskiej kolei elektrycznej,
- 17) 1 » miejskiego archiwum,
- 18) 1 kierownik Oddziału pomiarowo-regulacyjnego w miejskim Departamencie technicznym.

X. Nagrody.

Ustanawia się następujące nagrody:

I. nagroda 150,000 (sto pięćdziesiąt tysięcy) Mp.

II. » 100,000 (sto tysięcy) Mp.

III. » 75,000 (siedmdziesiąt pięć tysięcy) Mp.

Oprócz tego sąd konkursowy ma prawo nabyć, a uczestnicy konkursu mają obowiązek sprzedać miastu prace nienagrodzone po cenach nieprzekraczających 50,000 (pięćdziesiąt tysięcy) Mp.

Na ten cel przeznaczają się 150,000 (sto pięćdziesiąt tysięcy) Mp.

Wszystkie prace nagrodzone i zakupione stają się własnością gminy miasta Lwowa, która zastrzega sobie prawo dowolnego ich użytkowania.

XI. Nadsyłanie projektów.

Projekta konkursowe należy nadsyłać bez godła pod adresem Oddziału pomiarowo-regulacyjnego miejskiego Departamentu technicznego we Lwowie. Koperta, dołączona do projektu, ma zawierać nazwisko i adres projektanta. (Por. § 10. regulaminu sądu konkursowego).

Prace nienagrodzone i niezakupione wydawać będzie Oddział pomiarowo-regulacyjny za zwrotem potwierdzenia nadesłania pracy konkursowej. Tenże oddział zajmie się wystawieniem asygnat do Kasy miejskiej na zwrot pieniędzy uiszczonych przez uczestników konkursu za plany i materiały do konkursu, za zwrotem kwitu depozytowego.

XII. Objaśnienia.

Oddział pomiarowo-regulacyjny udzielać będzie wszelkich objaśnień, dotyczących sprawy konkursu. Uczestnicy konkursu zechcą wskazać adres, pod którym mogłyby im być przesłane ewentualne ważne wskazówki lub wiadomości.

C.

REGULAMIN SĄDU KONKURSOWEGO dla oceny projektów rozbudowy i przebudowy Lwowa.

CZĘŚĆ I: USTRÓJ SĄDU.

- § 1. Członkami Sądu konkursowego są osoby wymienione w ustępie IX. warunków konkursu.
- § 2. Obradami sądu konkursowego kieruje Prezydent miasta, względnie jego zastępca.
- § 3. Obowiązki sekretarza konkursowego spełnia kierownik Oddziału pomiarowo-regulacyjnego lub jego zastępca.
- § 4. Po ukonstytuowaniu się sądu nie może sędzia konkursowy zrzec się godności sędziego przed ukończeniem wszystkich czynności sądu tj. przed podpisaniem końcowego protokołu.
- § 5. W razie zrzeczenia się godności sędziego przez któregoś z członków sądu przed ukonstytuowaniem się sądu, w jego miejsce wstępuje odpowiedni zastępca sędziego, przyczem obowiązkiem sędziego, zrzekającego się udziału w czynności sądu, jest uwiadomić o tem Prezydenta miasta Lwowa i równocześnie poprosić swego zastępcę o objęcie godności sędziego.
- § 6. Przed ogłoszeniem konkursu rozesze zarząd miasta Lwowa program i warunki konkursu oraz niniejszy regulamin wszystkim członkom sądu konkursowego i ich zastępcom oraz instytucjom, które mają wysłać delegatów, z prośbą o oświadczenie swej zgody na wzięcie udziału w sądzie konkursowym na podstawie tych warunków. Brak pisma z ich strony do podanego terminu będzie Zarząd miasta uważał za zgodę na program i warunki konkursu oraz na niniejszy regulamin.
- § 7. Nazwiska sędziów konkursowych i ich zastępców będą podane do publicznej wiadomości. (Warunki konkursu IX.)
- § 8. Sędziowie konkursowi nie mogą bezpośrednio, ani pośrednio brać udziału w konkursie.

CZEŚĆ II.: CZYNNOŚCI SĄDU.

- § 9. W ciągu dwu miesięcy po zapadłym terminie nadsyłania prac konkursowych zbierze się sąd konkursowy na zaproszenie przewodniczącego sądu.
- § 10. Bezpośrednio przed zebraniem się sądu konkursowego przystąpi sekretarjat sądu w towarzystwie 3 członków sądu do rozpakowania i rozmieszczenia nadesłanych prac. Każdy rysunek, sprawozdanie i koperta będą oznaczone numerem umieszczonym na tece zawierającej elaborat. (por. Warunki konkursu XI).
- § 11. Sąd konkursowy w pełnym komplecie stwierdzi liczbę nadesłanych prac. Odsobny protokół podpiszą wszyscy sędziowie.
- § 12. Sędziowie w pełnym komplecie przeprowadzą podział członków sądu i projektów na grupy. Następnie przez losowanie przydzielą się każdej grupie sędziów jedną grupę projektów do dokładnego zbadania.
- § 13. Pożądanem jest, aby każda grupa sędziów składała się przynajmniej z 3 członków, a między tymi jeden architekt i jeden inżynier.
- § 14. Referenci grupy sędziów przedkładają opinię grupy o przydzielonych jej projektach na pełnym zebraniu sędziów.
- § 15. Sąd na pełnym zebraniu wyłącza większością głosów z pośród badanych projektów prace, które uzna za nienadające się do nagrodzenia.
- § 16. Dla pozostałych prac ustanawia sąd większością głosów porządek nagród i orzeka o zakupie projektów.
- § 17. Po przyznaniu nagród przystąpi sąd konkursowy do otwarcia kopert, zawierających nazwiska uczestników konkursu.
- § 18. Na podpisaniu protokołu, przedstawiającego szczegółowo przebieg pracy sądu kończą się czynności sędziów.
- § 19. Protokół sądu konkursowego obejmie charakterystykę i ocenę wszystkich projektów, oraz motywy wyłączenia jednych projektów od nagrody, przyznania nagród innym i wyboru projektów do zakupu.
- § 20. Za czynności przy ocenianiu nadesłanych projektów zwróci zarząd miasta delegatom kosztu podróży i wypłaci odpowiednie dyjety.

D. INSTRUKCJA WYKONAWCZA dla ogółowego planu regulacyjnego, opracowana przez małopolski Urząd odbudowy osiedli.

— — —

Ogółowy plan regulacyjny powinien być tak wykonany, by, po przeprowadzeniu, mógł służyć za podstawę do wydawania konsensów budowlanych,

oraz do zrealizowania regulacji, jeżeli nie całej zniszczonej miejscowości, to przynajmniej znacznej jej części.

Powinien on obejmować następujące składniki:

a) Sytuację, wykonaną na podstawie mapy katastralnej w skali 1:2,880, sprawdzoną, względnie poprawioną według stanu na gruncie, która ma zawierać:

1. parcele opisane liczbami katastralnymi wzdłuż regulowanych, względnie projektowanych ulic i placów, a także na przestrzeni bloków komasowanych;

2. siatkę ulic istniejących, ewentualnie szlak kolejowy, oraz wody bieżące i stojące (przy drogach podać kierunki, dokąd prowadzą),

3. ważniejsze budynki i budynki użyteczności publicznej oraz zabytkowe;

4. stan zniszczenia;

5. linje regulacyjne ulic i placów;

6. linje budowlane;

7. numera ulic, szerokości ulic i ogródków;

8. wysokości punktów skrzyżowania ulic, a w razie potrzeby, także punktów pośrednich między skrzyżowaniami;

9. miejsca pod budynki publiczne;

10. place, ogrody publiczne, targowiska, cmentarze i t. p.;

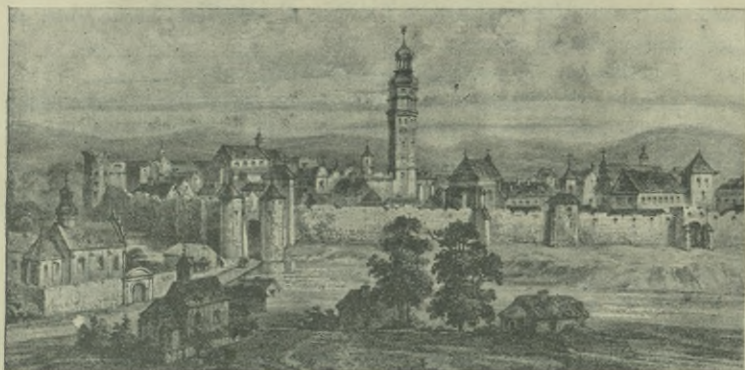
11. sposób zabudowania, strefy zabudowania, rejonu ogniowe.

b) Przedmiar wykupna gruntów w części zniszczonej.

c) Wykaz parcel nienadających się do zabudowania z powodu małej powierzchni, lub nieodpowiedniego kształtu, z powodu zamierzonej komasacji lub plantowania terenu.

d) Sprawozdanie techniczne.

Wymienione składniki ogólnego planu regulacyjnego powinny być przedłożone w sześciu egzemplarzach, wraz z matrycą sytuacji.



WIDOK MIASTA KALISZA. LITOGRAFJA WEDLE OBRAZU Z R. 1715

IX. Przegląd literatury budowy miast.

Po rozbudzeniu się żywego ruchu na polu nauki budowy miast, w ostatnich latach ubiegłego wieku, poczęła literatura przedmiotu ogromnie wzrastać.

W języku niemieckim, angielskim i francuskim ukazały się długie szeregi książek, przedewszystkiem kwestjom szczegółowym i teoretyczno-estetycznym z naszej dziedziny poświęconych, rzadziej zaś dzieła ujmujące całość nauki.

Powstały czasopisma, zajmujące się wyłącznie budową miast lub miast ogrodowych, a liczne tygodniki i miesięczniki inżynierskie i architektoniczne całego świata urządziły osobne działy, w których jest poddawana krytyce literatura budowy miast, są opisywane projekty regulacyjne i popularyzowane nowe idee i prądy. W Polsce wszczęła się silniejsza działalność literacka od chwili rozpisania konkursu na plan Wielkiego Krakowa w roku 1909. Jest to dla tej nauki u nas data historyczna. Przed tym czasem powstały

tylko nieliczne prace. Książek zajmujących się specjalnie budową miast mamy dotąd nie wiele. A historia budowy miast w Polsce czeka jeszcze swego autora. Opracowaniem materiału do tego dzieła zajmują się towarzystwa miłośników historii i zabytków rodzinnego miasta, istniejące w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Wilnie. Wydają one serje tomików, zawierające krótkie monografie poszczególnych wybitnych budynków w mieście, lub chwil i osób dla miasta szczególnie ważnych. Palmę pierwszeństwa w ukochaniu swego grodu, w liczności i niepośledniej wartości publikacji zdobył Kraków, który, obok popularnej Biblioteczki Krakowskiej, wydał 20 tomów Roczника Krakowskiego i stanął twardo, a nieraz zwycięsko, w obronie zabytkowego charakteru stolicy w Miesięczniku Krakowskim, redagowanym przez D-ra H. Kunzeka.

Posiadamy też dość liczne monografie mniejszych miast w oddzielnych książeczkach i przewodnikach. Część cennego materiału zawarta jest w publikacjach Akademii Umiejętności.

Częste artykuły fachowe techniczne i popularne, historyczne i estetyzujące znajdujemy w czasopismach i dziennikach, przede wszystkim w Architekcie, Czasopiśmie technicznym i Przeglądzie technicznym (Kraków-Lwów-Warszawa), Odbudowie Kraju, Miesięczniku krakowskim, w Tygodniku Ilustrowanym, Świecie, Kraju i innych. Czas wojenny przyniósł niezliczone artykuły w prasie codziennej, poświęcone odbudowie kraju.

Poniżej wymieniam tylko najważniejsze dzieła i prace.

Ceny podaję w wysokości notowanej w dniu wydania książki (K korona, Mp marka polska, Mn marka niemiecka).

Literatura obca.

Camillo Sitte. Der Städtebau nach seinen künstlerischen Grundsätzen. Wien 1889. Wydanie 4. 1909. Cena K. 4·50.

Książka napisana z wielkim rozmachem polemicznym przez tęgiego budowniczego i wrażliwego estetyka, który szuka zasad racjonalności i piękna w budownictwie miast, oraz bada teoretycznie i praktycznie związek dzieł architektury z ulicą, placem i otoczeniem budowlanem. Wielkie jej znaczenie historyczne: ona doprowadziła do wyładowania niezadowolenia z niskiego stanu budowy miast i do utworzenia osobnej nauki. Ryciny schematyczne często nie odpowiadają rzeczywistości, dlatego pożądaną jest kontrola na większych i obszerniejszych mapach. Niejedno twierdzenie autora usunęła lub zmodyfikowała dzisiejsza nauka.

Dr. J. Stübben. Der Städtebau. Wydanie 2. Stuttgart. 1907. Cena Mn. 35.—

Obszerny, wszechstronny i staranny podręcznik. W części estetycznej, gospodarczej i historycznej wykazuje znaczne luki. Wobec szybkiego rozwoju nauki potrzebuje uzupełnienia najnowszą literaturą. Zawiera bogaty materiał rycinowy (990 sztuk) i obszerne wykazy literatury dla każdego działu.

Raymond Unwin w niemieckim przekładzie z angielskiego **L. Mac Leana:** Grundlagen des Städtebaues. Berlin 1910. Cena Mn. 20.—

Dzieło to, aczkolwiek opierające się przeważnie na literaturze niemieckiej, w idejach przewodnich wychodzi nieco poza nią. Jest mniej szczegółowe, jak książka poprzednia, ale pod względem literackim stoi od niej wyżej. Spisy literatury angielskiej, francuskiej i niemieckiej. Dokładne ryciny całych miast.

Ebenezer Howard, Garden Cities of to-morrow. London. 1898. W niemieckim tłumaczeniu **M. Wallroth:** Gartenstädte in Sicht. Jena 1907. Cena Mn. 4.—

Litograf z zawodu, rozsunął Howard poprostu i logicznie nowy pomysł tworzenia racjonalnych osad, opartych nie na prawie własności, ale tylko na prawie budowy, w Anglii od wieków stosowanem. Dzieło jego spowodowało natychmiast silny ruch w dziedzinie zakładania nowych osad. I już po paru latach powstały pierwsze wielkie próby w Anglii, które dowiodły zupełnej żywotności idei miast ogrodowych. Te znów oddziaływały na kontynent europejski tak, że wszystkie państwa kulturalne zakładają liczne kolonie howardowskie.

Paul Schultze-Naumburg. Kulturarbeiten. Tom 4.: Städtebau. München. 1916. Cena Mn. 6 50.

Książka napisana przez wybitnego fotografa zasługuje na uwagę, przede wszystkim ze względu na znakomity dobór widoków miejskich, objaśnionych często szkicami sytuacyjnymi. Trafne zestawianie przykładów dodatnich i ujemnych.

»Der Städtebau«, miesięcznik wychodzący od r. 1904 w Berlinie. Cena Mn. 20.— rocznie.

Czasopismo pierwszorzędne, wyłącznie sprawom budowy miast poświęcone, zarówno praktyce, jak teorii i estetyce. Świetne, często barwne ryciny. Liczne projekta, szczególnie wyniki konkursów, szczegółowo przedstawione.

J. Brix u. F. Genzmer. Städtebauliche Vorträge. Berlin 1908—1915. Tom I—IX. Cena zeszytu 1—4 Mn.

Zbiór wykładów z corocznego kursu budowy miast (od r. 1908) na politechnice w Charlottenburgu, wydawany w luźnych zeszytach po 8 rocznie, które stanowią tom. Jest to długi szereg zwięzłych monografij, dotyczących najrozmaitszych kwestyj z dziedziny budowy miast.

Eugen Fässbender. Grundzüge der modernen Städtebaukunde. Leipzig. 1912. W polskim przekładzie I. Menaschego i D-ra A. Danysza p. t. Zasady nowoczesnej nauki budowy miast. Kraków. 1916. Cena K. 3·50.

Zwięzłe repetytorjum wszelkich ważniejszych zagadnień budowy miast. W dosadnych, aforystycznych określeniach ujmuje autor całość zakresu wprost znakomicie. Przystwojenie tego dziełka językowi polskiemu usuwa ważną lukę naszego piśmiennictwa fachowego. Osobną wdzięczność winniśmy tłumaczom za wzorową polszczyznę. Tę książeczkę przeczyta każdy z niemalym pożytkiem.

Town planning in Theory and Practice. Garden City Association. Letchworth. 1907.

Dr. Ing. F. Ostendorf. Sechs Bücher vom Bauen. Berlin. Ernst & Sohn.

Tom I. wyd. 3. w r. 1918 Mn. 25.—

Tom II. w r. 1919 Mn. 30.—

Tom III. w r. 1920 Mn. 43.—

Nadto wyszło w r. 1919 uzupełnienie tomu I, pod tytułem Haus u. Garten Mn. 45.—

Książki tej, zawierającej teorię projektowania architektonicznego, wyszły dotąd trzy pierwsze tomy. Czwarty tom w druku. Autor, poległy w roku 1915 na włoskim froncie, apostołuje prostotę budownictwa i trafniemi przykładami dowodzi racji swych zapatrywań. Architektom naszym można to postępowe dzieło gorąco zalecić. Ileżby zyskała niejedna budowa, gdyby z niej zgolić wszystkie daszki i wieżyczki, wszystkie przystawki i balkoniki, figury i kafelki!

J. A. L u x. Der Städtebau und die Grundpfeiler der heimischen Bauweise. Drezno 1908. Cena Mn. 4·50

A. E. B r i n c k m a n n. Platz und Monument. Berlin. E. Wasmuth 1908.

Z literatury francuskiej, znacznie uboższej, niż niemiecka i angielska, przytaczam:

C h. B u l s. La construction des villes.

— L' Esthétique des villes. Bruxelles.

F o r e s t i e r. Grandes villes et système des parcs Paris. 1906.

E u g è n e H é n a r d. Etudes sur les transformations de Paris. 1903.

— La circulation dans les villes modernes.

A. A u g u s t i n R e y. La ville et les espaces libres. Marseille. 1906.

— Méthodes nouvelles de création des rues modernes.

É m i l e M a g n e. L' Esthétique des villes. Paris. 1908.

P r e m i e r c o n g r è s d e l' h a b i t a t i o n d u 9 a u 12
O c t o b r e 1919. Compte rendu des travaux. Lyon. Imp.
N o i r c l e r c & F é n é t r i e r r u e S t e l l a 3. 1920.

D e u x i è m e c o n g r è s d e l' h a b i t a t i o n d u 10 a u
14 M a r s 1920. Lyon. j. w

Protokoły obu kongresów zawierają wiele pouczającego materiału w sprawie odbudowy osad we Francji i wogóle.

Literatura polska.

Z literatury naszej na honorowem miejscu należy postawić książkę:

Dr. Józef Polak. Wykład higieny miast. Warszawa. 1908. Cena Rb. 5—

Znakomity podręcznik higieny miast zawiera wiele materiału do historii budowy miast, urządzeń sanitarnych i kulturalnych miejskich w Polsce. Jest to zarazem pierwszy zarys nauki budowy miast, opracowany w języku polskim.

Tadeusz Wojciechowski. Chrobacya. Rozbiór starożytności słowiańskich. Tom. I. Kraków. 1873.

B. Chlebowski, J. Krzywicki, F. Sulimierski i Wł. Walewski. Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich. Tomów wielkich 15 (ostatni, uzupełniający, w dwu częściach). Warszawa 1880—1894 i 1900—1902.

Nieocenionej wagi źródło wszelkich wiadomości o osadach w Polsce. Topografia, rozwój terytorjalny, statystyka ludności, przemysłu i td., historia, opis zabytków, wszystko to zawiera się w tym monumencie pracowitości nadludzkiej. Dla inżynierów zajętych przy odbudowie wsi i miast księgi te są nieodzowną pomocą.

Inż. Artur Kühnel. Zasady budowy miast małych i miasteczek. Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie. Lwów. 1918. K. 10.—

Bardzo pożyteczny podręcznik, metodycznie opracowany przez dobrego znawcę stosunków. Obfity materiał ilustracyjny trafnie dobrany i zestawiony.

Leon Piniński. Piękno miasta i zabytki przeszłości. (55 ryc.) Lwów 1912. Cena K. 3.60

W licznych wędrówkach po świecie zebrane spostrzeżenia, sądy trafne i doskonale uogólnienia zawarł autor w książeczce bardzo mile napisanej, powstałej jako odczyt publiczny.

Dr. Rakowicz Jan. O nowszych poglądach przy regulacji miast. Odczyt. Kraków 1912.

Krótkie zebranie zasad budowy miast, ustalonych ostatniemi czasy w nauce.

Benedykt Wygoda. 1) Ustrój gospodarstw włościańskich w Galicji. Lwów 1916. Cena K. 1·20. 2) Hodowla zwierząt domowych. Lwów. 1916. Cena K. 1·20. 3) Uprawa roli. Studium społeczno-gospodarskie. Lwów 1916. Cena K. 1·20.

Trzy znakomite prace nieodżałowanej pamięci, przedwcześnie dla Polski zgasłego agronoma, człowieka o myśli jasnej i gorącym sercu. Nie mogą dość gorąco zalecić przeczytanie tych niezmiernie pouczających książeczek każdemu inteligentnemu człowiekowi.

Dr. Mieczysław Orłowicz. Przewodnik po ziemiach dawnej Polski, Litwy i Rusi. Kraków 1914. Cena K. 3—

Przez znanego podróżnika znakomicie ułożony przewodnik, daje dobrą orientację co do bogactwa skarbów budownictwa na ziemiach naszych.

Dr. Czesław Thullie. Jak wyglądały domy w dawnych miastach polskich? Lwów. 1914.

Staranne zebranie wiadomości o wyglądzie licznych miast naszych ze szczególnem podkreśleniem cech swoistych polskich.

Stefan Szyller. Czy mamy polską architekturę? Warszawa 1916. Cena K. 4·50

Z konstrukcyjnych i ornamentalnych odrębności budownictwa drewnianego i murowanego, z odmiennego sposobu traktowania mas architektonicznych i ich podziału wysnuwa zasłużony autor, zajmujący się tym tematem w szeregu prac dawniejszych, wniosek: mamy polską architekturę i winniśmy dalej snuć linię jej rozwoju.

Roman Feliński. Budowa miast. Lwów 1916. Cena K. 4—

Dla szerokiej publiczności przeznaczony i bardzo starannie wydany szkic, popularyzujący zasady budowy miast, zawiera 30 rycin, odnoszących się przeważnie do miast polskich, a szerszemu ogółowi mniej znanych.

Franciszek Klein. Stary Kraków. Kraków 1916. Rocznik Krakowski T. XVII. Cena K. 15—

Z wielkiem umiłowaniem przedmiotu napisana monografia miasta z punktu widzenia rozwoju i rozrostu całości.

Doc. Dr. Tomasz Janiszewski. O wymogach zdrowotnych przy odbudowie kraju. Wydawnictwo Obywatelskiego Komitetu odbudowy wsi i miast w Krakowie. Kraków 1916. Cena K. 1.—

Niestrudzony szermierz o prawa higieny, podaje w zwięzłej broszurce zasady zdrowotności w odniesieniu do spraw budowlanych i zieleni przy domach prywatnych i urządzeniach publicznych.

Dr. Józef Kowalczewski. Inspekcja mieszkaniowa. Nakł. Ministerstwa Zdrowia Publ. Warszawa. 1920.

Dzielko to na tle organizacji i zadań inspekcji mieszkaniowej przedkłada czytelnikowi popularny przegląd higieny domu.

»Zbiór przepisów w zakresie nadzoru mieszkaniowego, dekrety, instrukcje, regulaminy.« Wydawnictwo wydz. hyg. i insp. mieszk. Nr. 3. Warszawa 1919.

Inż. W Mołczański. O potrzebie przymusowej sanacji mieszkań. Czasopismo techniczne r. 1912. »Przegląd higieniczny« Lwów 1913. Tenże:

Niedostosowanie konstrukcji domów mieszkalnych do klimatu jako zasadnicza przyczyna znacznej ilości zimnych mieszkań u nas. Odb. z Przeglądu higienicznego Lwów 1909.

Prof. Edwin Hauswald. Wady mieszkań pod względem ciepła. Lwów 1917. Odbitka z Czasop. Techn. 1916.

Fr. Bujak, Antoni Kostanecki, A. Krzyżanowski, Fr. Stefczyk, Fr. Zoll (jun.). W sprawie odbudowy gospodarstw włościańskich. Wydawnictwo Biura patronatu spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale Krajowym. Lwów 1915. Cena K. —60.

Odbudowa kraju. Miesięcznik poświęcony sprawom gospodarstwa narodowego. Organ Obywatelskiego Komitetu odbudowy wsi i miast. Pod redakcją Leona Władysława Biegeleisena. Wychodzi od r. 1917 w Warszawie.

Miesięcznik ten wśród wielu rozpraw poświęconych ekonomji polskiej światowej zawiera artykuły dotyczące i naszej dziedziny.

Prof. Franciszek Bujak. Historia osadnictwa ziem polskich w krótkim zarysie. Wydawnictwo Głównego Urzędu Ziemińskiego. Warszawa 1920.

Dr. Tomasz Lulek, prof. Akad. Handl. Organizacja obrony ziemi. Wydawnictwo Akademii Handlowej w Krakowie. Kraków 1916. Cena K. 1·80

O koloniach Howardowskich napisano 3 broszury:

Dr. Wł. Dobrzyński. O miastach przyszłości. 1908.

Józef Holewiński. Miasto przyszłości (Garden City). Warszawa 1909. Cena Rb. 1·05

Ignacy Drexler. Miasta ogrodowe. Lwów 1912. Cena K. 1·20.

Liczne fachowe referaty z dziedziny budowy miast są zawarte w księgach pamiątkowych zjazdów techników oraz lekarzy i przyrodników polskich.

Z »Architekta« szczególnie godne przestudjowania następujące zeszyty, które się ukazały w osobnych odbitkach:

Wielki Kraków. 1910.

Wilno. 1913.

Odbudowa kraju. 1915.

Dla bliższego zaznajomienia się z zasadami zachowania i naprawy cennych dzieł budownictwa należy przestudjować:

Józef Muczkowski. Ochrona zabytków. Kraków. 1914. Cena K. 7·—

Dr. Józef Piotrowski. Ochrona zabytków a odbudowa kraju. Lwów. 1916. Cena K. 3·—

Ministerstwo Sztuki i Kultury. Opieka nad zabytkami i ich konserwacja. Warszawa 1920. Cena Mp. 50·—

Ewa Łuskińska. W obronie piękności kraju. Nakładem Towarzystwa upiększenia miasta Krakowa i okolicy. Kraków. 1910. Cena K. 3·—

Tomkowicz Stanisław. Szpecenie kraju. Kraków. Dr. Wł. Dobrzyński. Polityka osiedleńczo-mieszkańcowa w zastosowaniu do potrzeb Polski. Wydawnictwo wydziału higieny i inspekcji mieszkań Ministerstwa zdrowia publicznego Nr. 1. Warszawa 1919.

Witołd Sokołowski. Powojenna eksploatacja lasów i odbudowa w Państwie polskiem. Kraków 1920.

Publikacje, odnoszące się do odbudowy budynków, ukazały się następujące:

Odbudowa wsi polskiej. Projekty zagród włościańskich wyróżnione na konkursie ogłoszonym przez Centralny Komitet Obywatelski, za pośrednictwem Koła architektów w Warszawie. Nakładem C. K. O. Warszawa 1915. Cena Mp. 15.—

Grono architektów polskich pod redakcją Władysława Ekielskiego. Odbudowa polskiej wsi (projekty chat i zagród włościańskich). Nakład obywatelskiego komitetu odbudowy wsi i miast. Kraków. 1915. Cena K. 30.—

W zeszycie I. pomieszczono cenne uwagi o mieszkaniach tymczasowych, o materiałach, szczegóły budowy chaty, stodoły, stajni, gnojarni, pieca piekarskiego, o studniach i wodociągach, podano wzory przedmiarów i kosztorysów poszczególniej budowli.

Grono architektów polskich pod redakcją Józefa Gałęzowskiego. Odbudowa polskiego miasteczka (projekty domów). Nakład j. w. Kraków. 1916. Cena K. 10.—

Grono architektów polskich pod redakcją Józefa Pokutyńskiego. Odbudowa polskiego miasteczka. Projekty budynków użyteczności publicznej. Nakł. obywatelskiego komitetu odbudowy wsi i miast. Kraków. 1918. Cena K. 48.—

- Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki. Skarb architektury w Polsce. Cztery tomy po 100 tablic. Nakład własny. Cena K. 38.—
- Cieśla polski. Wzory i przykłady polskiego budownictwa drewnianego. 40 tablic i 20 stron objaśnień. Nakład autora. Kraków 1916. Cena K. 12.—
- Polskie budownictwo drewniane. Nakład autora. Kraków 1916. Cena K. 12.—
- Murarz polski. Wzory i przykłady polskiego budownictwa ceglanego. Nakład autora. Kraków 1916. Cena K. 12.—
- Mokłowski Kazimierz. Sztuka ludowa w Polsce. Część I. Dzieje mieszkań ludowych. Część II. Zabytki sztuki ludowej. Rycin 379. Lwów 1903. Cena K. 17.—
- Gloger Zygmunt. Budownictwo drzewne i wyroby z drzewa w dawnej Polsce. Warszawa 1907.
- Bolesław Chomicz i Stanisław Dzierzbicki. Odbudowa wsi polskiej. Zbiór materiałów. Praca zbiorowa. Nakład »Przeglądu pożarniczego«. Warszawa. 1916. Cena K. 2.60.
- Stefan Szyller arch. Nie zatracajmy charakteru wsi polskiej. Wydanie Koła architektów. Warszawa 1915. Cena K. —45
- W obronie budownictwa drzewnego. Wydanie Koła architektów. Warszawa. 1915.
- Józef Handzelewicz i Tomasz Rylski. Włościańskie budynki gospodarskie. Wiedeń. 1915.
- Adam Chętnik. Chałta kurpiowska. Z rysunkami autora. Wydawnictwo z zapomogi kasy im. J. Mianowskiego. Warszawa. 1915. Cena K. 2.40.
- Leon Twarecki. Domy ludowe, ich znaczenie i potrzeba. Kraków. Nakładem Tow. Szkoły Ludowej 1919. Cena K. 2.80.

Książeczka zawiera zarys historyczny budowy domów ludowych w Europie, a szczególnie w Polsce. Po przedstawieniu zadań, które ta instytucja

ma spełniać, przedstawia autor stronę finansową i reprodukuje skądinąd znane, wzorowe plany budynków.

Bogumił Rogaczewski arch. Nowoczesne budynki folwarczne (stodoły, obory, stajnie i czworak, z wykazem materiałów i robocizny). Nakład Gazety Rolniczej. Warszawa 1916. Cena Rub. 2·50.

Maciej Moraczewski. O budowie zagród włościańskich. Lwów Wydawnictwo Macierzy Polskiej. Cena 40 h.

Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie. Wieś i miasteczko. Materiały do architektury polskiej. Warszawa. 1916. 4 zeszyty po K. 4·80.

Z. Chrzanowski, Kultura mieszkań. Warszawa 1911. Cena K. — 75.

Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki. Wiązania polskie. Przyczynek do dziejów budownictwa ceglanego w Polsce. Lwów. 1916.

O ile chodzi o połączenie kilku gmin w jedną całość, argumentów pro i contra można zaczerpnąć z pracy:

Ignacy Drexler. Wielki Lwów. Nakład gminy miasta Lwowa. Oddzielny zeszyt miesięcznika »Lwów w cyfrach«. str. 68, kwarto. Sporo rycin i wykresów. Lwów 1920. Cena Mp. 150.—

Spis rycin.

	Strona
1. Widok drogi wiejskiej. Z »Odbudowy wsi polskiej«, Kraków, 1915., rys. arch. Józef Gałęzowski	7
2. Grupa budynków małomiasteczkowych. Z »Architektury Polskiej« Warszawa, 1920., rys. arch. Stanisław Noakowski	9
3. Dworek podmiejski w Lublinie z drugiej serji autolitografij Jana Gumowskiego	11
4. Łódź, wedle mapki w Dr. M. Orłowicza »Przewodniku po ziemiach dawnej Polski, Litwy i Rusi«	15
5 i 6. Części sieci ulic Lwowa wedle mapy miejskiej w podziałce 1:5,000	21 i 23
7. Mapa i plan urzędowy Bolonji ze zbioru docentury budowy miast	25
8 i 9. Regulacja śródmieścia Florencji. Z D-r J. Stübgena »Der Städtebau«	32 i 33
10 i 11. Lubaczów przed pożarem i po regulacji w pierwszych latach XX wieku. Rysunki autora podług mapy katastralnej 1:2,880	36 i 37
12 i 13. Borga, miasteczko finlandzkie, przed i po regulacji. Z dwutygodnika »Hohe Warte«, rocznik I, 1907	38 i 39
14. Gmina Kiernica z mapy wojskowej 1:25,000	43
15. Białogóra i Dobrostany j. w.	47
16. Śródkowa część wsi przy prostokątnem rozwidleniu dróg. Jak ryc. 1, rysunek Wł. Ekielskiego i L. Szucha	49
17. Typ okolnicy. Rysunek autora, wedle Hohe Warte j. w.	55

18. Domanowice, okolna wieś polska na Ślązku. Z »Städtebauliche Vorträge« tom VI, zeszyt 5	56
19. Koenigsau (Równo) kolonja niemiecka w powiecie drohobyckim, Wedle mapy katastralnej 1:2.880	57
20. Śródmieście Lwowa, stan obecny wedle mapy miejskiej 1:5,000	58
21. Miasto Drohobycz. Rysunek autora wedle mapy katastralnej	59
22. Zamość wedle ołówkowej kopji mapy udzielonej autorowi przez kol. Zygm. Trojanowskiego	61
23. Moskwa jak ryc. 18	63
24. Schemat promieniowego układu miasta ogrodowego z dzieła Ebeneзера Howarda: »Gardencities of to morrow«	64
25. Prostokątowa część sieci ulic śródmieścia w Krakowie, rys. autora wedle mapy katastralnej 1:1000	67
26. Dornfeld, z mapy 1:25,000	69
27. Wilno z broszury »Wilno«, odbitka z »Architekta« z roku 1913, zeszyt XII	71
28. Sieć ulic i placów Lwowa rysunek autora wedle mapy 1:8,000	72
29. Ulice promieniowe Lwowa j. w.	74
30. Ulice okolne Lwowa j. w.	75
31. Schemat rozwoju wsi przydrożnej, rys. autora	76
32. Schönfeld, wieś w Brandenburgji	77
33—35. Limanowa, Łańcut, Głogów, z artykułu Fr. Mańczyńskiego »O miastach i miasteczkach«. Architekt. 1915	78, 79, 81
36. Dom zabytkowy w Zamościu z miesięcznika »Rzeczy Piękne«, roczn. I. Mal. Jan Gumowski	82
37. Alberga z książeczki »Ostpreussen« Callwey. München. 1915.	83
38. Strzeliska Nowe, mapa katastralna	86
39. Strzeliska Nowe, wedle zdjęcia hypsometrycznego urzędu odbudowy osiedli, rysunek autora	87
40. Komunikacyjna mapa okolic Lwowa. Ze studjów autora nad włączeniem gmin podmiejskich do Lwowa	88
41. Hydrograficzna mapa Lwowa, jak ryc. 40	89
42. Mościska, jak ryc. 21	92
43. Szkic planu regulacyjnego Mościsk opracowany przez autora	93

44. Plac Dąbrowskiego we Lwowie, rys. autora według mapy katastralnej	94
45. Kapliczka św. Antoniego i figura św. Jana we Lwowie według fotografii K. Weissa	97
46. Domy w ul. Szerokiej w Lublinie, z teki autolito- grafij Jana Gumowskiego p. t. »Lublin«	101
47. Wieża wodna w Lublinie, z fotografii	103
48. Kościółek św. Jana we Lwowie, według starej foto- grafji Edera	104
49. Tenże kościółek po restauracji, wedle fotografii nowszej J. Jaworskiego	105
50. Kościół Karmelicki w Lublinie, wedle dawnej fotografii	108
51. Tenże kościół po restauracji, wedle fotografii nowej	109
52. Typ mieszkań robotniczych w Port Sunlight	111
53. Kościółek, św. Marji Magdaleny w Radomsku, rysunek piórkiem M. Bystydzieńskiego z publikacji »Wież i miasteczko«,	113
54 i 55 Projekt ratusza dla małego miasteczka z teki arch. Z. Harlanda	116 i 117
56. Przekroje drogi wiejskiej i miasteczkowej, rysunek autora	121
57. Zarys sieci komunikacyjnej Cieszanowa, rys. autora według mapy katastralnej	124
58. Zarys planu regulacyjnego Cieszanowa, pro- jekt autora	125
59. Widok miasteczkowy jak ryc. 2	128
60. Zarys odpływu wód powierzchniowych w Lu- baczowie, rys. aut.	129
61 i 62. Układ parcel przed i po komasacji, jak ryc. 18, T. I. Z. 6	136, 137
63. Sprostowanie ukośnych granic parcel, j. w.	139
64. Trzy sposoby zabudowania bloku, rys. aut.	141
65. Zarys planu regulacyjnego części Lwowa, pro- jekt autora	145
66. Dzielnica Friedenau w Berlinie, jak rycina 18, T. I. Z. 6	146
67. Projekt zabudowania partji gruntów we Lwo- wie, rys. autora	149
68. D-r Rehorsta projekt zabudowania gruntów	

w Kolonji, z R. Unwina: Grundlagen des Städtebaues	151
69. Z. Harlanda projekt domu ludowego, z »Odbudowy polskiego miasteczka«	153
70. Port Sunlight, kolonja robotnicza pod Liverpooliem	155
71. Sytuacja i przekrój podłużny ulicy wkleślej i wypukłej, rysunek autora	163
72. Widok ulicy Florjańskiej w Krakowie według fotografii	166
73. Profil szerokości ulic w Krakowie rysunek pomysłu autora	167
74. Widok miejski według drzeworytu z XV wieku z książki Waltera Crane'a w niemieckim przekładzie: Dekorative Illustration des Buches Lipsk 1901	169
75. Zaulek bernardyński w Wilnie, wedle fotografii J. Buihaka	173
76. Uskoki ulic, jak ryc. 68	177
77. Projekt ulicy św. Jadwigi we Lwowie, rysunek autora	179
78. Projekt ulicy św. Rodziny we Lwowie, j. w.	181
79 i 80. Zarysy rozwidlenia i skrzyżowania ulic, jak ryc. 68	182 i 183
81. Rozszerzenie ulicy na skrócie jak ryc. 68	184
82. Kolonja robotnicza Solway jak ryc. 8 i 9	185
83. Widok placu Dominikańskiego po pożarze Krakowa w r. 1850 z broszurki: Smutna pamiątka pożaru Krakowa; litografja Balickiego	201
84. Plac św. Marka w Wenecji z Städtebauliche Vorträge T. II, Z. 1	205
85. Plac Erbe w Weronie, j. w.	207
86. Plac wiatrakowy, j. w.	210
87. Plac św. Ignacego w Rzymie, j. w.	211
88. Mały Rynek w Krakowie wedle współczesnej fotografii	213
89. Piazza S. Giovanni e Paolo w Wenecji z Brinckmanna: Platz und Monument	216
90. Piazza della Signoria we Florencji, z dzieła jak 89.	217
91. Widok z wąskiej a krzywej uliczki na płytce, nieregularny plac małomiasteczkowy z dzieła R. Unwina	221

92. Hamstead. Zabudowanie grupowe, z dzieła E. Howarda	225
93 i 94. Projekt zabudowania domu w Puławach, rysunki Wydziału Budowniczego, Głównego Komitetu Rantunkowego w Lublinie	226 i 227
95. Widok wieży i korpusu kościoła na tle domów różnej wysokości, w Eferding koło Linzu, rysunek Ottona Bünza z »Städtebaustudien« II Folge, tabl. 23	229
96. Ukośny układ parcel budowlanych, jak ryc. 61	232
97. Blok o wadliwym zabudowaniu zwartem w Kaliszu. Z miesięcznika »der Städtebau« rocznik z 1917	233
98. Willa w ogrodzie o niskim zadrzewieniu. Z R. Ostendorfa »Sechs Bücher vom Bauen« Tom II	236
99. Ta sama willa w tle wysokich drzew j. w.	237
100. Kościółek wiejski w Żarkach, jak ryc. 53	243

Ryciny nieliczbowane.

Widok miasta Przemyśla, według sztychu z XVII wieku	I
Zagroda polska, jak ryc. 1, rys. Ign. Kędzierskiego	1
Czchów, miasteczko przy trakcie handlowym na Węgry, jak ryc. 33, rys. Z. Mączyńskiego	4
Widok ulicy o odmiennem zabudowaniu obustronem z dzieła R. Unwina	19
Zarszyn, w pow. sanockim jak ryc. 39, rysunek autora	40
Sylweta miasta Lwowa w widoku z góry Cytadeli, rysunek autora	85
Domy podcieniowe w Zamościu, rys. Dr Cz. Thulliego z jego książeczki pt. Jak wyglądały domy w dawnych miastach polskich?	158
Zarys mapy miasta Torunia z r. 1555, rysunek wedle ówczesnego sztychu, z C. Steinbrechta »Thorn im Mittelalter«, Berlin. 1885	245
Vittore Carpaccio (około 1450—1527), Scena historyczna (król Agrypinus przyjmuje swoich posłów) na tle widoku miasta (oryginał w galerji Akademji Di Belle Arti weneckiej)	265
Moritz Schwind (1804—1871). Podróż poślubna (w galerji Schacka w Monachjum	267
Claude Monet (ur. w r. 1840). Most w Argenteuil	269

Widok kościoła św. Mikołaja i byłego klasztoru jezuickiego (potem Uniwersytetu) we Lwowie, z fotografii	273
Widok ulicy schodowej, z dzieła R. Unwina	275
Widok rozwidlenia ulic na stromym stoku, w Zgorzelicach, wedle fotografii	277
Widok ściany bocznej kościoła św. Barbary w Krakowie, według fotografii	281
Bruges. Quai des Marbriers, j. w.	285
Regensburg. Malownicza grupa domów, j. w.	287
Kraków. Ulica Kanonicza z widokiem na Wawel, j. w.	289
Widok miasta Kalisza. Litografja według obrazu św. Paschalisa w kościele OO. Reformatów w Kaliszu. Rysował S. Barcikowski. Z Edwarda Staweckiego, »Album Kaliskie« Warszawa 1858.	304

Po tekście:

- Tablica I. Mapa miasta Lwowa z roku 1750, ze zbiorów Archiwum miejskiego we Lwowie.
- Tablica II. Mapa miasta Lwowa z ostatnich lat XVIII w. j. w.
- Tablica III. Plan regulacji miasta Lubaczowa. Wedle projektu autora.
- Tablica IV. Ciąg ulic Grodzka-Stradom-Krakowska w Krakowie, rysunek autora wedle mapy katastralnej.

OKŁADKA WEDLE RYSUNKU LUNY DREXLERÓWNEJ.

Spis rzeczy.

	Strona
Uwagi o wydaniu wtórem	1
Słowo wstępne	1
I. Wojenne zniszczenie osad	4
II. O nauce budowy miast	19
III. Typy wsi i miast	40
1. Osada jednodworcza	48
2. Osada fermowa	50
3. Osada przydrożna	51
4. Osada przy rozwidleniu lub skrzyżowaniu dróg	53
5. Okolnica	54
6. Osada promieniowa	58
7. Osada prostokątowa	65
8. Osada wielodrożna, o układzie bezpostaciowym	68
Rozrost i kombinacje typów	73
IV. Plan regulacyjny	85
A. Prace wstępne	85
B. Odbudowa	100
C. Przebudowa	119
D. Rozbudowa	140
V. Elementa osad	158
A. Ulice	159
B. Place	203
C. Bloki	222
D. Zieleń i woda	235
VI. Nazwy osad, ulic i placów	245

	A. Geneza nazw osad w Polsce	245
	B. Nazwy ulic i placów	253
VII.	Piękno miast	265
	A. Piękno miast a historia sztuki	266
	B. Teren	271
	C. Domy	277
	D. Zespół	284
	Zakończenie	291
VIII.	Anneksa	293
	A. Ustawa o prawie budowlu	294
	B. Program i warunki konkursu na plan rozbudowy i przebudowy Lwowa	296
	C. Regulamin sądu konkursowego dla oceny projektów rozbudowy i przebudowy Lwowa	301
	D. Instrukcja wykonawcza dla ogólnego planu regulacyjnego	302
IX.	Przegląd literatury budowy miast	304
	Spis rycin	316
	Spis rzeczy	322
	Tablice (I— IV).	

Na tem miejscu składam serdeczną podziękę Kolegom J. Gliniańskiemu, St. Kaszczukowi, St. Madurowiczowi, St. Słowakiewiczowi, K. Tchórzewskiemu i Z. Trojanowskiemu za pomoc w przygotowaniu niektórych rysunków.

BIBLIOTEKA POLITECHNICZNA
KRAKÓW

WYDAWNICTWO
ZAKŁADU NAR. IMIENIA OSSOLIŃSKICH

LWÓW, OSSOLIŃSKICH 11, EKSPEDYCJA WYDA-
WNICTW KALECZA 5, TELEF. Nr. 85. KRAKÓW
FILJA ul. św. ANNY 11, TELEF. 3527. WARSZAWA
KSIĘGARNIA WŁASNA ul. NOWY ŚWIAT 69 TE-
LEFON 198—81. — POZNAŃ SKŁAD GŁÓWNY
— — W KSIĘGARNI św. WOJCIECHA — —

poleca następujące wydawnictwo :

Dr. Inż. Maksymilian Matakiewicz, profesor budownictwa wo-
dnego w Politechnice Lwowskiej.

BUDOWA JAZÓW

z atlasem 20 tablic i 171 rysunkami w tekście.

Podręcznik do użytku inżynierów i słuchaczy szkół polite-
chnicznych.

Lwów 1920. Str. IV+162+II+atlas.

Dzieło to spotkało się z wielkiem uznaniem w sferach fachowych, a opracowanie jego było istotnie konieczne i pilne, aby polscy słuchacze szkół politechnicznych mieli możliwość czerpania zasad nauki technicznej z polskich książek. Ponieważ zaś przedmiot budowy jazów nader ważny dla inżynierów pracujących na polu budownictwa wodnego obejmuje liczne konstrukcje, nad których rozwojem pracowano oddawna, stąd też część konstrukcyjna podręcznika, która musiała objąć tak dawniejsze jak i nowsze typy jazów, stanowi największą część pracy i na nią też w opracowaniu położono największy nacisk.

WYDAWNICTWO
ZAKŁADU NAR. IMIENIA OSSOLIŃSKICH

LWÓW, OSSOLIŃSKICH 11, EKSPEDYCJA WYDAWNICTW KALECZA 5, TELEF. Nr. 85. KRAKÓW, FILJA ul. św. ANNY 11, TELEF. 3527. WARSZAWA KSIĘGARNIA WŁASNA ul. NOWY ŚWIAT 69, TELEFON 198—81. — POZNAŃ SKŁAD GŁÓWNY — — W KSIĘGARNI św. WOJCIECHA — —

podaje następujące wydawnictwa:

BIBLIOTEKA TECHNICZNA I MATEMATYCZNO-FIZYCZNA

Państwowej Szkoły Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie.

Z wydawnictw tych ukaże się w najbliższym czasie:

Inż. A. Humnicki: »Dźwignice« z licznymi ilustracjami w tekście oraz tegoż autora:

Wytrzymałość materiałów.

W przygotowaniu;

St. Landau: Ćwiczenia praktyczne z fizyki;

St. Podolski: Kreślenie techniczne;

L. Buszkowski: Stat. styka wykreslna;

K. Jakubowski: Metalurgia;

L. Uzarowicz: Odlewnictwo;

M. Pożaryski: Elektrotechnika ogólna;

J. Roman: Termodynamika;

J. Roman: Turbiny parowe;

K. Taylor: Silniki spalinowe;

S. Łukasiewicz: Maszynoznawstwo.

Wkrótce wyjdzie z druku:

Franciszek Kuśmierski nauczyciel technologii drzewnej przy Muzeum rzemiosł w Warszawie:

Modelarstwo:

z licznymi rysunkami w tekście,

oraz tegoż autora:

Kurs stolarstwa,

podręcznik dla szkół technicznych, rzemieślniczych i uczniów rzemiosł drzewnych, ze 102 rysunkami w tekście.

WYDAWNICTWO
ZAKŁADU NAR. IMIENIA OSSOLIŃSKICH

LWÓW, OSSOLIŃSKICH 11, EKSPEDYCJA WYDA-
WNICTW KALECZA 5, TELEF. Nr. 85. KRAKÓW,
FILJA ul. św. ANNY 11, TELEF. 3527. WARSZAWA
KSIĘGARNIA WŁASNA ul. NOWY ŚWIAT 69, TE-
LEFON 198—81. — POZNAŃ SKŁAD GŁÓWNY
— — W KSIĘGARNI św. WOJCIECHA — —

poleca następujące wydawnictwa:

De Bury Ryszard: O miłości do ksiąg to jest Philobiblon, spolszczył
Jan Kasprówicz, wydanie wytworne;

Dewey John: Zasady moralne w wychowaniu, przełożył Witold
Hofman;

Grzegorzewski J.: Albania i Albańczycy;

Janusz W.: Słownik polsko-francuski, dwa tomy;

Kraushar A.: Warszawa podczas okupacji niemieckiej 1915—1918;

Krechowiecki A.: Zygmunt Kaczkowski i jego czasy;

Kutrzeba Stanisław: Dawne polskie prawo sądowe;

Malecki A.: Studja heraldyczne, dwa tomy;

Pigoń Stanisław: Do podstaw wychowania narodowego, ze słowem
wstępem Ignacego Chrzanowskiego;

Szymański Adam: Szkice, ze wstępem Adama Grzymały Siedleckiego;

Album sylwetek portretowych z czasów Stanisława Augusta ze wstępem
Stanisława Wasylewskiego i Mieczysława Tretera.

MAŁA BIBLIOTEKA OSSOLINEUM:

Mickiewicz Adam: Pan Tadeusz, wydanie Józefa Kallenbacha i Jana
Łosia;

Mickiewicz Adam: Grażyna i Konrad Wallenrod, wydanie Wilhelma
Bruchnalskiego;

WYDAWNICTWO
ZAKŁADU NAR. IMIENIA OSSOLIŃSKICH

LWÓW, OSSOLIŃSKICH 11, EKSPEDYCJA WYDA-
WNICTW KALECZA 5, TELEF. Nr. 85. KRAKÓW,
FILJA ul. św. ANNY 11, TELEF. 3527 WARSZAWA
KSIĘGARNIA WŁASNA ul. NOWY ŚWIAT 69, TE-
LEFON 198-81. — POZNAŃ SKŁAD GŁÓWNY
— — W KSIĘGARNI św. WOJCIECHA — —

poleca :

Wydawnictwa Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich

Tom I.

Dr. Ludwik Bernacki, dyrektor Zakładu Nar. im. Ossolińskich

PIERWSZA KSIĄŻKA POLSKA

Studjum bibliograficzne z 86 podobiznami. Lwów 1918, Str. 512+VIII
(na wyczerpaniu).

Tom II.

Dr. Bronisław Gubrynowicz, prof. Uniwersytetu warszawskiego

ANTONI MAŁECKI, (1821—1913)

Lwów 1920, Str. 336+VIII+1 portret.

Tom III.

Dr. Adam Fischer, wicekustosz Biblioteki Zakładu Nar. im. Ossolińskich.

ZWYCZAJE POGRZEBOWE LUDU POLSKIEGO

Lwów 1921 Str. 439+XII.

Monumenta Typographica Poloniae

XV et XVI ss.

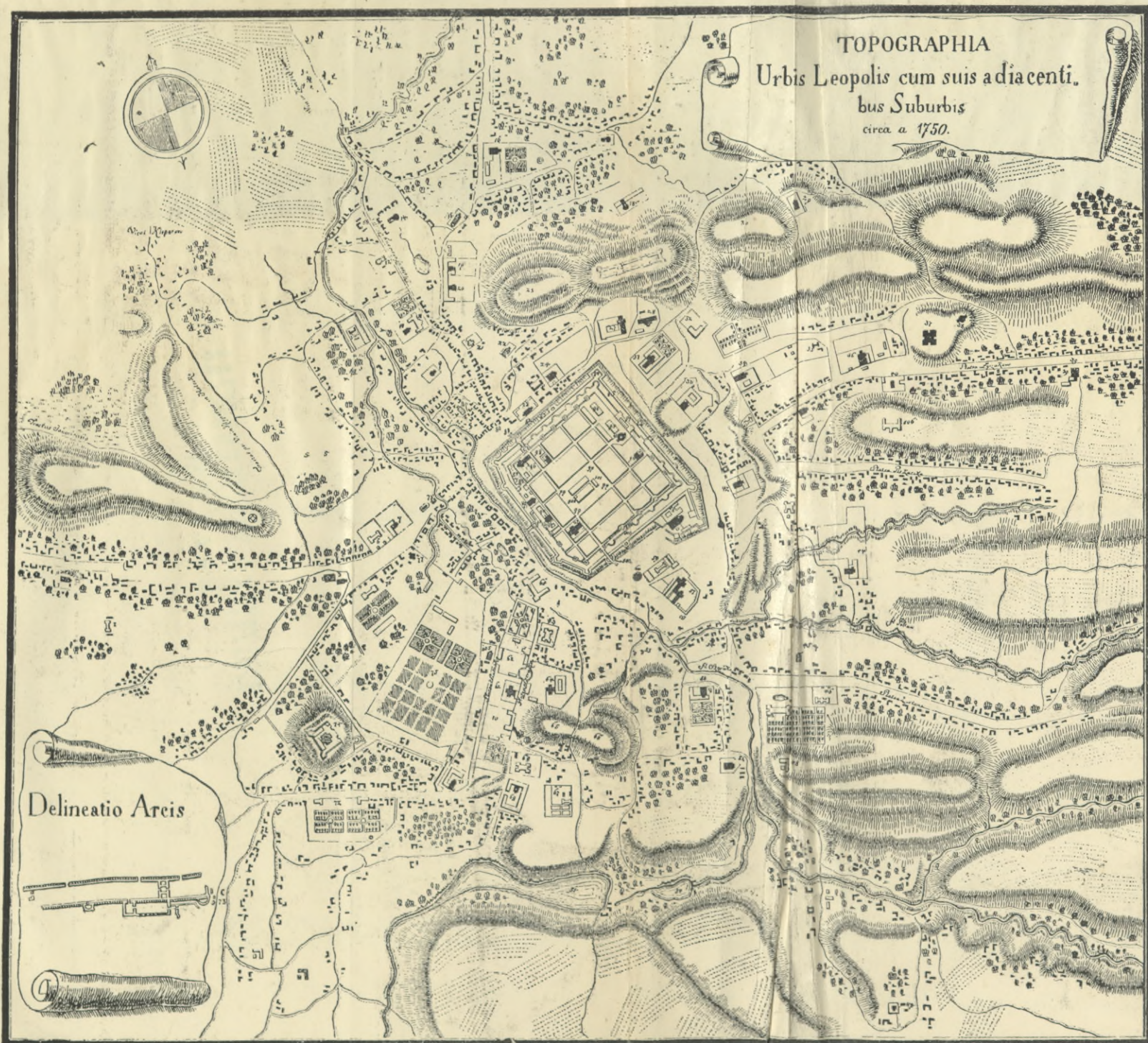
Publikacja ta obliczona na kilka tomów obejmie szcze-
gółową bibliografię druków XV i XVI stulecia, tłocz-
nych w Polsce lub z Polską związek mających, opisanych
sposobem stosowanym przy inkunabulach. Tom wstępny,
z materiałem archiwalnym, dotyczącym drukarzy i księ-
garzy, papierników i introligatorów, illuminatorów i ko-
— — pistów i t. p. pod tytułem — —

:: CRACOVIA IMPRESSORUM XV et XVI ss. ::

opracowany przez

Prof. Dr. Jana Ptaśnika, ukaże się z końcem 1921 roku.

Zamówienia wcześniejsze na wydawnictwo pożądanę.



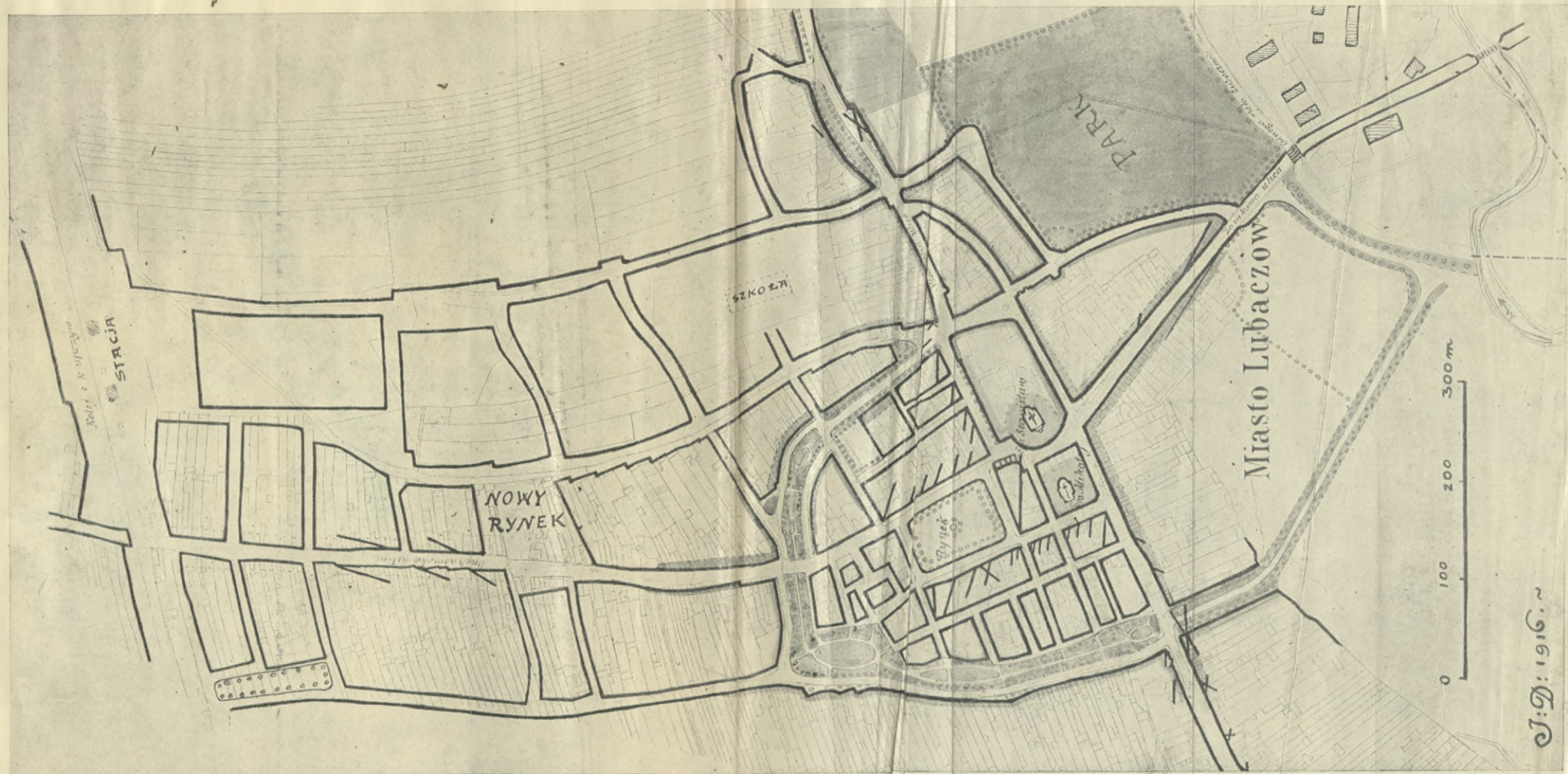
TABLICA I. MAPA MIASTA LWOWA Z POŁOWY WIEKU XVIII. Zarys schematyczny zarówno śródmieścia (szczególnie części północnej) jak i otoczenia i terenu. Zawiera jednak wiele szczegółów interesujących i historycznie ważnych.

BIBLIOTEKA POLITECHNICZNA
KRAKÓW



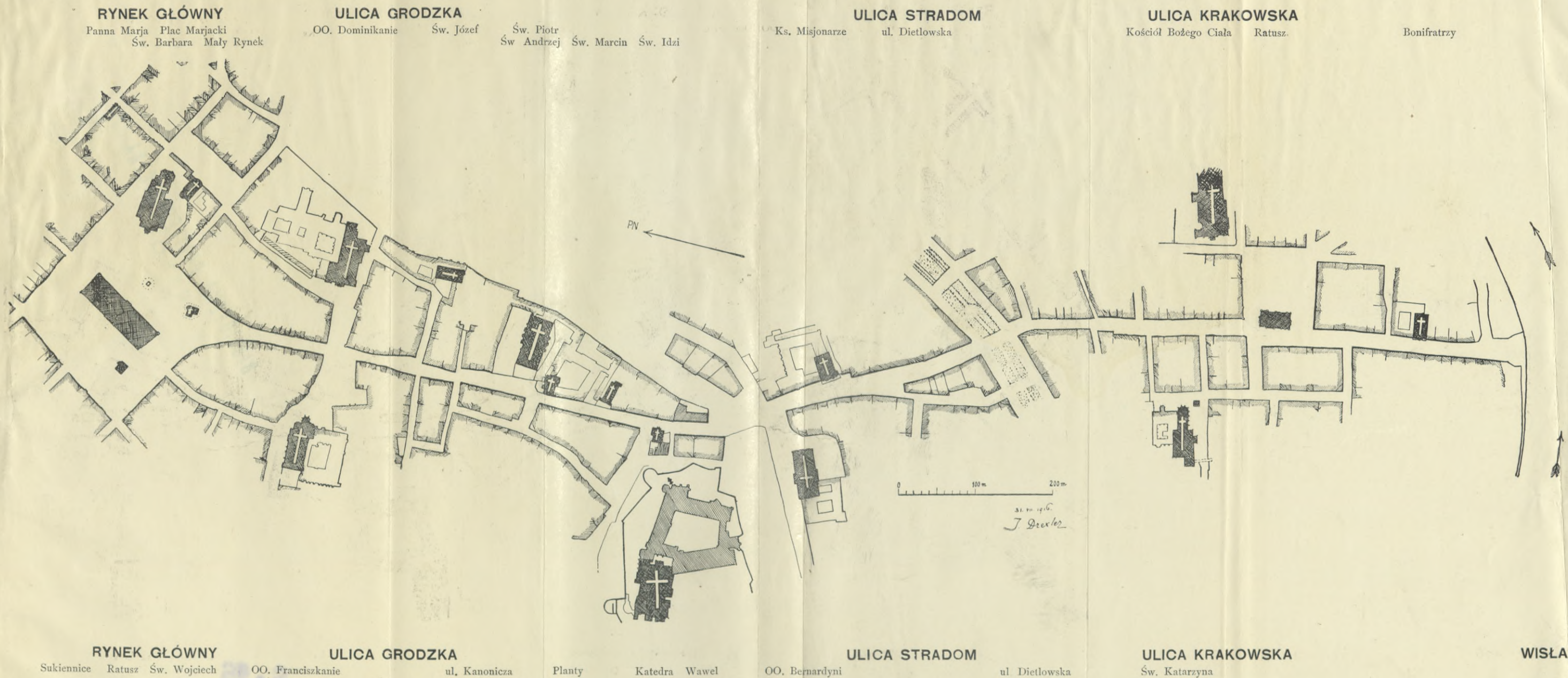
TABLICA II. MAPA LWOWA Z OSTATNICH LAT XVIII WIEKU. Bez porównania bardziej, jak poprzednia, zbliżona do rzeczywistości przedstawia ona stan miasta z początku epoki burzenia fortyfikacyj. Dla genezy dzisiejszego układu miasta i dla jego historii budowlanej jestto dokument pierwszorzędного znaczenia.

BIBLIOTEKA POLITECHNICZNA
KRAKÓW



TABLICA III. PLAN ROZBUDOWY MIASTA LUBACZOWA. Miasto zyskuje nowy rynek i trzy nowe połączenia z koleją, pozwalające wyminąć śródmieście. Zębaty zarys jednej z ulic zasługuje na uwagę. Starannie zaprojektowano układ zieleni dookoła starego miasta. (Por. ryc. 10, 11 i 60).

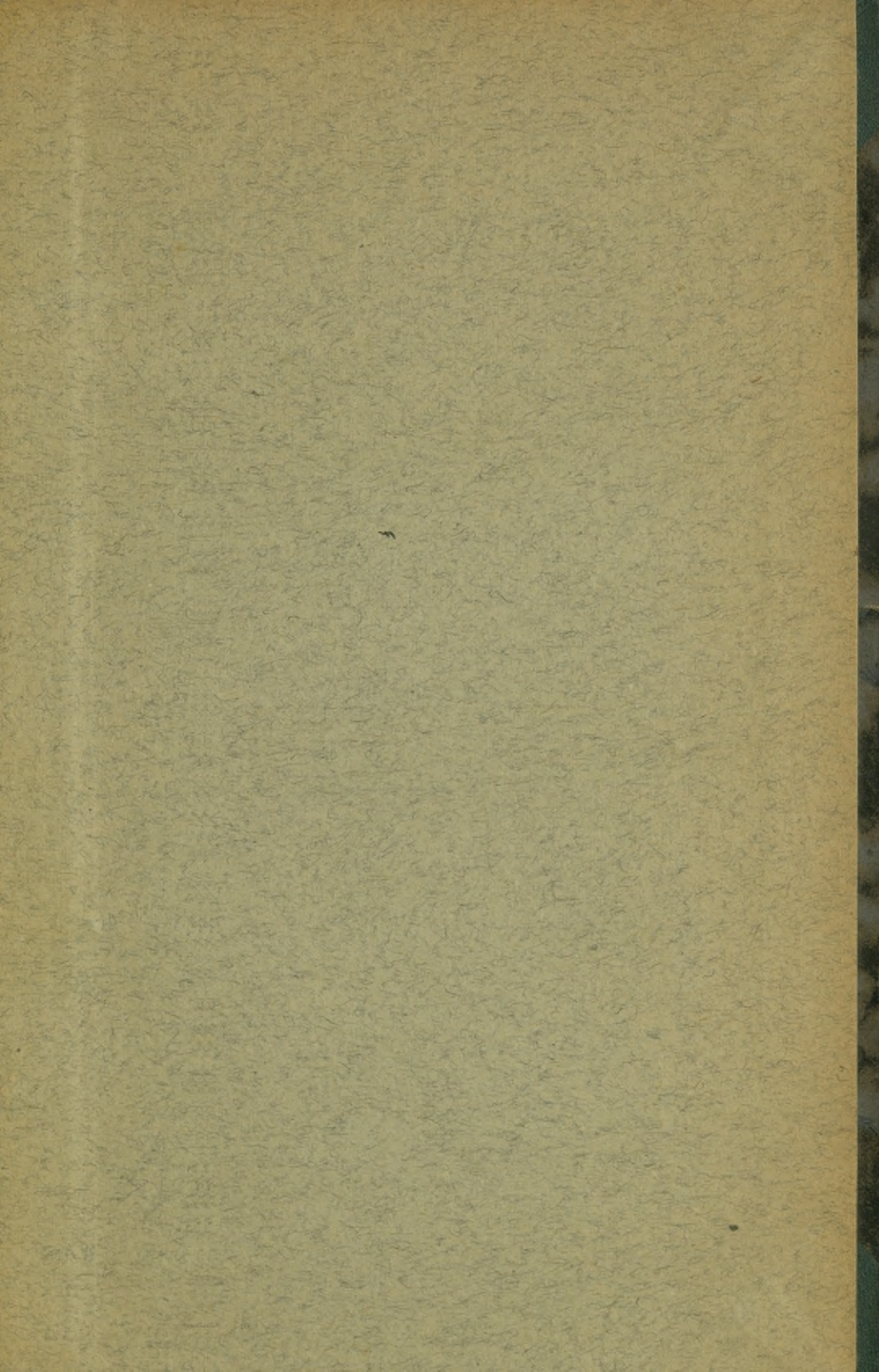
BIBLIOTEKA POLITECHNICZNA
KRAKÓW



TABLICA IV. CIĄG ULIC: GRODZKA-STRADOM-KRAKOWSKA I ICH SĄSIEDZTWA W KRAKOWIE. (Do tekstu na str. 198 do 203).

BIBLIOTEKA POLITECHNICZNA
KRAKÓW

S-86



Biblioteka Politechniki Krakowskiej



10000231314